



Pierwszy tom nowej serii MIŁOŚĆ MILIONERA  
autorki bestsellerowego cyklu NA ZAWSZE

# PRZYTUŁ SIĘ do mnie

Ile jesteś w stanie poświęcić,  
by być z kimś, kto jest ci pisany?

SANDI LYNN



# PRZYTUŁ SIĘ do mnie

SANDI LYNN

Przekład  
Agnieszka Jagodzińska  
Maja Rumianowska



Korekta  
Barbara Cywińska  
Jolanta Kucharska

Projekt graficzny okładki  
Małgorzata Cebo-Foniok

Zdjęcie na okładce  
© Notar YES/Shutterstock

Tytuł oryginału  
Lie Next to Me

Lie Next to Me (A Millionaire's Love)  
Copyright © 2014 by Sandi Lynn.  
Published by arrangement with Browne & Miller Literary Associates, LLC.  
All rights reserved.

For the Polish edition  
Copyright © 2015 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

ISBN 978-83-241-5459-3

Warszawa 2015. Wydanie I

Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.  
02-952 Warszawa, ul. Wiertnicza 63  
tel. 620 40 13, 620 81 62

[www.wydawnictwoamber.pl](http://www.wydawnictwoamber.pl)

Konwersja do wydania elektronicznego  
P.U. OPCJA  
juras@evbox.pl

*Wszystkim fanom moich powieści.  
Bez Was ta książka nigdy by nie powstała.  
Mam nadzieję, że historia Iana i Rory  
sprawi Wam tyle samo przyjemności,  
ile miałam ja, gdy ją pisałam!  
Miłej lektury!*

# Miłość

*On nie jest idealny. Ty też nie i nigdy nie będziecie. Ale jeśli potrafi cię czasem rozśmieszyć, sprawić, że pomyślisz, zanim coś zrobisz, i przyzna, że jest tylko człowiekiem i może popełniać błędy, trzymaj się go i daj mu z siebie wszystko. Nie będzie deklamował ci wierszy i nie myśli o tobie w każdej sekundzie dnia, ale podaruje ci część siebie, którą możesz złamać. Nie krzywdź go, nie próbuj go zmienić i nie oczekuj więcej, niż może ci dać. Nie analizuj. Uśmiechaj się, gdy cię uszczęśliwia, krzycz, kiedy cię denerwuje, i tęsknij, kiedy go nie ma. Kochaj mocno, kiedy jest między wami miłość. Bo idealni faceci nie istnieją, ale zawsze znajdzie się taki, który jest twoim ideałem.*

Bob Marley

*Zakochałem się w jej odwadze, szczerości i ogromnym szacunku do samej siebie. I w te rzeczy właśnie wierzę, nawet jeśli cały świat będzie podejrzewał, że nie jest tym, kim powinna być. Kocham ją, i to jest początek wszystkiego.*

F. Scott Fitzgerald

# Rozdział 1

Ból był nie do zniesienia, ale nie mogłam się zatrzymać. Musiałam uciekać, bo inaczej on by mnie znalazł. Biegając ulicą, spojrzałam za siebie. Byłam przerażona i samotna. Wokół panowała ciemność, krople deszczu uderzały mnie po twarzy. Nie było czasu, żeby stanąć ani pomyśleć. Przemoczone buty chlupotały w kałużach, gdy szłam przez słabo oświetlone ulice. Mijający mnie ludzie dziwnie mi się przyglądali. Przyciskałam rękę do boku, czując pulsujący ból. Zakreśliło mi się w głowie i zatrzymałam się w bocznej alejce. Usiadłam, opierając się o ścianę. Zaczęłam szybko oddychać. Podniosłam rękę, żeby obejrzeć ją w bladym świetle. Jęknęłam na widok krwi, która zaczęła kapać na ziemię. Trzęsłam się i czułam, że za chwilę stracę przytomność, ale musiałam iść dalej. Wstałam i oparłam się o ścianę. Przycisnęłam rękę do boku i wyszłam z alejki.

Zaczęłam sobie przypominać, w jaki sposób się tu znalazłam. Szamotanina, wściekłość, wyraz jego twarzy, którego nigdy nie zapomnę, i nóż wbity w mój bok. Chodnik zawirował, ból narastał. Nie wiedziałam, gdzie jestem ani dokąd idę, aż w końcu wpadłam na jakiegoś faceta i osunęłam się w jego ramiona.

– Hej, panienko. Wszystko w porządku?

Nie mogłam wydobyć z siebie głosu i zaczęłam osuwać się na ziemię. Czułam, jak wziął mnie za rękę, podniósł i zaniósł na tylne siedzenie samochodu.

– Co to ma, do diabła, znaczyć, Joshua? – Usłyszałam czyjś niski głos.

– Ona jest ranna i potrzebuje pomocy. Wygląda na to, że dostała nożem.

– Zadzwoń do doktora Grahama i powiedz mu, co się stało. Niech przyjedzie do domu.

– Może powinniśmy ją zawieźć na pogotowie?

– Do domu dojedziemy szybciej. Jedź.

Mężczyzna objął mnie ramieniem i położył na swoich kolanach. Poczułam, jak kładzie mi rękę na ramię, i wzdrygnęłam się, gdy przeszył mnie ból.

– Spokojnie, zaraz się tobą zajmiemy – powiedział niskim głosem. – Kto ci to zrobił?

Próbowałam na niego spojrzeć, ale widziałam tylko ciemność. Powoli zamknęłam oczy, aż poczułam na brodzie silny uścisk jego dłoni.

– Zostań ze mną. Nie zamykaj oczu, musisz być przytomna.

– Nie... nie mogę – wyszeptałam.

Wziął mnie pod brodę i przesunął moją głowę w prawo i w lewo.

– Możesz i będziesz. To nie prośba, to rozkaz. Rozumiesz?

Zanim się obejrzałam, samochód zatrzymał się i ktoś otworzył drzwi. Mężczyzna wyciągnął mnie z wozu i zaniósł na górę.

– Połóż ją tutaj, Ian, i pozwól mi się nią zająć. – Usłyszałam kolejny męski głos.

– Wyjdzie z tego? – zapytał niski głos.

– Zrobię, co będę mógł, ale wygląda na to, że straciła sporo krwi – odparł, rozcinając mi koszulę.

Próbowałam skupić się na tym, co się działo, ale nie mogłam. Pokój zawirował, twarze się rozmazały, a ja chciałam jedynie zamknąć oczy. Poczułam ukłucie, i to była ostatnia rzecz, jaką zapamiętałam.

Powoli otworzyłam oczy i od razu zauważyłam ogromne łóżko, w którym leżałam. Pościel była przyjemna, a poduszka miękka. Widziałam piękny zielony materiał udrapowany między czterema misternie rzeźbionymi słupami łóżka.

– Nie śpisz – powiedział mężczyzna o niskim głosie, wchodząc do pokoju.

– Gdzie ja jestem? – wyszeptałam.

Wszedł do środka i usiadł na brzegu łóżka.

– Jesteś w moim domu.

– Co się ze mną stało? – zapytałam, bo niczego nie pamiętałam.

– Może zaczniesz od tego, że powiesz mi, jak masz na imię? – Usiadł na łóżku i nachylił się nade mną.

Spojrzałam w jego błękitne oczy i powiedziałam:

– Rory. Mam na imię Rory.

– Rory? – zapytał ze zdumieniem.

– To skrót od Aurory – odparłam.

– Miło mi cię poznać Rory. Jestem Ian Braxton – powiedział, wstając i nalewając mi szklanę wody. – Napij się.

Uniosłam głowę, kiedy przystawił mi szklanę do ust. Czułam w boku pulsujący ból, który przypominał mi o tamtej okropnej nocy.

– Grzeczna dziewczynka. A teraz powiedz mi, kto cię skrzywdził? – zapytał.

Odwróciłam wzrok, bo nie miałam zamiaru opowiadać mu o swoich problemach. W końcu był zupełnie obcym facetem, mimo że mi pomógł.

– Jak długo spałam?

– Jakies dwa dni. Zapytam cię raz jeszcze. Kto ci to zrobił i dlaczego?

– Nie wiem – skłamałam.

– Kłamiesz – powiedział. – Nie lubię ludzi, którzy kłamią.

– A ja nie lubię ludzi, którzy są wścibscy i myślą, że muszą wszystko wiedzieć.

Uniósł do góry brew.

– Hm – mruknął, wpatrując się we mnie. – Dobrze, Auroro. Powiesz mi, kiedy przyjdzie czas. – Wstał z łóżka i ruszył w stronę drzwi. Położył rękę na okrągłej klamce, ale zanim ją przekręcił, odwrócił się w moją stronę. – Ocaliłem ci życie i jesteś mi coś winna. Tak to działa. Zrobiłem coś dla ciebie, a ty zrobisz coś dla mnie.

Wszedł z pokoju i zamknął za sobą drzwi. Próbowалам usiąść, ale ból był nie do zniesienia. Kiedy zamknęłam oczy, widziałam tylko jego, wyraz jego twarzy i nóż wbity w moje ciało. Odwróciłam głowę i spojrzałam w duże okno. Okna balkonowe, które prowadziły na zewnątrz, były piękne. Ale jedyne, co widziałam z mojej pozycji, to błękitne niebo. Nie miałam pojęcia, gdzie jestem, poza tym, że dom należał do mężczyzny, który nazywał się Ian Braxton. Seksownego mężczyzny. Mężczyzny, który miał jakieś metr osiemdziesiąt centymetrów wzrostu, jasnobrązowe włosy i błękitne oczy, przypominające widoczne za oknem niebo. Lekki grymas na twarzy dodawał mu tylko uroku. Nigdy nie zapomnę jego głosu. Niski, głęboki, nieznoszący sprzeciwu, już na zawsze pozostanie w mojej pamięci. Jedyne głosu, jaki słyszałam, gdy byłam przerażona, ranna i opuszczona. Czułam, że powieki robią mi się ciężkie, ale kiedy je zamknęłam, usłyszałam lekkie skrzypnięcie drzwi. Otworzyłam oczy i ujrzałam stojącego nade mną Iana.

– Musisz wziąć antybiotyk – powiedział.

– Antybiotyk? Na co?

– Żeby nie wdała się infekcja. Pamiętasz może, co to był za nóż?

Zamknęłam oczy i zamiast ciemności ujrzałam długie ostrze, które trzymał w dłoni, gdy mnie dźgnął. Otworzyłam oczy, czując pulsujący ból w ranie.

- Wszystko w porządku Auroro?
- Nic mi nie jest – rzuciłam, odwracając wzrok.
- Chcesz mi coś powiedzieć?

– Nie. Co niby miałabym ci powiedzieć?

Ian usiadł na brzegu łóżka i wpatrywał się we mnie.

– Nie powiedziałaś mi, jak masz na nazwisko. – Uśmiechnął się, wyciągając rękę z dużą czerwoną pigułką.

Kiedy chciałam wziąć pigułkę, zacisnął dłoń na mojej ręce.

– Nie masz powodu, by się mnie obawiać. Ze mną jesteś bezpieczna, ale musisz mi zaufać.

Pokiwałam głową, a on uśmiechnął się lekko, otwierając dłoń, bym mogła wziąć pigułkę. Podał mi szklankę wody. Wsunęłam tabletkę do ust i połknęłam ją.

– Sinclair. Na nazwisko mam Sinclair – przedstawiłam się. – A na imię mam Rory. Nienawidzę imienia Aurora, więc proszę nazywaj mnie Rory.

Kąciaki jego ust uniosły się lekko w górę.

– Pewnie umierasz z głodu. Poproszę kucharza, żeby coś ci przygotował. Co lubisz jeść?

– Nie jestem głodna – powiedziałam, wyglądając przez okno.

– Nieważne, czy jesteś głodna, czy nie. Musisz jeść.

Zaczynał mnie denerwować. Chciałam zostać sama.

– Możesz mnie po prostu zostawić? – zapytałam poirytowanym głosem.

– Dobrze. Na razie cię zostawię. Ale nie myśl, że już z tobą skończyłem.

Wstał i wyszedł. O co mu chodziło? Wyglądało na to, że miał bzika na punkcie kontroli. Gdyby nie był tak cholernie przystojny, bez problemu mogłabym się mu oprzeć. Ach Rory, zapomnij o tym, upomniałam samą siebie. Ktoś taki jak on nigdy nie zainteresuje się kimś takim jak ja. Jakąś godzinę później mężczyzna w białej koszuli, czarnych spodniach i czepku kucharza przyniósł mi tacę z miską zupy i chlebem.

– To dla pani, panno Rory. Przygotowałem domowy rosół z makaronem i domowy chleb.

Wszystko, czego pani potrzebuje, jest na tacy – powiedział, stawiając tacę na moich kolanach.

W powietrzu uniół się zapach rosołu.

– Dziękuję. Pachnie wspaniale.

– Bardzo proszę. Gdyby czegoś pani potrzebowała, proszę tylko nacisnąć przycisk, a dzwonek odezwie się w kuchni – uśmiechnął się.

– Dziękuję. Jak ma pan na imię?

– Nazywam się Charles, proszę pani – powiedział i wyszedł z pokoju.

Patrząc na unoszącą się z talerza parę, wzięłam łyżkę i zaczęłam nią mieszać w misce. Nienawidziłam rosołu i miałam ku temu powody, ale byłam głodna, a ponieważ nie powiedziałam, co lubię jeść, Charles pomyślał, że rosół będzie dobrym rozwiązaniem. Podniosłam łyżkę do ust i podmuchałam, żeby ostudzić zupę. Nie była zła. Jestem pewna, że była fenomenalna, ale ponieważ nienawidziłam rosołu, mogłam jedynie stwierdzić, że nie była zła. Bałam się tego miejsca. Bałam się jego. Powiedział, że mogę mu zaufać, ale nie ufałam już nikomu.



## Rozdział 2

Musiałam wziąć prysznic. Rozejrzałam się po pokoju i dostrzegłam drzwi do łazienki. Ostrożnie opuściłam nogi i postawiłam je na podłodze. Przycisnęłam rękę do zranionego boku i wstałam z łóżka. Chwilę stałam w miejscu i czekałam, aż miną zawroty głowy. Wolnym krokiem ruszyłam w stronę łazienki i zatrzymałam się przed olbrzymim lustrem, które stało w rogu. Moje długie, brązowe włosy były splątane i przetłuszczone, a brązowe oczy zapadnięte. Wyglądałam tak, jakbym nie spała od kilku dni. Moja jasna skóra wydawała się poszarzała i wyglądała jak kupa nieszczęścia. Nie miałam pojęcia, skąd wzięła się nocna koszula, którą miałam na sobie, ale była ładna. Sięgająca do kostek satynowa koszula z koronką była jedyną rzeczą, która odróżniała mnie od osoby bezdomnej. Roześmiałam się w duchu, ponieważ tak naprawdę byłam bezdomna. Weszłam do olbrzymiej łazienki, która była większa niż moje poprzednie mieszkanie, i opuściłam ramiona koszuli, pozwalając jej opaść na podłogę. Ostrożnie zdjęłam bandaż, który zakrywał skutki tamtej okropnej nocy. Poczułam mdłości na widok rany, która już na zawsze miała szpecić mój prawy bok. Znowu zaczęło mi się kręcić w głowie, więc usiadłam na toalecie, czekając, aż zawroty miną. Czy będę w stanie wziąć prysznic? Powoli wstałam z toalety, odkręciłam kran pod prysznicem i weszłam do środka. Przejechałam ręką po beżowej marmurowej ścianie i spojrzałam na przeszklone trzyskrzydłowe drzwi. Gdyby ktoś wszedł do środka, zobaczyłby mnie całkiem nagą. W środku były półki, na których stały żele pod prysznic, szampony, odżywki, maszynki do golenia, gąbki i peeling do ciała z morskiej soli. Kiedy próbowałam umyć włosy, nagle usłyszałam za drzwiami czyjś głos.

– Jakim cudem udało ci się wejść pod prysznic? Wiem, że nie możesz umyć sobie włosów. Jestem pewien, że gdy unosisz ręce, ból jest nie do zniesienia.

Miał rację. Ból był nieznośny.

– Nic mi nie jest.

– Wcale nie. Nie powinnaś być tam sama. A co jeśli się przewrócisz albo stracisz przytomność?

– Nic mi nie jest.

– Auroro, przestań! Wchodzę do środka, żeby ci pomóc.

– Po moim trupie! Nie waż się otwierać tych drzwi! – krzyknęłam.

– To owiń się ręcznikiem. Pozwól mi chociaż umyć ci włosy.

– To poproś jedną ze swoich służących.

– Wszystkie już wyszły na noc.

Wzięłam głęboki wdech, a ponieważ musiałam umyć włosy, nie miałam wyboru. Musiałam pozwolić mu wejść i mi pomóc. Otworzyłam drzwi od prysznica i wysunęłam głowę, sięgając po ręcznik. Owinęłam go wokół ciała, sycząc z bólu, gdy ręcznik dotknął rany.

– Dobra, zakryłam się. Możesz wejść.

Otworzył oczy i spojrzał na mnie, odpinając guziki od koszuli.

– Co ty robisz?

– Zdejmuję koszulę, żeby się nie zmoczyła.

Odpiął ostatni guzik, zsunął koszulę i położył ją na szafce. Nie mogłam przestać się na niego gapić. Widziałam przed sobą muskularnego faceta. Każdy mięsień w jego ciele był wyraźnie

widoczny, podobnie jak kawałek slipek wystających z nisko opuszczonych spodni. Przejechałam wzrokiem po idealnie umięśnionych, silnych ramionach. Czułam je tamtej nocy, kiedy niósł mnie po schodach.

– Podoba ci się, to co widzisz? – uśmiechnął się.

Chrząknęłam z zakłopotaniem.

– Jasne. A teraz, czy możesz mi pomóc?

Podszedł bliżej, otworzył drzwi i poprosił o szampon. Podałam mu butelkę, a on wycisnął niewielką ilość płynu i zaczął myć mi włosy. Zamknęłam oczy, czując jego silne dłonie masujące mi głowę. Poczułam w brzuchu łaskotanie, a serce zaczęło mi łomotać. Kiedy skończył, sięgnął po słuchawkę od prysznica i zaczął spłukiwać pianę. Stałam tam w przemoczonym ręczniku, rozkoszując się tym, co robił mi zupełnie obcy facet.

– Podaj mi odżywkę. Kiedy ją spłuczę, możesz się umyć. Chyba że wolisz, żebym ja to zrobił?

– Nie, mogę się sama umyć – powiedziałam, podając mu odżywkę.

Spłukał mi włosy, zamknął drzwi od prysznica i wyszedł z łazienki. Skończyłam brać prysznic i znowu poczułam się jak człowiek. Sięgnęłam po suchy ręcznik, owinęłam się nim i otworzyłam drzwi. Byłam zaskoczona, widząc Iana siedzącego na brzegu łóżka.

– Jezus, myślałam, że już wyszedłeś.

– Na imię mam Ian, nie Jezus, skarbie. – Uśmiechnął się. – Pozwoliłem sobie przynieść ci jakieś ubrania i rzeczy osobiste, ponieważ nic nie masz. W tamtej szufladzie znajdziesz staniki i majtki.

– Skąd wiesz, jaki rozmiar noszę?

– Zerknąłem na stanik, który miałaś na sobie, kiedy cię tu przywiozłem. Tak przy okazji, tamten wyrzuciłem, był okropny.

Jak on śmie?!

– Wyjdę z pokoju, żebyś mogła się ubrać, a potem rozczeszę ci włosy.

– Dziękuję, ale dam sobie radę – oświadczyłam, rzucając mu wściekłe spojrzenie.

– Jak sobie chcesz, ale sama się przekonasz. Nie mogłaś sobie umyć włosów, dlaczego więc sądzisz, że dasz radę je rozczesać? – Westchnął.

Wyszedł z pokoju, a ja zajrzałam do szuflady, w której leżało pięć przepięknych staników w różnych kolorach. Dwa były zwyczajne, ale pozostałe były z koronki i błyszczącego materiału. Każdy stanik miał dwie pary dopasowanych majtek. Stringi i w stylu bikini. Włożyłam koronkowy stanik i podeszłam do dwuskrzydłowych drzwi, za którymi ujrzałam garderobę z półkami ciągnącymi się od podłogi aż po sufit. Nigdy czegoś takiego nie widziałam, chyba że w filmach. Na półkach leżało kilka elegancko złożonych par spodni, a na wieszakach wisiało kilka koszul. Wyszperałam czarne legginsy i sięgnęłam po długą, różową koszulę. Najpierw włożyłam koszulę, legginsy okazały się sporym wyzwaniem, ale dałam radę. Po chwili rozległo się pukanie do drzwi i Ian zajrzał do środka.

– Może być?

– Tak, myślałam, że już sobie poszedłeś.

– Zostałem, żeby zobaczyć, jak rozczesujesz włosy. W szufladzie toaletki są szczotki i grzebienie.

Podeszłam do toaletki i usiadłam przy lustrze. Otworzyłam szufladę i wyciągnęłam dużą szczotkę. Zaczęłam od końcówek, żeby nie unosić rąk wyżej, niż to było konieczne.

– Do cholery jasnej, Rory, daj mi tę szczotkę – rzucił. Podszedł i wyrwał mi szczotkę z rąk.

– Musisz przeklinać?

– Przepraszam – powiedział, delikatnie rozczesując moje długie włosy.

Wyglądałam przez okno i czułam, jak przy każdym kolejnym pociągnięciu szczotki odprężam się.

– Smakowała ci zupa? – zapytał.

– Nienawidzę rosołu, ale muszę przyznać, że Charles dobrze go przyrządził.

– Jak to nienawidzisz rosołu? Każdy uwielbia rosół.

Tak bardzo się rozluźniłam, kiedy cesał mi włosy, że nie zdawałam sobie sprawy z tego, co mówię.

– Kiedy byłam małą dziewczynką, też go lubiłam. Ale kiedy rosół staje się jedynym pożywieniem, które musisz jeść każdego dnia, dochodzisz do momentu, kiedy nie chcesz go więcej widzieć.

Przestał mnie cesać i zaczął wpatrywać się w moje odbicie w lustrze. Nie zdawałam sobie z tego sprawy, dopóki nie zerknęłam w lustro i nie zauważyłam jego hipnotyzujących oczu.

– Czemu to robisz? – dociekałam.

– To znaczy co? – zapytał i znowu zabrał się do czesania.

– Kupujesz mi ubrania i pomagasz przy włosach. Czemu?

– Wpadłaś do mojej limuzyny. Co miałem zrobić? Wyrzucić cię i pozwolić ci umrzeć?

– Mogłeś mnie podrzucić do szpitala i zniknąć.

– Być może, ale biorąc pod uwagę okoliczności, pomyślałem, że tutaj będzie ci lepiej. Nie każdego dnia znajduję w swojej limuzynie piękną kobietę z raną od noża. Byłem zaintrygowany, a poza tym nie masz żadnych ubrań, nie masz niczego.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam na niego. Nazwał mnie piękną. Nikt mnie tak nigdy nie nazywał, poza mamą.

– No proszę, ona się uśmiecha.

Zerknął na zegarek, odłożył szczotkę, wziął mnie za rękę i zaprowadził do łóżka.

– Mam spotkanie, i jeśli zaraz nie wyjdę, to się spóźnię. Wybacz Rory, zobaczymy się jutro.

I już go nie było. Ian Braxton miał randkę. Ciekawe, co by powiedziała jego dziewczyna, gdyby wiedziała, że ukrywa w domu ranną kobietę, pomaga jej pod prysznicem i kupuje jej seksowną bieliznę? Ale to nie miało znaczenia. To nie był mój świat. Położyłam się i odwróciłam głowę do okna. Zamknęłam oczy i zasnęłam, wsłuchując się w szum fal uderzających o brzeg.

Obudziłam się parę godzin później i nie mogłam zasnąć. Byłam niespokojna i czułam się jak zwierzę w klatce. Kiedy zerknęłam na zegarek, okazało się, że była pierwsza w nocy. Ostrożnie wstałam z łóżka i cicho otworzyłam drzwi. Spojrzałam na długi korytarz i na spiralne schody. Zamknęłam za sobą drzwi i powoli zeszłam po schodach. Przeszłam na tył domu i wyszłam na zewnątrz. Stałam na patio, wdychając zapach oceanu i lekką bryzę. Usiadłam na leżaku, ustawionym w stronę plaży. Zastanawiałam się, czy Ian wrócił już do domu, kiedy nagle usłyszałam śmiech. Powoli odwróciłam głowę i zauważyłam Iana i jego dziewczynę, jak wchodzili po schodach. Odwróciłam głowę i spojrzałam na gwiazdy rozświetlające nocne niebo. Po raz pierwszy od dwudziestu trzech lat poczułam spokój. Zamknęłam oczy i pomyślałam o Ianie, wchodzącym po schodach w towarzystwie tamtej kobiety.

Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że jestem przykryta kocem. Wciąż leżałam na leżaku. Powoli usiadłam, kiedy Ian wyszedł na patio z kubkiem w dłoni.

– Mam nadzieję, że lubisz kawę, bo właśnie ci ją niosę.

– Dziękuję – powiedziałam, biorąc od niego kubek.

– Śmietanki? – zapytał, pokazując na kartonik.

– Odrobinę – uśmiechnęłam się.

Poranne powietrze było równie zniewalające jak wieczorne. Spojrzałam na spokojny ocean. Na czystym błękitnym niebie świeciło już słońce. Ian usiadł obok mnie, popijając swoją kawę.

– Kiedy wróciłem zeszłej nocy, zauważyłem, że tu śpisz. Wyglądałaś tak spokojnie, że nie chciałem ci przeszkadzać. Nie ma nic piękniejszego, niż obudzić się ciepłym rankiem na dworze.

– Tu jest pięknie – uśmiechnęłam się.

– Jak się czujesz Auroro?

Przeszyłam go wzrokiem, ponieważ prosiłam, żeby mnie tak nie nazywał.

– Przepraszam, ale Aurora to imię księżniczki, a kiedy śpisz, wyglądasz jak Śpiąca Królewna.

Poczułam łaskotanie w brzuchu, a serce zaczęło mi szybciej bić. Czemu mówił mi takie rzeczy?

Czemu wciąż nazywał mnie piękną? Nie jestem piękna, jestem zwyczajną dziewczyną z popieprzonym życiem.

– Dziękuję, ale daleko mi do księżniczki – roześmiałam się.

Ian uśmiechnął się i spojrzał na ocean, a ja zadałam mu pytanie, które nie dawało mi spokoju.

– Jak udała się wczorajsza randka?

– Wspaniale. Czemu pytasz?

– Próbuję jedynie nawiązać rozmowę, to wszystko.

– A czemu chcesz rozmawiać o mojej randce, Rory? Czemu nie zaczniesz od tego, że powiesz mi, kim jesteś, skąd jesteś i, co najważniejsze, czemu zostałam ranna i kto ci to zrobił? To był twój chłopak?

Nie patrzyłam na niego. Sączyłam kawę i wpatrywałam się w otchłań oceanu.

– A skąd wiesz, że mam chłopaka? – zapytałam.

– Do diabła, Rory. Czemu unikasz odpowiedzi? – zapytał, wstając z miejsca. Uklęknął obok mnie i objął moją brodę rękoma.

– Jeśli mi nie powiesz, sam się wszystkiego dowiem – powiedział, po czym wstał i odszedł.

Tak się składa, że kiedy dorastałam, nie mogłam nikomu nic o sobie powiedzieć. Całe moje życie było owiane tajemnicą. Byłam pogrążona w myślach, gdy Ian oznajmił:

– Pora na śniadanie i chcę, żebyś się do nas przyłączyła, więc wejdź do środka.

Patrzyłam za nim, jak wychodził. Wstałam z miejsca i weszłam do domu. Mandy, jedna z pokojówek, zaprowadziła mnie do jadalni, gdzie siedział Ian i jakaś kobieta. Spojrzał na mnie, gdy wchodziłam, i poprosił, bym usiadła.

– Rory, chciałbym ci przedstawić Adalynn.

– Cześć, Rory. Miło mi cię poznać. – Kobieta uśmiechnęła się, wyciągając do mnie rękę.

– Cześć.

To nie była kobieta, którą widziałam zeszłej nocy. Adalynn była piękna. Miała długie ciemne włosy i niebieskie oczy z domieszką szarości, co nadawało im niesamowity odcień. Wysokie kości policzkowe, migdałowe oczy i pełne usta sprawiały, że wyglądała egzotycznie. Mandy postawiła przede mną miskę z owocami i dołała mi kawy.

– Mam nadzieję, że lubisz owoce. Nie wiem tego, ponieważ nic mi nie chcesz powiedzieć – powiedział Ian.

– Daj jej spokój Ian. Dziewczyna przeszła przez piekło i nie musi czuć się jeszcze gorzej. – Adalynn mrugnęła do mnie okiem.

– Lubię owoce, Ian – uśmiechnęłam się.

– Cóż, dobre i to. Przynajmniej wiem, co lubi – powiedział z bojowym nastawieniem.

Miałam już dość jego zaczepek. Spojrzałam na niego i przechyliłam głowę.

– Czemu tak bardzo chcesz mnie poznać? Jesteś milionerem. Przynajmniej tak mi się wydaje, patrząc na ten dom i sposób, w jaki się ubierasz. Odnoszę wrażenie, że lubisz wszystko kontrolować. Wydajesz się arogancki i nie mam zamiaru opowiadać ci o moim podłym życiu i dziurze, z której pochodzę.

– Do diabła! – krzyknął, waląc pięścią w stół. – Uratowałem ci życie!

Rzuciłam serwetkę i odparłam ostrym tonem:

– To może nie powinienes.

Powoli wstałam z miejsca i trzymając się za bok, wyszłam na zewnątrz, kierując się w stronę plaży.

Piasek był taki, jak sobie zawsze wyobrażałam. Był miękki i ciepły. Usiadłam, żeby go dotknąć. Czy mówiłam prawdę, gdy powiedziałam Ianowi to, co powiedziałam? Że nie powinien ratować mi życia? Nie wiem. Może powiedziałam tak tylko po to, żeby dał mi spokój.

## Rozdział 3

Ian podszedł do mnie i usiadł obok. Podciągnął kolana pod brodę i westchnął.

– Trzeba ci oddać, że wiesz, jak zrobić wielkie wyjście.

– Nazywam się Aurora Jean Sinclair. Mam dwadzieścia trzy lata i pochodzę z małego miasteczka w Indianie. Chciałabym panu podziękować, panie Ianie Braxton, za to, że uratował mi pan życie.

Ian spojrział na mnie i się uśmiechnął.

– Miło mi cię poznać Rory i nie ma za co.

Wzięłam garść piasku i zaczęłam przesypywać go między palcami. Ian przyglądał mi się przez chwilę i powiedział:

– Patrząc, jak bawisz się piaskiem, można by pomyśleć, że nigdy wcześniej go nie dotykałaś.

– Tylko raz.

– Akurat – roześmiał się lekko.

Popatrzyłam na niego poważnym wzrokiem.

– To prawda. Pierwszy raz widzę ocean i po raz drugi dotykam piasku.

Popatrzył na mnie, kręcąc powoli głową.

– Ty mówisz poważnie – szepnął.

– To wszystko, cudowne morskie powietrze, ciepły, miękki piasek i delikatny szum fal, to dla ciebie normalność. Dla mnie to coś, co na zawsze zapamiętam, ponieważ nie myślałam, że kiedykolwiek tego doświadczę.

Spuściłam wzrok, gdy ujrzałam w jego oczach litość. Nie potrzebowałam litości. Moje życie było, jakie było, ale to nie miało wpływu na to, kim byłam.

– To tylko niewielki fragment mojego życia, Ian. Nie jestem pewna, czy chcesz usłyszeć resztę.

Nachylił się i chwycił mnie za rękę. Spojrzałam na niego zdziwiona.

– Dotykałem twojej krwawiącej rany. Myłem ci włosy pod prysznicem. Cesałem je. Zapewniłem ci bezpieczne miejsce. Mogę cię chyba potrzymać za rękę – uśmiechnął się.

Szczerze mówiąc, wcale nie chciałam, by trzymał mnie za rękę, gdyż uczucie, które mną zawładnęło, gdy mnie dotknął, było zniewalające i przerażające. Posłałam mu lekki uśmiech i delikatnie ścisnęłam jego dłoń.

– A co z twoimi rodzicami? – zapytał z wahaniem.

– Ojca nigdy nie poznałam, ponieważ jestem owocem jednorazowej przygody. Sam widzisz, od początku nie miałam szans.

– Nie mów tak Rory.

– Moja mama umarła na zapalenie płuc, kiedy miałam dziesięć lat. Nie mieliśmy pieniędzy na lekarza, więc po prostu do niego nie poszła i umarła – powiedziałam, czując, że oczy wypełniają mi się łzami. – Ciotka zabrała mnie i mojego brata do siebie po tym, jak zajęło się nami państwo. Najpierw odmówiła, ale kiedy dowiedziała się, że dostanie za to pieniądze, zmieniła zdanie. Mieszkaliśmy w dwupokojowym mieszkaniu i musiałam dzielić pokój z bratem. Ciotka była narkomanką, a za pieniądze, które dostawała na opiekę, kupowała narkotyki. Mieszkanie było okropne i popadało w ruinę. Próbowaliśmy je sprzątać, ale to nie miało sensu. Robiła bałagan

szybciej, niż nadążałam sprzątać. Każdej nocy przyprowadzała innego faceta. Uprawiała z nim seks, a oni jej za to płacili albo gotówką, albo kolejnymi działkami. Nie zwracała na nas uwagi. Cały czas powtarzała, że jesteśmy tam tylko dlatego, że nie mamy się gdzie podziać, a ona nie ma zamiaru bawić się w matkowanie. Ale nikomu nie mogliśmy o tym powiedzieć. Nie mogliśmy mówić o naszym życiu.

Ian ścisnął moją dłoń i spuścił wzrok.

– Chryste, Rory.

– Nie mogliśmy przyprowadzać przyjaciół, ponieważ zobaczyliby, jak żyjemy, a ciotka nie chciała ryzykować. Zająłam się więc nauką i próbowałam dowiedzieć się wszystkiego, co tylko mogłam o świecie, żeby któregoś dnia wyrwać się z tej dziury.

– Kto cię skrzywdził? – zapytał Ian.

Zamknęłam oczy i uwolniłam rękę.

– Mój brat, Stephen. Wiesz co, jestem naprawdę zmęczona i chyba wrócę do swojego pokoju – powiedziałam, wstając z miejsca i zostawiając Iana na piasku. Ruszyłam w stronę domu.

Położyłam się na łóżku, a po policzkach ciekły mi łzy. Moje życie było okropne, ale jeszcze gorsze było to, że musiałam o nim komuś opowiadać. Było mi wstyd, ale dałam radę i czułam się silniejsza. Wreszcie się stamtąd wyrwałam i nie miałam zamiaru wracać. Na chwilę przysnęłam, a kiedy się ocknęłam, ranek już minął, a popołudnie przyniosło ze sobą ciemne chmury i deszcz. Wstałam z łóżka i poszłam pod prysznic. Uklękałam na podłodze i nachyliłam głowę, żeby umyć włosy. Kiedy skończyłam, ubrałam się i zesłam na dół. Skierowałam się do kuchni, w której Charles coś gotował. Przy stole siedział jakiś mężczyzna. Od razu przypomniałam sobie tamten wieczór.

– Dzień dobry, panno Rory – powiedział Charles, który stał nad kuchenką i mieszał coś w garnkach.

– Witaj, Charles – uśmiechnęłam się.

– Rory, nazywam się Joshua. – Mężczyzna uśmiechnął się, wyciągając do mnie rękę.

Podeszłam do stołu i się przywitałam.

– To na ciebie wpadłam wtedy na ulicy.

– Zgadza się.

– Dziękuję za pomoc.

– Nie ma problemu. – Uśmiechnął się. – Przyszedłbym się z tobą przywitać, ale dopiero wróciłem z kilkudniowego urlopu.

– Panno Rory, proszę usiąść, przygotuję kilka kanapek – powiedział Charles.

– Dziękuję, Charles, chętnie. Wiesz może, gdzie jest Ian? – zapytałam.

– Chyba w swoim gabinecie. Idź przez salon, to po lewej stronie – powiedział Joshua.

– Dzięki, Joshua.

Wyszłam z kuchni i znalazłam gabinet Iana. Siedział za ogromnym wiśniowym biurkiem i pisał coś na komputerze. Kiedy weszłam, spojrzał w górę.

– Nie śpisz – powiedział, podnosząc wzrok znad komputera.

– Mój brat Stephen jest schizofrenikiem. Przywiozłam go do L.A. na spotkanie z lekarzem, który robi testy z eksperymentalnym lekiem.

Oderwał wzrok od komputera i spojrzał prosto na mnie.

– Mów dalej.

– Żeby wziąć udział w badaniu, musiał miesiąc wcześniej odstawić wszystkie leki. Byliśmy w motelu i poprosiłam go, by pooglądał telewizję, kiedy ja będę brała prysznic. Całą drogę do L.A. był poirytowany i wiedziałam, że lada chwila pęknie. Miałam jednak nadzieję, że zdąży wziąć udział w badaniu. Powiedział mi, że głosy, które słyszy w głowie, nie pozwalają mu włączyć telewizora, więc podeszłam i sama go włączyłam. Odepchnął mnie i wyłączył odbiornik. Kazałam mu się uspokoić i



położyć, żeby trochę odpoczął. Zaczął na mnie wrzeszczeć i powiedział, żebym przestała mu mówić, co ma robić. Mówił, że głosy w jego głowie każą mu mnie uciszyć. Odwróciłam się i zanim się zorientowałam, poczułam, jak wbija we mnie nóż.

Zaczęłam się trząść, przypominając sobie tamtą noc. Ian skoczył na równe nogi i chwycił mnie w ramiona, żeby nie upadła. Osunęliśmy się na podłogę.

– Teraz jesteś bezpieczna – powiedział, tuląc mnie do piersi. – On już cię nie skrzywdzi.

Jak tylko odzyskałam równowagę, podniosłam głowę i spojrzałam na Iana. Widziałam jego idealne usta i miałam ogromną ochotę go pocałować.

– Przepraszam – powiedziałam, wstając z podłogi i uwalniając się z jego uścisku.

– Nie przepraszaj Rory, nie masz za co.

Wzięłam głęboki wdech.

– Charles szykuje dla mnie kanapkę. Chyba powinnam sprawdzić, czy jest już gotowa.

Ian się uśmiechnął.

– Poproś Charlesa, żeby przygotował jedną dla mnie. Zaraz do ciebie dołączę.

Wyszłam z gabinetu. Znowu poczułam wstyd. Kiedy weszłam do kuchni, kanapka czekała już na mnie na stole.

– Dziękuję, Charles. Ian prosił, żebyś przygotował jedną dla niego.

– Oczywiście, panno Rory – uśmiechnął się.

– Mów mi Rory.

Minęło kilka dni, a ja z każdym dniem czułam się silniejsza. Większość dnia spędzałam na plaży lub przy basenie Iana. Ian spędzał ten czas w biurze, a ja wciąż nie wiedziałam, czym się zajmuje. Nic mi nie mówił, a ja nie pytałam. Po powrocie do domu brał prysznic, przebierał się i wychodził na te swoje długie spotkania. Często przyprawdzał ze sobą kobiety, ale do rana już ich nie było. Za każdym razem, gdy wyruszał na swoją wieczorną eskapadę, dziwnie na mnie patrzył, jakby chciał za coś przeprosić. Myślałam o nim w każdej sekundzie dnia.

Siedziałam przy basenie, gdy nagle usłyszałam głos Adalynn.

– A, tu jesteś. Szukałam cię.

– Naprawdę? Czemu? – zapytałam, otwierając jedno oko.

– Bo chciałam wiedzieć, czy czujesz się na siłach, by gdzieś wyjść?

– Wyjść? Gdzie?

– To niespodzianka. Powiedz mi tylko, tak czy nie? – uśmiechnęła się.

Pomyślałam, że fajnie byłoby gdzieś się wyrwać. Ale obawiałam się tego, co Adalynn wymyśliła, a widziałam ją tylko raz, wtedy przy śniadaniu. Zgodziłam się, ponieważ miałam wielką ochotę wyrwać się z domu i pragnęłam mieć przyjaciółkę.

– Pójdę tylko na górę, żeby się przebrać – uśmiechnęłam się.

Przebrałam się i spotkałam z Adalynn pod domem, gdzie czekał już na nas samochód.

– Najpierw pojedziemy do fryzjera. Pomyślałam, że zrobimy sobie dziewczynski dzień, zakupy i inne tego typu przyjemności.

– Ale ja nie mam pieniędzy – przyznałam.

– Ach, skarbie, nie zaprzątaj sobie tym głowy. Ian za wszystko płaci. – Mrugnęła okiem.

– On o tym wie?

– Jeszcze nie – roześmiała się.

Zaczynałam ją lubić. Była zabawna i emanowała z niej przyjazna aura.

– Skoro o tym nie wie, to w jaki sposób zapłaci? – zapytałam, lekko skołowana.

– Ian Braxton ma rachunki w całym mieście. Nie martw się, skarbie. Nie będzie miał nic



przeciwko.

– Od jak dawna jesteście przyjaciółmi?

Adalynn spojrzała na mnie i uśmiechnęła się, ściskając mnie za rękę.

– Znamy się z Ianem od college'u. Jestem pewna, że ci nie mówił, ale jestem jego byłą żoną.

Poczułam, jak żołądek podchodzi mi do gardła.

– Ty i Ian byliście małżeństwem?

– Bardzo krótko. Tylko przez dwa dni.

– Czemu? Przepraszam, ale nic nie rozumiem. Czemu nie powiedział mi, że jesteś jego byłą żoną?

Adalynn się roześmiała.

– Nie rozmawiamy o tym. Od lat jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi. I nie tylko, jeśli chcesz znać prawdę. Któregoś dnia pojechaliśmy do Vegas. Upiliśmy się i Ian stwierdził, że powinniśmy się pobrać. Zgodziłam się, bo byłam kompletnie pijana, pojechaliśmy do kaplicy i się pobraliśmy. Kiedy obudziliśmy się następnego dnia i zdaliśmy sobie sprawę z tego, co się stało, od razu anulowaliśmy ślub. To był tylko wybryk, efekt pijackiej nocy.

– Ile jeszcze takich przyjaciółek ma Ian? – wypaliłam.

– Cóż, jeśli pytasz, czy wciąż śpiam z Ianem, odpowiedź brzmi nie. Daliśmy sobie z tym spokój parę lat temu. Spotykam się teraz z kimś innym i jestem bardzo zakochana – uśmiechnęła się.

Poczułam ogromną ulgę. Nie czułam się przez nią zagrożona, ale cieszyłam się, że nie śpi z Ianem. Jedna kobieta mniej w tym mieście bogaczy, o którą musiałam się martwić. Zatrzymałyśmy się pod salonem i jak tylko przekroczyłyśmy próg, zajęli się nami styliści. Adalynn przedstawiła mnie swojej stylistce, Renee. Usiadłam w fotelu obok niej i usłyszałam za sobą hałaśliwy głos.

– Ty musisz być Rory! – krzyknął, ściskając mnie za ramiona. – Nazywam się Benny i zajmę się dzisiaj twoją stylizacją. Powiedz mi, o czym myślisz.

– Miło mi cię poznać, Benny. Przed chwilą dowiedziałam się, że tu przyjeżdżam, nie miałam więc czasu, żeby się zastanowić. A jak ty myślisz? – zapytałam.

Przeciągnął palcami po moich długich, brązowych włosach, uważnie przyglądając się końcówkom.

– Hm... myślę, że skrócimy je o jakieś pięć centymetrów i damy karmelowe pasemka. Przy twojej budowie kości będziesz wyglądać bosko.

– To brzmi cudownie, Benny – powiedziała Adalynn.

– A ty co o tym sądzisz, skarbie? – zapytał.

– Jasne. Brzmi wspaniale – uśmiechnęłam się.

Dwie godziny później Benny skończył pracować nad moimi włosami. Odwrócił krzesło, a ja westchnęłam, widząc swoje odbicie w lustrze.

– Boże słodki, Rory. Wyglądasz wspaniale – odezwała się Adalynn.

– I jak? – zapytał Benny.

Po policzkach ciekły mi łzy.

– Cudownie.

Benny pomógł mi wstać z krzesła i zaprowadził do innej części salonu.

– Usiądź skarbie. Joey zaraz się tobą zajmie.

Zerknęłam na Adalynn, która usiadła naprzeciwko mnie.

– Co się dzieje?

– Zaraz zrobią ci makijaż – uśmiechnęła się.

Po chwili zjawił się Joey. Adalynn mówiła, że był najlepszym fachowcem od makijażu w całej Kalifornii. Kiedy skończył, spojrzałam na Adalynn, która miała łzy w oczach.

– Wyglądasz przepięknie.

Spojrzałam w lustro, przyglądając się dziewczynie, którą widziałam. Miałam ochotę się rozpłakać

i Joey doskonale o tym wiedział, bo kazał mi spojrzeć na sufit, żeby łzy nie zniszczyły makijażu.

– Jesteś urocza. Naturalna piękność. Nie potrzebujesz żadnego makijażu, ale teraz niech mężczyźni lepiej mają się na baczości. – Joey się uśmiechnął.

– Dziękuję, Joey.

Kiedy wyszliśmy z salonu, Adalynn mnie objęła.

– Wyglądasz cudownie. Jesteś piękną kobietą i nie pozwól, by ktokolwiek wmówił ci coś innego. To co? Idziemy na zakupy.

Byłam jej wdzięczna, ale czułam się jak żebraczka i nie bardzo mi się to podobało. Całe życie byłam zależna od innych. Moja ciotka wmawiała ludziom, że niezależnie od tego, jak się starała, nigdzie nie mogła znaleźć pracy. Więc Stephen i ja chodziliśmy w używanych ciuchach, a ludzie się nad nami litowali.

Adalynn zebrała ubrania, które przymierzyłam, i zaniósła je do kasy.

– No nie wiem, Adalynn. Są naprawdę drogie.

– Posłuchaj mnie, Rory. Ian za to płaci. Jemu nie zależy. Facet ma tyle forsy, że nie wie, co z nią zrobić.

– A czym on się właściwie zajmuje?

Posłała mi zdumione spojrzenie.

– Nie powiedział ci?

Pokręciłam głową.

– Nic o nim nie wiem. Wiem tylko, że ma pieniądze.

– Cóż, z pewnością jest bogaty. – Uśmiechnęła się. – Chodzi o to, że Ian jest bardzo skryty. Lubi rozmawiać o interesach, ale nie o życiu prywatnym. Jesteśmy bliskimi przyjaciółmi, a wciąż są sprawy, o których nie wiem.

– Lubi kobiety – powiedziałam, spuszczać wzrok.

– Tak, Ian lubi wiele kobiet.

– Co wieczór przyprawdza do domu inną – dodałam.

Adalynn spojrzała na mnie uważnie i przechyliła głowę.

– Chyba się w nim nie zadurzyłaś, co?

– Oczywiście, że nie. A nawet jeśli, ale tylko hipotetycznie, mężczyzna taki jak Ian Braxton nigdy by nawet na mnie nie spojrział.

– Ależ, co ty opowiadasz, Rory. Jesteś piękną kobietą i jesteś miła. Chociaż może masz rację. Kobiety, z którymi się spotyka, to chciwe suki z kijem od szczotki w tyłku – roześmiała się.

Zaczęłam się śmiać, aż w końcu rozboleł mnie bok. Przycisnęłam rękę do rany i usiadłam na najbliższym krześle.

– Nic ci nie jest? – zapytała.

– Nie, tylko trochę mnie boli.

Adalynn wzięła mnie za rękę i pomogła mi wstać z krzesła.

– Chodź, zawieziemy cię do domu, żebyś mogła odpocząć.

Kiedy weszliśmy do domu, Ian właśnie wychodził ze swojego gabinetu. Zatrzymał się w pół kroku i zaczął się we mnie wpatrywać. Wyglądał tak, jakby zobaczył mnie po raz pierwszy.

– Co się stało Ian? Mowę ci odjęło? – Adalynn się uśmiechnęła.

Ian chrząknął i podszedł do mnie. Przechylił głowę, a kąciki jego ust uniosły się lekko w górę.

– Rory, wyglądasz cudownie. – Wyciągnął rękę i dotknął moich pasemek. – Twoje włosy wyglądają wspaniale. Widzę, że je obcięłaś i zrobiłaś pasemka.

– Tak, to był pomysł Benny’ego.

– A więc poznałaś Benny’ego. On obcina i moje włosy.

Spojrzałam na Adalynn, która mrugnęła do mnie okiem.

– Muszę już iść. Mam dziś gorącą randkę. – Podeszła do Iana, uścisnęła go i pocałowała.

Kiedy podeszła do mnie, objęłam ją i podziękowałam za wszystko, co dla mnie zrobiła. W ciągu jednego dnia zrobiła dla mnie więcej niż ktokolwiek w ciągu całego mojego życia. Zawsze będę jej za to wdzięczna. Po raz pierwszy w życiu poczułam się piękna, a nawet trochę seksowna.

– Pokażesz mi, co kupiłaś? – Ian uśmiechnął się, wskazując na torby, które trzymałam w ręku.

– Jasne. Chodźmy do mojego pokoju.

Wziął ode mnie torby i poszliśmy na górę. Usiadł na krześle, założył nogę na nogę, a ja pokazywałam mu, co kupiłam. Siedział tam z chytrym uśmieszkiem na twarzy.

– Czemu tak mi się przyglądasz? – uśmiechnęłam się.

– Nic takiego. Podziwiam tylko to, co wybrałaś. Wyglądasz na szczęśliwą, Rory, i mam wrażenie, że trochę się do tego przyczyniłem.

Odwróciłam się od niego i powiesiłam ubrania w szafie. Nie wiedziałam, co mu powiedzieć, ponieważ naprawdę czułam się szczęśliwa, i to z jego powodu. Powiesiłam ostatnie ubranie, podeszłam do niego i robiłam coś, co mnie kompletnie zaskoczyło. Pocałowałam go w policzek.

– Dziękuję, Ian. Dziękuję za wszystko. Ocaliłeś mi życie i chcę, żebyś wiedział, że jestem ci za to wdzięczna.

Pogłaskał mnie po policzku i spojrzał mi w oczy.

– Z przyjemnością uratowałem ci życie. – Uśmiechnął się. – A teraz muszę cię przeprosić. Muszę jeszcze dokończyć pracę, zanim wyjdę na kolację. – Podeszedł do drzwi, zatrzymał się, odwrócił i spojrzał na mnie. – Będziesz mi dziś wieczorem towarzyszyć. Pójdziemy do jednej z moich ulubionych restauracji. Powinnaś się przebrać w któryś z tych nowych strojów. Wychodzimy punkt siódma, więc bądź gotowa – powiedział, wychodząc z pokoju.

Stałam w miejscu, próbując zrozumieć to, co powiedział. Zabierał mnie na kolację. Nie którąś ze swoich licznych kobiet, ale mnie. Poczułam mieszaną podniecenia i zdenerwowania. Mieliśmy być tylko we dwoje. Był niezwykle przystojny, ale i onieśmielający. Nigdy wcześniej nie znałam kogoś, kto był równie pewny siebie. Chodził z wysoko uniesioną głową, jakby był najważniejszą osobą na świecie. Ian Braxton wiedział, że był seksowny, i wiedział, jak oczarować kobietę. Jego urok zaczynał działać i na mnie. Poczułam coś, co mnie przestraszyło. Coś, czego nigdy wcześniej nie czułam.

## Rozdział 4

Kiedy weszliśmy do Capo, od razu zajęła się nami hostessa o imieniu Bella, wysoka, szczupła, zgrabna blondynka o niebieskich oczach. Zlustrowała mnie od stóp do głów, podając nam menu. Skąd znałam jej imię? Ian zwrócił się do niej po imieniu, kiedy zaprowadziła nas do stolika. Położyłam na kolanach serwetkę i rozejrzałam się wokół. Restauracja nie była duża. Była za to idealna na kameralne spotkanie. Mahoniowe deski podłogowe, wyeksponowane belki i kinkiety na ścianach nadawały jej przytulny charakter. Sięgnęłam po menu i aż jęknęłam, gdy zobaczyłam ceny. Ian zachichotał znad swojej karty.

– Wierz mi, Rory, tu jeszcze nie jest tak drogo. Zamów to, na co masz ochotę.

Nie byłam przyzwyczajona do tak wykwintnego jedzenia. Wychowałam się na tuńczyku, rosole, paluszkach rybnych, makaronie i serze. Podeszła kelnerka, żeby przyjąć zamówienie na drinki.

– Jaki lubisz alkohol? – zapytał.

Patrzyłam na niego z pustym wyrazem twarzy, bo nie miałam bladego pojęcia. Nie chciałam powiedzieć dzin z tonikiem, bo to była zbyt dobra restauracja. Pamiętałam, że Carrie Bradshaw z „Seksu w wielkim mieście” zawsze zamawiała cosmopolitana, i to właśnie zamówiłam. Ian uśmiechnął się i mrugnął do mnie okiem.

– Proszę przynieść butelkę najlepszego caberneta i dwa kieliszki – powiedział.

Kelnerka uśmiechnęła się i odeszła.

– Wiesz, co chcesz zamówić? – zapytał, zerkając na menu.

– Kurczaka?

– Mnie o to pytasz?

– Przepraszam, Ian.

Przeprosiłam, bo czułam się jak idiotka. Nie znałam się na dobrej kuchni. Nie potrafiłam nawet wymówić dziewięćdziesięciu procent nazw z menu.

– Nie musisz przeproszać. Robią tu doskonałego kurczaka, chyba sam go zamówię – uśmiechnął się.

Podniosłam drinka do ust i upiłam spory łyk w nadziei, że doda mi odwagi. Chciałam zapytać Iana o coś, co nie dawało mi spokoju. Wzięłam głęboki wdech i odstawiłam kieliszek.

– Chciałabyś mnie o coś zapytać?

– Owszem. – Uśmiechnęłam się. – Czym się zajmujesz? – No proszę, wreszcie to wydusiłam.

Wpatrywał się we mnie, kiedy kelnerka postawiła na stole butelkę caberneta i dwa kieliszki. Ian nalał sobie trochę wina, zamieszał i spróbował. Uśmiechnął się do kelnerki i powiedział, że wino jest doskonałe.

– Zajmuję się nieruchomościami. Kupuję i sprzedaję grunty na całym świecie.

– A więc coś już o tobie wiem. – Uśmiechnęłam się i wzięłam kolejny łyk cosmopolitana.

– A co jeszcze chciałabyś wiedzieć?

Chciałam go zapytać o jego krótkie małżeństwo z Adalynn, ale to nie był chyba najlepszy pomysł. Kelnerka postawiła przed nami talerze, a ja dokończyłam drinka. Jeśli miałam przetrwać tę kolację, potrzebowałam więcej alkoholu.

– Może wina? – zaproponował Ian.

– Z przyjemnością.

Nalał mi wina i podał mi kieliszek. Nasze palce na chwilę się zetknęły, a ja poczułam, jak przeszywa mnie prąd. Spróbowałam wina i spojrzałam na Iana.

– Jest naprawdę dobre.

Uśmiechnął się do mnie, nie przerywając jedzenia.

– Cieszę się, że ci smakuje.

– A co z twoją rodziną? – W końcu zdobyłam się na odwagę.

– Co z nią?

Odniosłam wrażenie, że nie chce rozmawiać o swojej rodzinie. Przypomniałam sobie, jak Adalynn mówiła, że jest skryty i nie lubi opowiadać o życiu prywatnym. Upiłam kolejny łyk. No dobra, całkiem spory i zanim się obejrzałam, kieliszek był pusty. Czułam, jak alkohol przepływa przez moje ciało.

– Opowiedz mi o swojej rodzinie.

– Czemu chcesz to wiedzieć? – zapytał.

– A czemu nie? Ty chciałeś wiedzieć o mojej i ja ci opowiedziałam. Nie sądzisz więc, że to sprawiedliwe, że dowiem się czegoś o twojej rodzinie?

Wpatrywał się we mnie, zastanawiając się, co mi powiedzieć. W końcu chrząknął i powiedział:

– Sprawiedliwe? W życiu nie ma sprawiedliwości, Rory. Kto jak kto, ale ty powinnaś o tym wiedzieć, sądząc po tym, co mi naopowiadałaś o swoim życiu.

Jego słowa uderzyły mnie jak grom z jasnego nieba i czułam się skołowana.

– Jak to naopowiadałam? – zapytałam, rzucając mu wściekłe spojrzenie. Chwyciłam za butelkę i nalałam sobie kolejny kieliszek. – Sugerujesz, że cię okłamałam?

– Nie do końca. Ale twoja opowieść była zbyt barwna i mało wiarygodna.

Wypiłam wino jednym haustem i odstawiłam kieliszek na stół. Czułam, że skóra mi płonie, nie tylko z powodu wypitego alkoholu, ale też z powodu Iana i jego oskarżeń. Nie bałam się już i nie miałam zamiaru pozwolić, by mnie onieśmielał. Rzuciłam serwetkę na stół i wstałam z miejsca.

– Dziękuję, panie Braxton, że mnie pan oświecił. Teraz już wiem, jakim jest pan człowiekiem. Zabiorę zatem moją bogatą wyobraźnię i barwne opowieści i wyniosę się z pana domu i życia – rzuciłam i wybiegłam z restauracji. Ludzie się za mną oglądali, ale miałam to gdzieś. Miałam nadzieję, że wszyscy widzieli, jakim dupkiem był Ian Braxton.

Kiedy wyszłam z restauracji, nie wiedziałam, w którą stronę mam się udać. W końcu ruszyłam w prawo. Zdjęłam buty i skierowałam się w dół ulicy. W głowie mi się kręciło, a w boku czułam pulsowanie. Przyspieszyłam, żeby jak najszybciej uciec od Iana.

– Zatrzymaj się w tej chwili! – Usłyszałam za sobą czyjś władczy głos.

Kontynuowałam swoją podróż w bliżej nieokreślonym kierunku. Zwolniłam jednak kroku, gdyż ból stawał się nieznośny. Zbyt wiele się działo, zbyt szybko. Zauważyłam ławkę, a ponieważ nie mogłam iść dalej, usiadłam. Chwilę później Ian usiadł obok mnie.

– Po pierwsze, nigdy więcej nie upokorzysz mnie publicznie. Rozumiesz?

To miał być żart? Czy ten gość mówił poważnie? Za kogo on się uważał, żeby odzywać się do mnie w ten sposób?

Powoli odwróciłam głowę i spojrzałam mu prosto w oczy, oczy, które sprawiały, że kolana się pode mną uginały za każdym razem, gdy na mnie patrzył. Oczy, które były poważne, ale kryły w sobie jakiś smutek. A może strach. Nie byłam pewna, ale Ian Braxton pokazał przy stoliku, kim naprawdę jest, i nie miałam zamiaru tolerować jego zachowania.

– Nie, nie upokorzę cię. Nie musi się pan obawiać, panie Braxton. Może te wszystkie kobiety, które zabierasz na kolacje, a potem przyprawdzasz do domu, żeby je zerznąć, pozwalają ci na takie

odzywki, ale ja nie jestem jedną z nich i nigdy nie będę.

Odwrócił wzrok.

– Zaproszenie na kolację było błędem i za to przepraszam. Możesz być moim gościem tak długo, jak będziesz chciała. Nie jestem aż tak bezduszny, żeby wyrzucić na bruk kobietę, która nie ma gdzie się podziąć.

Próbowałam wstać, ale ostry ból sprawił, że nogi się pode mną ugięły i usiadłam z powrotem na ławce. Trzymałam się za bok i wzięłam głęboki oddech. Ian złapał mnie za ramię.

– Zbyt wiele się wydarzyło. Zrobisz sobie jeszcze większą krzywdę.

Wyciągnął z kieszeni telefon i powiedział Joshui, gdzie jesteśmy. Chwilę potem limuzyna zatrzymała się przy chodniku. Wyrwałam ramię.

– Nie dotykaj mnie. Dam sobie radę.

– No proszę, po alkoholu stajesz się zupełnie inną osobą – stwierdził.

Wsiadłam do limuzyny, a Ian zamknął drzwi. Przeszedł na drugą stronę i usiadł obok mnie. Odwróciłam głowę i spojrzałam na niego.

– Mylisz się. To właśnie prawdziwa ja, po alkoholu i bez. Może rzeczywiście skłamałam na temat swojej przeszłości.

Do końca drogi nie odezwał się ani słowem. Wszłam do domu i udałam się prosto do swojego pokoju.

Usiadłam na brzegu pięknej marmurowej wanny i puściłam wodę. W rogu stała butelka naturalnego płynu do kąpieli o zapachu lawendy. Wlałam odrobinę płynu, a jego zapach od razu mnie uspokoił. Byłam wściekła na Iana za to, co powiedział, i czułam się zdradzona. Wstałam i zdjęłam ubranie, wpatrując się w widoczną w lustrze ranę. Powoli weszłam do ogromnej wanny i zanurzyłam się w pianie. Kiedy zamknęłam oczy, w mojej głowie pojawił się obraz Stephena. Zajmowałam się nim przez całe życie. Nagle usłyszałam chrząknięcie. Otworzyłam oczy i zobaczyłam Iana, który stał obok wanny i przyglądał mi się.

– Co to ma, do cholery, znaczyć?! – krzyknęłam, zakrywając piersi. I tak nic nie widział, bo cała byłam w pianie.

– Zdajesz sobie sprawę, ile razy zdążyłaś już dzisiaj zakląć? – zadrwił.

– A ty zdajesz sobie sprawę, że właśnie biorę kąpiel i jestem naga? Czego ty chcesz, Ian? Wynos się! – wrzasnęłam, ochlapując go wodą.

Cofnął się kilka kroków, żeby się nie zmoczyć, ale nie zdążył.

– Chciałem ci tylko powiedzieć, że zostawiłem ci na biurku laptop, gdybyś potrzebowała komputera.

– Nie mogłeś mi tego powiedzieć przez drzwi?

– Pukałem, ale nie odpowiadałaś. Chciałem się upewnić, że wszystko w porządku. Nie chciałbym być odpowiedzialny, gdyby coś ci się stało.

– Nic mi nie jest, a teraz wyjdź – powiedziałam, wskazując na drzwi.

Kiedy się odwrócił i ruszył w stronę drzwi, zawołałam go.

– Ian!

Odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Masz rację. W życiu nie ma sprawiedliwości. Życie to gra, ktoś wygrywa, ktoś przegrywa. Jestem tylko pionkiem w grze walki i rozczarowań. I niezależnie od tego, ile razy będę chodziła w kółko, nigdy nie dotrę do końca.

Nie powiedział ani słowa. Odwrócił się i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Skończyłam kąpiel, wyszłam z wanny i włożyłam satynową koszulę, którą Ian dla mnie kupił.

Czesząc włosy, zauważyłam w lustrze toaletki laptop. Wzięłam go z biurka i położyłam na łóżku. Przejrzałam lokalne ogłoszenia o pracy i znalazłam ogłoszenie kawiarni, która właśnie poszukiwała pracownika. Chcieli kogoś z doświadczeniem. Miałam go aż nadto, przez cztery lata pracowałam jako kelnerka w kawiarni w Indianie. Potrzebowałam kartki i długopisu. Wstałam i podeszłam do biurka. Otworzyłam szufladę i z ulgą odkryłam, że jest w niej wszystko, czego potrzebuję. Nie chciałam schodzić na dół i narażać się na pytania Iana. Zapisałam adres kawiarni i schowałam karteczkę do torebki. Wgramoliłam się do łóżka i zgasłam światło. Głowa zaczynała mnie boleć i potrzebowałam snu.

„Stephen, to ty?

Pomóż mi, Rory. Obiecałaś, że mi pomożesz.

Stephen, gdzie jesteś? Nie mogę cię znaleźć. Jest za ciemno.

Rory. Obiecałaś. Powiedziałaś, że będę się lepiej czuł, a kłamałaś. Okłamałaś mnie, Rory”. – Stephen wrzasnął i uderzył mnie nożem.

Krzyknęłam z całych sił i usłyszałam w oddali głos Iana.

– Rory, obudź się. Śnił ci się koszmar – powiedział, biorąc mnie w ramiona.

Otworzyłam gwałtownie oczy i nie mogłam złapać tchu. Spojrzałam na Iana i na otaczający mnie pokój. Leżałam skulona na podłodze. Twarz miałam zalaną łzami, a ciało oblepione potem. Ian trzymał mnie w ramionach, a ja cała się trzęsłam. Nagle w progu stanęła jakaś kobieta.

– Ian, wracasz do łóżka, skarbie? – jęknęła z pretensją.

Spojrzałam na nią, a potem na niego. Zamknęłam oczy i powoli pokręciłam głową.

– Odejdź – wyszeptałam.

– Wyjdź stąd. Zabieraj swoje rzeczy i wyjdź – powiedział Ian dziewczynie.

– Ale...

– Nie. Nic już nie mów. Wynoś się z mojego domu!

Dziewczyna odwróciła się na pięcie i po chwili już jej nie było. Ian dotknął mojej twarzy i wytarł mi łzy.

– Nic ci nie jest? – zapytał.

– To był tylko zły sen. Nic mi nie będzie – powiedziałam, gdy pomógł mi wstać.

– Co ci się śniło? – dociekał, idąc za mną w stronę łóżka.

– Nic takiego. Proszę, zostaw mnie.

– Nie mów, że nic takiego. Krzyczałaś, żeby ktoś przestał.

– To tylko moja wyobraźnia – powiedziałam ostrym tonem.

Ian wstał i pokręcił głową.

– Wiesz co? Mam już dość bycia dla ciebie miłym czy starania się, by być twoim przyjacielem – powiedział, trzaskając drzwiami.

Położyłam się i zakryłam kołdrą, z całej siły ściskając brzeg poszewki.

## Rozdział 5

Następnego ranka ubrałam się i zeszłam do kuchni. Charles właśnie szykował śniadanie.

– Dzień dobry, Rory. Może miałabyś ochotę na świeżą domową babeczkę z jagodami? Jakies pół godziny temu wyjąłem je z piekarnika. To ulubione babeczki pana Braxtona.

Nie wiem, po co mi o tym mówił. Nie interesowały mnie ulubione babeczki Iana.

– Założę się, że każe ci własnoręcznie zbierać jagody. Wcale bym się nie zdziwiła.

– Słyszałem to, Auroro – powiedział Ian, wchodząc do kuchni. Miał na sobie ciemnoszary, szyty na miarę garnitur.

Chryste, wyglądał bosko. Przewróciłam oczami i wzięłam babeczkę i kawę na patio.

– Dokąd idziesz? – zapytał.

– Na patio.

– Nie możesz zjeść tutaj, przy stole?

– Lubię być na powietrzu, jeśli nie masz nic przeciwko.

– Jak sobie chcesz. Nie obchodzi mnie, co robisz.

Westchnęłam i usiadłam na leżaku. Jak tylko skończyłam jeść, poszłam na górę i chwyciłam torebkę. Kiedy byłam przy drzwiach, Ian mnie zatrzymał.

– Dokąd się wybierasz?

– Do miasta, chcę się trochę przejść. Nie musisz iść do biura czy coś takiego?

– Jak zamierzasz się tam dostać?

– Piechotą.

Ian roześmiał się, kręcąc głową.

– Wiesz, jak to jest daleko? Jadę teraz do biura, więc Joshua może cię potem podrzucić, gdzie tylko będziesz chciała.

Ostatnią rzeczą, jakiej chciałam, było siedzenie z nim w jednym samochodzie. Chciałam go unikać, szczególnie po wczorajszej nocy, ale to lepsze niż chodzenie na piechotę. Tak mi się przynajmniej wydawało.

– W porządku – powiedziałam i wyszłam na zewnątrz.

Wsiedliśmy do limuzyny i oboje milczeliśmy.

– Joshua, możesz najpierw wysadzić pannę Sinclair.

– Myślałam, że śpieszy ci się do biura.

– Owszem, ale to żaden problem.

– Gdzie mam panią wysadzić, panno Sinclair? – zapytał Joshua.

– Mam na imię Rory. Może być tutaj – powiedziałam, gdy zatrzymał się przy jakimś centrum handlowym.

Joshua wysiadł i otworzył mi drzwi. Kiedy wysiadałam, Ian chwycił mnie za rękę.

– Będzie ci to potrzebne.

Otworzyłam rękę i zerknęłam na plik banknotów, które mi wetknął.

– Nie chcę twoich pieniędzy, Ian – powiedziałam, rzucając pieniądze na siedzenie, i wysiadłam z limuzyny.



Wciąż byłam na niego zła za to, że wątpił w moją przeszłość, ale tak naprawdę wkurzyło mnie to, że zeszłej nocy przyprowadził sobie do łóżka tę zdzirę. Kto tak postępuje? W jednej chwili zabiera mnie na kolację i daje laptop, a w drugiej pieprzy się z jakąś laską w pokoju obok. Im dłużej o tym myślałam, tym bardziej byłam wściekła. Mógł chociaż okazać odrobinę przyzwoitości i szacunku. Można by pomyśleć, że ktoś wychowany w ten sposób, nie jest pozbawiony tych cech.

Weszłam do kawiarni i rozejrzałam się wokół. Panował duży tłok i każdy stolik był zajęty. Kolejka ciągnęła się aż do drzwi. Za ladą stali chłopak i dziewczyna, którzy wyglądali tak, jakby za chwilę mieli eksplodować. Klientka stojąca na początku kolejki narzekała, że latte, którą zamówiła, nie była dobrze zrobiona. Podeszłam do lady i chwilę czekałam. W końcu dziewczyna spojrzała na mnie.

– Kolejka jest tam – poinformowała.

– Wiem, ale jestem tu w związku z ogłoszeniem o pracę. Widziałam je w Internecie.

– Masz jakieś doświadczenie?

– Tak, w Indianie przez cztery lata pracowałam w kawiarni.

Przerwała to, co robiła, i spojrzała na mnie.

– Dobra, wskakuj za ladę. To będzie twoja rozmowa kwalifikacyjna, bo my potrzebujemy pomocy, a ty masz doświadczenie. Nazywam się Jordyn, a chłopak przy ladzie to Ollie. Hej Ollie, przywitaj się z...

– Rory – uśmiechnęłam się.

– Przywitaj się z Rory.

Ollie uśmiechnął się i kiwnął głową. Jordyn powiedziała, że mam jak najszybciej przygotować napoje dla klientów. Dwadzieścia minut później tłum zniknął i wszyscy byli szczęśliwi. Jordyn spojrzała na mnie z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Masz tę robotę. Jesteś niesamowita! Czyż ona nie jest niesamowita, Ollie? No powiedz, że jest.

– Jesteś niesamowita, witaj w Java Hut – uśmiechnął się.

Poczułam, jak ogarnia mnie podniecenie, gdyż był to pierwszy krok na drodze do nowego życia.

– Dziękuję, doceniam to, naprawdę. Nawet nie wiesz, jak bardzo potrzebuję tej pracy.

– Cóż, sądząc po twoich ciuchach, lubisz to co najlepsze. – Jordyn się uśmiechnęła.

– To długa historia.

– Zaraz przyniosę ci formularz zgłoszeniowy. Wiesz, formalności. Zrób sobie kawę i usiądź.

Uśmiechnęłam się do niej i zrobiłam sobie karmelową macchiato. Jordyn była uroczą dziewczyną. Byłam od niej wyższa, przy moich stu siedemdziesięciu centymetrach wzrostu. Jasne włosy miała obcięte na pazia, a na twarzy delikatny makijaż. Miała w sobie mnóstwo energii i była naprawdę miła. Ollie wydawał się bardziej nieśmiały i zdystansowany. Wyglądał słodko z długimi czarnymi włosami i opadającą na bok grzywką. Kiedy siedziałam przy stoliku, podeszła Jordyn i podała mi formularz.

– Wypełnij to, co jest wymagane. Możesz zacząć od jutra?

– Tak, może być jutro – odparłam.

– Na razie to praca na pół etatu, ale mogą dojść nadgodziny.

– Świetnie. Chcę pracować jak najwięcej – uśmiechnęłam się.

– Jesteś niesamowita, moja droga. W dzisiejszych czasach trudno znaleźć kogoś, kto chce pracować.

Zerknęłam na formularz, ale kiedy doszłam do adresu, zdałam sobie sprawę, że go nie znam. Cholera. Musiałam coś wymyślić. Zostawiłam wolne miejsce i wypełniłam resztę. Podeszłam do Jordyn i Olliego.

– Przyjechałam tu zaledwie dwa tygodnie temu i zatrzymałam się u znajomego. Nie znam jego adresu.

– Nie ma problemu. Dowiesz się, jak wrócisz do domu, i jutro wypełnisz – uśmiechnęła się.

– Dzięki Jordyn. Widzimy się jutro rano – powiedziałam, wychodząc z kawiarni.

Co teraz? Trochę pospacerowałam i pooglądałam wystawy, a kiedy skończyłam, usiadłam na drewnianej ławeczce. Nie miałam pojęcia, jak wrócić do domu Iana. Nie miałam telefonu ani pieniędzy, więc nawet nie mogłam pojechać autobusem. Siedziałam tak przez godzinę, próbując coś wymyślić, kiedy nagle obok mnie zatrzymała się czarna limuzyna i jedno z okien zaczęło się opuszczać.

– Domyślam się, że potrzebujesz transportu? – Ian się uśmiechnął.

– Co ty tu robisz, Ian?

– Nie jestem głupi, Rory. Wiedziałem, że nie masz jak wrócić do domu, więc poprosiłem Joshuę, żeby miał cię na oku. A teraz wsiadaj.

Przewróciłam oczami, wstałam z ławki i wsiadłam do limuzyny. Ian spojrzał na mnie, a na jego twarzy pojawił się chytry uśmieszek.

– Miałaś udany dzień?

– Owszem, dziękuję. Zdaje się, że wczoraj wieczorem mówiłeś, że nie będziesz już dla mnie miły? – powiedziałam, przechylając głowę.

– Nie mogłem zostawić cię samej w obcym miejscu, nie jestem aż tak zły.

Nie mogłam go rozgryźć. Z jednej strony był kompletnym dupkiem, ale z drugiej – miał w sobie coś uroczego, coś, co chciałabym częściej widzieć.

– Nie zapytasz, jak minął mi dzień?

– Jak ci minął dzień, Ian? – Westchnęłam.

– Fantastycznie. Miałem fantastyczny dzień, Auroro.

– Rory. – Westchnęłam raz jeszcze.

– Powiem ci, dlaczego miałem taki fantastyczny dzień. Właśnie podpisałem wielomilionowy kontrakt, który negocjowałem od ponad roku, i żeby to uczcić, zabieram cię na kolację.

– Nie pamiętasz już, co się stało, kiedy ostatnim razem zabrałeś mnie na kolację? Mówiłeś, że to był błąd, a ja wyszłam.

– Doskonale pamiętam, ponieważ było to zaledwie wczoraj, ale wiem, że dzisiaj będzie inaczej, prawda?

Prawdę mówiąc, umierałam z głodu. Cały dzień nic nie jadłam poza jagodową babeczką i kawą.

– Kolacja brzmi nieźle. Poza tym jest jeszcze jeden powód do świętowania – uśmiechnęłam się.

Ian przechylił głowę i się uśmiechnął.

– Jeszcze jeden powód? Powiesz mi jaki?

– Owszem, przy kolacji.

Uniósł do góry brwi i spojrzał na mnie. Był taki seksowny, a ja nienawidziłam siebie za te myśli. Podjechaliśmy pod restaurację i Joshua otworzył mi drzwi. Kiedy wysiadłam, Ian podał mi ramię. Zerknęłam na niego i zobaczyłam na jego twarzy zaczepny uśmieszek. Wzięłam go pod rękę i weszliśmy do środka. Restauracja była bardzo zwyczajna, niczym rodzinna jadłodajna. Była inna od tej, do której zabrał mnie zeszłego wieczoru. Kiedy usiedliśmy, spojrzałam na niego i się skrzywiłam.

– Czemu tak na mnie patrzysz? Nie mam nic przeciwko temu, wyglądasz bardzo uroczo, kiedy tak robisz, ale czemu patrzysz na mnie w ten sposób?

– Zastanawiałam się, czemu wybrałeś tę restaurację. To do ciebie niepodobne.

Ian zachichotał.

– Cóż, nie jest to może restauracja w moim stylu, ale pomyślałem, że będziesz się tu czuć bardziej komfortowo, ponieważ jest bardziej...

– Jaka, Ian? – zapytałam surowym głosem.

– Bardziej w twoim stylu – powiedział, machając od niechcenia ręką. Wiedziałam, co chciał przez

to powiedzieć. Czuję, że skóra zaczyna mi płonąć z gniewu. Wzięłam głęboki wdech i postanowiłam zachować spokój. Byłam głodna i nie miałam zamiaru pozwolić, by jego arogancja zepsuła mi kolację.

– To bardzo miłe z twojej strony, Ian. – Uśmiechnęłam się, przechylając lekko głowę. – Jesteś kochany, że postanowiłeś obniżyć standardy ze względu na mnie.

– Posłuchaj, nie o to mi chodziło. Źle mnie zrozumiałaś.

– Czyżby, Ian? To może mi to wyjaśnisz.

Podeszła kelnerka i zapytała, czy jesteśmy gotowi złożyć zamówienie. Ian poprosił ją, by dała nam jeszcze kilka chwil, żeby zerknąć w menu. Otworzył kartę i spoglądając na listę dań, próbował wyjaśnić, co miał na myśli.

– Chciałem tylko powiedzieć, że wczoraj zabrałem cię do restauracji najwyższej klasy. To miejsce jest bardziej swojskie.

– Chcesz powiedzieć, z innej ligi, bo ja też jestem z innej ligi.

Ian zerknął na mnie znad menu i spojrzał mi prosto w oczy. Odwzajemniłam spojrzenie. Czegoś w nim szukał, ale niczego nie mógł dostrzec. Było ciemne, zimne i samotne.

– Nigdy tego nie mówiłem, Rory. Nie wmawiaj mi czegoś, czego nie powiedziałem.

Wróciła kelnerka i przyjęła nasze zamówienia. Chryste, ale byłam głodna.

– Mam coś dla ciebie. – Ian sięgnął do kieszeni marynarki.

W jego dłoni ukazał się telefon. Podał mi go. Spojrzałam na niego zdumiona.

– Co to ma znaczyć? – zapytałam.

– To dla ciebie. Musisz mieć telefon. A gdybym chciał się z tobą skontaktować albo potrzebowałabyś pomocy? Jest już wpisany mój numer domowy, służbowy i moja komórka, jak również numer do Adalynn, gdybyś chciała z nią porozmawiać.

– Dziękuję, Ian, ale nie mogę go przyjąć. Już dość dla mnie zrobiłeś.

– Bzdura. Potrzebujesz telefonu, Rory. Weź go i nie mówmy o tym więcej.

– Zwrócę ci za niego, jak tylko dostanę pierwszą wypłatę.

Ian napił się wody, odstawił szklankę i spojrzał na mnie z dziwnym wyrazem twarzy.

– Jak to, kiedy dostaniesz wypłatę?

– O tym właśnie chciałam ci powiedzieć! Znalazłam pracę. Pracuję w Java Hut i zaczynam jutro rano! – uśmiechnęłam się.

– Rozumiem. A czemu w ogóle szukałaś pracy? Nie sądzę, żebyś była na to gotowa.

– Nic mi nie jest. Z każdym dniem czuję się coraz lepiej. Zamierzam wrócić do biegania. Znalazłam pracę, bo muszę zacząć wszystko od nowa. Muszę się uporać z własnym życiem i muszę odnaleźć brata. A do tego potrzebuję pieniędzy.

Ian popatrzył na mnie i po krótkiej chwili powiedział:

– Masz spore wymagania – uśmiechnął się.

Odwzajemniłam uśmiech, ponieważ gdy się uśmiechał, nie mogłam mu się oprzeć.

– Wspominałaś o tym, że biegasz.

– Kiedyś biegałam codziennie, aż do... – Przerwałam i spojrzałam w talerz.

– W porządku, Rory. Zrobiłaś sobie tylko krótką przerwę. Wkrótce znowu będziesz biegać. Może nawet wybierzemy się razem?

– Ty biegasz?

– Owszem. Każdego ranka biegam po plaży.

– Nigdy cię nie widziałam.

– To dlatego, że wychodzę skoro świt, kiedy ty jeszcze śpisz – uśmiechnął się.

– Chętnie z tobą pobiegam.

Po tych słowach Ian spojrzał na mnie w inny sposób. Zobaczyłam w jego oczach coś, czego nigdy

wcześniej nie widziałam: światełko nadziei.

## Rozdział 6

Pojechaliśmy prosto do domu. Ian powiedział, że ma coś do zrobienia, i poszedł do swojego gabinetu. Weszłam na górę, żeby przebrać się w coś wygodniejszego, i poszłam usiąść na patio, żeby popatrzeć na noc. Szum fal uderzających o brzeg bardzo mnie uspokajał. Zaczęłam myśleć o Stephenie. Wróciłam myślami do chwil, kiedy mieszkaliśmy razem w tamtym domu. Właśnie zamykałam oczy i zapadałam w drzemkę, kiedy obudził mnie ostry głos Iana.

– Czemu mi nie powiedziałaś, że masz brata bliźniaka?

– Chryste, Ian, ale mnie wystraszyłeś. Co to ma, do diabła, za znaczenie i skąd o tym wiesz?

– Nieważne skąd. Liczy się to, że nie jesteś ze mną szczera, i chcę wiedzieć, co jeszcze przede mną ukrywasz.

Poczułam, jak ogarnia mnie złość, i zastanawiałam się, czy nie powinnam na niego nawrzeszczyć. Zdecydowałam się jednak zachować spokój. Zeskoczyłam z leżaka i spojrzałam mu prosto w oczy, przykładając mu palec do piersi.

– Byłam z tobą całkowicie szczera. Przepraszam, jeśli nie powiedziałam ci, że Stephen jest moim bratem bliźniakiem. Nie chciałam tego ukrywać. Wiesz, jak głupio się czułam, kiedy mówiłam o tym, że to mój brat mnie zaatakował i że jest schizofrenikiem? I tak masz mnie za śmiecia! – krzyknęłam i odwróciłam się do wyjścia.

Jak tylko przekroczyłam próg i weszłam do kuchni, Ian chwycił mnie i popchnął na ścianę, trzymając moje ręce nad głową.

– Nie odwracaj się ode mnie, Rory. Przepraszam. Wcale nie myślę, że jesteś śmieciem. Myślę, że jesteś rozbita i chcę cię naprawić – wyszeptał mi do ucha.

Poczułam na karku jego ciepły oddech i przeszedł mnie dreszcz. Pragnęłam go, ale wiedziałam, że gdyby do czegoś doszło, to by mnie zniszczyło. Za bardzo bym się do niego przywiązała, a kiedy on by się znudził i ruszył dalej swoją drogą, już bym się nie pozbierała. Przysunął się bliżej i spojrzał mi prosto w oczy.

– Nie chodzi o to, że jestem rozbita. Już dawno roztrzaskałam się na milion kawałków, których nigdy nie uda się poskładać. Więc zrób mi przysługę i nawet tego nie próbuj – wyszeptałam.

Puścił mnie, zrobił krok w tył i spojrzał na mnie po raz ostatni. Potem odwrócił się i wyszedł. Dotknęłam karku w miejscu, gdzie czułam jego gorący oddech. Zaczerpnęłam mocno powietrza i poszłam na górę. Jutro zaczynałam nowe życie, sama.

„Rory, potrzebuję cię. Potrzebuję twojej pomocy. Przepraszam, że cię skrzywdziłem. Wiesz, że to nie moja wina. Obiecałaś, że zawsze będziesz się mną opiekować. Mówiłaś, że bez względu na to, co się z nami stanie, zawsze przy mnie będziesz”.

„Stephen, gdzie jesteś? Nie widzę cię. Próbuję cię odnaleźć”.

„Rory, nie wierzę ci. Okłamałaś mnie, Rory! Okłamałaś!”

„Przepraszam!” – krzyknęłam, gdy ktoś szarpnął mnie za ramiona.

– Rory, obudź się.

Biegłam przez las i w oddali słyszałam głos Iana. Kazał mi się obudzić, ale nie mogłam. Biegłam, nawołując Stephena i próbując go odnaleźć.

– Do diabła, Rory! Obudź się! – krzyknął Ian.

Otworzyłam oczy. Brakowało mi tchu. Serce waliło mi jak oszalałe i jedyne co mogłam zrobić, to rzucić się Ianowi na szyję i błagać, by mnie objął. Rozkleiłam się i zaczęłam płakać, chowając twarz w jego szyi. Objęłam go nogami w pasie, kiedy mnie trzymał.

– Cii, to tylko sen. Uspokój się. Nikt cię już nie skrzywdzi – szeptał, całując mnie w głowę. – Połóż się z powrotem do łóżka – dodał, biorąc mnie na rękę.

Jak tylko mnie położył, usiadł na brzegu łóżka i odgarnął mi włosy za uszy.

– Nie masz się czego bać.

– Muszę go znaleźć Ian. Woła o pomoc. Czuję to, i to jest straszne.

Popatrzył na mnie ciepło i pogłaskał mnie po policzku.

– Porozmawiamy o tym rano. Spróbuj zasnąć – dodał, wstając z łóżka.

Kiedy odchodził, chwyciłam go za rękę. Nie chciałam być sama. Chciałam, żeby został ze mną i mnie pocieszył. I choć nie chciałam się do tego przyznać, w tym momencie bardzo go potrzebowałam.

– Zostań ze mną dziś w nocy.

Ian odwrócił się i spojrzał na mnie. Dostrzegłam w jego oczach smutek, gdy powiedział:

– Przykro mi, Rory, ale nie mogę. – Wyszedł z pokoju, zostawiając mnie przerażoną, samotną, łaknącą bliskości. Miałam jednak wrażenie, że nie tylko ja byłam zdruzgotana.

Następnego ranka wstałam, wzięłam prysznic i zeszłam na dół. Kiedy weszłam do kuchni, Ian wszedł drugim wejściem. Najwyraźniej wrócił z porannego biegu. Był zlany potem i wyglądał jeszcze bardziej seksownie. Szybko odwróciłam wzrok i skupiłam się na dzbanku z kawą. Nie mogłam spojrzeć mu w twarz po wczorajszej nocy. Czułam się zraniona i skołowana jego zachowaniem. W jednej chwili pożerał mnie wzrokiem, a w drugiej się wycofywał.

– Dzień dobry. Dobrze spałaś? – zapytał, wycierając twarz ręcznikiem.

– Nie bardzo – odparłam, nalewając sobie kawy.

– Jak chcesz się dostać do pracy?

– Zadzwonię po taksówkę.

– Taksówki kosztują. A ty nie masz pieniędzy. Joshua cię zawiezie. Możesz wziąć też któryś z moich samochodów, jeśli potrafisz prowadzić.

– Masz samochody?

– Tak, trzy. Ale Joshua może cię podrzucić, a ja sam pojedę do pracy.

Uśmiechnęłam się do niego, sącząc kawę, i czekałam na Joshuę.

– Muszę iść pod prysznic. Powodzenia – powiedział, wychodząc.

Tego ranka Ian Braxton dziwnie się zachowywał. Miał huśtawkę nastrojów. To akurat już o nim wiedziałam, ale chodziło o coś więcej, czego nie chciał zdradzić.

Joshua wszedł do kuchni i się uśmiechnął.

– Jesteś gotowa?

– Tak, wezmę tylko torebkę.

Kiedy usiadłam na tylnym siedzeniu limuzyny, wyciągnęłam telefon i odszukałam numer Adalynn. Wysłałam jej wiadomość o mojej nowej pracy. Chwilę później nadeszła odpowiedź.

„To wspaniałe wieści, Rory. Zabieram cię wieczorem na kolację, żeby to uczcić. Napisz, o której kończysz, to przyjadę po ciebie”.

„Dziękuję, ale nie trzeba, Adalynn”.

„Bzdura. Przyjadę po ciebie i masz być głodna”.

„Dobrze, ale następnym razem to ja stawiam”.

„Umowa stoi”.

Poprosiłam Joshuę, żeby wysadził mnie za rogiem, bo nie chciałam, żeby Olie czy Jordyn zobaczyli, jak wysiadam z limuzyny. Zaczęliby zadawać pytania, a ja nie byłam gotowa, by na nie odpowiedzieć. Weszłam do Java Hut i ujrzałam Jordyn, która stała za ladą z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Witaj, Rory! Nawet sobie nie wyobrażasz, jak się cieszę, że jesteś częścią zespołu Java Hut!

– Dziękuję. Cieszę się, że tu jestem – uśmiechnęłam się.

Jordyn oprowadziła mnie po kawiarni i pokazała, jak pracować na kasie. Kasa była podobna do tej, na której pracowałam w Indianie, więc nauka zajęła mi tylko kilka minut.

– Gdzie jest Ollie? – zapytałam.

– Jeszcze w domu, śpi. Przychodzi dopiero za dwie godziny.

– Mieszkacie razem?

– Tak, jesteśmy razem jakieś cztery lata. – Uśmiechnęła się. – A przy okazji masz ten swój adres?

– Tak. – Sięgnęłam po torebkę i podałam jej karteczkę.

Jordyn zerknęła na kartkę, a potem na mnie. Potem ponownie spojrzała na kartkę i znowu na mnie.

– Ty tam mieszkasz?

– Tak. Czemu?

Próbowała coś powiedzieć, ale nie mogła. Z rozbawieniem obserwowałam, jak próbowała coś z siebie wykrztusić.

– To adres Iana Braxtona. To z nim mieszkasz?

Cholera. Skąd ona zna jego adres? Spuściłam wzrok i pokiwałam głową.

– Tak, mieszkam u Iana. Skąd znasz jego adres?

– Studiuję dziennikarstwo na UCLA i jakieś trzy miesiące temu robiłam z nim wywiad dla gazetki uniwersyteckiej. Jego biuro było wtedy w budowie, więc wywiad zrobiliśmy u niego w domu. Spotykasz się z nim?

Świetnie. Byłam tu zaledwie dwadzieścia minut, a już musiałam tłumaczyć się ze swojego życia.

– Nie, nie spotykam się z Ianem. Jesteśmy tylko przyjaciółmi i pozwolił mi się u siebie zatrzymać, ponieważ nie miałam gdzie się podziąć.

– Jest wyjątkowo onieśmielającym facetem. Poznałaś już jego ojca?

– Nie.

Jordyn się roześmiała.

– Ten to dopiero jest numer. Kiedy przeprowadzałam wywiad, zjawił się jego ojciec i bez większych ceregieli przerwał nam spotkanie. Powiedział, że ja nic nie znaczę, i kazał mi wyjść, kiedy będzie rozmawiał z synem. Nigdy w życiu nie spotkałam większego buca.

– Ian nigdy nie mówi o swojej rodzinie.

– Jak długo u niego mieszkasz? – dociekała Jordyn.

Wiedziałam, że jeśli jej odpowiem, posypią się kolejne pytania, a nie chciałam wdawać się w szczegóły z dziewczyną, którą ledwo znałam. Tak naprawdę z nikim nie chciałam o tym rozmawiać.

– Parę tygodni. Jestem tylko gościem i prawie go nie widuję.

Do środka weszła spora grupa gości i Jordyn dała sobie spokój. Ollie przyszedł zgodnie z planem i we trójkę niezłe nam szło. Chętnie bym się z nimi zaprzyjaźniła. Skończyłam swoją zmianę i się pożegnałam. Zanim wyszłam, Jordyn dała mi harmonogram i ze zdumieniem odkryłam, że jutro miałam wolne. Pomachałam im na pożegnanie i wyszłam z Java Hut. Ujrzałam samochód Adalynn i wsiadłam do środka z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Domyślam się, że miałaś udany dzień – powiedziała.

– Niezły. Fajnie było wrócić do pracy – uśmiechnęłam się.

– Cóż, mam nadzieję, że jesteś głodna i lubisz meksykańską kuchnię, bo chodzi mi po głowie

przez cały dzień.

– Brzmi nieźle.

Popijając z Adalynn margaritę i chrupiąc chipsy z salsą, postanowiłam zapytać ją o ojca Iana. Zaniepokoiły mnie słowa Jordyn i chciałam wiedzieć, czy to prawda.

– Opowiedz mi o ojcu Iana – poprosiłam.

Adalynn spojrzała na mnie z dziwnym wyrazem twarzy, jakbym dotknęła jakiegoś tabu.

– Czemu chcesz coś wiedzieć o Richardzie?

– Moja koleżanka, Jordyn z Java Hut, robiła z Ianem wywiad jakieś trzy miesiące temu. Mówiła, że poznała jego ojca i że jest najbardziej arogancką osobą, jaką kiedykolwiek widziała. Chyba jestem po prostu ciekawa, ponieważ Ian o nim nie wspominał. Nie wiem, czy są ze sobą blisko, czy nie.

Adalynn podniosła kieliszek i spojrzała na mnie.

– Ian jest bardzo związany z ojcem. Richard potrafi być okrutny i obcesowy i ma niewiele szacunku, jeśli w ogóle, dla kobiet. Myślę, że Ian bierze z niego przykład. Jego matka zmarła, gdy miał osiem lat, i Richard sam go wychowywał. Nigdy więcej się nie ożenił. Skakał tylko z kwiatka na kwiatek. Z tego co wiem, ma kobiety rozsiane po całym świecie, gotowe rzucić wszystko, gdy się zjawia.

– Rety, chodzący ideał – powiedziałam. – To już wiem, dlaczego Ian codziennie przyprawia inną kobietę – dodałam, spuszczać wzrok.

Adalynn położyła rękę na mojej dłoni.

– Rory, odnoszę wrażenie, że zaczynasz coś czuć do Iana, a to nie jest dobry pomysł. Nie chciałabym, żeby cię skrzywdził. Jest niezwykle uroczy i potrafi cię szybko oczarować, ale w końcu cię złamie.

Uśmiechnęłam się lekko, wysuwając rękę spod jej dłoni, i upiłam trochę margarity.

– Nie martw się – skłamałam przyjaciółce. – Nie zakochałam się w Ianie. On nie może mnie już bardziej złamać. Nikt tego nie potrafi.

Adalynn opowiedziała mi o swoim czasopiśmie Prim, które właśnie założyła, mając nadzieję wykopać z rynku „Vogue’a”. Chciała, by Prim stało się jednym z najbardziej szanowanych i wpływowych czasopism na świecie. Mówiła, że Ian pomógł jej zacząć i był jednym z głównych udziałowców. Bardzo ją podziwiałam.

– O rety, spójrz tylko która godzina. Lepiej podrzucę cię do domu.

Wyciągnęłam telefon i zauważyłam, że miałam 35 nieodebranych połączeń i 45 wiadomości. Wszystkie od Iana. Spojrzałam na Adalynn i pokazałam jej telefon. Jej oczy zrobiły się wielkie jak spodki.

– Zdaje się, że Ian bardzo chciał się z tobą skontaktować.

Kiedy próbowałam do niego zadzwonić, wysiadła bateria. Adalynn odwiozła mnie do domu i jak tylko przekroczyliśmy próg, Ian wypadł z salonu.

– Gdzie ty się, do diabła, podziewałaś? I czemu, do cholery, nie odbierałaś telefonu?! – wrzeszczał.

– Uspokój się Ian. Była ze mną. Zabrałam ją po pracy i pojechaliśmy na kolację.

– Nie mów mi, że mam się uspokoić, Adalynn.

– Daj jej spokój. Miałyśmy bardzo udany wieczór i nie pozwolimy, byś go nam zepsuł. Muszę lecieć, zadzwonię do ciebie jutro, skarbie. – Uśmiechnęła się, ściskając mnie na pożegnanie.

Jak tylko drzwi się za nią zamknęły, Ian przeszył mnie wzrokiem.

– Wiesz, ile razy próbowałam się do ciebie dodzwonić, nie wspominając już o wysłanych wiadomościach?

– Wiem. Zauważyłam, kiedy wyciągnęłam telefon.



– To czemu, do diabła, nie odebrałaś?! – wrzasnęła, podchodząc bliżej.

– Nie słyszałam, jak dzwonił.

– Nie słyszałaś, jak dzwonił? Czy ty masz w ogóle ustawiony dzwonek?! – Nie przestawał krzyczeć.

Przestraszył mnie i przypomniała mi się noc, kiedy byłam dzieckiem. Zaczęłam się trząść i pobiegłam prosto do swojego pokoju. Schowałam się w kącie, w którym Ian znalazł mnie kilka nocy temu. Oparłam się o ścianę i zwinęłam w kłębek. Mocno zacisnęłam powieki i schowałam głowę, próbując uciec od tamtych wspomnień. Usłyszałam, jak ktoś przekręca klamkę, i serce podeszło mi do gardła. Płakałam i powtarzałam:

– Błagam, nie rób mi krzywdy. Błagam.

Poczułam czyjś miękki dotyk.

– Boże, Rory. Nigdy bym cię nie skrzywdził. Tak mi przykro – powiedział, obejmując mnie. – Martwiłem się o ciebie, a kiedy nie odbierałaś telefonu, od razu pomyślałem, że jesteś w niebezpieczeństwie, a nie mogłem cię znaleźć. Czułem się bezradny.

– Cały czas na mnie wrzeszczał: „Za kogo ty się uważasz, że nas podglądasz, co? Chyba muszę dać tej małej nauczkę”, i pociągnął mnie za włosy. Przyszła ciotka i powiedziała, żeby nie marnował czasu na kogoś takiego jak ja.

– Chryste! – Ian objął mnie mocniej.

Wreszcie się uspokoiłam. I chociaż przed chwilą nieźle mnie przestraszył, teraz mnie pocieszał. Jego głos i dotyk były ciepłe i przeprasające. Uwolniłam się z jego uścisku i wytarłam oczy. Objął rękoma moją twarz.

– Przepraszam. Nie chciałem cię przestraszyć. Nie musisz się mnie bać. Nigdy cię nie skrzywdzę.

Patrzyłam mu w oczy, kiedy mnie przeproszał.

– Przykro mi – wyszeptał, delikatnie całując mnie w usta.

Chwycił mnie za szyję, a jego pocałunek zrobił się bardziej namiętny. Gdy rozchyliłam wargi, wydał z siebie niski jęk i wsunął język do środka. Odwzajemniłam pieszczotę, a on oszalał niczym dzikie zwierzę. Nagle przestał i spojrzał na mnie, nie mogąc złapać tchu.

– Tak bardzo cię pragnę, Rory. Chcę cię mieć. Chcę poczuć twoją słodycz i głęboko w ciebie wejść.

Przekonał mnie, jak tylko powiedział „pragnę”. Nigdy w życiu nikogo ani niczego tak bardzo nie pragnęłam, jak poczuć w sobie Iana Braxtona. Wiedziałam, że to mnie zmieni, i nie byłam pewna, czy jestem na to gotowa. Siedziałam bez tchu, nieprzytomna z pragnienia, uśmiechając się do niego.

– Masz spore wymagania.

Ian roześmiał się i oparł swoje czoło o moją głowę.

– Pragniesz mnie, Rory? Chcesz się ze mną pieprzyć? Muszę to wiedzieć.

– Tak, pragnę cię.

– Czego pragniesz, Rory?

Nigdy wcześniej nikomu tego nie mówiłam i ogarnął mnie wstyd. Ale w końcu udało mi się to z siebie wykrztusić. Byle tylko znowu poczuć jego dotyk.

– Chcę, żebyś mnie zerznął, Ian.

Wziął głęboki wdech i zamknął oczy, trzymając mnie za głowę.

– Ale nie dzisiaj. Muszę być pewien, że jesteś silna i w pełni zdrowa. Nie chcę zrobić ci krzywdy, bo kiedy będę cię pieprzył, skarbie, zabiorę cię w podróż, której długo nie zapomnisz i poczujesz coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczyłaś.

Czy ja się przesłyszałam? Powiedział nie dzisiaj? Nie miałam siły, by się sprzeciwić. Bawił się ze mną i nie miałam zamiaru dłużej tego znosić. Ian Braxton zabrał mnie do innego świata, chociaż tylko na parę chwil. Sprawił, że straciłam dla niego głowę, odurzona jego zapachem i urokiem.

Miałam dość bycia słabeuszem, spełniającym zachcianki innych. Nie chciałam być już ofiarą własnego życia.

Odepchnęłam go i spojrzałam mu prosto w oczy.

– Masz rację Ian. Nie dzisiaj.

## Rozdział 7

Nastawiłam budzik na piątą trzydzieści. Dzisiaj miałam zamiar zacząć znowu biegać. Poszłam do łazienki i ochlapałam twarz zimną wodą. Patrzyłam na swoje zapuchnięte oczy i przypominałam sobie wydarzenia z poprzedniej nocy. Przebrałam się w luźne spodnie, włożyłam koszulkę i zesłam na dół. Charles był w kuchni i szykował śniadanie. Znowu poczułam zapach jagodowych babeczek.

– Dzień dobry, Charles. – Uśmiechnęłam się. Otworzyłam lodówkę i sięgnęłam po butelkę wody.

– Dzień dobry, Rory. Za chwilę wyjmę z piekarnika jagodowe babeczki. Masz ochotę?

– Nie dziękuję. Idę pobiegać. Widziałeś może Iana?

– Też poszedł biegać. – Charles się uśmiechnął.

Do diabła. Myślałam, że uda mi się wstać przed nim.

– Dziękuję, Charles. Nie mów mu, że mnie widziałeś, dobrze?

– Dobrze, panno Rory. Miłego biegania.

– Aha, jeszcze jedno. Nie wiesz, gdzie on zazwyczaj biega?

– Jeśli nie chcesz się na niego natknąć, lepiej biegnij w lewo. – Mrugnął do mnie okiem.

Uśmiechnęłam się i wyszłam. Z początku biegłam powoli. Była to moja pierwsza próba po wypadku i nie chciałam przesadzić. Gdy biegłam wzdłuż brzegu, słońce właśnie zaczęło wschodzić. Głęboko wdychałam morskie powietrze, a na twarzy czułam lekki wiatr. Było cudownie. Czułam się odprężona i po raz pierwszy od dawna poczułam spokój. Podkręciłam tempo, ponieważ czułam się świetnie. To był dzień, w którym odzyskam siły i rozpocznę nowe życie. Pierwsze, co musiałam zrobić, to wyprowadzić się od Iana. I chociaż zeszłej nocy go pragnęłam, wiedziałam, że to był błąd. Mężczyzna, taki jak Ian Braxton, nie pasował do kobiety, takiej jak ja. Byliśmy po przeciwnych stronach. Pochodziliśmy z dwóch różnych światów i nic nie mogło tego zmienić. Musiałam wrócić do motelu, w którym zatrzymałam się ze Stephenem. Zostawiłam tam parę rzeczy i miałam wrażenie, że wciąż tam będą. Przebiegłam około trzech mil, gdy nagle poczułam silny ból w boku. Zatrzymałam się, stojąc twarzą do oceanu, chwyciłam się za bok i nachyliłam, próbując złagodzić ból.

– Przesadziłaś. – Usłyszałam nagle głos Iana.

Wyprostowałam się i położyłam ręce na biodrach.

– Nie, nic mi nie jest. Pięć kilometrów to pestka dla kogoś, kto został zaatakowany nożem.

– Pięć kilometrów to za dużo jak na pierwszy raz. Pobiegłbym z tobą, gdybym wiedział, o której ruszysz.

Wpatrywałam się w ocean. Nie chciałam się odwrócić. Nie mogłam spojrzeć mu w oczy po zeszłej nocy. Wciąż czułam dotyk jego wilgotnych warg i chciałam czegoś więcej. Zanim się zorientowałam, poczułam, że położył mi ręce na ramionach.

– Jesteś gotowa, żeby wrócić? – zapytał cicho.

Znowu poczułam znajome łaskotanie w brzuchu. Wystarczył sam jego dotyk, bym poczuła podniecenie. Musiałam być silna. Dzisiaj był ten dzień. Dzień, w którym nikt nie będzie mnie już kontrolował.

– Jestem gotowa. – Odwróciłam się i odeszłam, nie obdarzając go ani jednym spojrzeniem.

– Jesteś zła? – zapytał, gdy mnie dogonił.

– Nie, czemu pytasz?

– Nie jestem głupi, Rory. Widzę, że coś jest nie tak. Nawet na mnie nie spojrzysz.

Zatrzymałam się w pół kroku i odwróciłam do niego.

– Proszę bardzo, patrzę na ciebie. Widzisz? Nic się nie stało.

– Nie bądź jędzą. Nie lubię jędzowatych kobiet.

– Doprawdy? Muszę więc pamiętać, by być szczególnie wredna.

– Co się, do diabła, stało? – zapytał, chwytając mnie za ramię. – Czemu tak się zachowujesz?

Dlatego że cię wczoraj nie przeleciałem? To dlatego jesteś taka agresywna? Powiedziałem, że nie chcę zrobić ci krzywdy, myślałem, że to docenisz.

Muszę być silna.

– Ależ ja to doceniam, Ian. Przepraszam – uśmiechnęłam się lekko.

Przechylił głowę i dotknął mojej twarzy. Przejechał palcem po moich ustach.

– Nie żałuję wczorajszego pocałunku ani dzisiejszego – powiedział, lekko muskając moje usta.

Pocałunek był bardzo delikatny. Spojrzał na mnie i się uśmiechnął. – Zdaje się, że Charles upiekł jagodowe babeczki. Chodźmy je spróbować.

Kiedy weszliśmy do domu, Ian zatrzymał się w pół kroku i spojrzał na siedzącego przy stole mężczyznę.

– Tato, nie wiedziałem, że już wróciłeś.

– Witaj, synu – powiedział, rzucając mi wrogie spojrzenie.

– Rory, to mój ojciec, Richard. Tato, to jest Rory Sinclair.

– Bardzo mi miło. – Uśmiechnęłam się i wyciągnęłam rękę.

Richard wpatrywał się we mnie zimnym wzrokiem, nie zwracając najmniejszej uwagi na moją wyciągniętą dłoń.

– No dobra – powiedziałam, opuściłam rękę i poszłam nalać sobie kawy.

– Jutro wieczorem jest firmowa gala. Zdecydowałeś już, kogo zabierasz?

Poczułam, że żołądek podchodzi mi do gardła.

– Nie tato, jeszcze nie zdecydowałem.

– Myślę, że powinieneś wziąć tę seksowną blondynkę. Wiesz, tę z wielkimi cyckami? Ładnie razem wyglądacie, synu, a pamiętaj, że będzie sporo prasy. Więc jeśli jeszcze tego nie zrobiłeś, to zadzwoń do niej i ją zaproś.

Ian spojrzał w moją stronę, a ja miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Nie chciałam jednak, by wiedział, że ta rozmowa sprawia mi przykrość.

– Rory, tak? Co to niby za imię? – zapytał Richard.

– Tato! Przestań – warknął Ian.

– Nie ma problemu, Ian – powiedziałam. Podeszłam do stołu i usiadłam naprzeciwko Richarda. –

To zdrobnienie. Naprawdę mam na imię Aurora.

– Też niewiele lepiej – zarechotał.

O rety, Jordyn miała rację. Ten facet był kompletnym dupkiem.

– Ian, muszę z tobą porozmawiać. Chodźmy do gabinetu.

Ian spojrzał na mnie, ale nic nie powiedział. Wyszedł z jadalni i ruszył za ojcem do gabinetu. Po chwili zakradłam się pod drzwi i zaczęłam przysłuchiwać się ich rozmowie.

– Kim, do diabła, jest ta dziewczyna? – warknął Richard.

– Ta dziewczyna jest moim gościem, ponieważ była ciężko ranna i potrzebowała opieki.

– Już jej lepiej?

– Tak.

– To pozbądź się jej. Nie chcesz chyba, żeby taki margines kręcił się po domu, węsząc przy twoich

pieniądzach. I nawet nie myśl o tym, żeby ją jutro zabrać na galę.

– Nie wezmę jej, nie musisz się martwić.

W tym momencie serce mi pękło. Nie dlatego, że Ian nie zamierzał zaprosić mnie na przyjęcie, ale ponieważ nie stanął w mojej obronie. Musiałam jak najszybciej stąd uciec. Pobiegłam na górę do pokoju i wzięłam szybki prysznic. Potem napisałam wiadomość do Adalynn z prośbą, by zawiozła mnie do motelu. Nie miałam pieniędzy na taksówkę, a nie miałam zamiaru prosić Joshuę. Odpowiedziała, że będzie w ciągu godziny. Czym prędzej się ubrałam i zeszłam na dół.

Kiedy schodziłam, Ian właśnie szedł na górę.

– Hej, wyglądasz wspaniale – uśmiechnął się.

– Twój ojciec już wyszedł?

– Tak, przed chwilą.

Minęłam go i ruszyłam na dół.

– Rory, przepraszam za to, co powiedział. Czasami potrafi być prawdziwym dupkiem.

– To mało powiedziane i nie przepraszaj. Jestem przyzwyczajona.

– Rory, zaczekaj.

Wyszłam na zewnątrz i usiadłam na ławce obok stawu, który był przed domem. Parę chwil później zjawiał się Ian z aktówką w ręku. Podszedł do mnie i się nachylił.

– Jadę teraz do biura. Może wieczorem zjedlibyśmy tu kolację? Poproszę Charlesa, żeby ugotował nam coś dobrego.

– To miłe, ale myślę, że ta seksowna blondynka z wielkimi cyckami bardziej by się ucieszyła. I tak będziesz do niej dzwonił. Zaproś ją na kolację, a potem możesz ją zabrać na górę i zerznąć. A nie, poczekaj, to będzie jutro wieczorem, po gali. Przecież ty nigdy nie śpisz dwa razy z tą samą dziewczyną.

– Rory – powiedział, powoli kręcąc głową.

– Nie musisz przypadkiem jechać do biura?

Odwrócił się i wszedł do czekającej na niego limuzyny.

– Naprawdę Rory, to nie jest okolica, w której lubię przebywać – powiedziała nerwowo Adalynn.

– Wiem, ale na nic innego nie było mnie stać.

Adalynn zatrzymała się na parkingu przed motelem i wyjrzała przez okno.

– Musimy wysiadać?

– Tak, Adalynn, musimy. Muszę porozmawiać z gościem w recepcji. Muszę cię jednak ostrzec, że tam nie najładniej pachnie.

– Dzięki za ostrzeżenie, w życiu bym się nie domyśliła – roześmiała się.

Weszliśmy do recepcji, w której unosił się smród cygar. Mężczyzna siedzący za ladą był gruby, łysy i do tego kulał.

– W czym mogę pomóc, piękne panie? – Uśmiechnął się szeroko.

Wyjaśniłam mu, że zostawiłam coś w pokoju, który wynajmowałam z bratem dwa tygodnie temu. Przyglądał mi się uważnie, żując cygaro.

– Przykro mi, paniusiu, ale nic z tego. Jeśli chcesz wejść do pokoju, musisz za niego zapłacić.

– Chyba pan żartuje? Muszę tylko zabrać coś, co zostawiłam. To nie potrwa dłużej niż pięć minut.

– Posłuchaj, paniusiu, to było dwa tygodnie temu. W tym czasie pokój był już parę razy sprzątny. Gdybyś coś zostawiła, znaleźlibyśmy to.

Westchnęłam i położyłam łokcie na kontuarze.

– Posłuchaj mnie, ty skur...

– Zapłacimy za pokój. Ile? – przerwała mi Adalynn.

– Adalynn, nie. On próbuje nas naciągnąć.

– No proszę, jaka mądra dziewczynka – powiedział mężczyzna, mrugając do Adalynn. – Pięćdziesiąt dolarów za noc.

Posłałam mu wściekłe spojrzenie, bo wiedziałam, że chce nas wykiwać.

– Płaciłam tylko czterdzieści dolarów. Podnieśliście ceny w ciągu dwóch tygodni?

– Inflacja, skarbie. Musimy nadażać za cholerną inflacją. – Uśmiechnął się. – Który to był pokój?

– 205 – powiedziałam.

Gdy usłyszał numer pokoju, zaczął się we mnie wpatrywać.

– Tam było pełno krwi. Cały dywan był poplamiony.

– Przepraszam. Rozcięłam sobie nogę i musiałam pójść do szpitala.

– A ten chłopak, który z tobą był, po prostu zniknął i zostawił wszędzie krew. Przykro mi, ale jeśli chcesz wrócić do tego pokoju, muszę policzyć dodatkowo za bałagan, który zostawiliście.

Już miałam coś powiedzieć, ale Adalynn mi przerwała.

– Masz tu dwieście dolarów. A teraz daj nam ten pieprzony klucz, żeby moja przyjaciółka mogła zabrać to, co tam zostawiła, i będziemy mogły opuścić tę norę.

– A nie mówiłem, że mądra dziewczynka. – Uśmiechnął się, podając nam klucz od pokoju.

Adalynn poszła ze mną do pokoju nr 205. Wsunęła klucz do zamka i otworzyła drzwi.

– Chryste, Rory. Jak mogłaś się tu zatrzymać?

– Nie miałam wyjścia. To wszystko, na co było mnie stać – odparłam, podchodząc do łóżka.

Odsunęłam je od ściany i wsunęłam rękę za zagłówek. Przesunęłam rękę, aż dotknęłam taśmy, którą nakleiłam, kiedy zjawiłam się tu ze Stephenem. Oderwałam taśmę i wyciągnęłam kopertę wypełnioną gotówką. Uśmiechnęłam się do Adalynn.

– Nie wierzę, że to wciąż tu jest – powiedziała, otwierając ze zdumienia oczy.

– Myślisz, że to jedno z tych miejsc, w których odsuwają łóżka, żeby tam posprzątać?

– Masz rację – roześmiała się.

– Przykleiłam to, kiedy Stephen był w toalecie. Nie chciałam, żeby o tym wiedział, bo by wszystko ukradł. Po tym jak mnie pchnął nożem, nie miałam czasu, żeby zabrać forszę.

Adalynn zerknęła na mnie ze współczującym wyrazem twarzy.

– Przykro mi, że musiałaś przez to przejść. Nie miałaś żadnej walizki?

– Miałam, ale jestem pewna, że Stephen ją wziął, kiedy się ulotnił. Muszę go znaleźć, Adalynn. On jest niebezpieczny i potrzebuje pomocy – dodałam, zerkając na zakrwawiony dywan.

– Ian może ci w tym pomóc. Ma na to środki i odpowiednie koneksje.

– Nie chcę korzystać z pomocy Iana. Już dość dla mnie zrobił i najwyższy czas, bym ruszyła z miejsca – powiedziałam, otwierając drzwi i wychodząc na zewnątrz.

Oddaliśmy grubasowi klucz i odjechaliśmy z piskiem opon. Sięgnęłam do koperty i wyciągnęłam plik banknotów.

– Proszę, chcę ci zwrócić za motel.

– Rory, nie. Będiesz potrzebowała pieniędzy na to, co planujesz. Zapomnij już o tym i rób to, co musisz.

Westchnęłam. Wiedziałam, że nawet jeśli będę się z nią kłócić, ona i tak wygra. Podziękowałam jej i zmieniłam temat.

– Dziś rano poznałam ojca Iana.

– O, wrócił już z podróży? I jak poszło?

– Nie spodobało mu się ani moje imię, ani ja, a co gorsza, Ian nie stanął w mojej obronie.

– Ian potrafi być dupkiem, a na Richarda nie zwracaj uwagi. Facet ma problem i nie rozpoznałby prawdziwej kobiety, gdyby ta weszła mu na głowę. Powiedz lepiej, gdzie cię podrzucić? Coś mi mówi, że nie chcesz wracać do Iana.

– Możesz mnie wysadzić pod Java Hut?

Adalynn zatrzymała się przy chodniku i kiedy wysiadałam, chwyciła mnie za rękę.

– W sobotę robię imprezę urodzinową i chciałabym, żebyś przyszła. To będzie twoje pierwsze przyjęcie w Malibu.

– Dziękuję za zaproszenie, Adalynn, ale nie pasuję do tego miejsca.

– Ależ oczywiście, że pasujesz, Rory. Chcę uczcić moje urodziny z nową przyjaciółką. Proszę, przyjdź.

W jej głosie wyczułam desperację. Tyle dla mnie zrobiła, że nie mogłam jej odmówić.

– Oczywiście, że przyjdę. Nie chciałabym przegapić twoich urodzin – uśmiechnęłam się.

– Świetnie! Możesz przyjść z Ianem, a jak nie chcesz, to podeślę ci adres.

– To wyślij mi adres. Raz jeszcze dziękuję, że pomogłaś mi to odzyskać – powiedziałam, pokazując na kopertę.

– Nie ma sprawy. Widzimy się w sobotę.

Zamknęłam drzwi i Adalynn odjechała. Weszłam do Java Hut i poprosiłam Olliego o herbatę z mlekiem.

– Hej, Grayson, to jest Rory. Rory, Grayson. To jego pierwszy dzień po urlopie.

– Cześć, Grayson. – Uśmiechnęłam się i wyciągnęłam rękę.

– Miło cię poznać, Rory. Cieszę się, że będziemy razem pracowali.

Ollie podał mi herbatę i usiadłam przy stoliku. Jordyn wyszła z zaplecza i jak tylko mnie zobaczyła, usiadła naprzeciwko.

– Co ty tu robisz w wolny dzień?

– Kręciłam się po okolicy i zachciało mi się herbaty. – Uśmiechnęłam się, podnosząc do góry filiżankę. – Masz może jakąś gazetę? Muszę poszukać mieszkania.

– Mam iPada. Możesz z niego skorzystać – powiedziała, podnosząc się z krzesła.

Podawała mi iPada i poszukała ogłoszeń mieszkaniowych w okolicy. Popatrzyłam na ceny i pokręciłam głową.

– Nie stać mnie na te mieszkania.

– Chyba mam coś dla ciebie – powiedziała. – Zaraz zadzwonię do ojca.

Odeszła od stolika, a ja zastanawiałam się, co robić dalej. Nie mogłam tu dłużej mieszkać. Po chwili wróciła Jordyn, uśmiechając się od ucha do ucha.

– Chyba mam to, czego szukasz. To nic takiego i trzeba tam posprzątać, ale myślę, że da się je fajnie urządzić i jest bardzo tanie.

– Naprawdę? – zapytałam podekscytowana.

– Chodź za mną – powiedziała, prowadząc mnie do sąsiedniego budynku. Z boku były czarne schody z kutego żelaza, prowadzące do drzwi na piętrze. Na dole była piekarnia i po ulicy rozchodził się zapach świeżego chleba. Jordyn wsunęła klucz do zamka i otworzyła drzwi. Kiedy weszliśmy do środka, zapaliła światło.

– To nic takiego, ale przy odrobinie pomocy, mogłabyś się tu nieźle urządzić.

– Jordyn, nic nie rozumiem – przyznałam, rozglądając się wokół.

– Ten budynek należy do mojego ojca, tak jak Java Hut. Nie chciało mu się szukać lokatorów i w końcu nic z tym nie zrobił. Wyjaśniłam mu twoją sytuację i powiedział, że możesz się tu urządzić. Czynsz wynosi 100 dolarów, w tym woda. Musiałabyś jedynie płacić za gaz i światło, ale w tym mieszkaniu to nie powinno wiele kosztować.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Byłam zdumiona serdecznością Jordyn i jej ojca. Rozejrzałam się wokół. Po lewej był niewielki aneks kuchenny z kuchenką, zlewem, lodówką i niewielkim blatem. Nieco dalej były zamknięte drzwi, prawdopodobnie do łazienki. Otworzyłam je i niemal się nie przewróciłam, widząc, w jakim była stanie.

– No dobra, tu trzeba porządnie posprzątać – powiedziała Jordyn, zatykając nos.

W łazience była toaleta, umywalka i wanna. W tym samym czasie mogła w niej przebywać tylko jedna osoba. Podeszłam do dużego okna i rozsunęłam zasłony. Słońce, które wpadło do środka, od razu rozświetliło całe wnętrze.

– Biorę je – uśmiechnęłam się.

– Świetnie. Dam znać ojcu, a Ollie i ja pomożemy ci się urządzić. Uwielbiam to! – Uśmiechnęła się i objęła mnie.

Odwzajemniłam uśmiech, patrząc na swoją nową przyjaciółkę, chociaż obawiałam się reakcji Iana, kiedy powiem mu, że się wyprowadzam. Nie mogłam przestać myśleć o wczorajszej nocy i o tym, co mi powiedział. Pragnął mnie, a kiedy mnie dotykał, ja również go pragnęłam. Ale jeśli zgodzę się na jego warunki, to przegram ja, a nie on.

– Ziemia do Rory – powiedziała Jordyn, machając ręką przed moją twarzą. – Gdzie ty byłaś? – roześmiała się.

– Przepraszam, wyobrażałam sobie, jak tu będzie, gdy się urządzę.

– Jutro przyniosę jakieś środki czyszczące i po pracy możemy przyjść posprzątać. Poproszę Olliego, by wziął kilku znajomych do pomocy.

– Dziękuję za pomoc, Jordyn.

– Po to są przyjaciele i współpracownicy – uśmiechnęła się.



## Rozdział 8

Jak ci minął dzień? – Usłyszałam za sobą głos Iana. Stałam na brzegu i moczyłam nogi w wodzie.

– Świetnie, a tobie?

Podszedł do mnie i stanął obok. Zerknęłam w dół i zauważyłam, że nie ma na sobie skarpetek ani butów. Był ubrany w szorty w kolorze khaki i bawełnianą koszulę. Obejrzałam go od stóp do głów.

– Coś nie tak? – zapytał.

– Nie, tylko zazwyczaj widuję cię w nieco innym stroju.

Ian roześmiał się, odgarniając mi kosmyk włosów.

– Co dzisiaj robiłaś?

Musnęłam palcami moje ucho, a moim ciałem wstrząsnął dreszcz. Prędzej czy później będę musiała mu powiedzieć, co robiłam i jakie miałam plany.

– Wróciłam do motelu, w którym zatrzymałam się ze Stephenem. Chciałam zabrać coś, co zostawiłam.

Ian przechylił głowę i spojrzał na mnie.

– Jak się tam dostałaś i co takiego tam zostawiłaś?

– Adalynn była na tyle miła, że mnie podrzuciła. Zostawiłam kopertę z pieniędzmi przyklejoną do zagłówka.

– I wciąż tam była? – zapytał zdumiony.

– Tak. Jak już mówiłam Adalynn, to nie jest miejsce, w którym wysuwa się łóżka, żeby tam posprzątać.

– Cóż, nie wiem, w którym motelu się zatrzymałaś, więc trudno mi to ocenić.

– Powiedzmy, że to był Motel Piekło, a Adalynn była mocno zniesmaczona – uśmiechnęłam się lekko.

– To było sprytne z twojej strony, że schowałaś pieniądze. Czemu nie wspomniałaś o tym wcześniej? Zawiózłbym cię.

– Chyba byłam zajęta dochodzeniem do siebie.

– Przepraszam cię za mojego ojca i za to, co mówił. Może powinniśmy zjeść we trójkę kolację, żeby cię lepiej poznał.

– Ian, nie ma potrzeby, żeby mnie lepiej poznał. Stałeś tam i nie powiedziałaś ani słowa. Pozwoliłeś na to, by mnie w ten sposób potraktował, więc jesteś taki sam jak on. Ale jak już mówiłam, jestem do tego przyzwyczajona i niczego innego się nie spodziewałam.

– Rory, proszę cię.

– Nie! Przestań mówić „proszę cię”. Co się stało, to się nie odstanie. Najsmutniejsze jest to, że myślałam, iż jesteśmy przyjaciółmi – powiedziałam, odwracając się na pięcie.

– Jesteśmy przyjaciółmi – powiedział, lekko ściskając mnie za ramię.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego.

– Czyżby? Z tego co wiem, przyjaciele się za siebie wstawiają. Poza tym i tak się wyprowadzam.

– Co to znaczy, że się wyprowadzasz? Niby dokąd?! – krzyknął.

Zignorowałam go, kierując się w stronę domu, i poszłam prosto do swojego pokoju. Po chwili

wpadł do środka.

– Dokąd się wyprowadzasz? – zapytał.

– Do mieszkania obok Java Hut.

– Nie stać cię na mieszkanie w tamtej okolicy.

Złościł się, ponieważ chciałam się wyprowadzić, a ja nie wiedziałam czemu. Może czuł się samotny? A może lubił mieć przy sobie kogoś, kogo mógł kontrolować?

– Uspokój się, Ian. Nic ci nie powiem, dopóki się nie uspokoisz.

Wpatrywał się we mnie i przejechał ręką po włosach. Po chwili usiadł na łóżku, ukrywając twarz w rękach, i przez chwilę zrobiło mi się go żal. Podeszłam do niego, usiadłam obok i położyłam rękę na jego udzie.

– To niewielkie mieszkanie nad piekarnią obok Java Hut. Należy do ojca Jordyn, dziewczyny, która mnie przyjęła. Pozwolił mi je wynająć za sto dolarów miesięcznie. Muszę je tylko trochę posprzątać.

Ian westchnął i spojrzał na mnie.

– Okej. Kiedy się wyprowadzasz?

– Jeszcze nie wiem. Chyba kiedy uda mi się tam trochę ogarnąć. Może być?

Podniósł rękę i przejechał wierzchem dłoni po moim policzku.

– Możesz tu zostać, ile tylko chcesz – oznajmił.

Zamknęłam oczy, rozkoszując się jego dotykiem, i mocno przywarłam ustami do jego ręki.

– Dziękuję ci. Za wszystko.

– Nie ma sprawy – wyszeptał. – Powiedz, że zjesz ze mną kolację. Przygotuję nam steki na grillu, otworzymy butelkę wina i posiedzimy na patio, rozkoszując się posiłkiem.

– Umiesz gotować? – zapytałam ze śmiechem.

– Owszem, a ty?

– Jasne.

– To dobrze, pomożesz mi. – Uśmiechnął się. Wstał z łóżka i wyciągnął do mnie rękę. – Chodź, wygonimy Charlesa z kuchni.

Wzięłam go za rękę i zeszliśmy na dół.

– Masz dziś wolny wieczór, Charles. Rory i ja zamierzamy coś upichcić.

– Jest pan pewien? – zapytał zdumiony Charles.

– Jestem pewien. Miłego wieczoru.

Ian podszedł do lodówki i wyciągnął steki. Poszłam za nim i przygotowałam rzeczy na sałatkę. Umyłam sałatę, a Ian zaczął grillować. Zszedł na dół i po chwili wrócił z butelką caberneta.

– Widzisz tę butelkę?

– No – uśmiechnęłam się.

– To doskonały cabernet, który przywiozłem z Francji. Mam więc nadzieję, że będzie ci smakował, bo bardzo dużo kosztował.

– A jeśli mi nie posmakuje?

– Cóż, zawsze możesz sprawić mi przyjemność i udawać, że ci smakuje. – Mrugnął do mnie okiem.

Wybuchłam śmiechem i zaczęłam kroić pomidory. Byłam zaskoczona, że był dla mnie taki miły, szczególnie po tym, jak powiedziałam, że się wyprowadzam. Zastanawiałam się też, z iloma kobietami już to przerabiał. Byłam pogrążona w myślach, gdy nagle poczułam mocny ból w palcu.

– Niech to szlag! – krzyknęłam, ściskając palec.

Ian podbiegł do mnie.

– Co się stało? Nic ci nie jest?

– Skaleczyłam się w palec, to wszystko. Nic mi nie jest.

– Wcale nie, pokaż – powiedział, biorąc mnie za rękę. – Rory, żebym mógł na to spojrzeć, musisz

puścić palec.

Byłam przerażona. Nie chciałam pokazać mu palca.

– Ian, mówię poważnie, to nic takiego.

– Jesteś przerażona, widzę to. Nic ci nie będzie. Pokaż tylko, czy nie trzeba zaszyć. Proszę, Rory.

Posłał mi błagalne spojrzenie i pokazałam mu palec. Spojrzał na niego i się uśmiechnął.

– Myślę, że przeżyjesz, krew już prawie nie leci.

Podszedł do szuflady i wyciągnął plaster. Poprosił, bym uniosła palec do góry, delikatnie pocałował ranę i założył opatrunek.

– Proszę, już po wszystkim.

– Przepraszam, chyba trochę przesadziłam. – Spuściłam wzrok.

– Wcale nie. To zrozumiałe po tym, co przeszłaś – powiedział, całując mnie w czoło. – Muszę zerknąć na steki. Chcesz, żebym dokończył sałatkę?

– Nie, dam sobie radę.

Ian uśmiechnął się i wyszedł. Dużo się dziś uśmiechał, a ja coraz bardziej traciłam dla niego głowę. Dokończyłam sałatkę i postawiłam ją na stole. Pokroiłam świeży bochenek chleba, który Charles upiekł rano, ugotowałam ziemniaki, przyprawiłam je i ustawiłam na stole, podczas gdy Ian rozłożył talerze i sztuce. Przyniósł butelkę wina i rozlał je do kieliszków. Kiedy usiadłam, podał mi kieliszek.

– Tylko pamiętaj, masz udawać. – Mrugnął do mnie okiem.

Upiłam łyk wina i uśmiechnęłam się.

– Jest idealne.

– Nie udajesz? – zapytał, podnosząc kieliszek do góry.

– Nie. Naprawdę mi smakuje. – Stuknęłam się z nim.

Stek, który przygotował, był doskonały. Ukroiłam kawałek i ugryzłam. Wpatrywał się we mnie, gdy przeżuwałam.

– Coś się stało? – zapytałam.

– Przyzwyczailem się już, że mam w domu gościa. Dziwnie będzie, kiedy się wyprowadzisz.

Spojrzałam na niego i zacisnęłam usta.

– Ian, niemal każdej nocy masz tu gościa. Nie będziesz za mną tęsknił.

– Te kobiety nie są moimi gośćmi i będę za tobą tęsknił, Rory. Możesz wierzyć lub nie, ale będzie mi ciebie brakowało.

– Za to twój ojciec się ucieszy.

– Pieprzyć go – warknął.

Czułam, że zanoszą się na kłótnię, i nie chciałam do tego dopuścić. Nie miałam zamiaru rujnować naszego idealnego wieczoru.

– Adalynn zaprosiła mnie na swoje przyjęcie urodzinowe.

– A, tak. To w sobotę. Miałem zamiar zapytać cię, czy nie poszłabyś tam ze mną.

– Czemu mi nie powiedziałaś, że to twoja była żona? – wypaliłam.

Odłożył widelec, wytarł usta i uważnie mi się przyjrzał. Podniósł kieliszek i powoli zbliżył go do ust, ani na moment nie spuszczając ze mnie oczu.

– Powiedziała ci o tym, tak?

– Owszem. Dziwię się, że ty mi o tym nie powiedziałaś, kiedy mi ją przedstawiłeś.

Ian westchnął i ugryzł kawałek steka.

– To był błąd i trwał zaledwie dwa dni. Byliśmy kompletnie pijani. Naprawdę nie pamiętam tamtej nocy. Ludzie popełniają błędy, my też, ale naprawiliśmy to. Adalynn jest moją wieloletnią przyjaciółką, i to wszystko. Dla mnie to nic więcej. Nigdy nie było i nigdy nie będzie. Możesz mi wierzyć, małżeństwo nie jest mi pisane.

– Nigdy? – zapytałam.

– Nigdy!

– Czemu?

– Małżeństwo jest przereklamowane. Kto by się chciał wiązać na całe życie?

Zaczynałam go rozumieć, ale jak dotąd, nie podobało mi się to, co słyszałam.

– Mogę cię o coś zapytać?

– Jasne, śmiało.

– Ile miałaś dziewczyn? Nie takich, które pieprzysz i wyrzucasz, ale prawdziwych dziewczyn.

Takich, które zabierasz na kolację, do kina, na tańce?

Ian zachichotał.

– Żadnej.

Westchnęłam, widząc jego rozbawiony wyraz twarzy.

– Mówię poważnie, Ian.

– Ja też, Rory. Ja nie robię takich rzeczy. Nie interesuje mnie to. Według mnie kobiety nadają się tylko do jednego, są po to, by je przelecieć. Kwiaty, romans, drogie prezenty, to do niczego nie prowadzi. Tylko do drogi, która w końcu się rozchodzi, a ty stajesz przed decyzją, w którą stronę pójść.

Byłam wstrząśnięta jego słowami i nie wiedziałam, co powiedzieć. Byłam zdumiona i zdruzgotana tym, co powiedział siedzący naprzeciw mnie seksowny mężczyzna. Nie miał za grosz szacunku dla kobiet i właśnie pokazał mi, kim naprawdę jest.

– Czy kobiety, z którymi sypiasz, wiedzą o tym?

– Oczywiście, i podoba mi się ten uprzejmy sposób, w jaki o nich mówisz – uśmiechnął się.

– Założę się, że twój ojciec jest taki sam – powiedziałam, popijając wino.

– Owszem, jest. Zachowuje się tak, odkąd matka...

Ian zawahał się i wypił duszkiem resztkę wina.

– Odkąd co...? – zapytałam. – Umarła?

Spojrzał mi prosto w oczy, zaglądając w duszę, i powiedział spokojnie:

– Odkąd nas opuściła.

Musiałam się chwilę zastanowić. Wyraźnie pamiętałam, jak Adalynn mówiła, że matka Iana umarła. Ian wstał od stołu i sięgnął po talerze.

– Nie ruszaj się, przyniosę deser.

Sięgnęłam po butelkę i dolałam sobie wina. Za każdym razem, gdy opuszczałam gardę i zaczynałam się czuć w miarę normalnie, Ian znalazł sposób, by wszystko zepsuć. Chyba lepiej się stało, że dowiedziałam się, kim był naprawdę. Po chwili wrócił, niosąc dwie jagodowe babeczki. Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się. Chyba nawet nie zdawał sobie sprawy, że powiedział coś nie tak. Brak szacunku dla kobiet był dla niego czymś naturalnym. Poczułam, że zaczyna mnie mdlić.

– Coś się stało? – zapytał, gdy usiadł.

– Adalynn mówiła, że twoja matka umarła, a ty mówisz, że odeszła. Jak było naprawdę, Ian?

Oparł się na krzesło. Widziałam, że zeszywniał.

– Czemu rozmawiałaś z Adalynn o mojej rodzinie?

– Ponieważ ty nie chcesz ze mną rozmawiać. Powiedziała mi tylko, że twoja matka umarła, kiedy byłeś dzieckiem.

– Nie znam cię, Auroro, więc czemu miałbym opowiadać ci o swojej rodzinie i przeszłości?

Tylko spokojnie. Oddychaj.

– Jak na kogoś, kto mnie nie zna, masz ogromną ochotę mnie przelecieć.

Ian roześmiał się i pokiwał głową.

– Tak, to prawda, bo uważam, że jesteś absolutnie zniewalająca.

Dobra, dość tego. Miałam go po dziurki w nosie. Wstałam z miejsca, podeszłam do niego, objęłam go za kark i zaczęłam pieścić jego skórę językiem. Jego zapach doprowadzał mnie do szaleństwa. Czysty, świeży zapach z piżmową nutą.

– Chryste, Rory, co ty wyprawiasz? – jęknął.

– Twój zapach doprowadza mnie do szału i nie mogę nic na to poradzić – szepnęłam, pieszcząc jego szyję i gładząc rękoma front jego koszuli.

Chwycił mnie za ręce i posadził na kolanach. Uśmiechał się i całował moje usta. Poczułam pod tyłkiem jego erekcję. Wsunął mi rękę pod koszulę i powędrował w górę, aż dotknął moich piersi. Nasz pocałunek zrobił się bardzo namiętny i nie chciałam go przerywać. Wpadłam w trans, ale musiałam pamiętać o tym, co chciałam zrobić.

– Rory, mam wzwód. Jestem pewien, że nigdy w życiu nie byłem tak podniecony – wyszeptał. – Chcę cię dotknąć. Chcę zobaczyć, jaka jesteś mokra.

Zsunął rękę z moich piersi i dotknął koronki od majtek. Chwyciłam go za rękę i przerwałam pocałunek.

– W tym miejscu przerywamy, ponieważ ja nie należę do kobiet, które można ot tak przelecieć. Jestem kimś więcej i nie jestem jedną z twoich tanich dziwek, które są na każde twoje skinienie. Nie pozwolę się wykorzystać i nigdy nie będziesz mnie miał! – krzyknęłam. Wstałam i odeszłam. Ale jeszcze z nim nie skończyłam. Zatrzymałam się, odwróciłam i po raz ostatni na niego spojrzałam.

– A tak przy okazji, nie cierpię jagodowych babeczek – powiedziałam i pobiegłam do swojego pokoju.

Weszłam do łazienki i zamknęłam drzwi. Odkręciłam wodę w wannie i wlałam trochę płynu. Cała się trzęsłam. Musiałam się uspokoić, ale nie mogłam. Serce waliło mi jak oszalałe, kiedy się rozbierałam i wchodziłam do wanny. Woda była ciepła, a powietrze wypełniał zapach jaśminu i lawendy. Oczy wypełniły mi się łzami i zaczęłam płakać. Byłam zdumiona, kiedy usłyszałam ciche pukanie do drzwi. Nie odpowiedziałam, kiedy Ian mnie zawołał. Nastąpiła chwila ciszy i w końcu zaczął mówić.

– Matka opuściła mnie i ojca, kiedy miałem osiem lat. Zostawiła mnie, swoje jedyne dziecko, dla jakiegoś faceta, który mieszkał w Nowym Jorku. Nigdy nie zapomnę tego dnia. To był piątek i zatrzymała mnie w domu. Powiedziała, że spędzimy razem przyjemny dzień, tylko ja i ona.

Wyszłam z wanny i owinięłam się ręcznikiem. Podeszłam do drzwi i dotknęłam ich ręką, osuwając się na podłogę, wsłuchana w historię Iana.

– Zabrała mnie do wesołego miasteczka, do którego od dawna chciałem pójść, wsiadła ze mną na każdą karuzelę, chociaż tego nie cierpiała. Poszliśmy do parku, zjedliśmy lunch, a potem lody. Tego dnia robiła mnóstwo zdjęć, a kiedy zapytałem czemu, otarła łzę i powiedziała, że to szczególny dzień, który chciała na zawsze zapamiętać. Kiedy wróciliśmy do domu, walizka już czekała w holu. Zapytałem, czy wybiera się w podróż. Uklękła przede mną i mocno mnie przytuliła. Powiedziała, że wyjeżdża, a kiedy nadejdzie odpowiednia pora, wróci po mnie i będę mógł z nią pojechać. Ale nigdy nie wróciła. Całe lata czekałam, aż matka wróci, ale ona nie wróciła. Chyba nawet teraz, w wieku trzydziestu trzech lat, wciąż na nią czekam.

Serce mi pękło, gdy go słuchałam. Jego głos był przepełniony smutkiem. Jak matka mogła opuścić własne dziecko? I chociaż go nienawidziłam, wiedziałam, że mnie potrzebuje, i chciałam go objąć. Chciałam go pocieszyć, tak jak on pocieszał mnie. Wstałam z podłogi i otworzyłam drzwi. Rozejrzałam się po pokoju, ale jego nie było. Czym prędzej się ubrałam i zeszłam na dół, szukając go po całym domu. Nigdzie go nie było. Wyszłam na patio i spojrzałam na plażę w nadziei, że będzie nad wodą, ale go nie widziałam. Wróciłam na górę, chwyciłam za telefon i usiadłam na brzegu łóżka.

„Ian, gdzie jesteś?”

Czekałam dziesięć minut, ale nie odpisał. Wysłałam kolejną wiadomość.

„Ian, proszę cię, wróć, żebyśmy mogli porozmawiać. Przepraszam”.

Weszłam do łóżka i przycisnęłam telefon do piersi. Czekałam na odpowiedź, która nigdy nie nadeszła, a Ian nie wrócił do domu.

## Rozdział 9

Gwałtownie otworzyłam oczy. Byłam złana potem, znowu śnił mi się ten sam koszmar. Słońce zaczynało wschodzić i przez okno wpadały wąskie promienie światła. Podniosłam leżący na poduszce telefon w nadziei, że zobaczę wiadomość od Iana. Ale nic nie było. Wstałam z łóżka i ruszyłam do jego pokoju. Serce waliło mi jak oszalałe, ponieważ nie miałam pojęcia, co zastanę po drugiej stronie. Położyłam rękę na okrągłej klamce i bardzo ostrożnie ją przekreśliłam. Otworzyłam drzwi. Pokój był ciemny z ciemnoszarymi ścianami i dywanem. Na środku stało ogromne łóżko pokryte czarnym kocem. Weszłam głębiej i spojrzałam na łóżko. Do zagłówek przyczepione były łańcuchy z kajdankami. Przejechałam dłonią po kocu. Na drugim końcu łóżka przyczepione były kajdanki na kostki. Co to ma, do diabła, znaczyć? Zerknęłam na ścianę, na której wisiała czarna, kuta z żelaza półka z kilkoma hakami. Na nich wisiały opaski na oczy, bicze i kajdanki. Na nocnych szafkach stały wypalone do połowy świece. Podeszłam do jednego ze stolików i otworzyłam szufladę. W środku były zapałki, kilka butelek płynu nawilżającego i parę wibratorów. Otworzyłam kolejną szufladę i znalazłam kilka rodzajów prezerwatyw. To musiał być jego pokój do zabaw erotycznych. Byłam zniesmaczona, ale i podniecona. Czym prędzej opuściłam pokój i zeszłam do kuchni, gdzie Charles szykował już dzbanek z kawą.

- Dzień dobry, panno Rory. Jak udała się kolacja z Ianem?
- Świetnie – powiedziałam z przyklejonym uśmiechem. – Widziałeś go może dziś rano?
- Nie. Zazwyczaj o tej porze biega, może dzisiaj postanowił dłużej pospać.
- Może – powiedziałam, nalewając sobie kawy.
- Panienska zje teraz śniadanie?
- Nie dzisiaj, Charles, i proszę mów mi Rory.

Wzięłam kawę i poszłam poszukać sypialni Iana. Spojrzałam na zamknięte drzwi, które były naprzeciwko schodów. Obok znajdował się mój pokój. Podeszłam do nich i bardzo ostrożnie je otworzyłam. Wsunęłam głowę do środka, żeby sprawdzić, czy Ian nie śpi. Ogromne łóżko było pościelone i wyglądało tak, jakby nikt w nim nie spał. Sypialnia była olbrzymia, a ściana przy łóżku cała przeszklona, od podłogi aż po sufit. Widok na ocean był jednym z najpiękniejszych, jakie w życiu widziałam. Pokój był urządzony w neutralnych tonach, miał jasnoszare ściany, białe listwy i ciemnoszare dodatki. Zerknęłam na zegar i zdałam sobie sprawę, że muszę szykować się do pracy. Wróciłam do swojego pokoju i wysłałam wiadomość do Adalynn.

„Dzień dobry, nie ma u ciebie Iana?”

„Nie, czemu pytasz?”

„Wczoraj wieczorem trochę się pokłóciliśmy i wyszedł. Zdaje się, że nie wrócił na noc do domu”.

„Posłuchaj tylko siebie. Jesteście jak stare dobre małżeństwo. Nie martw się, Ian wróci, kiedy będzie chciał”.

„Dzięki, Adalynn”.

Nie mogłam dłużej o nim myśleć. Musiałam skupić się na tym, żeby się wyprowadzić i odnaleźć brata. Ubrałam się, zamówiłam taksówkę i pojechałam do pracy. Jordyn zaskoczyła mnie, mówiąc, że jej dwaj koledzy, którzy byli jej winni przysługę, właśnie malują moje mieszkanie.

– Niedaleko jest fajny sklepik z używanymi meblami. Możemy tam zajrzeć po pracy – powiedziała.

– Jasne, świetnie – uśmiechnęłam się.

– Mam coś dla ciebie – powiedziała Jordyn, wyciągając coś spod lady. – W zeszłym miesiącu miałam urodziny i dostałam nowy. Ten ma zaledwie rok i chcę ci go dać, bo mam wrażenie, że nie masz laptopa.

Nie mogłam w to uwierzyć.

– Nie, Jordyn, nie mogę tego przyjąć.

– Właśnie że możesz, Rory. Weź go. Cały miesiąc przeleżał w szafie.

– Pozwól mi przynajmniej za niego zapłacić.

– Nie wygłupiaj się. Potraktuj to jako prezent na nowe mieszkanie – uśmiechnęła się.

Uściskałam ją i wróciłyśmy do swoich obowiązków. Cały czas zerkałam na telefon, mając nadzieję, że Ian się odezwie. Ale się nie odezwał. Postanowiłam wysłać mu jeszcze jedną wiadomość.

„Ian, nie odpowiedziałeś na moje ostatnie dwa SMS-y. Daj mi znać, czy nic ci nie jest”.

Skończyłam pracę, a Ian wciąż się nie odzywał. Westchnęłam, sięgnęłam po torebkę i poszłam z Jordyn do sklepu z używanymi meblami. Fajnie było robić zakupy w sklepie z używanymi rzeczami w Malibu, ponieważ wszystko było niemal nowe. Mieszkanie było niewielkie, musiałam więc wykazać się kreatywnością. Znalazłam piękną kremową skórzaną sofę, pasujący do niej stolik i mały, okrągły stolik do kawy. Nie potrzebowałam dużego stołu, ponieważ byłam sama. Zapytałam sprzedawczynię, czy może mi te rzeczy przechować, dopóki nie wymyślę sposobu, jak je przewieźć do mieszkania. Jordyn powiedziała, że jej znajomi mają furgonetkę i mogą jej pomóc. Nie chciałam nikogo wykorzystywać, ale nie miałam wyjścia. Miałam u Jordyn ogromny dług wdzięczności. Wezwałam taksówkę i wróciłam do domu Iana.

Kiedy weszłam, zauważyłam w holu jakąś kobietę. Miała jasne włosy i ogromne piersi. Cholera. Zupełnie zapomniałam o gali. Sukienka nie leżała na niej zbyt dobrze i wyglądała w niej grubo. Uśmiechnęła się i przedstawiła jako Nikki.

– Ty pewnie jesteś gościem Iana? – zapytała, żując gumę.

– Tak, mam na imię Rory. Ian jest na górze? – zapytałam.

Już miała odpowiedzieć, kiedy na schodach pojawił się Ian. Zatrzymał się i spojrzał na mnie.

– Nie dostałeś moich wiadomości? – zapytałam.

– Dostałem. A teraz, jeśli nam wybaczysz, wybieramy się z Nikki na galę.

Położył jej rękę na tyłku i zaprowadził do drzwi. Wychodząc, odwrócił głowę i spojrzał na mnie. Ale tym razem jego spojrzenie nie było przeproszające, ale pełne złości. Zamknął drzwi, a ja zalałam się łzami. Musiałam się stąd wynieść jeszcze dziś wieczorem. Nie mogłam tu dłużej zostać. Wbiegłam po schodach z mocno bijącym sercem. Chwyciłam z garderoby torbę i zaczęłam wrzucać do niej ubrania. Spakowałam rzeczy z łazienki i zadzwoniłam po taksówkę. Wrzuciłam do torby koc, który leżał na krześle. Wzięłam torbę i rozejrzałam się po pokoju, który przez ostatnie kilka tygodni był moim schronieniem. Po policzku spłynęła mi łza, kiedy usłyszałam na podjeździe klakson taksówki.

Wsunęłam klucz do zamka i otworzyłam drzwi od swojego nowego mieszkania. Zapaliłam światło i podziwiałam pomalowane do połowy ściany. Postawiłam torbę i rozejrzałam się po pustej przestrzeni, która teraz należała do mnie. W rogu pokoju stała farba i pędzle, postanowiłam więc dokończyć malowanie, ponieważ i tak nie miałam nic lepszego do roboty. Kiedy niosłam puszkę z farbą, usłyszałam dźwięk telefonu. Wyciągnęłam aparat z kieszeni i zobaczyłam wiadomość od Adalynn.

„Co się dzieje między tobą a Ianem? Kiedy zapytałam go, czemu nie wziął cię na galę, zamiast tej



plastikowej blondyny, to na mnie nawrzeszczał i kazał mi pilnować własnego nosa. Czy coś się stało?”

Nie bardzo wiedziałam, co jej odpowiedzieć, wybrałam więc najprostsze rozwiązanie.

„To długa historia. Opowiem ci wszystko przy kawie”.

„Dobrze, ale przyjdiesz w sobotę na moje przyjęcie?”

„Jasne, w życiu bym tego nie przegapiła”.

Wyciągnęłam przybory do malowania i dokończyłam malować ściany. Rozejrzałam się po pokoju i ziewnęłam ze zmęczenia. Zerknęłam na zegar w telefonie. Było już po pierwszej. Ian pewnie zdążył już wrócić do domu i z pewnością przyprowadził ze sobą tę laskę. Umyłam zlew kuchenny, rozłożyłam na podłodze koc, zwinęłam się w kulkę i zasnąłam.

O wpół do szóstej zadzwonił budzik, wrywając mnie z głębokiego snu. Nastawiłam go na każdy dzień, kiedy chodziłam biegać. Podniosłam telefon, żeby sprawdzić wiadomości, ale nic nie było. Czy on w ogóle zauważył, że się wyprowadziłam? Pewnie był zbyt zajęty bzykaniem tej blondyny w swoim pokoju uciech. Na tę myśl poczułam, że przeszywa mnie fala gorąca. Otrząsnęłam się i poszukałam w torbie spodni i koszulki. Przebrałam się, włożyłam buty do biegania i wyszłam. Powietrze było rześkie, gdy biegłam po ulicy. Przebiegłam dwie przecznice i dotarłam do niewielkiej plaży, gdzie zaczynały się jakieś poranne ćwiczenia. Spięte w kucyk włosy podskakiwały, gdy biegłam po plaży, próbując zapomnieć o Ianie. Nie mogłam przestać o nim myśleć. I chociaż musiałam o nim zapomnieć, nie potrafiłam. Musiałam wykreślić go ze swojego serca, ponieważ facet taki jak on oznaczał same kłopoty. Złamał mi serce i byliśmy jedynie przyjaciółmi, przynajmniej kiedyś. Wróciłam do mieszkania, ponieważ za godzinę zaczynałam pracę.

Dzień szybko minął. Praca z Jordyn i Ollie była bardzo przyjemna. Razem tworzyli cudowną parę. Widać było, że chłopak był w nią wpatrzony jak w obrazek. Tego właśnie pragnęłam przez całe życie, żeby ktoś mnie pokochał. Nagle Jordyn chwyciła mnie za rękę i wyprowadziła z Java Hut.

– Chodź, chcę ci coś pokazać. – Uśmiechnęła się i zaprowadziła mnie do mojego mieszkania.

Jak tylko otworzyłam drzwi, usłyszałam: „Niespodzianka!” Zrobiłam krok w tył i zakryłam usta ze zdumienia, rozglądając się po swoim w pełni umeblowanym mieszkaniu. Jordyn objęła mnie ramieniem.

– Poprosiłam chłopaków, żeby przywieźli meble, kiedy byłeś w pracy. Niespodzianka!

Byłam oszołomiona i nie wiedziałam, co powiedzieć. Wszyscy byli dla mnie tacy mili i pomocni.

– Dziękuję. Nie wiem, co powiedzieć.

– Właśnie to powiedziałaś – uśmiechnął się Ollie.

Kiedy wszyscy wyszli, przejechałam ręką po swojej nowej sofie, uśmiechając się pod nosem. Rozglądałam się po pokoju, powoli oswajając się z myślą, że to miejsce należy do mnie. Byłam głodna i musiałam zrobić zakupy do domu. Poszłam do sklepu, żeby się zaopatrzyć. Myszkowałam w dziale z ubraniami i natknęłam się na piękną, czarną, koronkową sukienkę, idealną na sobotnie przyjęcie u Adalynn. Zerknęłam na metkę i z uśmiechem stwierdziłam, że było mnie na nią stać. Może nie była z Nordstrom, Saks czy innego ekskluzywnego butik, ale była ładna i bardzo mi się podobała. Po powrocie do domu rozgrzałam piekarnik i przygotowałam mrożoną pizzę. Ręce miałam jak z waty od noszenia tych wszystkich toreb. Kiedy już pochowałam wszystko do szafek, a pizza była gotowa, usiadłam na kanapie i sięgnęłam po laptop. Potem zrobiłam coś, czego nie powinnam robić. Sprawdziłam Iana Braxtona w Google. Prawda była taka, że za nim tęskniłam. Czemu? Czemu tęskniłam za kimś, kto uważa, że kobiety nadają się tylko do jednego? Zanim wypowiedział te idiotyczne słowa, był miły i opiekuńczy. Za każdym razem, gdy o nim myślałam, przypominałam sobie jego uśmiech. W pewnej chwili moją uwagę przykuł nagłówek: „Kto poskromi największego playboya w Malibu?” Był nad zdjęciem Iana z dwoma kobietami. Zdjęcie zostało zrobione miesiąc temu. Czy kogoś takiego, jak Ian można poskromić? Podniosłam telefon i już

miałam mu wysłać wiadomość, ale tego nie zrobiłam. Znalazłam jego imię i wpatrywałam się w migający kursor, który czekał, aż coś napiszę. Odłożyłam telefon, rozłożyłam kanapę, założyłam nową pościel i wsunęłam się pod kołdrę.

„Rory, mam kłopoty” – cały czas słyszałam szept Stephena.

„Szukam cię, Stephen, ale nie mogę cię znaleźć. Musisz iść za moim głosem”.

„Obiecałaś, że się mną zaopiekujesz, Rory. Obiecałaś”.

„Skrzywdziłeś mnie, Stephen. Naprawdę mnie skrzywdziłeś”.

„Okłamałaś mnie, Rory. Okłamałaś!”

Jego krzyk mnie obudził. Byłam zlana potem, a po policzkach ciekły mi łzy. Dopiero po chwili zdałam sobie sprawę, że nie byłam w łóżku, tylko siedziałam skulona w kącie. Cała się trzęsłam, jak zawsze gdy miałam koszmary. Ale tym razem nie było przy mnie Iana, by mnie pocieszyć.

## Rozdział 10

Minęło kilka dni i wreszcie nadszedł dzień przyjęcia urodzinowego u Adalynn. Przez ostatnie kilka dni wymieniliśmy mnóstwo SMS-ów. Pytała, czy niczego nie potrzebuję, a kiedy napisałam, że nie, nie uwierzyła mi i zjawiała się u mnie z paroma rzeczami do kuchni, dodatkowym kompletem pościeli, ręcznikami i ścierkami. Zjadłyśmy lunch, nie wspominając o Ianie ani słowem. Powiedziała, że nie chce żadnych prezentów urodzinowych i żebym jej niczego nie kupowała. Nie posłuchałam jej, ponieważ każdy zasługuje na coś miłego w dniu swoich urodzin, i kupiłam jej srebrną bransoletkę. Nic drogiego, ale chciałam jej podziękować. Myślałam, że Ian zadzwoni albo chociaż wyśle wiadomość z pytaniem, czy mnie podwieźć na przyjęcie, ale się nie odezwał. Od tamtej nocy, gdy opowiedział mi o swojej matce, nie odezwał się ani słowem. Denerwowałam się na myśl, że go dziś zobaczę, ale miałam pewien plan. Postanowiłam, że nie będę na niego patrzeć, rozmawiać ani przebywać w tym samym pomieszczeniu. To nie będzie trudne, ponieważ na pewno przyprowadzi którąś ze swoich zdzir, żeby mu dotrzymywała towarzystwa.

Stałam przed lustrem w łazience i zaczęłam się malować. Bawiłam się włosami i próbowałam różne uczesania, aż w końcu postanowiłam je tylko lekko zakręcić. Kiedy skończyłam, spryskałam włosy lakierem. Włożyłam czarną, koronkową sukienkę z rękawkami za łokieć i dekoltem w kształcie serca. Sukienka opinała moje ciało i eksponowała kształt klepsydry. Czułam się seksownie i pewnie, oglądając swoje odbicie w lustrze. Kiedy nadjechała taksówka, wsunęłam czarne szpilki, sięgnęłam po torebkę i wzięłam głęboki wdech.

Kiedy taksówka jechała po długim, kręconym podjeździe przed domem Adalynn, zaczęłam się denerwować. Służący otworzył mi drzwi i wysiadłam. Za mną przyjechała jakaś para, więc ich przepuściłam i udawałam, że idę z nimi. Ogromne drzwi otworzył wyjątkowo seksowny facet w czarnym smokingu. Był starszy, ale niesamowicie przystojny. Można się było w niego wpatrywać przez całą noc. Spojrzał na mnie i uśmiechnął się, kiedy weszłam do środka.

– Ty pewnie jesteś Rory – powiedział, delikatnie całując mnie w rękę.

– Tak – uśmiechnęłam się.

– Miło mi cię w końcu poznać, Rory. Jestem Daniel, chłopak Adalynn.

Wcale mnie to nie zdziwiło. Adalynn była tak piękna, że zasługiwała na przystojnego partnera.

– Miło mi cię poznać, Danielu.

– A, tutaj jesteś! Spójrz tylko na siebie, wyglądasz wspaniale! – powiedziała Adalynn, kiedy podeszła, by mnie uściskać.

– Wszystkiego najlepszego – powiedziałam, wręczając jej niewielki pakunek.

– A co ja ci mówiłam? – Zrobiła nadąsaną minę.

– To nic takiego. Chciałam ci tylko podziękować za wszystko, co dla mnie zrobiłaś.

– Jesteś taka słodka. Wejdz i napij się drinka. Chciałabym cię przedstawić kilku osobom.

Zaprowadziła mnie do salonu, pełnego mężczyzn w eleganckich garniturach i kobiet obwieszonych diamentami. Czułam się nieswojo. Rozejrzałam się po pokoju w poszukiwaniu Iana, ale nigdzie go nie dostrzegłam. Za nic w świecie nie przegapiłby urodzin Adalynn. Adalynn przedstawiła mnie swoim przyjaciołom i wyszłyśmy na patio. Zatrzymałam się w pół kroku i

spojrzałam przed siebie. Przede mną stał Ian. Jego twarz niczego nie wyrażała, a oczy były martwe. Żołądek podszedł mi do gardła i miałam ochotę uciec. Sięgnęłam po kieliszek z szampanem i się odwróciłam. Nie mogłam się zdobyć nawet na niewielki uśmiech. Byłam na niego wściekła za to, że mnie ignorował, i nie mogłam na niego patrzeć.

Poznałam kolejnych przyjaciół Adalynn. Po chwili odeszłam w oddaloną część posesji, gdzie było nieco ciszej. Czułam się nie na miejscu wśród tych wszystkich bogatych ludzi, chociaż niektórzy wydawali się całkiem mili. Podeszłam do pięknie oświetlonej altanki, która stała na środku dużego ogrodu. Słyszałam w oddali cichą muzykę. Usiadłam na ławce i zsunęłam buty. Nogi zaczynały mnie boleć od obcasów. Podziwiałam otaczające mnie kwiaty, a ich kolory i piękno sprawiły, że poczułam się zarówno szczęśliwa, jak i smutna.

– Pięknie wyglądasz – usłyszałam za sobą dobrze znany głos.

Serce zaczęło mi mocniej bić. Zamknęłam na chwilę oczy i odwróciłam się, żeby spojrzeć na stojącego za mną seksownego mężczyznę.

– Dziękuję, Ian.

– Mogę się przysiąść?

– Oczywiście.

Czułam się nieswojo. Czemu teraz ze mną rozmawiał? Przecież miał wcześniej okazję, a ja nie wiedziałam, czy jestem w stanie być dla niego miła.

– Podobają mi się twoje kręcone włosy. Wyglądają bardzo ładnie.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się, spuszczać wzrok.

– Jak się masz, Rory?

Tylko spokojnie. Nie obrażaj się. Oddychaj. Bądź miła.

– Świetnie, Ian. A ty?

Tak naprawdę chciałam go zapytać, czemu go to interesuje teraz, a nie tydzień temu, kiedy postanowił mnie zignorować i nie odpowiadał na moje wiadomości.

– Wszystko w porządku. Jak ci się podoba twoje nowe mieszkanie?

– Jest świetne – skłamałam, patrząc mu w oczy.

– Wciąż masz te koszmary?

– Tak, każdej nocy.

Złożył dłonie i spojrzał przed siebie.

– Myślę, że powinnaś porozmawiać z kimś o tym, co się stało. Znam kogoś, kto mógłby ci pomóc. To moja dobra znajoma.

W to nie wątpię.

– Dziękuję, ale nie ma takiej potrzeby. Poza tym i tak nie byłoby mnie na to stać.

– Nie musiałybyś się tym martwić – westchnął, opierając łokcie o uda i obejmując rękoma twarz. – Przepraszam, Rory. Przepraszam, że cię ignorowałem.

Nagle moje serce zwolniło tempo i zaczęło pracować normalnym rytmem. Dużo go to kosztowało, żeby przyjść i mnie przeprosić. Dotknęłam jego ręki, a on odwrócił głowę i spojrzał na mnie.

– Ja też przepraszam.

Nagle usłyszałam piosenkę *Unchained Melody* zespołu The Righteous Brothers.

– Może zatańczymy? – zapytał z lekkim uśmiechem.

– Chętnie, ale nie umiem – powiedziałam, spuszczać wzrok.

– Nauczę cię.

Podał mi rękę i pomógł wstać. Objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie. Wziął mnie za rękę i zaczęliśmy się poruszać w przód i w tył.

– Poprowadzę cię – uśmiechnął się.

Byłam strasznie zdenerwowana. Nigdy wcześniej z nikim nie tańczyłam. Poczułam ból w brzuchu, tak bardzo go pragnęłam. Objął mnie silnym ramieniem, a kiedy dotknęłam jego skóry, przeszedł mnie dreszcz. Zamknęłam oczy i skupiłam się na tym, żeby go nie nadepnąć.

– Jak na kogoś, kto nie umie tańczyć, całkiem nieźle sobie radzisz.

– Dzięki. Robię, co mogę, by cię nie nadepnąć.

– Cóż, nie miałbym nic przeciwko.

Popatrzyłam na niego i się uśmiechnęłam. Piosenka dobiegła końca i nasz taniec również. Wypuścił mnie z ramion, a ja zeszłam po schodkach altanki i stanęłam przed pięknymi kwiatami. Dotknęłam ich płatków i nachyliłam się, by je powąchać.

– Domyślam się, że uwielbiasz kwiaty – powiedział.

– Owszem. Są symbolem życia i wzrostu. Jeśli tylko obdarzy się je miłością i opieką, będą kwitły. Jak ludzie. Nawet jeśli kwiat zaczyna więdnąć, można go jeszcze uratować.

– Nigdy nie patrzyłem na kwiaty w ten sposób – przyznał. Stał obok mnie, położył mi rękę na plecach i przyglądał się kwiatom.

Po chwili wsunął ręce do kieszeni i odszedł. Kiedy był parę kroków dalej, zatrzymał się na środku trawnika i powiedział:

– Tęsknię za tobą, Rory. – I poszedł dalej. Jego słowa przeszły mnie na wylot, niczym nóż.

– Jutro, o szóstej rano. Będę biegała, jeśli chcesz, możesz do mnie dołączyć – wypaliłam.

Zatrzymał się w pół kroku.

– Zobaczymy.

I odszedł. Wróciłam do domu, a kiedy weszłam do środka, zobaczyłam, jak Ian pocałował Adalynn w policzek i wyszedł.

– Czemu Ian już wyszedł? – zapytałam.

– Ktoś do niego zadzwonił i musiał się czymś zająć – powiedziała, wzruszając ramionami.

Zostałam, żeby zaśpiewać *Sto lat* i zjeść kawałek tortu. Robiło się późno i chciałam już wrócić do domu. Wezwałam taksówkę, pożegnałam się i odjechałam.

Kiedy zadzwonił budzik, przeturlałam się na drugi bok, żeby znaleźć telefon i wyłączyć alarm. Zauważyłam wiadomość od Jordyn.

„Musiałam zamienić ci dzień wolny z wtorku na poniedziałek, ponieważ zeszłego wieczoru jedna z dziewcząt zrezygnowała. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko. Miłego wypoczynku”.

Uśmiechnęłam się, wstając z łóżka. Weszłam do łazienki i zerknęłam na worki pod oczami. Kolejny koszmar i kolejna nieprzespana noc. Może powinnam skorzystać z propozycji Iana i spotkać się z terapeutą. Przebrałam się w strój do biegania, związałam włosy w kucyk i spojrzałam na zegarek. Była punkt szósta. Ian najwyraźniej nie przyjdzie, inaczej dawno już by tu był. Powinnam być mądrzejsza i nie robić sobie żadnych nadziei. Westchnęłam, wyraźnie rozczarowana, i otworzyłam drzwi. Jęknęłam, gdy zobaczyłam na schodach Iana.

– Najwyższy czas – powiedział, nie odwracając się.

– Jest punkt szósta. Czemu siedzisz na schodach? Mogłeś zapukać – powiedziałam, schodząc na dół i stając przed nim.

Wstał ze schodów i uważnie mi się przyjrzał. Przejechał kciukiem pod moim okiem.

– Kolejny koszmar? – zapytał.

Kiwnęłam głową, patrząc mu prosto w oczy.

– Dobra, ruszamy. Ty prowadzisz – powiedział.

Pobiegłam swoją zwykłą trasą. Z tą różnicą, że dzisiaj miałam u swego boku seksownego milionera.

– Pomyślałam, że może dałbyś mi jednak namiary na tego swojego terapeutę.

Ian uśmiechnął się i spojrział na mnie.

– Jasne. Dam ci numer do doktor Neil, jak tylko wrócimy do ciebie.

– Dziękuję.

– Jak się czujesz? – zapytał, gdy biegliśmy.

– Wspaniale, już prawie nie czuję bólu.

– To dobrze. Chciałbym jednak, żebyś się przebadła. Dzwoniłem do doktora Grahama. Powiedział, że będzie dziś cały dzień w szpitalu i możesz w każdej chwili do niego zajrzeć.

– To nie będzie konieczne, Ian. Nic mi nie jest.

– Cóż, może ci się wydawać, że nic ci nie jest, ale w środku mogło dojść do jakiegoś obrażenia.

Niech doktor Graham cię zbada, żeby upewnić się, że wszystko jest w porządku, i więcej nie będziemy do tego wracać.

Roześmiałam się, słysząc jego władczy ton.

– Tak jest! – powiedziałam niskim głosem.

– Nabijasz się ze mnie? – zapytał ze śmiechem, zerkając w moją stronę.

– W życiu. Gdzież bym śmiała nabijać się z Iana Braxtona. – Mrugnęłam do niego okiem.

Wpadł na mnie i niemal mnie nie przewrócił.

– Naprawdę, Ian?

– Naprawdę, Rory – uśmiechnął się.

Potrąciłam go i roześmiałam się, gdy omal się nie przewrócił. Pokręcił głową i się zatrzymał. Też się zatrzymałam, bo obojgu nam zabrakło tchu.

– Prawie mnie przewróciłaś – powiedział, próbując złapać oddech i wskazując na mnie palcem.

– I co z tego? Ty omal nie przewróciłeś mnie.

– Umieram z głodu. Chodźmy coś zjeść – powiedział, dotykając mojego nosa.

– Dobra, a gdzie chcesz pójść?

– Znam świetną knajpkę niedaleko twojego mieszkania.

– A mogę już przestać biec? – zapytałam. – Trochę się zmęczyłam.

– Na pewno dobrze się czujesz? Boli cię coś?

– Nic mi nie jest, Ian. Po prostu się zmęczyłam.

Wzięłam go pod ramię, a on spojrział na mnie i się uśmiechnął. Poszliśmy do knajpki i usiedliśmy przy stoliku na zewnątrz. Zamówiłam kanapkę, a Ian jajka i jagodową babeczkę. Uśmiechnęłam się w duchu, widząc jego zamiłowanie do jagodowych babeczek.

– Czy to, co mówiłaś w zeszłym tygodniu, to prawda? – zapytał.

– Mówiłam wiele rzeczy. Co masz na myśli?

– Że nienawidzisz babeczek z jagodami. Naprawdę ich nie lubisz, Rory?

Miał bardzo poważną minę. Miałam wrażenie, że jeśli powiem, że ich nie lubię, to się rozplacze.

Wpatrywałam się w niego, zagryzając dolną wargę.

– Więc jak? – dopytywał, przechylając głowę.

– Nie. Nie chodzi o to, że ich nie lubię, ale wolę te z czekoladowymi płatkami.

Kąciki jego ust uniosły się lekko do góry i ugryzł kawałek babeczki.

– Jestem pewien, że nakłonię cię do tego, byś zmieniła zdanie.

– Możesz spróbować – uśmiechnęłam się.

Skończyliśmy śniadanie, Ian zapłacił rachunek i wróciliśmy do mojego mieszkania. Kiedy wchodziliśmy po schodach, Ian położył rękę na moich plecach. Gdy poczułam dotyk jego palców na koszulce, przeszedł mnie dreszcz. Wsunęłam klucz do zamka i otworzyłam drzwi. Weszłam do środka i zaprosiłam go, by wszedł.

– Oto moje mieszkanie. Wiem, że jest mniejsze niż twoja łazienka, ale jest moje.

– Jest... fajne.

– Naprawdę nie liczyłam na to, że ci się spodoba, ponieważ nie jest ani eleganckie, ani duże, tak jak lubisz.

– Naprawdę Rory, jest fajne. Ale gdzie jest sypialnia?

Oczywiście była to pierwsza rzecz, o jaką zapytał, ponieważ ten facet myślał tylko o seksie.

– Nie ma sypialni.

Ian spojrział na mnie w dziwny sposób i zaczął się rozglądać po mieszkaniu.

– Śpisz na kanapie?

– To rozkładana sofa. Na noc ją rozkładam, a w dzień składam.

– Aha, rozumiem.

– Wiem, że ciężko ci zrozumieć, że ludzie mogą tak żyć, Ian, ale nie wszyscy są bogaci i nie mogą sobie pozwolić na tak luksusowe życie jak twoje.

– Mogę cię zapewnić Rory, że moje życie wcale nie jest luksusowe.

Zauważyłam w jego oczach smutek.

– Chcę porozmawiać o tamtej nocy i o tym, co mówiłeś o swojej matce.

– Zastanawiałem się, kiedy do tego wrócisz – powiedział, wsuwając ręce do kieszeni. – Nie ma o czym mówić i chcę, żebyś wiedziała, że nikomu o tym nie mówiłem, nawet Adalynn. Ona myśli, że moja matka nie żyje. Prawdę mówiąc, dla mnie tak właśnie jest.

Poruszyły mnie smutek i samotność, które wyczułam w jego głosie. Podeszłam do niego, objęłam go i położyłam głowę na jego ramieniu.

– Przykro mi, że cię zostawiła.

– Mnie też. Może byłbym teraz zupełnie innym człowiekiem – powiedział, delikatnie całując mnie w głowę.

Pogłaskałam go po policzku. Spojrział mi w oczy, nachylił się i delikatnie pocałował w usta. Wyjął rękę z kieszeni i dotknął mojego policzka, nie przestając mnie całować. Po chwili odsunął się i spojrział na mnie w taki sposób, jakby pytał o pozwolenie.

– Musimy porozmawiać – szepnęła, skubiąc moją dolną wargę.

Nie chciałam rozmawiać. Chciałam jego. Chciałam go poczuć w środku. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie czułam i nigdy wcześniej nikogo tak bardzo nie pragnęłam. Te uczucia były dla mnie nowe i chciałam je zaspokoić, nawet jeśli miało chodzić tylko o ten jeden raz.

– Nie chcę rozmawiać – wyszeptałam, pieszcząc językiem jego usta.

Wydał z siebie ciche westchnienie, podniósł mnie i zaniósł na kanapę. Posadził mnie na kolanach, żebym poczuła jego pulsującą erekcję.

– Czy to, co mówiłaś, to prawda? – zapytał, gdy przechyliłam głowę na bok i zaczął pieścić językiem moją szyję.

– Mówiłam dużo rzeczy.

– O tym, że nigdy nie będę cię miał?

Wsunął rękę pod moją koszulę. Zsunął stanik i dotknął moich twardych sutków, pociągając je i szczypiąc palcami.

– Chryste – jęknął. – Odpowiedz mi, Rory.

Cholera. Chwyciłam go za rękę.

– Pragnę cię, ale się boję.

– Czego się boisz?

– Uprawiałam seks tylko dwa razy w życiu i za każdym razem nie było zbyt przyjemnie.

Ian popatrzył na mnie ze współczuciem i objął mnie ramieniem.

– Nie musisz się bać. Mogę cię zapewnić, że będzie to najprzyjemniejsze doznanie w twoim życiu. Sprawię, że będzie ci tak dobrze, że będziesz błagała o więcej.

Poczułam się tak, jakby spadła na mnie tona cegieł, i natychmiast oprzytomniałam. Jeśli się z nim prześpię, nie będę chciała, żeby przestał. Ale będzie musiał, ponieważ nie będę jedyną kobietą, z którą będzie sypiał. Momentalnie poczułam, że mnie mdli, i odsunęłam się od niego.

– Mówiłeś, że musimy pogadać. Mów.

– Pragnę cię, Rory. Pragnę cię w inny sposób niż pozostałe kobiety.

Cały czas miałam przed oczami tamten pokój i znajdujące się w nim przedmioty. Bałam się, że powie, że chce, żebym była jego seksualną niewolnicą, ponieważ na to nigdy bym się nie zgodziła. Ani dla niego, ani dla nikogo.

– Kiedy będę się z tobą kochał, nie chcę, żeby cokolwiek nas rozdzielało. Chcę cię czuć i być w tobie w sposób naturalny, skóra przy skórze, ciało przy ciele.

Powoli pokręciłam głowę, ponieważ nie bardzo rozumiałam, o czym on mówił.

– Przepraszam, Ian, ale nie rozumiem.

Uśmiechnął się, całując mnie w czoło.

– Nie chcę mieć na sobie prezerwatywy. Pytam, czy byłabyś gotowa się jakoś zabezpieczyć, żebym nie musiał niczego wkładać.

– Miałeś zbyt wiele kobiet, Ian.

– Wiem, ale jestem czysty. Doktor Graham może pokazać ci badania. Będę z tobą szczery, Rory, i mam nadzieję, że mi uwierzysz. Nigdy nie uprawiałem seksu bez prezerwatywy.

– Tak, akurat.

Objął rękoma moją twarz i spojrzał mi głęboko w oczy.

– Przysięgam.

– To czemu ja? Spośród tych setek kobiet, z którymi uprawiasz seks, czemu wybrałeś właśnie mnie?

– Nie wiem – powiedział, zdejmując mnie ze swoich kolan i wstając z kanapy. – Wiem tylko, że chcę uprawiać z tobą seks, ale nie chcę mieć na sobie cholernej prezerwatywy. Chcę, żebyś się zabezpieczyła, żebym nie musiał się martwić, że zajdziesz w ciążę.

– Mam jeszcze jedno pytanie – powiedziałam.

– Śmiało.

– Czy jeśli się zabezpieczę i się z tobą prześpię, będzie nas łączyło coś więcej niż seks?

Znałam już odpowiedź, ale chciałam to od niego usłyszeć.

– Już ci mówiłem, że ja się w takie rzeczy nie bawię – powiedział i ponownie usiadł na kanapie. – Mogę ci zaproponować wspaniały seks i mogę ci pomóc, ale nic więcej. Przykro mi, Rory.

– Dziękuję, że jesteś ze mną szczery. Zastanowię się.

– OK, ale pamiętaj, że jestem bardzo niecierpliwy. Pragnę cię, a kiedy ja czegoś chcę, nie lubię długo czekać. – Uśmiechnął się i przejechał dłonią po moim policzku. – A teraz ubierz się. Wrócimy do mnie, weźmiemy prysznic i zawiozę cię do doktora Grahama.



## Rozdział 11

Wygłąda na to, że rana po nożu zagoiła się i nie ma żadnych wewnętrznych obrażeń – powiedział doktor Graham, klepiąc mnie po dłoni. – Masz sporo szczęścia, młoda damo. Mogłaś umrzeć.

– Ma szczęście, że ją znaleźliśmy. – Ian się uśmiechnął.

Pomógł mi zejść z leżanki i podziękował doktorowi Grahamowi za to, że nas przyjął. Kiedy wychodziliśmy, zadzwonił jego telefon. Wyciągnął aparat z kieszeni i powiedział, że zaraz mnie dogoni. Ruszyłam w stronę drzwi wyjściowych i ujrzałam na zewnątrz jego limuzynę. Joshua wysiadł i otworzył mi drzwi. Wsiadłam do środka i obejrzałam się, żeby sprawdzić, gdzie jest Ian. Nagle otworzyły się drzwi z drugiej strony i Ian wsunął się do środka. Usiadł obok mnie.

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

Chwycił mnie za rękę i splótł moje palce.

– Tak, wszystko dobrze. Sprawy służbowe. – Nachylił się i delikatnie musnął moje usta. Po chwili wsunął język do środka i zaczęliśmy się namiętnie całować. Popchnął mnie, aż położyłam się na siedzeniu, a on położył się na mnie. Rozpiął guzik od spodni i wziął mnie za rękę. Miał wzwód. Chwyciłam go za członek, a on wydał z siebie seksowny jęk. Nagle przerwał nasz pocałunek i spojrzał na mnie.

– Chcę cię pieścić palcem i poczuć, jak dochodzisz.

Musiałam wreszcie zaspokoić pragnienie, które czułam za każdym razem, gdy go widziałam. Byłam tak podniecona, że nie mogłam odmówić. Kiwnęłam głową, a on się uśmiechnął. Szarpnął moje majtki i zsunął je z bioder. Kiedy uznał, że są wystarczająco nisko, zsunął własne, żebym mogła chwycić go za nabrzmiały członek. Zaczęłam poruszać ręką w górę i w dół, a on odchylił głowę i jęknął.

– Chryste, Rory – powiedział, nachylając się i muskając mnie ustami.

Dotknął moich ud i zaczął przesuwać ręce w górę, aż znalazł moją wilgotną cipkę. Wystarczył jeden dotyk, a byłam gotowa dojść.

– Jesteś taka mokra. To cudowne – wyszeptał. Odchyliłam głowę i zaczął pieścić moją szyję.

Zaczął palcem pieścić moją łechtaczkę i ledwo się kontrolowałam. Zaczęłam jęczeć, co jeszcze bardziej go podnieciło. Rozsunął moje nogi szerzej i wsunął do środka palec.

– Boże Rory, jesteś taka ciasna. Tak cudownie ciasna.

Już było po mnie. Porwał moje ciało w inny wymiar. Wsuwał i wysuwał palec, pieszcząc kciukiem łechtaczkę. Wygięłam plecy, gdy wsunął do środka kolejny palec, pieszcząc mnie i doprowadzając na skraj cudownego orgazmu. Odchyliłam głowę, przesuwając ręką po jego nabrzmiętym członku i pieszcząc napletek.

– Chcę, żebyś dla mnie doszła, Rory. Chcę, żebyś wypowiedziała wtedy moje imię.

– Ian! – krzyknęłam, gdy jego palec trafił w czuły punkt. Moim ciałem wstrząsnął dreszcz, jakiego nigdy wcześniej nie przeżyłam i zacisnęłam się wokół jego palca.

– Właśnie tak, skarbie. Czuję to. Czuję, jak dochodzisz – powiedział bez tchu. Zdjął moją rękę ze swojego członka i doprowadził się do orgazmu wprost na moją koszulę, cały czas mnie przy tym pieszcząc. Opadł na mnie bez sił i oboje próbowaliśmy złapać oddech.

– Lepiej szybko się decyduj, bo po czymś takim muszę cię mieć, a nie zrobię tego w prezerwatywie

– wyszeptał mi do ucha.

Usiadł, wziął mnie za rękę i pomógł mi wstać. Otworzył szafkę i wyciągnął chusteczki. Zerknął na moją koszulę i zaczął ją wycierać.

– Przepraszam – powiedział z chytrym uśmieszkiem.

– Nie ma sprawy, wypiorę ją.

Sięgnęłam po majtki i włożyłam je. Ian się wytarł, wciągnął majtki i objął mnie ramieniem, przyciągając do siebie.

– Mam nadzieję, że ci się podobało.

To jakiś żart? Nie widział, jak bardzo mi się podobało?

– Oczywiście, Ian. To było niesamowite.

Miałam ogromną ochotę zapytać go o tamten pokój. Ale bałam się, że się zdenerwuje, że tam zaglądałam.

– To była dopiero przystawka. Jak tylko się zdecydujesz, otrzymasz danie główne i zaspokoisz swój apetyt.

Uśmiechnęłam się, przyciskając usta do jego koszuli, bo wiedziałam, że ma rację.

Joshua zatrzymał się pod moim mieszkaniem, a Ian poszedł ze mną.

– Zdejmij koszulę i daj mi ją. Poproszę Mandy, by ją wyprała.

– Nie trzeba, Ian. Sama ją wypiorę.

– Rory. – Uśmiechnął się, dotykając palcem mojej brody. – To nie jest prośba, to rozkaz. Zrób to.

Ton jego głosu mnie hipnotyzował. Zdjęłam koszulę, a on wpatrywał się w moje piersi. Dotknął miseczek mojego stanika i wziął głęboki wdech.

– Jesteś taka piękna, Rory. Nie mogę się już doczekać, żeby cię posiąść, delektować się tobą i obronić cię przed twoim strachem i twoją niepewnością.

– Nikt mnie nie musi przed niczym bronić, Ian.

– Owszem musi, Rory. – Uśmiechnął się, pocałował mnie w czoło i wziął ode mnie koszulę. – Oddam ci ją później. Muszę już iść. – I zniknął.

Westchnęłam, wyciągając z szuflady kolejną koszulę. Podeszłam do kuchenki i nastawiłam wodę na herbatę. Wciąż czułam na sobie dotyk Iana. Musiałam porozmawiać z Adalynn. Zadzwoeniłam do niej i zapytałam, czy może do mnie wpaść.

– Nie wiem, co powiedzieć, Rory. Ian to Ian i nigdy się nie zmieni – powiedziała, sącząc wino.

– Chcesz powiedzieć, że mnie skrzywdzi.

– Nie celowo, ale pewnie cię skrzywdzi. Widziałam, co on robi z kobietami. Widziałam łzy, złamane serca i żalosne błaganie. Nie chcę, żebyś przez to przechodziła.

– A jak było z tobą? – zapytałam, popijając wino.

– Wiedziałam, jaki on jest, i nie przeszkadzało mi to, ponieważ był mi potrzebny tylko do seksu. Przestaliśmy uprawiać seks i zostaliśmy jeszcze lepszymi przyjaciółmi. Bądź ostrożna. Jeśli zamierzasz brać pigułki, żeby Ian nie musiał używać prezerwatywy, upewnij się, że śpisz z nim z odpowiednich powodów i przygotuj się na ostrą jazdę. Będę z tobą szczerą: wcale mnie to nie dziwi. Widziałam, jak na ciebie patrzy, i nigdy wcześniej czegoś takiego nie zauważyłam.

Uśmiechnęłam się pod nosem, dolewając nam wina.

– Chciałam cię jeszcze zapytać o ten pokój w domu Iana.

Adalynn spojrzała na mnie z chytrym uśmieszkiem.

– Pokazał ci go?

– Nie, i nigdy mi o nim nie mówił. Przypadkiem otworzyłam nie te drzwi, co trzeba.

– Zazwyczaj je zamyka. To dziwne, że były otwarte. Co chciałabyś wiedzieć?

– Byłaś tam kiedyś z Ianem?

Adalynn się roześmiała.

– Oczywiście, to jedyne miejsce, do którego Ian przyprawdza kobiety, chyba że jest poza miastem. Przestraszyłaś się tego miejsca?

– Prawdę mówiąc, tak.

– Nie martw się. To tylko zabawa i cudowny seks. Ian lubi dominować i czasami trochę wydziwia. Ale nie trzeba się go bać, ale jeśli nie chcesz mieć nic wspólnego z tym pokojem, po prostu mu o tym powiedz. Wszystko w porządku, Rory?

– Tak, mam tylko sporo na głowie.

Nachyliła się i objęła mnie.

– Słuchaj, muszę już lecieć. Mam dziś z Danielem gorącą randkę, z kąpielą w pianie, czekoladą i niesamowitym seksem!

– Baw się dobrze. – Uśmiechnęłam się i odprowadziłam ją do drzwi.

– Możesz mi wierzyć, skarbie, będę. – Puściła do mnie oko. – Zadzwoń, gdybyś czegoś potrzebowała. Ale mam dla ciebie radę, prześpij się z Ianem, choćby dlatego, że jeśli tego nie zrobisz, będziesz się zastanawiała, jak to jest, ale nie próbuj się angażować.

– Dzięki, Adalynn – powiedziałam, zamykając za nią drzwi.

Wzięłam gorący prysznic, przebrałam się w piżamę i wskoczyłam do łóżka. Leżałam, rozmyślając o Ianie i o tym, co się dziś między nami wydarzyło. Sięgnęłam po telefon i wysłałam mu wiadomość.

„Dobranoc, Ian”.

Po chwili przyszła odpowiedź.

„Dobranoc, Rory. Mam nadzieję, że będziesz dobrze spała”.

Uśmiechnęłam się, gdy przeczytałam wiadomość. Już za późno. Zdążyłam się zaangażować. Zamknęłam oczy, uśmiechając się pod nosem, i zasnęłam.

„Stephen, co ty zrobiłeś?”

„Przepraszam, Rory. Nie chciałem. To nie moja wina, Rory”.

„Boże, Stephen!”

„Musisz mi pomóc, Rory. Musisz mnie ochronić”.

Obudziłam się złana potem. Cała się trzęsłam. Pamiętałam każdy szczegół tamtej nocy. Nie mogłam złapać tchu. Potrzebowałam Iana i jego mocnych ramion. Nie ruszając się z kąta, sięgnęłam po telefon, który leżał przede mną na podłodze. Drżącymi palcami, wystukałam numer Iana. Telefon dzwonił i dzwonił, aż w końcu odebrał.

– Rory, co się stało? Nic ci nie jest?

– Nie – zdołałam wykrztusić. – Ja...

– Już do ciebie jadę. Nie ruszaj się stamtąd. Rozumiesz?

Rozłączył się, zanim zdołałam odpowiedzieć. Przeczłołam się do drzwi, żeby otworzyć zamek. Czym prędzej wróciłam do swojego kąta i podciągnęłam kolana pod brodę. Wyparłam ten koszmar dawno temu i nagle wrócił. Usłyszałam, jak klamka się przekręca i do mieszkania wpadł Ian. Podbiegł do mnie, usiadł na podłodze i mocno mnie objął.

– Już dobrze. Nikt cię nie skrzywdzi. Już dobrze – wyszeptał.

Nie mogłam wykrztusić słowa. Płakałam, tuląc głowę do jego ramienia. Podniósł mnie i zaniósł do łóżka. Usiadł i położył moją głowę na swoich kolanach.

– Jutro zadzwonię do doktor Neil i umówię cię na wizytę – powiedział, gładząc mnie po włosach. To były ostatnie słowa, jakie słyszałam.

Otworzyłam oczy i usłyszałam, jak otwierają się drzwi wejściowe.

– Dzień dobry – powiedział Ian, podchodząc do mnie z dwoma papierowymi torbami i kubkami z kawą.

– Dzień dobry. – Wstałam i poszłam do łazienki.

Wysikałam się i ochlapałam twarz zimną wodą. Wróciłam do pokoju i zauważyłam, że Ian zdążył już sprzątnąć kanapę. Uśmiechnął się do mnie i wyciągnął ręce w moją stronę.

– Przyniosłem nam kawę.

– Dziękuję Ian – powiedziałam, odbierając od niego kubek. – Co jest w torebce?

– Zajrzyjmy do środka. – Uśmiechnął się pod nosem.

Włożył rękę do torebki i wyciągnął dużą babeczkę.

– Dla ciebie z czekoladowymi płatkami, a dla mnie jagodowa.

– Dziękuję. Przykro mi z powodu wczorajszej nocy. Wcale nie chciałam, żebyś jechał taki kawał drogi. Nie powinnam była do ciebie dzwonić. – Spuściłam wzrok.

– Rory, nie przepraszaj. Bałaś się. Nie podoba mi się to, że jesteś sama w tym maleńkim mieszkaniu. Wczoraj było jakoś inaczej. Czy śnił ci się ten sam koszmar? Wydawałaś się przerażona.

Nie mogłam opowiedzieć mu o koszmarze, który wyparłam wiele lat temu, żeby nie oszaleć.

– Tak, ale tym razem był dłuższy.

– Dzwoniłem do Amandy i zgodziła się przyjąć cię jeszcze dzisiaj.

– Do kogo?

– Doktor Neil. Doktor Amanda Neil. Musisz z kimś porozmawiać. Te koszmary nie mogą trwać wiecznie.

Zadzwoił telefon Iana. Wyciągnął aparat i podniósł palec, pokazując, bym była cicho. Patrzył na mnie dziwnym wzrokiem, jakby coś się stało. A potem powiedział coś dziwnego do osoby po drugiej stronie linii.

– Najpierw z nią porozmawiam. Nie spuszczać go z oka, zaraz do was oddzwonię.

Rozłączył się i uważnie mi się przyglądał. W jego oczach pojawił się wyraz współczucia.

– Rory, znalazłem twojego brata.

– Co takiego? – Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

– Był w schronisku dla bezdomnych. Kazałem moim ludziom zabrać go do szpitala. On potrzebuje pomocy, Rory.

W głowie mi szumiało i zaczęłam chodzić w tę i z powrotem.

– Nic mu nie jest?

– Fizycznie nic mu nie dolega – powiedział, obejmując mnie. – Ubierz się, jedziemy.

Podniosłam głowę i pocałowałam go w usta.

– Dziękuję – wyszeptałam.

Ian zamknął oczy i wziął głęboki wdech. Poszłam do łazienki, zdjęłam piżamę i się ubrałam. Związałam włosy i lekko się umalowałam. Wyszliśmy z mieszkania i pojechaliśmy do szpitala. Kiedy tam dotarliśmy, wyjaśniłam, kim jestem, i zaprowadzono nas do pomieszczenia, w którym przebywał Stephen. Kiedy weszłam do środka, odwrócił się i spojrzał w moją stronę. Uśmiechnął się i wyszeptał moje imię. Głośno przełknęłam ślinę, widząc, jak leży na łóżku, przypięty pasami. Mój brat bliźniak był nie tylko fizycznym, ale i psychicznym wrakiem. Nie golił się, odkąd widziałam go ostatnim razem, i był brudny. Gdy podeszłam do łóżka i objęłam go, w oczach miałam łzy.

– Stephen, dzięki Bogu, że nic ci nie jest.

– Gdzie byłaś, Rory? – wyszeptał. – Czemu mnie opuściłaś?

Po policzkach pociekły mi łzy.

– Skrzywdziłeś mnie, Stephen. Musiałam odejść.

Jak tylko to powiedziałam, Ian podszedł do mnie i dotknął moich ramion.

– Nie chciałem tego zrobić, Rory, tak jak nie chciałem skrzywdzić mamy.

Zamarłam, czując, jak ręce Iana mocniej zaciskają się na moich ramionach.

– Wiem o tym, Stephen. Jesteś chory i potrzebujesz pomocy. Pomogę ci znaleźć odpowiednią opiekę.

– Rory, powiedz im, żeby mnie wypuścili – błagał.

Byłam zalana łzami, kiedy nachyliłam się nad nim i powiedziałam:

– Wszystko będzie dobrze. Lekarze ci pomogą.

Do pokoju wszedł mężczyzna w białym fartuchu. Przedstawił się jako doktor Michaels. Był psychiatrą i przyszedł porozmawiać ze mną o Stephenie.

– Pani jest pewnie siostrą Stephen, Aurorą? – powiedział, wyciągając do mnie rękę.

– Tak, mam na imię Rory, a to jest Ian Braxton.

Uścisnęliśmy sobie ręce, a doktor Michaels przedstawił mi swoją diagnozę Stephen. Wiedziałam, co mi chce powiedzieć, i bardzo się tego bałam.

– Kiedy przyprowadzili Stephen, musieliśmy podać mu środki uspokajające. Był agresywny, zdezorientowany i cały czas wykrzykiwał pani imię. Znaleźliśmy przy nim kartę medyczną i rozmawialiśmy z pani ciotką w Indianie. Opowiedziała mi jego historię. Czy on kiedykolwiek panią skrzywdził?

Zamknęłam oczy, a Ian odezwał się za mnie.

– Parę tygodni temu pchnął ją nożem. W ten sposób się rozdzielili.

– Pani ciotka mówiła, że nie wiedziała o tym, że się gdzieś wybieracie. Mówiła, że któregoś dnia się obudziła, a was nie było.

– To nie jest jej sprawa. To ja opiekowałam się nim przez całe życie. Przywiozłam go do L.A. na testy z nowym lekiem dla schizofreników. Na jakiś czas odstawił swoje leki i nie wytrzymał.

– Rozumiem – powiedział, wpisując coś do karty Stephen. – Stephen potrzebuje całodobowej opieki medycznej i musi być pod obserwacją, żeby nie stanowił zagrożenia dla siebie i innych. Obawiam się, że stan pani brata się pogarsza i mamy do czynienia nie tylko ze schizofrenią. Sugeruję szpital psychiatryczny Hudson Rock. To jakaś godzina drogi stąd i jest to jedna z najlepszych klinik w kraju. Przebadają go, zaczną brać nowe leki i rozpocznie terapię.

– Ile to będzie kosztowało? – zapytałam.

– Nie musisz się tym martwić, Rory. Ja się tym zajmę – odezwał się Ian.

– Przygotuję dla pani papiery. Zaraz wracam – powiedział doktor Michaels.

Wyszedł z pokoju, a ja spojrzałam na Stephen. Serce pękało mi z bólu na jego widok.

– Chcą mnie zamknąć, prawda? Już nigdy cię nie zobaczę.

Odpięłam pasy, które go krępowały.

– Rory, co ty wyprawiasz? – warknął Ian.

Położyłam głowę na piersi Stephen, a on mnie objął. Ian stał tuż obok.

– Będiesz w cudownym miejscu, w którym się tobą zajmą. Poznasz nowych ludzi i otrzymasz pomoc. Będę cię odwiedzała. Obiecuję. Nie zawiodę cię. Rozumiesz, Stephen?

– Przepraszam, że cię skrzywdziłem, Rory. Szukałem cię, ale nie mogłem cię znaleźć. Chciałem cię przeprosić.

– Wiem o tym, Stephen.

– Jestem zmęczony, Rory. Chce mi się spać. Zaśpiewasz mi?

Zaczęłam śpiewać *Over the Rainbow*, piosenkę, która zawsze go uspokajała i pomagała zasnąć.

– Kiedyś tam pojedziemy, prawda, Rory?

– Tak, Stephen, któregoś dnia tam pojedziemy – wyszeptałam, nie przestając śpiewać.

Ian objął mnie i pomógł mi wstać.

– On śpi, Rory. Wyjdźmy na chwilę na zewnątrz.

Podał mi chusteczkę, wziął mnie za rękę i wyprowadził na korytarz. Krążyliśmy po szpitalu, aż znaleźliśmy wolną salę. Wprowadził mnie do środka, zamknął drzwi i z całej siły mnie objął. Przytulił twarz do mojej szyi i wyszeptał:

– Przykro mi, że musisz przez to przechodzić, ale nie chcę, żebyś się martwiła. Ja się tym zajmę. Stephen będzie miał doskonałą opiekę, a ty będziesz go mogła odwiedzać, kiedy tylko będziesz chciała.

– Nie mogę pozwolić, byś za to płacił, Ian. Nawet go nie znasz. Mnie też ledwo znasz.

Odsunął się i spojrzał mi w oczy.

– Jesteś moją przyjaciółką, a ja pomagam przyjaciołom. Pomogę tobie i Stephenowi i nie chcę o tym więcej rozmawiać. Rozumiesz mnie, Rory?

Przewróciłam oczami, bo znowu używał tego władczego tonu.

– Tak, rozumiem.

– Nie przewracaj oczami. Wyglądasz słodko, ale nie znoszę tego – uśmiechnął się.

Westchnęłam i powiedziałam, że powinniśmy wracać. Kiedy weszliśmy, Stephen wciąż spał. Doktor Michaels wszedł za nami i wspólnie przejrzelśmy papiery. Powiedział, że zatrzyma Stephena na noc, a następnego ranka zostanie przewieziony do Hudson Rock.

– Może pani wrócić jutro rano i towarzyszyć mu podczas podróży do Hudson Rock. Będzie się mogła pani pożegnać i przekonać na własne oczy, że otrzyma tam dobrą opiekę.

– Zawieziemy go moją limuzyną, żeby Rory mogła spędzić z nim trochę czasu – powiedział Ian.

Wzięłam od lekarza długopis i podpisałam papiery, skazując mego brata na pobyt w klinice.

– Wiem, że to trudne, ale to dla niego najlepsze wyjście – powiedział doktor Michaels, kładąc mi ręce na ramionach, po czym wyszedł z pokoju. Patrzyłam na Stephena, który właśnie otworzył oczy.

– Nie płacz, Rory. Wszystko będzie dobrze. Wiem, że nie możesz się mną dłużej opiekować.

– Przepraszam Stephen. Muszę już iść, ale przyjdę do ciebie rano – powiedziałam, całując go w głowę.

– Do widzenia Rory.

Wybiegłam z pokoju i pobiegłam wzdłuż korytarza, aż w końcu znalazłam wyjście. Nie mogłam przestać biec. Ian dogonił mnie i chwycił mnie za ręce. Trzymał mnie tak mocno, że nie mogłam się ruszyć.

– Przestań, Rory! Musisz się uspokoić! – wyszeptał mi do ucha.

Byliśmy w pobliżu parku i ludzie zaczynali się nam przyglądać.

– Ludzie się gapią. Puszczę cię, wezmę cię za rękę i usiądziemy pod tamtym drzewem, dobrze?

Kiwnęłam głową i Ian zrobił tak, jak mówił. Wziął mnie za rękę i zaprowadził pod duży dąb. Kiedy pod nim usiedliśmy, spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

– Uspokoiłś się już?

Pokiwałam głową i położyłam głowę na jego ramieniu.

– Porozmawiaj ze mną Rory. Powiedz mi, co ci chodzi po tej twojej ślicznej główce.

– Zawiodłam mamę i brata.

– W jaki sposób? To nie twoja wina. Słyszałem, jak Stephen mówił, że nie chciał skrzywdzić twojej mamy. Co on jej zrobił?

Wzięłam głęboki wdech. Zaczynało się robić chłodniej.

– Któregoś wieczoru siedziałam na kanapie i oglądałam telewizję. Mama była w kuchni ze Stephenem. Nagle usłyszałam jej krzyk, gdy upadła na podłogę. Zeskoczyłam z kanapy i zobaczyłam, że Stephen stoi nad nią, trzymając w dłoni zakrwawiony nóż. Zranił ją w nogę. Patrzył na nią z pustym wyrazem twarzy, jakby go tam nie było. Mama zaczęła się cofać i zobaczyłam w jej oczach strach. Powiedziałam, że zadzwonię po karetkę, ale zabroniła mi. Kazała mi zabrać od niego nóż. Pamiętam, że cała się trzęsłam. Małymi krokami ruszyłam do przodu i poprosiłam, by rzucił

nóż. Nigdy nie zapomnę wyrazu jego twarzy, gdy odwrócił się w moją stronę i spojrzał na mnie. Puścił nóż i zwinął się w kulkę na podłodze, obok mamy. Mama powiedziała, że jeśli komuś o tym powiemy, zabiorą go, a ona nie mogła do tego dopuścić. Zabrała go do lekarza i opowiedziała o jego halucynacjach i rozmowach z samym sobą. Wtedy zdiagnozowali, że ma schizofrenię.

– Chryste, Rory – powiedział Ian, kładąc moją głowę na swoich kolanach.

Spojrzałam na niego, a on otarł mi kciukiem łzy.

– Nie wiem, co powiedzieć. Myślę, że kiedy Stephen trafi do szpitala i będziesz wiedziała, że nic mu nie jest, będzie ci łatwiej odzyskać równowagę. A co z ciotką? Wie o tym?

Spuściłam wzrok i zaczęłam skubać źdźbła trawy.

– Tak. Przyszła wtedy, kiedy to się stało, i pomogła mamie opatrzyć ranę. Parę miesięcy później mama zmarła na zapalenie płuc. Ciotka nie chciała mieć z nami nic wspólnego. Mówiła, że Stephen jest zły i powinno się go zamknąć. Myślę, że po prostu się go bała.

– To zrozumiałe, biorąc pod uwagę, co zrobił twojej mamie – powiedział Ian, bawiąc się moimi włosami.

– Tej nocy, kiedy mama umarła, wezwała mnie do siebie do pokoju. Kazała mi usiąść przy łóżku. Dotknęła mojej twarzy. „Moja śliczna Auroro. Chcę, żebyś mi coś obiecała. Chcę żebyś obiecała, że będziesz się zawsze opiekowała Stephenem i będziesz go chroniła. Jeśli się nim nie zaopiekujesz, zabiorą go, a on cię potrzebuje. Sam nie da sobie rady. Musicie być razem. Zrobisz to dla swojej mamy?” – Pamiętam, że siedziałam tam, a ona wpatrywała się we mnie i błagała, bym jej to obiecała. Miałam zaledwie dziesięć lat – powiedziałam, wstając z miejsca.

Ian przytulił mnie.

– Cii... już dobrze. Nigdy nie złamałaś swojej obietnicy i nadal jej dotrzymujesz. Zapewniasz Stephenowi opiekę, której potrzebuje. Mama byłaby z ciebie dumna, widząc, jak się nim przez te wszystkie lata opiekowałaś.

– Dlatego ciotka nie chciała się nami zająć. Ale potrzebowała pieniędzy na swój nałóg.

Uwolniłam się z jego uścisku i uważnie spojrzałam mu w oczy, które przypominały błękitny ocean.

– Teraz już wiesz. Wiesz wszystko i wiesz, dlaczego jestem rozbita na tysiące kawałków.

Mogłabym przysiąc, że dostrzegłam w jego oczach łzę. Odwrócił wzrok.

– Chodźmy. Jedziemy do ciebie, żebyś mogła się spakować. Dzisiaj zostaniesz u mnie. Nie powinnaś być sama.

Nie zaprotestowałam, ponieważ nie chciałam być sama.

– Muszę zadzwonić do Jordyn, żeby uprzedzić ją, że jutro mnie nie będzie – powiedziałam, gdy szliśmy przez trawnik.

– Już z nią rozmawiałem i powiedziałem, że nie będzie cię do końca tygodnia.

– Ian, czemu to zrobiłeś? Zwolni mnie.

Uniósł tylko kąciki ust i spojrzał na mnie.

– Nie. Sama odejdziesz, ale o tym porozmawiamy już u mnie.

## Rozdział 12

Zanurzyłam się w luksusowej wannie, którą pokochałam od chwili, gdy po raz pierwszy zjawiłam się w domu Iana. Rozkoszowałam się lawendowym płynem do kąpieli, kiedy nagle usłyszałam pukanie do drzwi.

– Rory, mogę wejść?

– Ian, kąpię się. Nie!

– Domyślam się, że jesteś zanurzona w pianie. Poza tym nie takie rzeczy już robiliśmy i widziałem cię nago, więc nie masz się czego wstydzić.

Boże słodki, robił to za każdym razem, gdy brałam kąpiel. Nie mógł zaczekać, aż skończę? Zanurzyłam się w pianie po samą szyję.

– Wejdz.

Otworzył drzwi i posłał mi zadziorny uśmiech.

– Chcę z tobą porozmawiać – powiedział, siadając na toalecie.

– To nie może poczekać, aż wyjdę?

– Nie. Wiesz, że jestem niecierpliwy. I kiedy chcę o czymś rozmawiać, robię to tu i teraz, niezależnie od okoliczności.

Popatrzyłam na niego i pokręciłam głową.

– O czym chcesz rozmawiać?

– Odejdiesz z pracy i będziesz pracować dla mnie, jako moja asystentka.

Skąd mu to przyszło do głowy?

– Czemu chcesz to zrobić? – zapytałam, oszołomiona.

– Ponieważ myślę, że będziesz dobrą asystentką, a takiej właśnie potrzebuję. Moja poprzednia asystentka odeszła. Będziesz pracować tutaj, w domu. Dostaniesz bardzo dobrą pensję, świadczenia zdrowotne i urlop. Przekonasz się, że jestem bardzo hojny – uśmiechnął się.

Przyglądałam mu się uważnie, próbując odgadnąć, co on kombinował.

– Posłuchaj, Rory, nie możesz całe życie pracować w kawiarni, a ja proponuję ci niezły układ. A teraz usiądź, umyję ci plecy.

– Nie! Poradzę sobie.

Ian westchnął.

– Rory, dotykałem twoich piersi, pieściłem cię palcem i dałem ci niesamowity orgazm. Nie musisz się przede mną chować i nie masz się czego wstydzić.

O rety, miał rację, ale z jakiegoś powodu, nie chciałam, by mnie oglądał. Powoli usiadłam i podciągnęłam kolana pod brodę.

– Grzeczna dziewczynka – powiedział, biorąc do ręki gąbkę i żel do mycia.

Delikatnymi, okrężnymi ruchami zaczął masować mi plecy. Zamknęłam oczy, ponieważ znowu zapragnęłam, by mnie dotknął.

– Chciałbym, żebyś robiła za mnie papierkową robotę. Umiesz posługiwać się komputerem? – zapytał.

– Tak, umiem.



– To dobrze. Będziesz przepisywała kontrakty, załatwiała różne sprawy, umawiała spotkania. Czasami będziesz mi towarzyszyć w trakcie podróży.

Czemu odnosiłam wrażenie, że nie chodziło wyłącznie o obowiązki biurowe? Ale potrzebowałam pieniędzy, a już na pewno potrzebowałam opieki medycznej.

– Ile płacisz swoim asystantkom? – zapytałam od niechcienia.

– Płaciłbym ci dwa tysiące dolarów tygodniowo.

Aż jęknęłam.

– Co takiego?!

Ian zachichotał, myjąc mi ramiona.

– Jesteśmy w Malibu, Rory.

Miałabym szczęście, gdyby udało mi się zarobić tyle w trzy miesiące. Dwa tysiące dolarów tygodniowo to był dla mnie majątek. Ale to była niedorzeczna kwota dla kogoś, kto nie miał doświadczenia.

– Pozwól, że coś wyjaśnię. Będziesz mi płacił dwa tysiące dolarów tygodniowo, żebym była twoją asystantką, nie mając żadnego doświadczenia?

Ian nachylił się i pocałował mnie w kark.

– Masz już trochę doświadczenia, więc nie ma problemu. Poza tym, kiedy skończę cię szkolić, będziesz miała tyle doświadczenia, że nie będziesz wiedziała, co z nim zrobić.

– A zatem seks należy do moich obowiązków?

Uśmiechnął się i poczułam na skórze jego zęby.

– Nie, seks nie jest wymagany. To tylko praca. Seks jest przewidziany na godziny wolne od pracy.

Poczułam, że każdy nerw w moim ciele był rozgrzany do czerwoności. Łaskotanie, ból, jego dotyk; to wszystko sprawiało, że zawisłam na krawędzi. Ian przestał mnie myć i uważnie mi się przyjrzał. Usadowił się przede mną, podniósł gąbkę i powiedział z uśmiechem:

– Opuść kolana, żebym mógł cię umyć z przodu.

– Miałaś mi umyć tylko plecy, Ian.

– Opuść kolana – powiedział władczym tonem. – Proszę – uśmiechnął się.

Powoli opuściłam kolana i wyprostowałam się, pokazując mu piersi. Popatrzył na mój biust, a potem na mnie, rzucając mi uwodzicielskie spojrzenie. Wziął żel i wycisnął go na gąbkę. Kiedy zaczął masować mi piersi, wzięłam głęboki wdech.

– Odpręż się i rozkoszuj sytuacją, Rory.

Odwróciłam głowę i spojrzałam na marmurową ścianę. Chciałam na niego spojrzeć, ale nie mogłam. Drugą ręką delikatnie chwycił mnie za brodę i odwrócił moją głowę, żebym go widziała. Nachylił się i musnął mnie swoimi ustami. Pocałunek był delikatny, uwodzicielski i miałam ochotę dojść tu i teraz. Byłam tak podniecona, że miałam ochotę wciągnąć go do wanny. Uśmiechnął się, oblizując moją dolną wargę, i odłożył gąbkę. Wstał i sięgnął po ręcznik, który leżał na szafce. Rozłożył go przede mną i poprosił, żebym wyszła.

– Ian, daj mi ten ręcznik.

– Nie. A teraz wyjdź z wanny.

– Nie wyjdę. Daj mi ręcznik i wyjdź.

– Rory, ostatni raz mówię ci, żebyś wyszła z wanny. Zachowujesz się niedorzecznie. A teraz zrób to, co ci każę! – rozkazał ostrym tonem.

Nie podobało mi się jego zachowanie, a tym bardziej jego ton. Przerazał mnie, gdy mówił w taki sposób. Westchnęłam, wstałam i wyszłam z wanny. Podszedł do mnie i owinał mnie ręcznikiem. Przyciągnął mnie do siebie i mocno objął. Poczułam jego erekcję.

– Czujesz to? Szkoda, że musi się zmarnować, a wiem, że chcesz poczuć go w środku. Podjęłaś już decyzję?

Miał mnie w garści. Jego szept i gorący oddech całkowicie mnie hipnotyzowały.

– Tak, podjęłam decyzję. Zrobię to, o co prosiłeś.

Usłyszałam, jak westchnął z ulgą.

– Dziękuję, obiecuję, że tego nie pożałujesz – powiedział, całując mnie w szyję. Wypuścił mnie z ramion i zaprowadził do sypialni.

– Lepiej przebierz się w piżamę i połóż się spać. Musimy jutro wstąpić, żeby pójść pobiegać, zanim ruszymy do szpitala. Chcę też, żebyś pomyślała o mojej propozycji pracy. Pamiętaj, że jestem bardzo niecierpliwy i chcę otrzymać odpowiedź jak najszybciej – powiedział, kierując się w stronę drzwi.

– Aha, jeszcze jedno – powiedziałam. Ian odwrócił się i spojrzał na mnie. – Nie zamierzam się tu znowu wprowadzić.

Poczułam, jak jego wzrok przeszywa mnie na wylot. Otworzył drzwi i wyszedł bez słowa.

Nie spałam całą noc, rozmyślając o Stephenie, ale nie tylko o nim. Nie mogłam przestać myśleć o Ianie. Czy taki facet nadawał się na męża? Czy byłam w stanie go zmienić? Wciąż tylu rzeczy o nim nie wiedziałam, chociaż sama zdradziłam mu najgłębsze sekrety. Odchyliłam kołdrę, włożyłam buty do biegania i zeszłam na dół, żeby się z nim spotkać.

– Dzień dobry, Charles – uśmiechnęłam się.

– Dzień dobry, Rory. Miło cię znowu widzieć. Brakowało mi twojej uśmiechniętej buzi.

– Dzięki, ja też za tobą tęskniłam. Gdzie jest Ian? Umówiliśmy się na wspólne bieganie.

Charles zerknął na mnie wyraźnie zmieszany.

– Pan Beckman wrócił ze swojej podróży i Ian poszedł pobiegać z nim. Wyszli jakieś dziesięć minut temu.

– Kim jest pan Beckman? – zapytałam poirytowanym tonem.

– Andrew Beckman to najlepszy przyjaciel Iana.

Wyjęłam z lodówki butelkę wody.

– To miło z jego strony, że mnie wystawił i nic mi o tym nie powiedział. Chyba nie pójdę jednak biegać, bo poczuję się jak idiotka, jak się na nich natknę.

– Możesz skorzystać z siłowni na dole – zasugerował Charles.

Zmarszczyłam brwi.

– Na dole jest jakaś siłownia?

– Nie wiedziałaś o tym?

– Nie, nie wiedziałam.

– Zaprowadzę cię.

Ruszyłam za Charlesem po schodach, które były obok pralni. Zawsze myślałam, że prowadzą do piwnicy. Kiedy dotarliśmy na dół, jęknęłam ze zdumienia. Była tam w pełni wyposażona siłownia.

– Chyba żartujesz? Czemu Ian mi o tym nie powiedział?

– Nie wiem. Pewnie myślał, że wiesz.

– Dziękuję, Charles. Poćwiczę tutaj – uśmiechnęłam się.

Rozejrzałam się wokół. Było tu wszystko. Na środku pomieszczenia wisiał worek treningowy. Idealnie. Znalazłam bawełniane ochraniacze na ręce i przewiązałam nimi dłonie, a potem włożyłam rękawice. Były trochę za duże, ale dałam radę. Kiedy miałam na sobie ochraniacze i rękawice, podeszłam do worka i lekko go dotknęłam. Kiwając się na boki, zaczęłam walić i kopać w worek. Pchnięcie, pchnięcie, uderzenie z boku, kopnięcie, pchnięcie, uderzenie, kopnięcie z półobrotu.

– Nieźle – usłyszałam za sobą męski głos.

Ostatnie kopnięcie i odwróciłam się. Ujrzałam Iana i jego przyjaciela, Andrew, którzy gapili się na

mnie z szeroko otwartymi buziami. Andrew zaczął bić brawo.

– To było niesamowite – powiedział.

– Rory, co ty, do diabła, wyprawiasz? – zapytał Ian poirytowanym głosem.

– Ćwiczę, ponieważ wystawiłeś mnie z porannym bieganiem – powiedziałam, zdejmując rękawice.

– Przepraszam. To moja wina, to ja porwałem Iana. A przy okazji, mam na imię Andrew. –

Uśmiechnął się, podszedł do mnie i wyciągnął rękę.

Uścisnęłam ją, ale ręce miałam spocone i owinięte bandażem. Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się.

– Przepraszam, ale moje ręce...

– Andrew, to jest Rory Sinclair – wtrącił się Ian. – Lepiej idź pod prysznic, bo zaraz wychodzimy.

W jego głosie wyczułam złość. O co on się właściwie wściekał? Nie mogłam korzystać z jego siłowni? Czułam się znacznie lepiej, bo wyobraziłam sobie, że ten worek to on. Jednak wciąż byłam na niego zła za to, że mnie wystawił. Rzuciłam mu wrogie spojrzenie i uśmiechnęłam się do Andrew.

– Miło było cię poznać – powiedziałam, wchodząc na górę.

Owinęłam się dużym, białym ręcznikiem i otworzyłam drzwi od łazienki. Na widok Iana aż podskoczyłam do góry.

– Co ty wyprawiasz, Ian? – Stałam w miejscu i wpatrywałam się w niego.

– Co ty tam, do licha, robiłaś i gdzie się tego nauczyłaś?

– Ćwiczyłam. Byliśmy umówieni, nie pamiętasz?

– Nie byliśmy. Mieliśmy pójść razem pobiegać. Niech ci się te dwie rzeczy nie mylą – warknął.

On mówił poważnie?

– Jak sobie chcesz. Ale mnie wystawiłeś. Zeszłam na dół, żeby powiedzieć ci, że jestem gotowa, a ciebie już nie było.

– I co z tego? Andrew zadzwonił zeszłej nocy. Właśnie wrócił z miesięcznej podróży po Europie i zapytał, czy pójdę z nim rano pobiegać, żebyśmy mogli nadrobić zaległości.

– I co? Zostawiłeś mnie bez słowa i myślisz, że to normalne?

– Nie muszę się przed tobą tłumaczyć, Rory. Nie widziałem się z nim od miesiąca, a ciebie widzę każdego dnia.

Ciekawe, czy umiał powiedzieć „kompletny dupek”?

– I nie widzisz nic złego, w tym co zrobiłeś?

– Nie. A teraz wyjaśnij mi, skąd wiesz, jak korzystać z tego worka?

– Mogę się najpierw ubrać? – zapytałam podniesionym głosem.

– Jak sobie chcesz. Spotkamy się na dole. Możesz mi to wyjaśnić w drodze do szpitala.

Akurat. Jak tylko wyszedł z pokoju, sięgnęłam po telefon i zadzwoniłam po taksówkę. Nie miałam zamiaru nigdzie z nim jechać. Szybko się ubrałam i spięłam włosy. Po cichu zeszłam po schodach i się rozejrzałam. Nie widziałam Iana, ale na korytarzu zauważyłam Charlesa. Podniosłam palec do ust, pokazując mu, by był cicho.

– Gdzie on jest? – wyszeptałam.

– Na patio, czeka na ciebie – wyszeptał Charles.

– Dobrze, to sobie poczeka.

Charles uśmiechnął się i mrugnął do mnie okiem. Wrócił do kuchni, a ja wyszłam na zewnątrz. Taksówka wysadziła mnie pod szpitalem. Zanim zdążyłam otworzyć drzwi, ktoś zrobił to za mnie. Wyjrzałam i zobaczyłam Iana. Cholera. Wsiadłam z taksówki i ruszyłam prosto do drzwi.

– Czeka! – krzyknął.

Zatrzymałam się i wzięłam głęboki wdech. Zamknął drzwi od taksówki i podszedł do mnie od tyłu, chwytając mnie za biodra.

– Chciałaś się na mnie zemścić, tak Rory? – wymruczał mi do ucha, a jego gorący oddech sprawił,

że przeszedł mnie dreszcz.

– I co, fajnie jest tak na kogoś czekać? – zapytałam, patrząc prosto przed siebie i wchodząc do środka.

– Nie zrobiłem nic złego – powiedział.

– Nie chcę już o tym rozmawiać – odparłam, wchodząc do pokoju Stephena.

– Rory! – krzyknął podekscytowanym głosem Stephen.

– Cześć, Stephen. – Uśmiechnęłam się i pocałowałam go w głowę. Wzięłam go za rękę i usiadłam na brzegu łóżka. – Pamiętasz, jak byłam u ciebie wczoraj i rozmawialiśmy o tym, że pojedziesz do wspaniałego miejsca, gdzie będziesz miał opiekę?

– Tak – powiedział, spuszcżając wzrok.

– Chcę, żebyś mi powiedział, jak się z tym czujesz?

– Nie chcę tam jechać. Chcę wrócić z tobą do domu. Chcę żyć tak, jak żyliśmy wcześniej.

Słyszając jego błagalny głos, miałam łzy w oczach. Musiałam być silna. Nie tyle dla siebie, co dla niego.

– Wiem Stephen. A pamiętasz, jak leżeliśmy nocami na trawie i patrzyliśmy w gwiazdy? Opowiadałam ci o swoich marzeniach, a ty mówiłeś o swoich?

– Pamiętam.

– Pamiętasz, jakie miałeś wtedy marzenie?

– Żeby nie słyszeć tych głosów w głowie.

– Właśnie. Miejsce, w którym zamieszkas, pomoże ci w tym. Chcę, żebyś myślał, że to jest moment, w którym zaczyna się spełniać twoje marzenie. – Uśmiechnęłam się lekko. – Lekarze pomogą ci uporać się z tymi głosami i wyzdrowiejesz.

– Dobrze, Rory, jeśli tego chcesz, to pojedę.

Nachyliłam się i objęłam go. Przyszedł doktor Michaels i zapytał, czy jesteśmy gotowi do drogi. Stephen usiadł na wózku, a ja trzymałam go za rękę, gdy Ian jechał z nim przez szpital. Na zewnątrz czekała na nas pielęgniarka z Hudson Rock; wsiadła z nami do limuzyny. Kiedy dotarliśmy na miejsce, przywitała nas grupka osób, która przedstawiła się Stephenowi. Chcieli, żeby poczuł się jak najbardziej komfortowo. Nadszedł czas, żeby się pożegnać. Mocno uściśnęłam brata.

– Będę cię odwiedzała w każdy czwartek, Stephen. Będziesz tu bezpieczny.

– Będę czekał na te czwartki.

– Do zobaczenia – powiedziałam, a po policzku pociekła mi łza.

– Nie płacz, Rory. Teraz spełnią się moje marzenia – uśmiechnął się.

Pocałowałam go w policzek i się odwróciłam. Usłyszałam, jak zawołał Iana.

– Opiekuj się moją siostrą, kiedy tu będę, dobrze kolego? Ona potrzebuje opieki.

Spojrzałam na Iana, który uśmiechnął się do Stephena i pomachał ręką.

– Nie martw się. Zajmę się Rory.

Wyszłam na zewnątrz i wsiadłam do limuzyny, ocierając łzy. Ian usiadł obok mnie. Wziął mnie za rękę i podniósł ją do ust.

– Nic mu nie będzie.

– Wiem, ale chcę już jechać do domu. Chcę być sama.

– Jesteś pewna? – zapytał Ian. – Możesz zostać u mnie. Nie będę cię niepokoił tak długo, jak będziesz tego potrzebowała.

– Nie, chcę jechać do siebie.

Ian westchnął i poprosił Joshuę, żeby zawiózł nas do mnie.

## Rozdział 13

Przez następne kilka dni nie ruszałam się ze swojego mieszkania. Wyszłam tylko raz, kiedy Adalynn zabrała mnie do swojego ginekologa, żebym mogła się zabezpieczyć. Ian dzwonił kilka razy, ale nie odbierałam. Wysłałam mu wiadomość, że kiedy będę gotowa, dam mu znać. Całe moje życie się zmieniło. Teraz, kiedy Stephen był w Hudson Rock, najwyższy czas, bym zajęła się sobą. Po raz pierwszy w życiu nie musiałam się nikim zajmować. Teraz musiałam zająć się własnym życiem. Dużo myślałam o tym, czy przyjąć propozycję Iana. Potrzebowałam pieniędzy i ubezpieczenia zdrowotnego, nie wspominając o pozostałych dodatkach. Zdążyłam się też w nim zakochać, mimo że wiedziałam, jakim był mężczyzną i jak traktował kobiety. Tęskniłam za nim, mimo że postanowiłam się z nim nie widzieć.

Otworzyłam laptop i sprawdziłam go w Google. Znalazłam jego zdjęcie sprzed dwóch dni z jakąś kobietą na przyjęciu. Uśmiechali się do siebie. Nad zdjęciem był napis: „Czyżby to była ta kobieta?” Poczułam, że zaczyna mnie mdlić, i serce zaczęło mi mocniej bić. Najwyraźniej wciąż spotykał się z innymi kobietami. Byłam głupia i naiwna, sądząc, że interesuje się tylko mną.

Poszłam do Java Hut i odbyłam długą rozmowę z Jordyn. Powiedziałam jej, że doceniam wszystko, co dla mnie zrobiła. Opowiedziałam jej o swoim życiu i o tym, co się stało ze Stephenem. Siedziałyśmy przy stoliku trzy godziny, a ona wsłuchiwała się w każde moje słowo. Powiedziałam jej, że muszę zacząć wszystko od nowa i że Ian zaproponował mi pracę. Odparła, że byłabym idiotką, gdybym jej nie przyjęła. Poczułam się lepiej, wiedząc, że nie jest na mnie zła za to, że ją opuszczam. Wyszłam z kawiarni i wróciłam do mieszkania. Ian siedział na schodach.

– Ian? Co ty tu robisz?

– Chcę znać odpowiedź, Rory. Nie mam zamiaru dłużej grać w te gierki. Przyjmujesz moją propozycję?

– Właśnie miałam do ciebie dzwonić.

– Naprawdę? A czemu?

– Żeby ci powiedzieć, że się zgadzam.

Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Rory, to wspaniale.

Minęłam go i otworzyłam drzwi do mieszkania.

– Ale mam swoje warunki, panie Braxton.

– Doprawdy, panno Sinclair?

Musiałam skorzystać z łazienki, więc powiedziałam mu, że zaraz wrócę. Kiedy wróciłam, zauważyłam, że spogląda na komputer. Zostawiłam otwarty artykuł. Cholera.

– Szpiegujesz mnie, Rory?

– Nie, czemu o to pytasz?

Spojrzał na mnie, marszcząc brwi, i odwrócił komputer, wskazując na ekran.

– A to. Robiłam coś na komputerze i nagle wyskoczył link z twoim imieniem, więc w niego kliknęłam. To nic takiego.

– Jesteś zazdrosna?

– Ależ skąd. Możesz mi wyjaśnić, o co tu chodzi?

– Nie. Nie muszę ci niczego wyjaśniać.

O rety. To nie będzie łatwe.

– Chcesz, żebym dla ciebie pracowała, Ian? Tak czy nie?

– Oczywiście, że tak. Gdybym nie chciał, nie zaproponowałbym ci tego.

Żołądek podszedł mi do gardła, a serce zaczęło mi mocniej bić.

– W takim razie przyjmę twoją propozycję, ale na swoich warunkach.

– Dobrze, jakie to są warunki? – zapytał, unosząc do góry kąciki ust.

– Nasze stosunki mają mieć charakter wyłącznie biznesowy. Nie będzie żadnego flirtowania ani seksu. Jestem twoją asystentką, a nie osobistą sekretarką. A to spora różnica, a jeśli nie wiesz jaka, to sugeruję, żebyś się dowiedział i się do tego przyzwyczaił.

Uważnie mi się przyglądał, a na jego twarzy pojawił się chytry uśmieszek. Podszedł do mnie i uniósł moją brodę.

– Będziesz ze mną uprawiała seks. Masz to jak w banku, panno Sinclair.

Niech go szlag.

– Kim ona jest, Ian? Ta kobieta ze zdjęcia?

– Jak już mówiłem, nie muszę się przed tobą tłumaczyć – powiedział, całując mnie w czubek nosa.

– Cieszę się, że przyjęłaś moją propozycję. Muszę już iść i załatwić parę spraw. Wrócę później, więc nigdzie się nie ruszaj. – Uśmiechnął się i pocałował mnie w czoło. Podszedł do drzwi i się zatrzymał.

– Załatwiłaś już to zabezpieczenie?

– To nie pańska sprawa, panie Braxton.

Na jego twarzy pojawił się ten seksowny uśmiech, który doprowadzał mnie do szału.

– Rozumiem, że tak. – Mrugnął do mnie okiem i ruszył w stronę drzwi.

Pokręciłam głową i usiadłam na kanapie. Sięgnęłam po telefon i zadzwoniłam do Adalynn.

– Halo?

– Przyjęłam jego propozycję.

– I bardzo dobrze. Teraz jedyne, co musisz zrobić, to trzymać Iana na krótkiej smyczy.

– Obawiam się, że będzie odwrotnie – przyznałam.

– Tylko jeśli na to pozwolisz, Rory. Pamiętaj, że właśnie odzyskujesz swoje życie. Nikt nie może ci w tym przeszkodzić.

– Dzięki, Adalynn. Wiedziałam, że mogę na ciebie liczyć.

– Nie ma sprawy. Pogadamy później, właśnie idę na spotkanie.

Położyłam się na kanapie i zamknęłam oczy. Musiałam zasnąć, ponieważ kiedy się obudziłam, Ian gładził mnie po policzku.

– Wyglądałaś tak spokojnie.

– Nie wierzę, że zasnęłam – powiedziałam.

– Chodź tu. Chcę ci coś pokazać – uśmiechnął się.

Wziął mnie za rękę i pomógł mi wstać z kanapy. Założyłam klapki i wyszłam. Na chodniku stało białe bmw. Kabriolet.

– I co o tym myślisz? – zapytał.

– Jest piękny, Ian. Nie wiedziałam, że jesteś facetem, który lubi białe samochody.

– On nie jest dla mnie. Jest dla ciebie. – Uśmiechnął się. – To twój samochód służbowy.

– Chyba żartujesz! – krzyknęłam.

Ian się roześmiał.

– Rozumiem, że ci się podoba.

– Ian, nie mogę. Nie mogę jeździć tym samochodem.

– Umiesz prowadzić?

– Oczywiście, że umiem, głuptasie – uśmiechnęłam się.

– To w czym problem? – zapytał, wyraźnie skołowany.

– Jest zbyt elegancki. Nie pasuję do takiego samochodu.

Ian wziął moje ręce i położył je sobie na karku, obejmując moje biodra.

– Przestań tak mówić. Ten samochód jest w sam raz dla ciebie i będziesz w nim wyglądała niezwykle seksownie. Służbowy samochód to tylko jeden z dodatków.

– Dziękuję, Ian – powiedziałam i pocałowałam go.

– Nie ma za co – uśmiechnął się.

Wróciliśmy do mojego mieszkania i Ian zamknął drzwi. Miał dziwny wyraz twarzy, jak wtedy w limuzynie. Szedł do mnie wolnym krokiem. Cofałam się, aż oparłam się plecami o ścianę. Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Tak jak lubię, pod ścianą – powiedział, chwytając mnie za ręce i podnosząc je do góry.

Był taki silny i seksowny. Przechylił moją głowę i zaczął całować mnie w szyję.

– Zaczęłaś już brać pigułki? – zapytał między pocałunkami.

– Tak – powiedziałam bez tchu.

– Kiedy możesz uprawiać seks? – wyszeptał.

– Za trzy dni, żeby było bezpiecznie.

– Cholera. Nadal muszę czekać?

Przesunął językiem po mojej szyi i musnął płatek ucha. Wsunął kolano między moje nogi, rozsunął je i wsunął rękę pod moją spódnicę, dotykając majtek.

– Och, skarbie, znowu jesteś taka mokra – powiedział, całując mnie.

Nie tracił czasu. Rozdarł mi majtki i wsunął do środka dwa palce, unosząc mnie lekko w górę. Był jak zwierzę, jak bestia poza kontrolą.

– Jesteś taka ciasna. Nie mogę się doczekać, żeby poczuć, jaka jesteś ciasna. Boże, Rory. Tak bardzo cię pragnę. Mam ochotę włożyć prezerwatywę i pieprzyć cię, aż stracisz przytomność.

Byłam tak podniecona, że było mi wszystko jedno. Chciałam poczuć go w środku.

– Ian, załóż tę cholerną prezerwatywę i zrób to, błagam.

Puścił moje nadgarstki i od razu wsunął ręce pod moją koszulę. Ściągnął stanik i zaczął pieścić moje twarde sutki. Sięgnęłam do jego majtek i rozsunęłam zamek. Jego członek tylko czekał, żeby się wydostać. Chwycił moją rękę, żeby mnie powstrzymać.

– Najpierw ty, a potem mi possiesz.

Moje ciało przeszedł dreszcz.

– Chcę, żebyś na mnie patrzyła, kiedy dojdiesz. Masz nie spuszczać ze mnie wzroku, zrozumiałaś?

Pokiwałam głową, ponieważ doskonale go rozumiałam. Wdychałam jego zapach, gdy stał przede mną, wsuwając we mnie palce. Byłam coraz bardziej podniecona i on to widział.

– Grzeczna dziewczynka, zaraz będziesz na miejscu – powiedział, pieszcząc kciukiem moją lechtaczkę.

Jęki, które zaczęłam z siebie wydawać, zaskoczyły mnie. Nie spuszczałam oczu z Iana, zacisnęłam nogi, a podniecenie rosło, osiągając moment, w którym nie było już odwrotu.

– Nie spuszczaaj ze mnie wzroku – rozkazał.

Zagryzłam dolną wargę, chwytając go za ramiona, a moim ciałem wstrząsnął potężny dreszcz.

– Chryste, Rory. To było niesamowite. Muszę cię mieć. Cholera, skarbie, zaczekam. Będzie warto. Nie miej złudzeń, za trzy dni, bez względu na okoliczności, będę cię pieprzył całą noc. Lepiej więc przygotuj się na to, żeby przemocować, ponieważ nie pozwolę ci odejść.

Wzięłam głęboki wdech, ponieważ właśnie przeżyłam drugi orgazm. Kiwnęłam głową, nie mogąc wykrztusić słowa. Wpadłam w trans. Byłam tak oszołomiona, że nie byłam w stanie myśleć. Ian

przejechał palcem po moich ustach. Wzięłam jego palec do ust, chcąc posmakować tego, czego tak pożądał. Zamknął oczy i wydał z siebie ciche syknięcie, opuszczając spodnie i popychając mnie na kolana. Zacisnęłam ręce na jego członku i zaczęłam pieścić jego wrażliwy napletek.

– Cholera, Rory, zaraz dojdę – jęknął.

Położył ręce na mojej głowie, a ja wsunęłam jego członek do ust. Pieściłam jego jądra, a on zaczął poruszać biodrami w przód i w tył.

– Słodki Boże, Rory, nie przestawaj – powiedział, a jego oddech przyśpieszył.

Jeszcze jedno pchnięcie i wysunął członek z moich ust, biorąc go w ręce i spuszczaając się prosto na mnie. To była najseksowniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałam. Wyraz jego twarzy, dźwięki, które z siebie wydawał. Miałam wrażenie, że kiedy poczuję go w środku, już nigdy nie będę taka sama.

Pobiegłam do łazienki i wzięłam ręcznik. Podałam mu go, a on się uśmiechnął. Wytarł się, wsunął na siebie spodnie i podszedł do umywalki, żeby umyć ręce. Usiadłam na kanapie i patrzyłam na niego, jak się wycierał. Po chwili podszedł do kanapy i usiadł obok mnie.

– Ty, ty. – Uśmiechnął się, kiwając do mnie palcem.

Chwyciłam go za palec.

– Co? – zachichotałam.

– Jak na kogoś, kto uprawiał seks tylko dwa razy w życiu, doskonale wiesz, jak robić laskę. Byłaś niesamowita.

Widząc, że go zaspokoiliam i że mu się podobało, poczułam się pewniej. Dzięki za Google i pornosy. Nie chciałam mu mówić, że wyszkolił mnie Internet, więc tylko uśmiechnęłam się pod nosem.

– Nie powiedziałaś mi jeszcze, gdzie nauczyłaś się tych sztuczek z workiem treningowym – powiedział, gładząc mnie po włosach.

– Podobny worek wisiał w stodole za domem ciotki. Ciotka miała przyjaciela, który często nas odwiedzał. No dobra, był jej dilerem. Ale jak na dilera, był całkiem miłym gościem. Kiedyś zobaczył mnie w stodole, jak waliłam w ten worek i pokazał mi, jak należy to robić. Musiałam być silna, na wypadek gdyby Stephen mnie zaatakował. Nie spodziewałam się tylko, że pchnie mnie od tyłu nożem. Ćwiczyłam codziennie, a kiedy diler odwiedzał ciotkę i przynosił jej narkotyki, prosił, bym pokazała mu postępy, i uczył mnie nowych ruchów.

– Wydaje się całkiem miłym dilerem. – Ian się uśmiechnął.

– Był naprawdę miłym gościem.

– Dobrze, musimy się zbierać.

Popatrzyłam na niego zdumiona.

– Ale dokąd?

– Do mnie. Spakuj kilka rzeczy, bo zostajesz na noc.

– Nie.

– Właśnie, że tak, Rory. To nie podlega dyskusji.

– Ian, nie.

– Tak, Rory. Niby jak mam wrócić do domu?

– Zadzwoń po taksówkę! – krzyknęłam.

– Nie jeżdżę taksówkami. Chodź. I tak musisz być u mnie rano. Obiecuję, że wcześniej pójdziemy pobiegać. Chyba że wolisz zejść do siłowni i poobijać ten worek. To było szalenie podniecające.

Westchnęłam. Zrobił nadąsaną minę, a ja się roześmiałam.

– Niech cię szlag, Ianie Braxton – powiedziałam, uderzając go w klatkę piersiową.

Chwycił mnie za rękę, a na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Lubisz ostropogrywać, co? Muszę o tym pamiętać. Idziemy – powiedział, całując mnie w usta.



– Mam jedno pytanie. Jak ubiera się asystentka pana Iana Braxtona?

– Dowiesz się, kiedy wrócimy do domu.

– Co? – zapytałam.

Chwycił mnie za rękę i podniósł z kanapy.

## Rozdział 14

Odwrociłam się na drugi bok i uśmiechnęłam, wyglądając przez okno. Słońce właśnie wschodziło nad oceanem. Leżałam tak kilka chwil, aż usłyszałam ciche pukanie do drzwi.

– Proszę wejść.

Ian stanął w drzwiach i uśmiechnął się do mnie. Wyglądał szalenie seksownie w czarnych spodniach od dresu i czarnej koszulce, opinającej klatkę piersiową.

– Jeszcze nie wstałaś? – zapytał, podchodząc do mnie i siadając na brzegu łóżka. Usiadłam i spojrzałam na niego, gdy wziął mnie za rękę.

– Zasnęłam po tym, jak znowu miałam ten koszmar.

– Twoim pierwszym zadaniem w roli mojej asystentki będzie umówienie wizyty u doktor Neil. Myślałem, że po tym jak Stephen się odnalazł i wiesz, że jest bezpieczny, koszmary się skończą.

– Mam je od zawsze. Nie pamiętam ani jednej nocy bez nich, z wyjątkiem tych dwóch dni, kiedy byłam na prochach, jak mnie znalazłeś.

Ian uśmiechnął się, podnosząc moją rękę do swojej twarzy.

– Jakoś się z tym uporamy i pozbedziemy się koszmarów. A teraz się ubieraj. Idziemy pobiegać, zanim zaczniemy pracę.

Wstałam z łóżka i włożyłam spodnie i koszulkę bez rękawów. Kiedy wyszłam, żeby spotkać się z Ianem, stał nad wodą z rękoma na biodrach. Nawet od tyłu wyglądał niezwykle seksownie. Mogłabym tak siedzieć przez cały dzień i wpatrywać się w jego ciało.

– Hej, chyba zostałeś w tyle, kolego! – krzyknęłam, przebiegając obok niego.

– To nie było fair. – Uśmiechnął się, gdy mnie dogonił.

Zwolniłam tempo i biegliśmy obok siebie. Chciałam dowiedzieć się czegoś o Andrew i zapytałam o niego Iana.

– Opowiedz mi o Andrew.

– A co chcesz o nim wiedzieć? – zapytał, spoglądając na mnie.

– To twój najlepszy przyjaciel, a chcę coś wiedzieć o twoich przyjaciółkach. Czy jest w tym coś złego?

– Chyba nie. Jesteśmy z Andrew przyjaciółmi, odkąd skończyliśmy trzynaście lat. Jesteśmy jak bracia. Jego ojciec zmarł parę lat temu i zostawił mu cały majątek i firmę.

– A co z jego mamą? – zapytałam.

– Nie widują się zbyt często. Rodzice rozwiedli się, kiedy miał szesnaście lat, a jego mama zaczęła spotykać się z jakimś gościem, który był dwadzieścia lat od niej młodszy. Jak tylko jego ojciec się o tym dowiedział, usunął ją z testamentu i zostawił ją z niczym.

– Myślałaś kiedyś o tym, żeby odszukać swoją mamę?

Ian zatrzymał się i spojrzał na mnie ze złością.

– Po co o niej, do cholery, mówisz? – zapytał wściekłym tonem.

– Przepraszam, Ian. Tak się tylko zastanawiałam.

– To przestań i więcej o tym nie mów. Raz ci o niej opowiedziałem, i to się więcej nie powtórzy – warknął.

– Masz rację, to się nie powtórzy – powiedziałam, wyprzedzając go.

Wreszcie dostrzegłam złość, którą czuł wobec matki, i to mnie przeraziło. Od tej chwili biegliśmy w milczeniu, kierując się w stronę domu. Wzięłam prysznic, przebrałam się w strój służbowy i zesłam na dół. Ian przechodził przez hol i kiedy mnie zobaczył, zatrzymał się w pół kroku.

– Wyglądasz wspaniale, Rory. Pasuje ci ten strój – uśmiechnął się.

Chciałam powiedzieć: dziękuję dupku, ale się powstrzymałam.

– Dziękuję.

– Chodź ze mną do gabinetu. Chcę ci coś pokazać.

Weszliśmy do gabinetu i podeszłam do nowego wiśniowego biurka, ustawionego przy ścianie obok biurka Iana.

– To będzie twoje biurko. Przygotowałam ci wszystko, czego będziesz potrzebowała, a komputer ma niezbędne oprogramowanie.

Spojrzałam na Iana z grymasem na twarzy.

– Znowu ten wyraz twarzy. O co chodzi tym razem? – uśmiechnął się.

– Nigdy nie miałaś tu żadnej asystentki, prawda? – zapytałam.

Ian wsunął ręce do kieszeni i podszedł do swojego biurka.

– Czemu tak myślisz?

– Ponieważ kiedy ostatnim razem tu byłam, nie było tu tego biurka. Nie przypominam też sobie, bym widziała w tym domu jakąkolwiek kobietę, nie licząc służących i twoich partnerek do seksu.

Ian westchnął i spojrzał na swoje biurko.

– Proszę, nie mów o nich w ten sposób. Ale masz rację, nie było tu żadnej asystentki.

– Okłamałeś mnie?

Ian odszedł od biurka i skierował się w moją stronę. Położył ręce na moich biodrach i próbował wyjaśnić mi to, o co zapytałam.

– Formalnie rzecz biorąc, nie. Od dłuższego czasu planowałam kogoś zatrudnić. Potem zjawiłaś się ty i pomyślałam, że będziesz idealna. Koniec dyskusji – powiedział, całując mnie w usta.

– Przepraszam, panie Braxton, ale wydaje mi się, że teraz jesteśmy w pracy. Nie chciałabym pomyśleć, że całuje pan w usta wszystkie swoje pracownice.

Ian zachichotał.

– Tylko te wyjątkowe. – Mrugnął do mnie okiem. – Muszę jechać do biura. Mam tu kilka kontraktów, które trzeba przepisać. Program jest w komputerze. Jeśli będziesz miała jakieś problemy, zadzwoń do mnie albo do Adalynn. Zna to oprogramowanie i będzie mogła ci pomóc.

– Nigdy mi nie mówiłeś, że jesteście wspólnikami w Prim.

– A powinienem? Nie przyszło mi to do głowy – przyznał.

– Nie, pewnie nie – westchnęłam.

Ian uśmiechnął się i wyszedł z gabinetu. Usiadłam na miękkim biurowym krześle i otworzyłam teczkę z kontraktami, które miałam przepisać. Włączyłam komputer i zobaczyłam na ekranie niesamowite zdjęcie kwiatów. Uśmiechnęłam się pod nosem; pamiętał, że uwielbiam kwiaty. Po godzinie, kiedy zdążyłam oswoić się z programem i zaczęłam pisać kontrakty, Mandy, jedna ze służących Iana, zapukała do drzwi gabinetu.

– Wejdz, Mandy.

– Przyniosłam pani kawę, panno Sinclair, i babeczkę z płatkami czekoladowymi. Charles upiekł je na prośbę pana Braxtona.

– Dziękuję, Mandy. Proszę, mów mi Rory. Podziękuj ode mnie Charlesowi.

– Oczywiście – uśmiechnęła się.

Mandy była miłą dziewczyną. Miała około dwudziestu pięciu lat, czarne, krótkie włosy i zielone, kocie oczy. Była bardzo atrakcyjna. Skończyłam pisać kontrakty, zjadłam babeczkę i wypiliśmy kawę.

Dzień mijał bardzo szybko, a ja siedziałam przy komputerze, przeglądając zainstalowane oprogramowanie. Ian wysłał mi kilka wiadomości z prośbą, bym wykonała za niego parę telefonów. Wstałam od biurka, kiedy weszła Mandy, niosąc piękny bukiet kwiatów.

– Właśnie przyszły, Rory.

– O Boże, są przepiękne. – Uśmiechnęłam się, biorąc od niej bukiet i stawiając go na biurku.

Na górze była koperta z karteczką.

*Dla pięknej asystentki.*

*Witamy w Braxton Development.*

*Pozdrawiam, Ian*

Uśmiechnęłam się szeroko. Znowu nazwał mnie piękną. Wsunęłam nos w kwiaty, chłonąc ich niesamowity zapach. Sięgnęłam po telefon i wysłałam Ianowi wiadomość.

„Czy wszystkim swoim asystentkom prawisz takie komplementy? Dziękuję za kwiaty”.

„Nie, ponieważ mam tylko jedną piękną asystentkę. Nie ma za co. Jeszcze tylko dwa dni!”

Kiedy skończyłam pracę, wyszłam z gabinetu i poszłam do kuchni. Zatrzymałam się w pół kroku na widok ojca Iana, Richarda, który siedział przy stole.

– Proszę, proszę, myślałem, że się wyprowadziłaś.

Podeszłam do lodówki, żeby wyjąć butelkę wody, zanim mu odpowiedziałam.

– Owszem, wyprowadziłam się, Richardzie. Pracuję jako asystentka Iana. Dzisiaj jest mój pierwszy dzień.

Zmarszczył brwi i posłał mi złowrogie spojrzenie.

– Naprawdę? Mój syn cię zatrudnił?

Tylko spokojnie. On nic nie znaczy. Radziłaś sobie z gorszymi przypadkami.

– Tak, Ian mnie zatrudnił. A teraz, jeśli wybaczysz, mam sporo pracy. – Uśmiechnęłam się, wychodząc z kuchni.

– Nie pozwoliłem ci odejść, panienko. Wróć tu w tej chwili! – krzyknął.

Powoli odwróciłam się i przyjrzałam się temu tak zwanemu mężczyźnie. Wstał z krzesła i podszedł do mnie.

– Ile masz lat?

– Dwadzieścia trzy.

– Jesteś jeszcze dzieckiem. Nic dziwnego, że mój syn trzyma cię w pobliżu. Jeśli chodzi ci o forszę, powiedz tylko ile.

Nie mogłam uwierzyć w to, co słyszałam. Wydawało mi się, że jestem tykającą bombą i zaraz wybuchnę.

– Nie mam ceny, Richardzie. Ian był na tyle miły, że mnie do siebie przyjął i mi pomógł. Dał mi szansę rozpocząć nowe życie i zawsze będę mu za to wdzięczna.

– Ty biedna, naiwna dziewczyno. Mój syn cię zniszczy. Kiedy się tobą znudzi, a to w końcu nastąpi, złamie cię w pół i będzie żył dalej, jakby nic się nie wydarzyło.

– Ojciec Roku, tak? Dobrze go pan wyszkolił. Powinien być pan dumny – powiedziałam.

– Rory! Wystarczy! – krzyknął Ian.

Odwróciłam się i zobaczyłam go w drzwiach. Na jego twarzy malowała się wściekłość.

– Co ty, do diabła, wyprawiasz?

Nie mogłam mu odpowiedzieć, bo było oczywiste, że słyszał jedynie moje słowa, a nie resztę rozmowy. Pokręciłam głową i wymaszerowałam z kuchni, potrącając go w ramię. Poszłam na plażę, żeby ochłonąć. Byłam wściekła z powodu tego, jak ten człowiek ze mną rozmawiał i że Ian na mnie nakrzyczał, nie słysząc tego, co mówił jego ojciec.

– Jest dupkiem, co mam ci powiedzieć? – powiedział Ian, podchodząc do mnie od tyłu.

– Tak, ale nie słyszałeś, co on o mnie mówił.

– To mi powiedz, Rory – powiedział, kładąc ręce na moich ramionach.

– Powiedział, żebym podała swoją cenę.

Nie miałam zamiaru mówić mu, co ojciec mówił na jego temat, więc na tym zakończyłam.

Ian lekko ścisnął moje ramiona.

– Przepraszam. On się tylko o mnie troszczy. Nie ufa ci, ponieważ uważa, że wszystkie kobiety myślą tylko o forsie.

– Mam gdzieś twoje pieniądze. Ale powiem ci jedno: lepiej z nim porozmawiaj albo nie będę twoją asystentką i nigdy więcej mnie nie zobaczysz.

Objął mnie i pociągnął do tyłu.

– Wiem, że nie obchodzą cię moje pieniądze, ale nie gadaj głupot. Nigdzie się nie wybierasz. Jeszcze tylko dwa dni – powiedział, delikatnie całując mnie w kark.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu.

– Wiesz, ile razy to już dziś mówiłeś?

– Owszem. Nie wiesz, że jestem niecierpliwy? – zapytał, całując mnie w głowę.

Objęłam go.

– Jeszcze raz dziękuję za piękne kwiaty.

– Nie ma za co. Dziś wieczorem jem kolację z Andrew. Nie masz nic przeciwko?

– Nie. I tak jadę do domu. Miłej kolacji – powiedziałam, uwalniając się z jego uścisku.

– Możesz znowu zostać na noc – powiedział.

Nie odpowiedziałam. Podniosłam tylko rękę i pomachałam mu. Wzięłam torebkę z gabinetu Iana, wsiadłam do samochodu i odjechałam.

## Rozdział 15

Nie spałam całą noc, rozmyślając o Ianie. Myślałam o nim każdej nocy, pojawiał się w moich snach i całkowicie zdominował moje życie. Nie było chwili, bym o nim nie myślała. Wskoczyłam w dres i pojechałam do Iana, żeby przebrać się do pracy. Kiedy weszłam, Andrew właśnie schodził na dół z dwoma kobietami u swego boku.

– Witaj, Rory – powiedział z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Podziękuj Ianowi za wczorajszą noc. – Kobieta z długimi, czarnymi oczami puściła do niego oko.

– Dzień dobry, Andrew – powiedziałam, mijając go na schodach.

Brzuch mnie rozbolał na myśl, że Ian spędził zeszłą noc z którąś z tych kobiet. Kręciłam głową, przeszkukując zawartość szafy. Wyciągnęłam krótką czarną spódnicę i bluzkę w kolorze fuksji. Zeszłam na dół i kiedy weszłam do kuchni, Charles podał mi filiżankę kawy. Andrew siedział przy stole i jadł jajka.

– Cześć, słońce, dobrze wyglądasz – uśmiechnął się.

– Ian poszedł pobiegać? – zapytałam.

– Tak, chociaż nie wiem, jak on daje radę po wczorajszej nocy. Chłopak musi być wykończony, spał jakieś dwie godziny.

– Cóż, cieszę się, że spędziliście miły wieczór – powiedziałam z przekąsem. – A teraz, jeśli wybaczysz, mam sporo pracy.

Denerwował mnie jego zadowolony uśmieszek. Odniosłam wrażenie, że za mną nie przepadał. Jak dotąd, ja również nie byłam pod wrażeniem osób z otoczenia Iana, z wyjątkiem Adalynn. Weszłam do gabinetu i usiadłam przy biurku. Zerknęłam na kwiaty i uśmiechnęłam się, wdychając ich zapach. Na biurku leżały kolejne kontrakty, które miałam przepisać. Włączyłam komputer i zabrałam się do pracy. Po chwili zjawił się Ian. Na jego twarzy malował się szeroki uśmiech.

– Dzień dobry, piękna – powiedział, kiedy podszedł do mnie i pocałował mnie w głowę.

– Dzień dobry – odpowiedziałam, nie obdarzając go ani jednym spojrzeniem.

– O nie, co tym razem przeskrobałem? – zapytał.

Postanowiłam rozegrać to na chłodno, ponieważ nie byłam w nastroju na kłótnie.

– Nic. Czemu pytasz? – zapytałam, spoglądając na niego.

– Jakoś tak dziwnie powiedziałaś „dzień dobry”, jakbyś była na mnie zła.

– Nie, skoncentrowałam się na tych papierach. Czemu miałabym być na ciebie zła? Przecież od wczoraj cię nie widziałam – uśmiechnęłam się.

– Wolałem się upewnić. Tak czy siak, chciałbym dziś parę rzeczy z tobą omówić.

Otworzył szufladę i wyciągnął książeczkę czekową i kartę.

– Otworzyłem ci rachunek bankowy wyłącznie na twoje nazwisko. Tam będę przelewał ci pensję. Oto twoja karta. Mówiłem, że otrzymasz również ubezpieczenie zdrowotne, więc dodałem cię do swojego pakietu. Karta medyczna powinna niebawem przyjść. Ponieważ nie będziesz mi potrzebna każdego dnia, zdecydowałem, że będziesz miała wolne wtorki i czwartki, poza weekendami, chyba że będziesz mi potrzebna w trakcie podróży. Może być?

– Dziękuję, Ian. To brzmi fantastycznie.

Posłał mi seksowny uśmiech i usiadł przy biurku. Odwróciłam się do komputera i wróciłam do pracy. Nie chciałam, by były między nami jakieś nieporozumienia, szczególnie po tym, co dla mnie zrobił, zapytałam go więc, jak mu minął wieczór. Byłam ciekawa, ile mi powie.

– Jak ci minął wieczór z Andrew?

– Świetnie. Doskonale się bawiliśmy.

W to nie wątpię.

– Byłam zaskoczona, gdy zobaczyłam go tu rano.

– Za dużo wypił, a zostawił samochód, więc zaproponowałam, żeby przemocował.

– Wydaje się miłym gościem – skłamałam.

– Bo tak jest. Jak już mówiłem, jesteśmy jak bracia.

Nie powiedziałam nic więcej, ponieważ nie chciałam, żeby nabrał podejrzeń.

– A tobie jak minął wieczór? – zapytał.

– Dobrze. Obejrzałam kilka filmów i próbowałam zasnąć.

– Znowu miałaś te koszmary?

– Jasne. Wiesz co, chyba zadzwonię do doktor Neil i umówię się na wizytę.

– Dobry pomysł, Rory.

Wzięłam telefon z biurka i weszłam do łazienki, która była obok gabinetu. Czułam, że nie mogę złapać tchu, i musiałam stamtąd wyjść. Usiadłam na toalecie i zadzwoniłam do doktor Neil. Powiedziałam recepcjonistce, kim jestem i że Ian rozmawiał już z panią doktor. Umówiła mnie na popołudnie. Kiedy nieco ochłonęłam, wróciłam do gabinetu.

– I co?

– Umówiłam się na wizytę dziś popołudniu.

– Świetnie. To ci dobrze zrobi. A teraz chodź tu do mnie na chwilę. – Wyciągnął do mnie rękę.

Podeszłam do niego, a on wziął mnie na kolana.

– Jeszcze tylko jeden dzień – wyszeptał, dotykając moich ust. – Jeden dzień i będę cię miał, dając ci taką rozkosz, o jakiej nie śniłaś. A ty dasz rozkosz mnie – uśmiechnął się.

Poczułam, że żołądek mi się skręca. Przed oczami stanęły mi te dwie kobiety, które schodziły po schodach. Dotknęłam jego twarzy i posłałam mu wymuszony uśmiech.

– Po twojej wizycie u Amandy zabieram cię gdzieś na noc. Bo jak tylko zegar wybije północ, jesteś moja – wyszeptał, całując mnie w usta.

– Wydawało mi się, że ustaliłam pewne warunki i wyraźnie mówiłam, że nie będziemy flirtować ani całować się w czasie pracy.

– Do diabła z twoimi warunkami. Jesteś tu i nie mogę ci się oprzeć.

Cholera jasna. Niech go szlag. Czemu on mi to robi? Czemu ma nade mną taką kontrolę?

– Dokąd się wybierzemy? – zapytałam. Byłam ciekawa, jakie ma plany.

– Na mój jacht. Mam nadzieję, że nie cierpisz na chorobę morską.

– Nie wiem. Nigdy wcześniej nie byłam na jachcie, będziemy mieli okazję się przekonać.

– Nic ci nie będzie. Poza tym mam na pokładzie odpowiednie leki, na wypadek gdyby zrobiło ci się niedobrze.

– Nie wiedziałam, że masz jacht. Nigdy o tym nie wspominałeś.

– Chyba nie było potrzeby.

– Jest coś jeszcze, o czym mi nie powiedziałaś? – Byłam ciekawa, czy powie coś na temat zeszłej nocy.

– Nie, chyba nie. Czy coś cię niepokoi, Rory?

– Ależ skąd. Zastanawiam się tylko, co jeszcze przede mną ukrywasz – uśmiechnęłam się.

Podniósł mnie z kolan i posadził na swoim biurku.

– Któregoś dnia wezmę cię tutaj, na tym biurku – powiedział uwodzicielskim tonem.

– Lepiej żeby to nie było w godzinach pracy, panie Braxton.

– Ależ to będzie w godzinach pracy, panno Sinclair. Lubię łamać zasady.

Uśmiechnął się, pocałował mnie w głowę i oznajmił, że wyrusza na spotkanie.

– Udanej wizyty. Spotkamy się później i spędzimy wspólnie noc. – Puścił do mnie oko.

Cholera jasna. Nagle zupełnie zapomniałam o tym, że spędził noc z inną kobietą. Pragnął mnie, a ja pragnęłam jego. Nigdy wcześniej nikt mnie tak nie pragnął. A on mówił mi, że jestem piękna i poświęcał mi tyle uwagi. Nic dziwnego, że wpadłam po same uszy. O tym też musiałam porozmawiać z doktor Neil. Zeskoczyłam z biurka, wróciłam na swoje krzesło i skończyłam przepisywać kontrakty. Poszłam na górę, żeby spać na wieczór. Perspektywa spędzenia z Ianem nocy na jachcie bardzo mnie podniecała. Będziemy tylko we dwoje, na środku oceanu i nic nie będzie nas rozpraszać. Będę go miała tylko dla siebie, i to mnie uszczęśliwiało.

– Miło mi cię poznać, Rory. Usiądź proszę.

– Dziękuję, pani doktor. Bardzo dziękuję, że udało się pani dzisiaj ze mną spotkać.

Jej gabinet był pięknie urządzony. Cały w beżach z ciemnoczerwonymi akcentami. Usiadłam na skórzanej sofie, a doktor Neil zajęła skórzane krzesło naprzeciwko mnie.

– Proszę mi powiedzieć, co się dzieje.

Opowiedziałam jej o swoim dzieciństwie i o Stephenie. Byłyśmy pogrążone w rozmowie i zanim się zorientowałam, nasz czas minął i sesja dobiegła końca.

– Mamy sporo do omówienia, Rory. Chciałabym, żebyśmy spotykały się dwa razy w tygodniu.

– Dziękuję, pani doktor. Myślę, że da się to zrobić.

– Świetnie. Proszę się nie martwić, pozbędziemy się tych koszmarów. Chcesz, żebym przepisała ci tabletki nasenne?

– Nie, to nie będzie konieczne. Wolałabym nie brać żadnych leków.

Uśmiechnęła się i odprowadziła mnie do drzwi.

– Zobaczymy się za kilka dni.

Wyszłam z jej gabinetu w dobrym nastroju. Wprawdzie opowiedziałam Ianowi o swojej przeszłości, ale z doktor Neil było inaczej. Wyciągnęłam z torebki telefon i wysłałam mu wiadomość.

„Właśnie skończyłam wizytę. Wejdę jeszcze do siebie po kilka rzeczy. Zobaczymy się niebawem”.

„Do zobaczenia. Zostało tylko kilka godzin”.

Kiedy podjechałam pod swoje mieszkanie, zauważyłam na drzwiach jakąś kartkę. Było to zawiadomienie od władz miasta mówiące o tym, że budynek zostanie zamknięty ze względów bezpieczeństwa i musiałam znaleźć sobie inne lokum aż do odwołania. Cholera jasna. To jakiś żart? Zerwałam kartkę z drzwi i weszłam do środka. Sięgnęłam po telefon i zadzwoniłam do Iana.

– Hej, wszystko w porządku? – zapytał.

– Nigdy nie uwierzysz, co się właśnie stało – powiedziałam zdenerwowanym głosem.

– Rory, uspokój się. Co się wydarzyło?

– Zamykają mój budynek ze względów bezpieczeństwa i muszę się wyprowadzić.

– To wszystko? Myślałem, że stało się coś ważnego.

– Ian, to poważna sprawa! Co ja mam, do diabła, zrobić?

– Zatrzymasz się u mnie do czasu, aż będziesz mogła wrócić. To tylko chwilowe.

Miał rację. I tak miałam u niego swój pokój, a to było tymczasowe rozwiązanie.

– No dobra, zobaczymy się później – powiedziałam i odłożyłam słuchawkę.

Sięgnęłam po torbę i zaczęłam pakować wszystko, czego mogłam potrzebować. Wzięłam laptop,



wsadziłam go do samochodu i pojechałam. Jak tylko dotarłam na miejsce, zjawił się Ian i wziął ode mnie torbę.

– Witam w moim domu, panno Sinclair. Mam nadzieję, że pobyt się pani spodoba, a wszystkie potrzeby zostaną zaspokojone.

– Zamknij się – roześmiałam się.

Ian zachichotał i zaniósł moją torbę na górę. Kiedy weszłam do pokoju, zauważyłam na łóżku pięć różnych strojów kąpielowych.

– Co to jest? – zapytałam, biorąc do rąk czarny kostium.

– Nowe kostiumy kąpielowe do twojej dyspozycji. Prawdę mówiąc, nie sądzę, byś ich potrzebowała, ale na wszelki wypadek.

– O wszystkim pomyślałeś. Dziękuję, Ian.

Uśmiechnął się i pocałował mnie w rękę.

– Nie ma za co. Wychodzimy za dziesięć minut. Spotkamy się na dole.

Stałam i wpatrywałam się w zacumowany jacht, a Ian poszedł przodem.

– Rory, wszystko w porządku? – zapytał, podchodząc do mnie.

– Tak, ale nigdy wcześniej nie widziałam jachtu. Jest niesamowity, Ian.

Roześmiał się i wziął mnie za rękę,

– Poczekaj, aż zobaczysz, co jest w środku.

Weszliśmy na pokład i poczułam się tak, jakbym weszła do innego świata. Wpatrywałam się we wspaniałe wykończenia i przepiękne drewno.

– Mogłabym tu zamieszkać – powiedziałam.

– Cieszę się, że ci się podoba.

Jakiś mężczyzna w białym stroju podszedł do nas i odebrał od nas bagaże.

– Dobry wieczór, panie Braxton.

– Dobry wieczór, Roland. To jest panna Sinclair.

– Miło mi panią poznać, panno Sinclair. – Uśmiechnął się i skinął głową.

Wziął nasze torby i odszedł. Rozejrzałam się wokół, próbując wszystko ogarnąć, ale to nie było łatwe. Czułam się jak we śnie i miałam wrażenie, że zaraz się obudzę. Po chwili zjawił się kolejny człowiek w białym stroju i w czepku kucharza. Powiedział, że kolacja jest już gotowa. Ian wziął mnie za rękę i zaprowadził na górny pokład, gdzie stał elegancko zastawiony stół dla dwojga. Na środku stołu stały świece, które migotały w wieczornym powietrzu.

– Ian, ja...

– Jest pięknie, prawda? – zapytał, wysuwając dla mnie krzesło.

– Pięknie, to mało powiedziane – stwierdziłam, a w moich oczach pojawiły się łzy.

– Najpierw zjemy cudowną kolację, a potem wypijemy kilka drinków na dolnym pokładzie, wpatrując się w ocean – powiedział, gdy usiadł.

Kolacja była fantastyczna. To był zdecydowanie najlepszy posiłek, jaki kiedykolwiek jadłam. Kiedy skończyliśmy, Ian wziął mnie za rękę, sięgnął po butelkę wina i zeszliśmy na dolny pokład. Stało tam kilka leżaków, zwróconych w stronę oceanu. Załoga poinformowała go, że wszystko gotowe, i Ian ich odprawił. Zostaliśmy tylko we dwoje. Mogłabym się do tego szybko przyzwycząić. Ian wrócił i zarzucił mi sweter na ramiona.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się.

– Proszę bardzo. – Odwzajemnił uśmiech i usiadł obok mnie.

– Jak do tego wszystkiego doszedłeś? – zapytałam, sącząc wino.

– Można powiedzieć, że mam oko do biznesu. Mam to po ojcu.

Po co wspominał o ojcu? Na samą myśl o tym facecie dostałam gęsiej skórki. Byłabym szczęśliwa, gdybym nigdy więcej o nim nie słyszała. Ian wstał, podszedł do małego stolika i wyciągnął pilota. Nagle rozbrzmiała melodia *Unchained Melody*. Podszedł do mnie z uśmiechem na twarzy i wyciągnął rękę.

– Zechce pani ze mną zatańczyć, panno Sinclair?

Zdjęłam sweter i podałam mu rękę. Zaprowadził mnie na środek pokładu i zaczęliśmy tańczyć do tej samej melodii, przy której tańczyliśmy po raz pierwszy. Nie chciałam się do tego przyznać, ale ta piosenka już na zawsze pozostanie w moim sercu. Spojrzeliśmy sobie w oczy, a on nachylił się i lekko pocałował mnie w usta. Przyciągnął mnie do siebie, gdy odwzajemniłam pieśczętę. Widziałam, jak przymknął oczy i mocno mnie objął, i kiwaliśmy się w przód i w tył w takt muzyki. Piosenka się skończyła, a Ian zerknął na zegarek. Na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Już po północy – powiedział. Wziął mnie na ręce i zaniósł do sypialni.

## Rozdział 16

Objęłam go, rozkoszując się jego zapachem. Poczułam, jak ogarnia mnie jednocześnie podniecenie i zdenerwowanie. To był ten moment. Wreszcie miało się to wydarzyć. Serce zaczęło mi szybciej bić, gdy postawił mnie przed łóżkiem i szarpnął moją letnią sukienkę. Zsunął mi ją z ramion i rzucił na podłogę. Cofnął się i powoli pokręcił głową. Stałam przed nim jedynie w białych koronkowych stringach i staniku. Uważnie mi się przyglądał. Jego wzrok błędził po moim ciele, a w jego oczach pojawił się autentyczny głód.

– Jesteś tak cholernie piękna i doprowadzasz mnie do szaleństwa. Chcę, żebyś powoli zdjęła stanik.

Zrobiłam to, o co prosił, sięgając ręką do tyłu, żeby odpiąć stanik. Trzymałam miseczki, powoli zsuwając ramiączka i zrzucając stanik na podłogę. Ian jęknął.

– Idealnie. Jesteś idealna. A teraz powoli zdejmij stringi i rzuć je w moją stronę.

Wsunęłam palce za stringi i powoli wysunęłam się z majtek, próbując zrobić to seksownie i sprawić mu przyjemność. Warknął.

Stałam przed nim, a on wpatrywał się w każdy centymetr mojego nagiego ciała. Rzuciłam mu stringi, a on chwycił je, dotykając wilgotny materiał. Rzucił majtki na bok i rozpiął koszulę, pozwalając jej opaść na podłogę i ukazując swoje muskularne ramiona. Wzięłam głęboki wdech, patrząc na jego idealnie wyrzeźbione mięśnie brzucha. Ian rozpiął pasek i zdjął go. Rozpiął guzik od spodni, ale nie zdjął ich, kiedy podszedł do mnie z dzikim wyrazem twarzy. Od razu wsunął mi palec do środka. Westchnęłam, zamykając oczy i wydając z siebie cichy jęk, gdy wsunął kolejny palec i zaczął mnie pieścić. Drugą rękę położył na moim karku i zaczął mnie całować, pieszcząc i skubiąc moje usta. Moje ciało było rozgrzane do czerwoności.

– Do diabła, Rory, jesteś coraz bardziej wilgotna. Muszę cię polizać. Chcę poczuć twój smak, ale najpierw chcę zobaczyć, jak dochodzisz.

Niemal eksplodowałam, słysząc jego słowa. Wsuwał i wysuwał palce, pieszcząc kciukiem łechtaczkę. Jęczałam z podniecenia i krzyknęłam jego imię, gdy moim ciałem wstrząsnął potężny dreszcz, jakiego nigdy wcześniej nie czułam.

– O tak, skarbie. Chcę, żebyś była cała mokra.

Jak tylko moje ciało zrobiło się wiotkie, położył mnie na łóżku. Ułożył moją głowę na poduszce i zaczął pieścić językiem prawą pierś, a lewą pieścił ręką. Dotknął moich nabrzmiałych sutków i wydał z siebie cichy jęk. Przesunął usta do drugiego sutka i delikatnie chwycił go zębami. Odrzuciłam głowę i stęknęłam. Chciałam, żeby mnie rozdarł od środka.

– Ian – wyszeptałam, gładząc go po włosach.

– Powiedz, jak bardzo ci się to podoba, skarbie – wyszeptał, gdy jego język zsunął się w dół i dotknął mojej wrażliwej łechtaczki.

– Uwielbiam to, Ian – wyszeptałam.

Pieścił mnie ustami, jednocześnie ugniatając moje piersi i szczypiąc sutki. Zakręciło mi się w głowie, gdy pieścił językiem moją łechtaczkę. Moje ciało zrobiło się sztywne, znalazło się na krawędzi kolejnego orgazmu. Przesunął język w górę, na mój brzuch i piersi, w końcu wpychając go do środka, bym posmakowała tego, co on. Jego silne ciało zawisło nade mną. Wpatrywał się w moje

oczy, a na jego twarzy pojawił się seksowny uśmiech.

– Jesteś gotowa, skarbie, na to, co zamierzam ci dać?

Pokiwałam głową.

– Tak, chcę cię poczuć w środku, teraz.

Poczułam na udach jego nabrzmiały członek, który pieścił mnie i czekał na idealny moment, by uderzyć.

– Powiedz mi, jak bardzo tego chcesz – powiedział.

Ledwo dysząc, wyszeptałam:

– Pragnę cię z całego serca. Chcę poczuć cię w środku.

– Grzeczna dziewczynka. – Uśmiechnął się i poczułam, jak wsuwa się we mnie. – Chryste, skarbie, jesteś ciaśniejsza, niż myślałam. Boże słodki, jesteś taka ciasna. To cudowne – jęczał, wsuwając się głębiej. Jego jęki wystarczyły, żebym zaczęła szczytować. Każdy dźwięk, który wydawał, jeszcze bardziej mnie podniecał, a fakt, że to ja sprawiłam, że było mu tak dobrze, tylko mnie nakręcał. Zaczął się poruszać mocniej i w końcu znalazł się głęboko w środku. Poruszał się w przód i w tył, aż zaczął wykonywać okrężne ruchy, dotykając każdego nerwu w moim ciele.

– Cholera, jesteś taka piękna – wysapał urywanym głosem, całując mnie w sutki.

Owinęłam wokół niego nogi, przyciągając go do siebie. Wszedł się jeszcze głębiej, wydając z siebie głośny jęk. Wykonywał mocne, szybkie ruchy, doprowadzając mnie do ekstazy. Jeszcze mocniej zacisnęłam wokół niego nogi.

– Właśnie tak, skarbie, chcę, żebyś patrzyła, jak dochodzę.

Uniósł się do góry i zawisł nade mną. Jedną rękę położył na łóżku, a drugą na mojej twarzy, upewniając się, że patrzę mu prosto w oczy, gdy oboje doszliśmy w tym samym momencie. Poruszał się jak dzikie zwierzę, strącając moje ciało w niebyt. Nie czułam wstydu i krzyczałam jego imię, gdy moje ciało zaczęło drzeć, a paznokcie wbiły się w jego plecy. Jeszcze jedno pchnięcie i zwolnił tempo. Z jego czoła kapały kropelki potu, gdy całował mnie bez tchu.

– To było idealne. – Uśmiechnął się i spojrzał mi w oczy.

Wysunął się ze mnie, sięgnął po chusteczki z nocnego stolika i podał mi je. Moje ciało przypominało galaretę.

– Nic ci nie jest skarbie? – zapytał, opierając się na łokciu i dotykając moich piersi.

– Czuję się świetnie, nigdy w życiu nie czułam się lepiej. – Uśmiechnęłam się i pogłaskałam go po twarzy.

Delikatnie dotknął mojej blizny.

– Jesteś pewna, że cię nie skrzywdziłem?

– Ian, nie skrzywdziłeś mnie. Sprawiliś, że poczułam się fantastycznie.

– Dziękuję ci. Cudownie było zrobić to bez prezerwatywy.

Uśmiechnęłam się, a on położył się na plecach. Objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie.

– Musimy się trochę przespać, ponieważ kiedy się obudzę, znowu będę chciał cię pojąć.

– Doprawdy? – zapytałam ze śmiechem, podnosząc na niego wzrok.

– Tak. Właściwie to mam ochotę znowu cię dorwać i porządnie zerznąć.

– To na co czekasz?

– Naprawdę? Jesteś gotowa na kolejny raz?

– Tak, ale jeśli nie masz nic przeciwko, tym razem chciałabym być na górze.

– Jasne, skarbie, wskakuj! – Uśmiechnął się i posadził mnie na górze.

Uśmiechnęłam się, gdy poczułam na ustach opuszki jego palców. Otworzyłam oczy i zobaczyłam Iana, który nachylał się nade mną.

- Dzień dobry.
- Dzień dobry. – Przeciągnęłam się.
- Wiesz co? – zapytał.
- Co?

– Nie miałaś zeszłej nocy koszmarów.

Uśmiechnęłam się, gdy nachylił się bliżej i musnął mnie ustami.

– To dlatego, że zeszłej nocy byłam w niebie. Byłam zbyt szczęśliwa, by myśleć o złych rzeczach.

– Chodź, zjemy śniadanie. Nie wiem jak ty, ale ja zgłodniałem. – Mrugnął do mnie okiem.

Ian wstał i podał mi jedwabny szlafrok.

– Włóż to i nic więcej. Chcę widzieć twoje twarde sutki i chcę mieć do ciebie łatwy dostęp, kiedy najdzie mnie ochota, żeby kochać się z tobą, gdzie tylko zechcę.

Wzięłam od niego szlafrok i włożyłam go. Zaprowadził mnie do kuchni i poprosił, bym wyjęła miseczki z owocami z lodówki, podczas gdy on smażył jajka. Nie mogłam się oprzeć i wpatrywałam się w jego plecy. Jego szerokie, muskularne ramiona sprawiały, że nogi się pode mną ugięły. Spodnie od piżamy luźno opadały na biodra i poczułam, że znowu nabieram na niego ochoty. Podeszłam do niego i delikatnie przejechałam palcem po jego plecach. Usłyszałam, jak westchnął.

– Jeśli próbujesz mnie nakręcić, to nieźle ci idzie.

– Przepraszam, nie mogłam się oprzeć – powiedziałam, całując go w kark. Zapytałam, gdzie są łyżki.

Zerknęłam w bok i zauważyłam w rogu czarne pianino. Podeszłam do niego z uśmiechem na ustach i usiadłam na stołku. Dotknęłam kilku klawiszy. Ian odwrócił głowę i spojrzał na mnie. Położyłam palce na klawiszach i zaczęłam grać *Preludium nr 1 w C-dur* Jana Sebastiana Bacha. Jak tylko dotknęłam klawiszy, przeniosłam się do świata, którego dawno nie odwiedzałam. Świata pozbawionego bólu, wstydu i strachu. Była to ucieczka od piekła, jakim było moje życie.

– Do diabła, Rory – odezwał się Ian, stając obok mnie.

Dokończyłam utwór, a on poprosił, bym zagrała coś jeszcze, i usiadł obok mnie. Zagrałam *Somewhere over the Rainbow*. Naciskałam czarno-białe klawisze szczupłymi palcami i kiwałam się w przód i w tył, całkowicie poddając się muzyce. Kiedy skończyłam i zabrzmiała ostatnia nuta, spojrzałam na Iana, który uważnie mi się przyglądał.

– Słodki Boże, gdzie się nauczyłaś tak grać? I czemu nie powiedziałaś, że umiesz grać na pianinie? – zapytał.

– Nauczyłam się grać, kiedy musiałam zmienić szkołę, gdy zamieszkaliśmy ze Stephenem u ciotki. W sali muzycznej stało pianino i któregoś dnia po muzyce usiadłam i zaczęłam naciskać po kolei wszystkie klawisze. Nigdy nie zapomnę tego dźwięku. Dla mnie to było jak magia. Nauczyciel od muzyki, pan Brand, wiedział, że jestem nowa i nie mam przyjaciół. Pewnie domyślił się, że jestem szczęśliwa, gdy naciskam te klawisze i słyszę wydobywające się dźwięki. Powiedział, że jeśli będę zostawała w szkole dwie godziny po lekcjach, nauczy mnie grać. Jedną godzinę mnie uczył, a drugą ćwiczyłam.

– Ciotka nie dziwiła się, gdzie jesteś?

Uśmiechnęłam się pod nosem.

– Wierzyła, że zajęcia kończą się wtedy, gdy jej mówiłam. Była zbyt naćpana i nie zawracała sobie głowy, żeby to sprawdzić. Stephen zostawał ze mną każdego dnia i odrabiał lekcje. Muzyka pomagała mu się odprężyć i uciszała głosy w jego głowie. W weekendy chodziłam do sklepu muzycznego, siadałam przy pianinie i zaczynałam grać.

– Pozwalali ci na to?

– Nie do końca, ale kiedy zaczęłam grać, nic już nie mówili. Myślę, że im się podobało albo mi po prostu współczuli. Kiedy byłam w gimnazjum i liceum, zapytałam, czy mogę dołączyć do zespołu i

grać na szkolnym instrumencie, i się zgodzili. Pewnie też było im mnie żal.

Ian objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie, delikatnie całując moją skroń.

– Jestem pod wrażeniem. Nie mogę uwierzyć, jak pięknie grasz.

– Pianino było moją ucieczką od rzeczywistości w lepszy świat.

– Ciotka wie, że grasz?

– Nie. Nigdy jej o tym nie mówiłam. Kiedy skończyłam szkołę, przestałam grać, bo nie miałam dostępu do pianina. Boże, ile bym dała, żeby mieć pianino.

– Chodź, zjedźmy śniadanie. Jajka pewnie są już zupełnie zimne.

– To włóż je do mikrofalówki, żeby je podgrzać.

– To obrzydliwe – uśmiechnął się.

Wstaliśmy, wzięliśmy jedzenie i wyszliśmy na pokład. Jasne słońce na niebie, lekka bryza, która pieściła moją twarz, i błękitne wody oceanu to był najwspanialszy widok, jaki kiedykolwiek widziałam.

– Och, Ian. Tu jest cudownie.

– Wiedziałem, że ci się spodoba. Dlatego zabrałem cię na łódź – powiedział, całując moje odkryte ramiona.

Usiedliśmy przy stoliku i zjedliśmy śniadanie. Tylko my dwoje, sami, na środku oceanu. Było idealnie, on był idealny. Boże dopomóż, ponieważ zdążyłam się w nim zakochać. Chciałam, żeby otworzył się przede mną.

– Opowiedz mi o swoim dzieciństwie – wypaliłam.

Ian spojrzał na mnie, ale zamiast gniewu, którego się spodziewałam, zobaczyłam na jego twarzy lekki uśmiech.

– Wiesz już, że moja matka odeszła i ojciec wychował mnie sam. Nie ma co dodawać, Rory.

Było o wiele więcej, ale nie chciał mi o tym powiedzieć.

– Czy nie uważasz, że to dziwne, że ojciec już nigdy się nie ożenił?

Ian odchylił się na krzesło.

– Nie, chyba nigdy nie znalazł nikogo godnego uwagi.

Kłamał, ponieważ doskonale wiedziałam, jakim mężczyzną był Richard Braxton. Nie chciałam jednak zniszczyć tego, co mieliśmy, a wiedziałam, że jeśli będę naciskać, Ian się wkurzy. Wstałam z krzesła i oparłam się o barierkę. Ian podszedł do mnie od tyłu. Objął rękoma mój tyłek, schowany pod krótkim szlafrocikiem.

– Masz niesamowity tyłek – wyszeptał, delikatnie ściskając moje pośladki.

Oparłam głowę o jego plecy i spojrzałam na niego, a on nachylił się i pocałował mnie.

– Chyba zerżnę cię tu, przy tej barierce – powiedział, rozwiązując mój szlafrok.

Zaczął pieścić moje piersi, ściskając twarde sutki. Jęknęłam, gdy zsunął mi z ramion szlafrok, pozwalając mu opaść na podłogę. Byliśmy na środku oceanu, a w pobliżu nie było żadnej łodzi, nie przeszkadzało mi więc, że byłam zupełnie naga. Sięgnęłam ręką do tyłu i dotknęłam jego nabrzmiały członek. Jęknął i bez ostrzeżenia wsunął we mnie dwa palce.

– Jesteś taka mokra. Uwielbiam to, że robisz się taka wilgotna. Nie masz pojęcia, jak mnie to podnieca – wyszeptał, skubiąc zębami moje ramię.

Chwyciłam go za spodnie. Nie mogłam dłużej czekać. Chciałam poczuć go w środku. Wysunął palce i zsunął spodnie. Zdjął je i odrzucił na bok.

– Trzymaj się mocno barierki, skarbie, bo zamierzam zabrać cię w podróż, której nigdy nie zapomnisz.

Raz jeszcze dotknął mnie palcem, chcąc się upewnić, że jestem dość wilgotna. Jedną ręką objął mnie w pasie i wszedł we mnie od tyłu. Nasze ciała się stykały, a ja opierałam się o barierkę. Poruszał się szybkim tempem, wsuwając i wysuwając członek. Palcem pieścił moją wilgotną

łechtaczkę, doprowadzając mnie do szału.

– Tak jest, skarbie. Chcę słyszeć, jak krzyczysz moje imię. Możesz to dla mnie zrobić?

Nie mogłam złapać tchu. Serce waliło mi jak oszalałe, a moje ciało zrobiło się sztywne. Jeszcze jedno pchnięcie i całkowicie się zatraciłam. Oboje krzyknęliśmy swoje imiona, szczytując w tym samym momencie. Ian jęknął, zwalniając tempo, i zanurzył twarz w mojej szyi.

– Mówiłem ci już, że jesteś niesamowita? – wyszeptał.

– Owszem, ale nie przestawaj – uśmiechnęłam się.

Wysunął się ze mnie i odwrócił mnie twarzą do siebie. Na jego twarzy malował się szeroki uśmiech, a w oczach płonęły wesołe iskierki. Nachylił się i pocałował mnie, obejmując rękoma moją twarz.

– Muszę zawrócić łódź, żebyśmy zdążyli do jutra wrócić. Jutro jest czwartek, dzień, w którym odwiedzasz Stephena.

– Wiem, nie mogę się już doczekać, kiedy go zobaczę. Mam nadzieję, że wszystko u niego w porządku.

– Jestem tego pewien – powiedział, całując mnie w głowę.

Przez pozostałą część dnia cieszyliśmy się słońcem, piliśmy koktajle i kochaliśmy się więcej razy, niż sądziłam, że to możliwe. Byłam w raju. Nie można było tego inaczej nazwać. Był to dzień, w którym Ian Braxton na zawsze odmienił moje życie.

## Rozdział 17

Kiedy się obudziłam, Iana nie było już w łóżku. Leżąc, myślałam o tym dniu i jego znaczeniu. O jego istnieniu, o istnieniu moim i Stephena. Ten dzień był wyjątkowy dla wszystkich, tylko nie dla mnie. Powinien być świętowany, ale nigdy nie był.

Ian wszedł do pokoju uśmiechnięty. Przyniósł mi kawę.

– Dzień dobry – powiedział.

– Dzień dobry – odpowiedziałam, a on pochylił się i mnie pocałował.

– Niedługo dojedziemy do brzegu.

– Dobra, pójdę się przebrać.

Mój telefon, leżący na toaletce, zaczął dzwonić. Ian spojrzał na mnie.

– Kto pisze do ciebie tak wcześnie rano? – zapytał.

– Nie mam pojęcia. Może to Adalynn. Mógłbyś mi go podać?

Ian podszedł do toaletki i wziął mój telefon. Spojrzał na niego, zatrzymał się i odwrócił się w moją stronę.

– O co chodzi? Od kogo jest ta wiadomość?

– Od twojej znajomej, Jordyn. Złożyła ci życzenia urodzinowe. Czy ty masz dzisiaj urodziny, Rory? – spytał surowym głosem.

Spuściłam wzrok na prześcieradło, którym zakrywałam biust.

– Tak.

– W takim razie czemu, do cholery, mi o tym nie powiedziałaś?! – krzyknął.

Nie miał prawa tego robić. Zrzuciłam prześcieradło i wstałam z łóżka.

– Co niby miałam ci powiedzieć, Ian? Hej, wiesz co, mam dzisiaj urodziny! Świętujmy moje gówniane życie! – krzyknęłam, podniosłam z podłogi stringi i je włożyłam.

– Tak, trzeba było mi powiedzieć – burknął.

– Po co? Czy cokolwiek by to zmieniło? Moje urodziny nic nie znaczą. Odkąd skończyłam dziesięć lat, nikt nigdy o nich nie pamiętał! – wrzasnęłam, wkładając stanik.

Ian podszedł i złapał mnie za rękę. Odwrócił mnie i przyciągnął do siebie.

– Dla mnie twoje urodziny są ważne – wyszeptał. – Przepraszam, że na ciebie nakrzyczałem. Chodzi o to, że dopiero spędziliśmy razem takie chwile, a o twoich urodzinach dowiedziałem się z wiadomości. To mnie zmartwiło.

Wyrwałam się z jego uścisku i położyłam dłoń na jego piersi.

– Przyzwyczałam się do tego, że moje urodziny to kolejny, zwyczajny dzień. To dla mnie całkowicie normalne, dlatego proszę, odpuść.

– Nie ma mowy! To twoje urodziny, a ja zawsze pomagam swoim przyjaciołom świętować ten dzień. Dziś wieczorem to uczymy, dobrze? – Uśmiechnął się i pogładził mnie palcem po policzku.

Jego ciepły uśmiech, uwodzicielskie spojrzenie oraz zwyczajny dotyk palca na moim policzku sprawiały, że nie byłam w stanie mu odmówić.

– Zgoda, wieczorem będziemy świętować. Teraz pozwól, że skończę się szykować.

Ian uśmiechnął się i odwrócił, chcąc wyjść z kabiny.



– A, jeszcze jedno – powiedziałam. – Myślisz, że moglibyśmy w drodze powrotnej zatrzymać się w sklepie, żeby kupić Stephenowi iPoda?

– Oczywiście. – Mrugnął.

Przeczytałam wiadomość od Jordyn i na nią odpowiedziałam.

„Dziękuję. Skąd wiedziałaś, że mam dzisiaj urodziny?”

„Data jest w twoim podaniu. Kiedy ją zobaczyłam, wpisałam sobie do kalendarza w telefonie. Masz na dzisiaj jakieś plany?”

„Tak, będziemy coś robić z Ianem”.

„To dobrze. Razem z Olliem chcemy cię gdzieś zabrać, żeby uczcić twoje urodziny. Może jutro wieczorem?”

„Pasuje mi”.

„Świetnie! Jak coś wymyślimy, prześlę ci szczegóły”.

„Dziękuję, Jordyn”.

„Wszystkiego najlepszego, Rory”.

Kiedy skończyłam się ubierać, wyszłam na pokład. Zastałam tam Iana opierającego się o reling i patrzącego na ocean. Wyglądał, jakby poważnie nad czymś rozmyślał. Nie przeszkadzałam mu, bo odniosłam wrażenie, że on by tego nie chciał. Nie pytał, skąd to wiedziałam; po prostu tak czułam. Wróciłam na dół i wrzuciłam bajgla do tosterka. Kiedy wyciągałam serek śmietankowy z lodówki, poczułam silne ręce zaciskające się wokół mojej talii.

– Usiądź i pozwól, że ja to za ciebie zrobię. W końcu masz dzisiaj urodziny.

– Ian, mogę przygotować bajgla.

– Rory, to nie jest prośba. To rozkaz!

Kiedy mnie podnosił i odwracał od lodówki, przewróciłam oczami. Usiadłam przy stole.

– Jordyn i Ollie chcą mnie gdzieś zabrać jutro wieczorem, żeby świętować moje urodziny.

– Tak? Gdzie idziecie? Jakaś spokojna kolacja?

– Nie wiem. Powiedziała, że przedyskutuje to z Olliem i napisze mi szczegóły.

– Zobaczymy – powiedział.

To, co usłyszałam, wydało mi się dziwne. Co to w ogóle miało znaczyć?

– Co masz na myśli, mówiąc „zobaczymy”? – spytałam.

Podszedł do stołu, położył przede mną bajgla i pocałował mnie w czoło.

– Zobaczymy. Tylko to miałem na myśli – uśmiechnął się i odszedł.

Siedziałam tam i jadłam bajgla. Jeżeli wydaje mu się, że powstrzyma mnie przed wyjściem ze znajomymi, kiedy sam ciągle to robi, to może szykować się do następnej awantury. Nie byliśmy parą, a on nie miał nade mną kontroli. Całe życie byłam kontrolowana i nie miałam zamiaru pozwolić, żeby to się powtórzyło.

Usłyszałam, jak Ian woła moje imię, i weszłam na pokład. Dopłynęliśmy do brzegu; cała załoga czekała już na nas na nabrzeżu. Ian złapał mnie za rękę, pomógł zejść z łodzi i zaprowadził do limuzyny. Jeden z załogantów wziął nasze torby i włożył je do otworzonego wcześniej przez Joshuę bagażnika.

– Joshua, musimy się zatrzymać przy sklepie Apple, bo panienska Sinclair musi coś kupić. Dzisiaj są jej urodziny.

– Oczywiście. – Uśmiechnął się. – Wszystkiego najlepszego, Rory.

Podziękowałam mu z uśmiechem i wsiedliśmy do limuzyny.

– Żałuję, że nie mogę pojechać z tobą do Stephena, ale nie było mnie przez jakiś czas, więc muszę zająć się sprawami biznesowymi – powiedział Ian i ucałował moją dłoń.

– Nic się nie stało. Nie martw się.

Joshua podrzucił nas do sklepu. Weszłam z Ianem do środka i wybraliśmy iPoda. Ian powiedział

sprzedawcy, żeby obciążył tym jego rachunek. Nie chciałam się na to zgodzić, planowałam zapłacić z własnych pieniędzy. Uciszył mnie, złapał za rękę i zaprowadził do limuzyny, żebym nie robiła scen. Gdy tylko drzwi limuzyny się zamknęły, jego wargi znalazły się na moich.

– A to za co? – uśmiechnęłam się.

– Podnieciłem się, jak zaczęłaś się ze mną sprzeczać. Nie byłem w stanie wyprowadzić cię z tego sklepu wystarczająco szybko. Gdybyś tylko wiedziała, co chciałbym teraz z tobą zrobić – powiedział.

Wydawało mi się, że wiem. Myślę, że miało to coś wspólnego z tamtym pokojem. Jeszcze o nim nie wspomniał. Zaczęłam się zastanawiać, czy skoro uprawialiśmy już seks, zabierze mnie tam. Podjechaliśmy do domu i rozeszliśmy się w swoje strony. Poszłam do swojego pokoju i ściągnęłam mnóstwo utworów na iPoda Stephena. Głównie była to muzyka klasyczna.

– Hej – powiedział Ian. Powoli otworzył drzwi i wszedł do pokoju.

– Hej. Właśnie skończyłam wgrywać muzykę dla Stephena – uśmiechnęłam się.

– Podejdź tu.

Odsunęłam laptop i podeszłam do Iana; prosto w jego ramiona.

– Wszystkiego najlepszego, Rory – powiedział i mnie przytulił.

Ujął moją twarz w swoje dłonie i namiętnie mnie pocałował.

– Teraz muszę iść, ale później wrócę. Pozdrów ode mnie Stephena.

– Zrobię to i dziękuję – uśmiechnęłam się.

Wsiadłam do samochodu, wpisałam adres Hudson Rock do nawigacji GPS i odjechałam. Nie mogłam przestać myśleć o Ianie i ostatnich dwóch dniach, jakie z nim spędziłam. Boże, on był niesamowity, wspaniały. Zdobył nie tylko moje serce, ale i duszę. Wiedziałam, że coś dla niego znaczę. Mogłam to wyczuć po tym, jak mnie dotykał. Byłam po uszy zakochana w Ianie Braxtonie i planowałam mu to powiedzieć, kiedy nadejdzie właściwy moment.

Kiedy przeszłam przez drzwi Hudson Rock, jedna z recepcjonistek zaprowadziła mnie do pokoju wizyt. Podała mi plastikowy, zapinany woreczek, do którego włożyłam swoje klucze. Spytała, co mam w torebce. Odpowiedziałam, że jest to iPod dla Stephena. Skinęła głową i pozwoliła mi przejść przez drzwi. Kiedy Stephen mnie zobaczył, na jego twarzy pojawił się wielki uśmiech. Podeszłam do niego i go uściskałam.

– Wszystkiego najlepszego, Rory – powiedział.

– Wszystkiego najlepszego, Stephen. Pokaż mi się – powiedziałam i przestałam go ściskać. – Wyglądasz dobrze, bardzo dobrze.

– Dzięki, siostró. Zaczynam się dobrze czuć. Chodź, wyjdźmy na dwór.

Stephen wyprowadził mnie na duży dziedziniec, który mieścił się obok pokoju wizyt. Plac ten był pełen drzew, kwiatów oraz małych stolików i krzeseł z kutego żelaza. Po obu stronach dziedzińca stali strażnicy.

– Wszystkiego najlepszego, Stephen – powiedziałam i dałam mu torebkę.

– Och, Rory, nie musiałaś tego robić.

– Po prostu ją otwórz. Myślę, że ci się spodoba.

Stephen wyjął bibułkę z torby i wyciągnął pudełko, w którym znajdował się iPod. Uśmiech na jego twarzy to była czysta rozkosz. Spojrzał na mnie radosnym wzrokiem.

– Niemożliwe. Nie wierzę, że mi to kupiłaś.

– Wgrałam tu pełno twoich ulubionych kawałków.

Podłączył słuchawki, włączył iPod i zaczął słuchać muzyki. Nic nie mogło mnie bardziej uszczęśliwić niż widok uśmiechniętego brata. Wydawał się spokojny i zadowolony. Minał już tydzień od czasu, kiedy rozpoczął grupową terapię i przyjmowanie nowych leków. Spojrzałam na niego

smutnym wzrokiem. Bolało mnie to, że jest w tym miejscu i że sama nie mogę o niego zadbać. Był moim bratem bliźniakiem, nasza więź był silniejsza niż innych ludzi.

– Nie martw się, Rory. Dobrze się czuję. W końcu otrzymuję pomoc, którą powinienem otrzymać już lata temu. Nie chcę, żebyś się o mnie martwiła – powiedział i położył swoją dłoń na mojej. – Masz w końcu takie życie, na jakie zasługujesz. Wygląda na to, że ten cały Ian naprawdę cię lubi.

– Jesteśmy przyjaciółmi – powiedziałam.

– Spędzasz z nim urodziny?

– Tak, będziemy coś robić dzisiaj wieczorem.

Przez głośniki ogłoszono, że czas odwiedzin dobiegł końca. Wstaliśmy, a ja uścisnęłam brata najmocniej, jak tylko potrafiłam.

– Miłego słuchania muzyki, Stephen.

– Wszystkiego najlepszego, Rory. Dziękuję – powiedział i ucałował mnie w głowę.

– Zobaczymy się w przyszłym tygodniu. Zachowuj się! – roześmiałam się.

Uśmiechnął się do mnie, a ja wyszłam z pokoju wizyt. Kiedy doszłam do samochodu, zadzwonił mój telefon. Wyciągnęłam go z torebki. Dostałam wiadomość od Iana.

„Kiedy przyjedziesz do domu, masz się odstawić, bo zabieram cię na kolację. Włóż jedną z sukienek ze swojej szafy”.

Kiedy to przeczytałam, uśmiechnęłam się. Podobało mi się, że swoją posiadłość nazywał domem. Czyżbym w końcu miała dom? Czy dom Iana może być też moim?

„Nie mogę się doczekać”, odpisałam.

Gdy weszłam do domu, pobiegłam prosto do swojej szafy, żeby wybrać kreację na wieczór. Wyciągnęłam piękną, rozkloszowaną sukienkę bez ramiączek. Miała kolor szampana i była pokryta koralikami. Włożyłam ją i obróciłam się, obserwując swoje odbicie w lustrze. Była idealna. Trochę krótka, ale idealna. Położyłam ją na łóżku i weszłam pod prysznic. Nie mogłam się doczekać, aż zobaczę Iana i spędzę z nim noc. Zastanawiałam się, czy będzie chciał, żebym spała z nim w jego sypialni. Tak byłoby najrozsądniej. Czemu mielibyśmy spać w oddzielnych pokojach?

Postanowiłam zakręcić włosy i upiąć je u góry, tak żeby większość trzymała się w koku, a pojedyncze kosmki opadały w dół. Nie byłam pewna, czy mi się to uda, ale kiedy skończyłam, wyglądałam całkiem ładnie. Kiedy dokończyłam makijaż, wskoczyłam w sukienkę i włożyłam buty w kolorze szampana, na ośmiocentymetrowym obcasie, z odkrytymi palcami. Gdy po raz ostatni przeglądałam się w dużym lustrze, usłyszałam pukanie do drzwi.

– Mogę wejść? – spytał Ian.

Zaczęłam się denerwować, bo nie byłam pewna, jak Ian zareaguje na mój widok. Bałam się, że nie spodoba mu się sposób, w jaki upięłam włosy, albo wybrana przeze mnie sukienka.

– Tak, proszę – odpowiedziałam.

Otworzył drzwi, zaczął iść w moim kierunku i nagle stanął w miejscu.

– No i? – uśmiechnęłam się.

– Wyglądasz... wyglądasz olśniewająco, Rory. Ja...

– W porządku, Ian. Nie musisz nic mówić.

Podszedł do mnie, kręcąc głową. Chwycił mnie za rękę, podniósł ją i obrócił mnie.

– Pięknie wyglądasz.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się.

Patrząc w jego oczy, zobaczyłam, że jest wygłodniały. Wiedziałam, że chciałby mnie pożreć tu na miejscu. Kiedy zobaczyłam go w tym seksownym garniturze, też chciałam to zrobić.

– Jezu Chryste, Rory. Właśnie mi stanął.

Roześmiałam się i pocałowałam go delikatnie w usta.

– Mam coś dla ciebie – powiedział. Sięgnął do kieszeni garnituru i wyciągnął małe pudełeczko. –

Wszystkiego najlepszego.

Byłam szczęśliwa, ale równocześnie zdenerwowana. Ostatnią osobą, która podarowała mi prezent urodzinowy, była moja mama. Bałam się go od niego przyjąć.

– Śmiało, Rory. Wszystko będzie dobrze – uśmiechnął się.

Wzięłam od niego pudełeczko i powoli je otworzyłam. Kiedy zobaczyłam, co jest w środku, westchnęłam z zachwytu, a łzy zaczęły napływać mi do oczu.

– Podoba ci się? – spytał Ian.

– Jest piękny – powiedziałam, a ręce zaczęły mi drżeć. W pudełku znajdował się srebrny naszyjnik w kształcie klucza z kilkoma diamentami. Jego górna część była diamentowym sercem, w którym znajdowało się drugie, mniejsze. Był to najpiękniejszy naszyjnik, jaki kiedykolwiek widziałam. Ian wyjął mi pudełko z ręki i wyciągnął naszyjnik. Podniósł go i poprosił, żebym się odwróciła, tak by mógł mi go włożyć.

– Proszę – powiedział. Obrócił mnie i zobaczyłam swoje odbicie w lustrze. – Na twojej szyi wygląda pięknie.

Chwyciłam klucz między palec a kciuk i patrzyłam na niego.

– Dziękuję, Ian. Nie trzeba było.

– Oczywiście, że tak. Dziś są twoje urodziny, a ja jestem twoim przyjacielem. Zawsze obdarowuję przyjaciół w dniu ich urodzin – powiedział i przejechał delikatnie zębami wzdłuż mojej szyi. – Tak bardzo cię teraz pragnę, ale Joshua na nas czeka, więc lepiej już chodźmy.

Ian położył dłoń na moich plecach i zeszliśmy w dół do limuzyny. Joshua uśmiechnął się, otwierając mi drzwi.

– Bardzo ładnie wyglądasz, Rory.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się.

– Joshua, mam nadzieję, że to ni był flirt – powiedział Ian.

– Zamknij się, Ian – odpowiedział z uśmiechem kierowca.

Weszliśmy do limuzyny i ruszyliśmy w stronę restauracji. Ian podniósł szybę oddzielającą nas od kierowcy i przysunął się do mnie. Głaskał palcami moje nagie ramię, przez co włosy na całym ciele stanęły mi dęba.

– Czy mój dotyk cię podnieca? – spytał.

– Tak, i dobrze o tym wiesz.

Przysunął się bliżej i zaczął bładzić ustami po mojej szyi. Zapach jego wody po goleniu był pociągający, a ciepły oddech na mojej skórze wystarczył, żebym się podnieciła. Nie musiał nawet mnie dotykać. Robiłam się mokra już przez sam jego zapach. Jego palce wędrowały w dół mojej sukienki, aż dotarły między uda, gdzie zebrały się już moje soki. Jego dłoń powoli przesuwiała się w głąb, aż dotarł do brzegu moich majtek.

– Właśnie tak jak lubię. – Uśmiechnął się i delikatnie mnie pocałował. Chodziło mu o to, że już byłam mokra. – Ufasz mi, Rory? – spytał szeptem.

– Tak – odpowiedziałam podniosłym tonem.

– To dobrze, bo chcę zrobić coś, co sprawi ci wielką przyjemność, i nie chcę, żebyś się bała.

Może nie chciał, żebym się bała, ale mówiąc to, właśnie mnie przestraszył. Nie wiedziałam, jak zareagować, ale nie chciałam go zawieść, więc się zgodziłam.

Wyciągnął rękę i z wiaderka na lód wyjął jedną kostkę lodu. Przełknęłam ślinę. Co on zamierza z tym zrobić? Kiedy na mnie spojrział, musiał dostrzec strach w moich oczach.

– Obiecuję, kochanie, że będziesz zachwycona. W porządku? – spytał.

Skinęłam głową, a on włożył kostkę lodu do buzi. Ssał ją przez minutę, a potem mnie pocałował. Kiedy przekładał kostkę lodu do moich ust, jego język był zimny i pobudzający. Czułam, jak staje się mniejsza, kiedy wsunęłam mu ją z powrotem. Uśmiechnął się, gdy ją przejął, i pogładził mnie po

twarży.

– Zdejmij majtki! – rozkazał.

O cholera. Teraz dotarło do mnie, po co był mu ten lód; zaczęłam mieć wątpliwości. Wyczuł, że się waham.

– Powiedziałaś, że mi ufasz. Nie zawiodę cię, obiecuję.

Podniosłam się i zdjęłam majtki. Kiedy zobaczył, jak opadają na moje kostki, wciągnął gwałtownie powietrze. Osunął się na podłogę, podniósł moje nogi, zdjął mi buty i majtki i oparł moją stopę na swoim ramieniu. Uniosłam sukienkę tak, że moje nagie pośladki spoczywały na miękkim skórzanym obiciu fotela. Wyjął lód z ust i powoli przesunął go w kierunku miejsca w moim ciele, które pragnęło go najbardziej. Kiedy kostka lodu dotknęła łechtaczki, podskoczyłam. Ian złapał mnie mocno za nogi, żebym się nie ruszała.

– To dziwne uczucie zaraz minie, skarbie. Obiecuję.

Kostką lodu wykonywał małe kółka wokół łechtaczki, wkładając we mnie palec. Patrzył na moją twarz, a ja jęknęłam.

– Podoba ci się? Mogę przestać, jeśli chcesz.

– Nie, nie przestawaj.

Moje ciało ogarniał szal, zbliżał się orgazm. Mój oddech stał się szybki, mięśnie się naprężyły, a Ian doprowadzał mnie do granic euforii. Przestał, dopiero gdy orgazm się skończył. Opadł na siedzenie i zaczął mnie namiętnie całować, pozwalając mojemu ciału kilka minut odpocząć. Przerwał pocałunek i wziął kolejną kostkę lodu. Włożył ją do ust i pocałował mnie, tym razem wkładając we mnie dwa palce. Począł, aż kostka zmaleje, wrócił na ziemię i włożył głowę między moje nogi. Zimnym językiem dotykał łechtaczki, następnie ustami pochłoniął cały płonący obszar, ssąc mnie i drażniąc. Pocierał łechtaczkę kostką lodu, po czym włożył ją we mnie. Przytrzymał mnie jedną ręką, a w tym czasie palec jego drugiej ręki był we mnie. Językiem zataczał kółka wokół łechtaczki. Połączenie ciepła i zimna było wspaniałe i powodowało skurcze mięśni w całym moim ciele.

– Cholera, lód się roztopił, a ja muszę w ciebie wejść. Jesteś taka gorąca i mokra – powiedział, dysząc. Usiadł i szybko ściągnął spodnie. – Wskakuj na mnie! Teraz! – rozkazał.

Usiadłam na nim, kolanami zapałam się o oparcie siedzenia i delikatnie wsunęłam go do środka. Czułam roztopiony lód wymieszany z moimi sokami wylewający się ze mnie, na niego. Chwytał moje uda i podniósł mnie, potem wyszedł ze mnie i wszedł z powrotem. Powtarzał to nieprzerwanie w szybkim tempie, kołysząc moim ciałem i doprowadzając mnie do kolejnego orgazmu.

– Chryste, Rory, nie przestawaj. Pieprz mnie skarbie, zaraz dojdę.

Moje ciało było przeciążone. Kiedy jego soki mnie wypełniały, przed oczami miałam jasne plamy. Ian wydał kilka seksownych jęków, po czym wziął mnie w ramiona i przytulił. Siedziałam tam, czując się w jego uścisku bezpiecznie, a bicie naszych serc zaczęło zwalniać. Wysunął się ze mnie i uśmiechnął.

– Wszystko dobrze?

– Nie. Jest...

– Fantastycznie? – roześmiał się.

– Tak, to dobre słowo.

– Mówiłem, że możesz mi zaufać.

– Nigdy w to nie wątpiłam.

Ian uśmiechnął się, kiedy z niego zeszłam. Doprowadziliśmy się do porządku, akurat kiedy Joshua podjechał pod restaurację.

## Rozdział 18

Popatrz na siebie. Cała promieniejesz. – Ian uśmiechnął się i wziął łyk martini.

– Dziwisz się? – roześmiałam się.

– Nie. – Zachichotał. – Jak wizyta u Stephena?

Podniosłam kieliszek i zakręciłam winem znajdującym się w środku.

– Było dobrze. Wygląda na to, że dobrze sobie tam radzi. Nastawił się do tego optymistycznie.

– Jak zareagował na iPoda?

– Był zachwycony. – Uśmiechnęłam się. – Ucieszył się, kiedy zobaczył, że wgrałam muzykę klasyczną.

Kelner przyniósł nasze talerze: filet mignon i homara. Filet należał do mnie, a homar do Iana. Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się, biorąc kęs mięsa.

– Co to za spojrzenie? – spytał.

– Zawsze robisz takie rzeczy w limuzynie?

– Jakie? Pieprzę kobiety kostkami lodu?

– Tak.

– Nie, ty byłaś pierwsza – powiedział i podniósł widelec. – Czemu pytasz?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem. Byłam po prostu ciekawa.

Rozmowę przerwał nam dzwoniący telefon Iana. Wyciągnął go z kieszeni i podniósł palec. Rozmowa trwała zaledwie kilka sekund. Ian powiedział tylko: „Dobrze, dziękuję”. Przypuszczałam, że była to rozmowa biznesowa.

– Przepraszam – powiedział. – Wróćmy do tego, że zastanawiałaś się, czy zawsze pieprzę kobiety w limuzynie. Czemu cię to interesowało?

– Nie wiem. Tak po prostu.

Trzeba było o tym nie wspominać. Jednak czułam się dobrze, wiedząc, że byłam jedyną kobietą, z którą zrobił to w limuzynie. Ale dlaczego akurat ja?

Ian dolał wina do mojego kieliszka i zaczął mówić.

– Twoje plany na jutrzejszy wieczór z Jordyn i Olliem zostały odwołane.

– Słucham? Dlaczego?

– Ponieważ jutro wyprawiam ci przyjęcie urodzinowe, na które oni też przyjdą.

– Przyjęcie? Nie Ian, źle się z tym czuję. Nie lubię być w centrum uwagi.

Roześmiał się.

– Nie zauważyłem, żeby przeszkadzało ci bycie w centrum mojej uwagi.

Podniosłam głowę i zmarszczyłam brwi.

– To co innego.

– Cóż, już za późno. Chciałem zrobić to dzisiaj, ale przez to, że jesteś tak uparta i nie raczyłaś poinformować mnie o swoich urodzinach, miałem za mało czasu. Wszystko już zaplanowałem, przyjęcie przewidziane jest na jutro na 20.00. A i Adalynn jest wściekła, że nie powiedziałaś jej o swoich urodzinach. – Uśmiechnął się złośliwie.

Gdy tylko skończył mówić, zadzwonił mój telefon. Dostałam wiadomość od Adalynn.

„Wstydź się, że nie powiedziałaś przyjaciółce o swoich urodzinach! Wszystkiego najlepszego. Musimy porozmawiać. Chcę wiedzieć wszystko o twojej wycieczce statkiem z Ianem. Buziaczki”.

Uśmiechnęłam się i odpisałam. „Ha, ha, mamy o czym rozmawiać. Dziękuję za życzenia. Zobaczymy się jutro na przyjęciu. Buźka”.

„O, świetnie, powiedział ci. Będziemy musiały się wymknąć i pogadać na osobności. Umieram z ciekawości”.

Kiedy oderwałam wzrok od telefonu, zauważyłam, że Ian mi się przygląda.

– To była wiadomość od Adalynn. Złożyła mi życzenia urodzinowe.

Skończyliśmy kolację i wróciliśmy do samochodu. Już nigdy nie spojrzę na limuzynę w ten sam sposób. Kiedy weszliśmy do domu, było w nim ciemno. Chciałam iść na górę, ale Ian mnie zatrzymał.

– Gdzie idziesz?

– Chciałam odłożyć torebkę.

– Możesz to zrobić później. Chcę, żebyś poszła ze mną do salonu.

Złapał mnie za rękę, weszliśmy do salonu, a on włączył jedną z lamp. Krzyknęłam, kiedy zobaczyłam stojący w rogu fortepian salonowy wykonany z ciemnego drewna wiśniowego. Zakryłam usta dłońmi; byłam w szoku.

– Dobrze się czujesz? – Ian się roześmiał.

Odwróciłam głowę i spojrzałam na niego, ciągle zakrywając usta.

– Jak to? Dlaczego? Boże, Ian.

– Naszyjnik jest symbolem tego, że tutaj zawsze będzie twój dom. Pianino może być twoją ucieczką, kiedy tylko będziesz tego potrzebowała.

Wskoczyłam mu w ramiona, a nogi zaplotłam wokół jego pasa. Kiedy zbliżyłam swoje usta do jego, jęknął.

– Dziękuję, dziękuję, dziękuję – mówiłam, całując go.

– Proszę bardzo – roześmiał się.

Ścisnął mnie mocno, rękoma podnosząc sukienkę. Spojrzał w dół, a potem znowu na mnie uwodzicielskim wzrokiem.

– Chyba muszę cię teraz przelecieć. Właśnie tutaj, przed kominkiem.

– Możesz to robić, gdzie tylko chcesz – uśmiechnęłam się.

To wystarczyło, żeby wydał niski pomruk, zaniósł mnie w stronę kominka i położył na ziemi.

Następnego ranka obudziłam się w jego ramionach. Spojrzałam na zegarek, było kwadrans po piątej. Byłam lekko zdziwiona, że Ian zabrał mnie do tej sypialni, a nie do swojej. Podniosłam ostrożnie jego rękę i wysunęłam się spod niej. Nie chciałam go budzić, bo kiedy spał, wyglądał tak spokojnie. Budzik miał zadzwonić za piętnaście minut, przypominając nam o porannym bieganiu. Byłam lekko obolała tam na dole. Było to zasługa pana Iana Braxtona.

– Dokąd idziesz? – spytał cicho.

– Skorzystać z toalety, jeżeli nie masz nic przeciwko temu – powiedziałam. Odwróciłam się w jego stronę i zauważyłam, że mi się przygląda.

– Czy w ramach porannych ćwiczeń, zamiast biegać, możemy tu zostać i się pieprzyć?

Ta propozycja była kusząca, ale nie było szans, żebym w tamtym momencie znowu uprawiała z nim seks.

– Nie, musimy pobiegać. Nie robiliśmy tego już od kilku dni – odpowiedziałam.

– Dobrze się czujesz, Rory?

– Tak, czemu pytasz?! – zawołałam z łazienki.

– Dziwnie chodzisz. Jesteś tam obolała?

Spuściłam wodę i wyszłam z łazienki.

– Może trochę. – Pokazałam na palcach.

– Chodź tutaj – powiedział i wyciągnął ręce.

Wskoczyłam z powrotem do łóżka i położyłam głowę na jego piersi. Objął mnie i pocałował w czubek głowy. Nigdzie nie czułam się tak bezpiecznie jak w jego silnych ramionach.

– Przepraszam.

– Nic się nie stało. Nie martw się, nic mi nie będzie.

– Muszę przyznać, że cieszę się, że ja to spowodowałam.

Klepnęłam go lekko w pierś. Akurat wtedy zadzwonił budzik.

– Dasz radę biegać? – zapytał.

– Jasne. Przebierz się, żebyśmy mogli już pójść.

Ian wstał z łóżka, ubrał spodnie od pizamy i wyszedł z pokoju. Włożyłam swój strój do biegania i zesłałam na dół.

– Dzień dobry, Charles – powiedziałam radośnie.

– Dzień dobry, Rory. Spóźnione życzenia urodzinowe. Kiedy wrócisz z Ianem z joggingu, przygotuję ci specjalne śniadanie – uśmiechnął się.

– Nie musisz tego robić, Charles.

– Wiem, że nie muszę, ale chcę. – Mrugnął.

Ian zszedł na dół i poszliśmy biegać. Poranki robiły się już chłodne. Zbliżała się jesień; rano można było odczuć spadek temperatury. Kiedy biegliśmy obok siebie, Ian spojrzął na mnie i zadał mi pytanie.

– Czy jest jakieś miejsce na Ziemi, które zawsze chciałaś odwiedzić?

– Tak. Każde, które znajduje się daleko od Indiany – zażartowałam.

Ian uśmiechnął się do mnie.

– Pytam poważnie.

– Zawsze chciałam zobaczyć wieżę Eiffla. Pamiętam, że kiedy byłam mała, moja mama dostała pocztówkę z wieżą Eiffla. Kartka była od jej przyjaciółki, która musiała przeprowadzić się do Paryża, bo jej mąż dostał tam pracę. Mama przyczepiła ją do lodówki, dzięki czemu codziennie mogłam ją oglądać. Tak, to jest to miejsce, które zawsze chciałam odwiedzić.

Ian nic nie powiedział. Biegliśmy dalej, a on patrzył przed siebie. Kiedy wróciliśmy do domu, usiedliśmy w kuchni i czekaliśmy, aż podadzą nam śniadanie. Na początek Mandy przeniosła nam miseczkę z owocami.

– Widzę, że trafiłam akurat na wielkie śniadanie. – Uśmiechnięta Adalynn weszła do jadalni i ucałowała Iana i mnie w policzek.

– Dzień dobry, Adalynn. Jak zwykle masz świetne wyczucie czasu – powiedział Ian.

– Cześć, Adalynn – uśmiechnęłam się.

Siadła naprzeciwko mnie i wycelowała we mnie palcem.

– Ciągle jestem na ciebie zła, panienko.

Ian roześmiał się, patrząc na mnie.

– A ty nie myśl, że to przypadek, że tu przyszłam. Wiesz, że uwielbiam kuchnię Charlesa.

Ian pochylił się i ugryzł truskawkę. Mandy postawiła przede mną talerz. Nie byłam do końca pewna, co się na nim znajdowało. Wyglądało jak zwinięty naleśnik z owocami w środku. Wzięłam nóż i widelec i patrzyłam na to coś. Mandy obsługiwała Iana i Adalynn.

– Rory to jest *crêpe*, cienki naleśnik. – Ian uśmiechnął się.

– Co? – spytałam i spojrzałam na niego.



– Złotko, po prostu spróbuj. Zaufaj mi, padniesz z wrażenia – powiedziała Adalynn.

Ugryzłam kawałek, który rozplynał się w moich ustach. To było najlepsze doznanie, jakie kiedykolwiek przeżyłam, no może oprócz niesamowitych orgazmów, które miałam dzięki Ianowi.

– O Boże, to jest przepyszne.

– A nie mówiłam? – Adalynn puściła do mnie oko.

– Rory, dzisiaj masz wolne – powiedział Ian.

– Czemu?

– Ponieważ obsługa cateringu i organizator przyjęcia będą się tu kręcić. Możesz wrócić do pracy w poniedziałek.

– Jesteś tego pewien, Ian?

– Tak, kochanie – powiedział i wstał od stołu.

Adalynn spojrzała na mnie i uśmiechnęła się.

– Gadaj! Jak było?

– Było świetnie, po prostu niesamowicie! – zawołałam. Wstałam i wzięłam ją za rękę. – Chodź ze mną na górę.

Powiedziałam Adalynn, żeby na mnie poczekała. W tym czasie poszłam wziąć szybki prysznic. Kiedy wróciłam do sypialni, podziwiała akurat naszyjnik, który podarował mi Ian.

– On ci to dał? – spytała.

– Tak. Piękny, prawda? Powiedział, że klucz jest symbolem tego, że to już na zawsze będzie moje miejsce.

– Czuję, że chciałaś, żeby to znaczyło coś więcej.

– Zakochuję się w nim – powiedziałam i spuściłam wzrok.

– Och, Rory. Co ja ci mówiłam?

– Wiem, ale nic na to nie poradzę.

– Czy kiedykolwiek wcześniej byłaś zakochana?

– Nie.

– O Boże. Ian nie powinien być twoją pierwszą miłością.

Wiem, do czego zmierzała Adalynn. Ostrzegала mnie, a ja jej nie posłuchałam.

– Nie umiem tego zmienić. On jest wspaniałym człowiekiem i wiem, że w głębi serca też coś do mnie czuje – powiedziałam, nakładając lekki makijaż.

– Ian Braxton nigdy w życiu nic do nikogo nie czuł.

– Kupił mi coś jeszcze. Pokażę ci, jak tylko wysuszę włosy.

Kiedy włosy mi już wyschły, zaprowadziłam Adalynn do fortepianu.

– Ach, jest piękny – powiedziała i przesunęła po nim palcem.

– Słyszałaś, jak ona gra? – Ian przyszedł uśmiechnięty ze swojego gabinetu.

– Umiesz grać na fortepianie? – spytała Adalynn.

Skinęłam głową, usiadłam i zaczęłam grać. Adalynn patrzyła na mnie z niedowierzaniem, po czym spojrzała na Iana.

– Wiem. Staje mi za każdym razem, kiedy to słyszę. – Mrugnął i wyszedł z pokoju.

Adalynn usiadła obok mnie na stołku. Kiedy skończyłam, patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami i się uśmiechała.

– To było niesamowite. Musisz mnie kiedyś nauczyć grać.

– Dobrze – roześmiałam się.

– Dobra, złotko, muszę jechać do biura. Zobaczymy się wieczorem na twojej imprezie. Będzie fajnie – powiedziała, pocałowała mnie w policzek i wyszła.

Westchnęłam na myśl o przyjęciu. Nikt nigdy dla mnie żadnego nie urządził. Nie świętowałam szesnastych urodzin ani skończenia szkoły – nic. Ciotka nie przyszła nawet na uroczystość, podczas

której odbieraliśmy ze Stephenem dyplomy ukończenia liceum. Denerwowałam się tą imprezą. Modliłam się, żeby Ian nie zaprosił swojego ojca.

W domu panował chaos. Kręciła się tu obsługa cateringu, florysta i organizator przyjęcia. Impreza miała się odbyć na dworze, w wielkim, pięknym ogrodzie Iana. Stawiano białe namioty z białym oświetleniem; w wazonach układano kwiaty, a stoły ustawiano w równym rzędzie. Nie mogłam uwierzyć w to, co widziałam. Ian nie zadałby sobie tyle trudu, gdyby czegoś do mnie nie czuł. Wrócił do domu i przyszedł do mnie do ogrodu.

– Wygląda świetnie – powiedział, rozglądając się wokoło.

Chwyciłam go pod rękę i położyłam głowę na jego ramieniu.

– Wygląda cudownie. Dziękuję, Ian, ale to nie było konieczne.

– Było. Powinnaś mieć wspaniałe przyjęcie urodzinowe. Zasługujesz na to – powiedział, a ustami dotknął mojej głowy. – Idę się wykąpać i przebrać. Proponuję, żebyś zrobiła to samo. Kiedy goście zaczną przyjeżdżać, musisz być już gotowa.

Weszliśmy do domu. On poszedł do swojego pokoju, a ja do mojego. Po kąpieli zakryłam się ręcznikiem i weszłam do garderoby, żeby wybrać sukienkę. Włączyłam muzykę klasyczną. Słuchałam jej, malując się i układając włosy. Wybrałam czarną szyfonową sukienkę bez ramiączek i czarne szpilki. Kiedy schodziłam po schodach, Ian przechodził akurat korytarzem. Zatrzymał się i spojrzał na mnie.

– Pięknie wyglądasz, Rory.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się i podeszłam do niego. – Ty też wyglądasz całkiem seksownie w tym garniturze.

Nie mógł wyglądać lepiej. To, jak nosił czarny garnitur z lekko rozpiętą białą koszulą ukazującą fragment jego umięśnionej klatki piersiowej, powodowało, że chciałam olać przyjęcie i kochać się z nim całą noc. Uwiódł mnie zapachem perfum Ralpa Laurena. Ian uśmiechnął się, zaprowadził mnie na tyły ogrodu i podał kieliszek z winem.

– Proszę, to cię uspokoi.

– Skąd wiesz, że się stresuję? – spytałam.

– Widzę to. Zawsze kiedy się denerwujesz, masz ten sam wyraz twarzy – uśmiechnął się.

Upiłam łyk wina i wzięłam głęboki wdech. Zaczęli przyjeżdżać goście. Jedyńymi ludźmi, jakich znałam na swoim przyjęciu, byli Adalynn, Daniel, Ollie i Jordyn. Ian zaczął przedstawiać mnie pozostałym. Czułam się niezręcznie, bo wśród gości było wiele pięknych kobiet. Rozpoznałam kilka dziewczyn, które Ian przyprawdzał na noc. Kiedy rozmawiałam z Adalynn, jakiś krzykliwy głos rozniósł się po ogrodzie. Odwróciłam się i zobaczyłam Andrew stojącego przy drzwiach. Pytał, gdzie jest jubilatka. Wzięłam głęboki wdech i podeszłam do niego.

– Jak ładnie wyglądasz – powiedział i ucałował mnie w oba policzki. – Wszystkiego najlepszego, Rory. – Nachylił się, żeby mnie przytulić i wyszeptał mi do ucha: – Nie myśl, że to, że Ian przygotował dla ciebie to przyjęcie, cokolwiek znaczy. – Mrugnął, uśmiechnął się i odszedł.

Coś mi w nim przeszkadzało. Patrzyłam, jak idzie w stronę Iana i jak się przytulają.

– Najpierw kumple, potem baby, tak to się chyba mówi – powiedziała Adalynn, stojąc przy mnie i obserwując Iana i Andrew.

– Zawsze kiedy patrzę na Andrew, coś mi mówi: „uważaj na siebie” – powiedziałam.

– Andrew nie jest taki zły. Dbą o Iana. Są jak bracia.

– Wydaje mi się, że on mnie nie lubi.

– Na pewno tak nie jest. Jego problemem jest zazdrość. Pewnie myśli, że ukradniesz mu Iana.

– To dziwne – powiedziałam.

– Faceci są dziwni – roześmiała się.

– Rory! – Usłyszałam wołanie Jordyn.

Odwrociłam się. Stała za mną z Olliem. Przytuliłam ich i podziękowałam za przyjście.

– Boże, co za przyjęcie! – wykrzyknęła. – Jest wspaniałe.

– Dzięki. Ian przeszedł samego siebie, prawda? – uśmiechnęłam się.

– O tak – odpowiedział Ollie.

Z biegiem nocy czułam się coraz bardziej niezręcznie. Głównym tego powodem był Andrew i to, w jaki sposób mi się przyglądał. Adalynn podała mi Mai Tai, a ja patrzyłam, jak Ian rozmawia z kobietami.

– Odpuść. Jeszcze przez to zwariujesz – powiedziała.

– Jak mogę odpuścić? Zobacz, jak on się przy nich zachowuje. To odrażające.

– Taki jest Ian. Ostrzegałam cię. Nie zaprzętałabym sobie głowy tymi lafiryndami.

– To nie takie proste. Szczególnie gdy wiem, że spał z nimi wszystkimi.

– O Boże, mam nadzieję, że o mnie tak nie myślisz – powiedziała zmartwiona.

– Oczywiście, że nie. Nie sypiacie ze sobą już od lat. To duża różnica. Te dziwki niedawno jeszcze tutaj były.

– To dobrze. Czułabym się okropnie, gdybyś tak o mnie myślała.

Alkohol zaczynał działać. Czułam się świetnie, biorąc kolejnego drinka od przechodzącego obok mnie kelnera. Poszłam w stronę Iana i Andrew rozmawiających z kobietami. Podeszłam od tyłu i objęłam Iana w pasie.

– Hej, przystojniaku – uśmiechnęłam się.

Ian położył dłoń na mojej ręce, odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Dobrze się bawisz? – spytał i opuścił moje ręce.

– Tak – powiedziałam. Z udawanym uśmiechem spojrzałam na kobiety rujnujące moje przyjęcie. – Dziękuję paniom za przybycie. – Nie byłam w stanie stwierdzić, czy się do mnie uśmiechają, czy po prostu są tak ponaciągane. Odeszłam, czując się jak idiotka, i wzięłam kolejny kieliszek wina od kelnera.

Usłyszałam głos Iana proszącego wszystkich o uwagę i byłam całkowicie zaskoczona, kiedy zawołał mnie do siebie.

– Chciałbym podziękować wszystkim za przybycie na przyjęcie Rory. Wiem, że zostaliście poinformowani z bardzo małym wyprzedzeniem, ale sam dowiedziałem się o jej urodzinach wczoraj. Jako przyjaciel stwierdziłem, że takie przyjęcie będzie dla niej dobrą okazją do poznania was. W końcu jest w mieście od niedawna.

Świetnie. Naprawdę musiał to mówić? Stałam tam pijana. Czułam, że zaraz się przewrócę. Wszyscy patrzący na mnie przyjaciele Iana zaczęliby wtedy mnie oceniać i myśleć o mnie same najgorsze rzeczy. Czułam na sobie natarczywe spojrzenie Andrew. Nawet nie musiałam patrzeć w jego stronę. Ian oznajmił, że czas zaśpiewać *Sto lat*. Charles wniósł cudowny, udekorowany na różowo, trzypiętrowy tort. Oświetlały go dwadzieścia cztery świeczki. Był to najpiękniejszy tort, jaki kiedykolwiek widziałam. Kiedy wszyscy zaczęli śpiewać, łzy napłynęły mi do oczu i zdmuchnęłam świeczki.

– Rory, chciałabyś powiedzieć coś swoim gościom? – spytał Ian.

– Oczywiście – uśmiechnęłam się. – Chciałabym podziękować wam wszystkim za to, że przyszliście świętować ze mną moje urodziny. Nie mogę się doczekać, aż poznam was lepiej. – Potem zwróciłam się do Iana. – Ian, dziękuję ci za to cudowne przyjęcie i za wszystko, co dla mnie zrobiłeś. Jesteś wspaniałym przyjacielem i chcę, żebyś wiedział, że to doceniam – powiedziałam i pocałowałam go w policzek.

Już wcześniej wyczułam, że nie chce okazywać mi uczuć publicznie, szczególnie przy wszystkich

przyjaciołach. Nie miał za to problemu, żeby przytulać mnie, całować i pieprzyć za zamkniętymi drzwiami, kiedy nikt nie patrzy. Ten wieczór otworzył mi oczy, i to, co zaczęłam dostrzegać, wcale mi się nie podobało. Podniosłam kieliszek. Goście zaczęli klaskać, a Charles pokroił tort.

## Rozdział 19

O cholera. – Jęknęłam, usiłując otworzyć oczy. Przyłożyłam dłoń do czoła, próbując zatrzymać okropny pulsujący ból głowy. Przewróciłam się na bok i zobaczyłam, że druga część łóżka jest pościelona. Było oczywiste, że Ian nie spał ze mną tej nocy. Spojrzałam na zegarek – było południe. Kiedy usiadłam, pokój zaczął wirować. Cuchnęłam alkoholem i robiło mi się od tego niedobrze. Zataczając się, doszłam do łazienki i odkręciłam wodę w prysznicu. Kiedy siedziałam na podłodze prysznic, ciepła woda spływała po moim ciele. Wyszorowałam się żelem pod prysznic o zapachu magnolii i umyłam włosy. Pomijając pulsujący ból głowy, zaczynałam czuć się trochę lepiej. Udałam się na dół do kuchni. Dzbanek do kawy był pusty. Cholera.

– Dzień dobry, Rory. Szukasz kawy?

– Tak, Charles. Potrzebuję jej w tej chwili. – Westchnęłam i oparłam ręce na blacie.

– Zaraz ci przygotuję. Zrobić bardzo mocną?

– Poproszę.

Podszedł do szafki i wyciągnął fiolkę z tabletkami. Wysypał dwie i podał mi razem ze szklanką wody.

– Weź je, a zaraz poczujesz się lepiej.

– Co to jest? – spytałam, patrząc na nie.

– Tabletki na kaca. Ian przywiózł je z Indonezji. Nie sprzedają ich w Stanach.

Włożyłam tabletki do buzi i popiłam wodą. Usiadłam przy stole i położyłam na nim głowę. Gdy tylko zamknęłam oczy, usłyszałam głos Iana.

– Dałeś jej tabletki, Charles? – spytał, wchodząc do kuchni.

– Właśnie je połknęła – odpowiedział.

– Dobrze się czujesz? – spytał, głaszcząc mnie po plecach.

– Nie.

– Może trzeba było nie pić tyle zeszłej nocy?

Nie odpowiedziałam. Ewidentnie nie zdawał sobie sprawy z tego, że to przez niego tak się wczoraj upiłam.

– Daj mi spokój, Ian.

– Dokładnie to samo powiedziałaś wczoraj, kiedy niosłem cię do sypialni po tym, jak zabrałem cię z ławki na której zasnęłaś.

Powoli podniosłam głowę, otworzyłam jedno oko i spojrzałam na niego.

– Zasnęłam na ławce?

– O tak.

Charles postawił na stole moją kawę. Od razu po nią sięgnęłam.

– Dziękuję, Charles.

– Proszę bardzo, Rory. Mam nadzieję, że zaraz poczujesz się lepiej.

Spojrzałam na Iana, biorąc łyk gorącej, mocnej czarnej kawy.

– Kiedy dzisiaj się obudziłam, druga połowa łóżka była pościelona. Nie zostałeś ze mną na noc?

– Nie. Byłaś kompletnie pijana i szczerze mówiąc, śmierdziałaś.

Dupek. Nie mogłam uwierzyć, że właśnie to powiedział.

– Dzięki, Ian – powiedziałam, podnosząc brwi.

– Przepraszam, skarbie, ale to prawda – uśmiechnął się szeroko.

– Robimy coś dzisiaj? – spytałam jak ostatnia idiotka. Nie wiedziałam, skąd wzięły się te słowa.

Ian spojrział na mnie i zadarł głowę.

– My nie, ale ja i Andrew tak. Jest właśnie w drodze. Idziemy pograć w golfa, a potem na kolację.

– Bawcie się dobrze. – Uśmiechnęłam się i wstałam od stołu.

– Dokąd idziesz?

– Na górę. Miłego dnia i do zobaczenia później – powiedziałam i odeszłam.

Tabletki zaczynały działać. Głowa przestawała mnie boleć, mdłości ustąpiły. Przeszły mnie ciarki, kiedy pomyślałam o wspólnym wyjściu Iana i Andrew. Z jakiegoś powodu tym wyjściom zawsze towarzyszyły kobiety. Wróciłam na dół. Iana tam nie było. Usiadłam przy fortepianie zaczęłam grać *Sonatę księżycową* Beethovena. To był pierwszy utwór jaki przyszedł mi do głowy. Zawsze wydawał mi się smutny, a że tak się właśnie czułam, stwierdziłam, że to dobry moment, żeby go zagrać. Skończyłam grać *Sonatę* i przeszłam od razu do *Dla Elizy*. Zamknęłam oczy i grałam. Uderzałam każdy klawisz, tak jakbym wydawała z siebie ostatni oddech. Kiedy zanurzyłam się w tej melodii, pojedyncza łza spłynęła mi po policzku; potem następna i następna. Byłam tak pogrążona w swoim smutnym świecie, że nie zauważyłam nawet Iana stojącego przy fortepianie i patrzącego na mnie. Kiedy go zobaczyłam, od razu przestałam grać. Nie odezwał się ani słowem. Patrzył na mnie, jakby bardzo chciał coś powiedzieć, ale nie był w stanie. Wytarłam łzy i wstałam ze stołka.

– Myślałam, że wyszedłeś – powiedziałam, mijając go.

Ian wyciągnął rękę i delikatnie chwycił mnie za nadgarstek.

– Czemu płaczesz?

Nie byłam w stanie się odwrócić i na niego popatrzeć. Spojrzałam w dół na podłogę i odpowiedziałam:

– Ten utwór zawsze sprawia, że płaczę. To nic takiego.

Kiedy to powiedziałam, jego uścisk zelżał, a ja odeszłam.

Położyłam się na kanapie i zasnęłam. Zaczęłam myśleć o tamtym domu. Domu, w którym spędziłam ostatnie trzynaście lat życia. Moja ciotka prześladowała mnie w snach. Mężczyźni, których sprowadzała do domu, alkohol, który piła, zażywane przez nią narkotyki. To wszystko na zawsze wryło się w mojej podświadomości i nie byłam w stanie się od tego uwolnić.

– Rory, obudź się. Masz koszmary.

Kiedy usłyszałam głos Iana, od razu otworzyłam oczy. Spojrzała na niego, usiadłam i zarzuciłam mu ręce na szyję. Delikatnie pogładził mnie po plecach, mówiąc, że wszystko jest dobrze. Wcale nie było. Nigdy nie będzie. Przeszłość zawsze będzie mnie prześladować, a ja muszę wymyśleć sposób, żeby to przerwać.

– Która godzina? – spytałam.

– 20.00.

– Czemu jesteś już w domu?

Ian spojrział na mnie dziwnie i odpowiedział:

– Czemu o to pytasz?

– Nie wiem, przepraszam. Nie myślę teraz trzeźwo.

– Jadłaś już kolację? – spytał, wkładając mi kosmyk włosów za ucho.

– Nie.

– Chodź, przygotuję ci coś – uśmiechnął się.

– Nie jestem głodna. Chyba pójdę teraz trochę poćwiczyć – powiedziałam i zaczęłam wstawać z kanapy.

Ian złapał mnie za tył spodni i zatrzymał. Położył dłoń na moich biodrach, kciuki zaczepił o pasek spodni i gumkę od majtek i ściągnął je na dół. Posadził mnie na sobie.

– Może potrzebujesz partnera do ćwiczeń? Mam kilka nowych ruchów, które chciałbym ci pokazać – powiedział i nasze usta się złączyły.

Nic więcej nie musiał robić, żebym zrezygnowała ze swoich planów i zapomniała o wszystkim. Nie broniłam się, kiedy zdjął mi koszulkę. Sięgnął do tyłu i odpiął mi stanik. Całe moje ciało zaczęło drżeć. Chwycił moje piersi w dłonie i spojrzał na mnie wygłodniałym wzrokiem. Wzrokiem, który mówił: „Zaraz całą cię pożrę”. Nachylił się i wziął moje sutki do ust, a ja przeczesywałam palcami jego włosy. Jęknęłam; to, jak je ssał i szczypał, powodowało, że cała płonęłam. Podniosłam jego koszulkę, a on wyciągnął ręce i rzucił ją na bok.

– Opleć mnie nogami i trzymaj się – wyszeptał.

Podniósł mnie i wniósł po schodach. Gdy tylko znaleźliśmy się w korytarzu, złapał mnie za tyłek i przycisnął plecami do ściany. Patrzył mi intensywnie w oczy. Odpięłam mu pasek, potem spodnie i ściągnęłam je do połowy, uwalniając jego nabrzmiąły członek. Jego palce błądziły wokół mojego mokrego miejsca, a on wysapał:

– Jesteś gotowa, żeby cię przelecieć. Nie mogę już dłużej czekać.

Wszedł we mnie, a ja jęknęłam.

– Właśnie tak, skarbie, powiedz, jak bardzo uwielbiasz, kiedy cię pieprzę.

Polizałam jego wargi, a on wchodził we mnie z każdym razem głębiej i mocniej, trafiając w miejsce, które dostarczało mi rozkoszy. Jego ciało się napinało i czułam, że zaraz eksploduje.

– Cholera, skarbie, dochodzisz i sprawiasz, że ja też zaraz dojdę – powiedział zniecierpliwiony i pchnął mnie ostatni raz.

Oparłam swoją głowę na jego, a on trzymał mnie, ściskając moje pośladki i wytryskując we mnie.

– To było wspaniałe, Rory – powiedział wyczerpanym głosem. – Odstawię cię na moment, żeby zdjąć spodnie.

Opuściłam nogi, a on ostrożnie postawił mnie na ziemi. Kiedy tylko wyskoczył ze spodni, uśmiechnął się i powiedział, żebym znowu opłótła go nogami. Zrobiłam to, o co poprosił. Podniósł mnie i pocałował. Zaniósł mnie do sypialni i delikatnie położył na łóżku. Opadł na mnie, ciągle penetrując językiem moje usta. Przerwał pocałunek i zsunął się ze mnie. Kilka spraw zaczęło mnie martwić. Czemu nigdy nie zabrał mnie do swojego łóżka i dlaczego nie wspomniał o tamtym pokoju? Ułożyłam głowę na jego piersi, a on oplótł mnie ramieniem.

– Co znajduje się w tym pokoju w głębi korytarza? – spytałam.

– To tylko kolejny pokój gościnny – odpowiedział.

– Czemu drzwi do niego są zamknięte? – Nie mogłam się powstrzymać, musiałam o to zapytać.

– Trzymam tam różne osobiste przedmioty.

– Na przykład jakie?

– Nic, czym musiałabyś się przejmować, Rory.

– Na pewno? Widziałam, jak zabierasz tam kobiety.

– Czyżby? – zapytał. – Chcesz rozpocząć kłótnię, Rory? Gwarantuję, że byś przegrała.

Wściekłam się, kiedy to usłyszałam. Usiadłam i spojrzałam na niego z niedowierzaniem. Odwróciłam się i wstałam z łóżka. Z szuflady wyjęłam strój do ćwiczeń.

– Gdzie, do cholery, się wybierasz?

– Unikam kłótni, którą bym przegrała. Idę zrobić to, co powinnam była zrobić już wcześniej, zamiast pozwalać ci mnie przelecieć. Idę poćwiczyć.

– Za późno, Rory. Kłótnia właśnie się zaczęła! – krzyknął, kiedy wychodziłam z pokoju.

– Wal się, Ian! – wrzasnęłam z korytarza.

Poszłam na dół, do siłowni. Dokończyłam się ubierać i owinęłam dłonie. Włożyłam rękawice bokserskie i stanęłam przed workiem treningowym. Cios. Cios. Uderzenie. Przypomniałam sobie, jak diler mojej ciotki uczył mnie, w jaki sposób właściwie uderzać worek.

„Skup całą energię na swoich dłoniach. Pozwól, żeby narosła, a potem skup się na worku”.

Cios. Uderzenie. Kopnięcie.

– Jak długo planujesz tutaj zostać? – spytał Ian.

Nie wierzyłam, że po tym, co powiedział, miał czelność do mnie zejść.

– Nie wiem.

Uderzenie. Uderzenie.

– Jak chcesz. Nie będę z tobą grał w żadne gierki – powiedział, odwrócił się i odszedł.

– Ja też nie! – krzyknęłam.

Około godziny później skończyłam trening i poszłam na górę do swojego pokoju. Iana tam nie było. Spojrzałam w głąb korytarza, na jego sypialnię. Drzwi były zamknięte. Ze szpary pod drzwiami było widać, że świeci się tam światło. Wzięłam prysznic i zmyłam z siebie pot. Kiedy skończyłam, weszłam do łóżka. Nie chciałam spać sama. Przyzwyczyłam się do tego, że Ian przytula mnie w nocy. Kiedy był przy mnie, nie miałam koszmarów. Wzięłam telefon ze stolika nocnego i wysłałam mu wiadomość.

„Jesteś beznadziejny”.

„Ty też”.

„Przepraszam”, napisałam.

„Przeprosiny przyjęte”.

Poważnie? Czy on nie zamierzał przeprosić mnie za to, co powiedział?

„Nie przeprosisz mnie?”

„Za co? Nie powiedziałem nic złego”.

„Cofam moje przeprosiny”.

„Nie możesz”.

„Właśnie to zrobiłam. Dobranoc”.

Nie odpisał. Zgasiłam światło i przesunęłam się na swoją część łóżka. Włożyłam dłonie pod poduszkę i zamknęłam oczy. Obudziłam się w nocy i poczułam na sobie jego rękę. Spojrzałam na zegarek, była czwarta. Nie słyszałam, jak wszedł ani jak kładł się do łóżka, ale cieszyłam się, że był przy mnie. Przysunęłam się powoli do niego i go przytuliłam. Kiedy ucałował mnie z czubek głowy, odpłynęłam.

Gdy poszliśmy z Ianem biegać, poranne powietrze było zimne. Nie rozmawialiśmy o poprzedniej nocy. Chyba oboje uznaliśmy, że był remis i trzeba ruszyć dalej.

– Dziwię się, że po wczorajszym energicznym treningu chciało ci się dzisiaj biegać – powiedział Ian.

– Nic nie może równać się biegom na świeżym powietrzu.

– Racja – uśmiechnął się.

Nie mogłam odpuścić. Musiałam mu powiedzieć, że widziałam ten pokój i że wiem, co się w nim znajduje.

– Byłam w tym pokoju, Ian. Drzwi były otwarte. Szukałam cię tej nocy, kiedy zniknąłeś. Myślałam, że to twoja sypialnia, więc nacisnęłam klamkę i weszłam. Przepraszam, musiałam ci to powiedzieć.

Biegliśmy dalej, a on patrzył przed siebie. Odchrząknął i zaczął mówić.

– Co pomyślałaś, kiedy to zobaczyłaś?



– Nie wiem. Na początku byłam przerażona, ale to twoja sprawa, nie moja. Zastanawiam się tylko, dlaczego nigdy mnie tam nie zabrałeś.

Odwrocił głowę i spojrzał na mnie.

– Chcesz, żebym cię tam zabrał? Chcesz, żebym robił ci te wszystkie rzeczy?

– Nie wiem – powiedziałam.

– Nie chcę, żebyś tam była. Gdybym chciał, już dawno bym cię tam zabrał. Nie mogę i nie chcę tłumaczyć ci się z tego pokoju. Nie mam ochoty robić z tobą takich rzeczy.

To miło. Czy to miał być komplement? Zaczęłam się zastanawiać.

– Podoba mi się to, co jest między nami, Rory.

– A co jest między nami? – chlapnęłam.

– Bliska przyjaźń – odpowiedział.

– Jak między tobą a Adalynn?

– Jasne, można tak powiedzieć.

– Nic więcej?

Zatrzymał się, a ja razem z nim. Popatrzył na mnie i ujął moją twarz w dłonie.

– Mówiłem ci, że nic więcej z tego nie będzie, pamiętasz? Rozmawialiśmy na ten temat.

– Pamiętam – powiedziałam i spuściłam wzrok.

Uniósł palcem mój podbródek.

– Nie komplikuj tego.

Nie mogłam zrobić nic innego, jak tylko się z nim zgodzić. Nie chciałam się kłócić. Przed tym właśnie ostrzegła mnie Adalynn. Dobrze wiedziałam, w co się pakuję. Nazywam się Rory Sinclair i jestem seksprzyjaciółką Iana Braxtona.

– Żadnych komplikacji – powiedziałam i zaczęłam biec.

Zranił moje uczucia. Chciałam rzucić się na piasek i płakać. Czułam się jak dziewczyna na telefon. Prywatna dziewczyna na telefon Iana Braxtona. Czy tym właśnie jestem? Czy pozwoliłam na to, żeby stać się kimś takim?

## Rozdział 20

Zeszłam do kuchni, wzięłam kubek kawy i poszłam prosto do gabinetu Iana, żeby zacząć pracę. Nie widziałam go od czasu, kiedy zeszłej nocy uprawialiśmy seks. Gdy obudziłam się rano, jego już nie było. Ciągłe przeszkadzało mi, że nie zabrał mnie do swojego łóżka. Gdybym o tym wspomniała, znowu byśmy się pokłócili, a chciałam nam tego oszczędzić. Kiedy weszłam do gabinetu, zauważyłam żółtą karteczkę przyklejoną do ekranu komputera.

*Musiałem wyjechać wcześniej na spotkanie do biura. Wrócę później. Przejrzyj umowy, które ci zostawiłem, a potem podrzuć je Adalynn do Prim. Do usłyszenia.*

*Buziaki, Ian*

Zadzwonił mój telefon, przypominając mi, że wieczorem mam spotkanie z doktor Neil. Wyłączyłam alarm i zaczęłam pracować nad umowami. Mandy była na tyle miła, że przyniosła mi miseczkę z owocami i czekoladową babeczkę.

– Panno Sinclair, pomyślałam, że powinna pani wiedzieć, że ojciec pana Braxtona jest w drodze. Przyjedzie tu odebrać jakieś papiery.

Westchnęłam i przewróciłam oczami.

– Dziękuję za ostrzeżenie, Mandy. Nie znoszę go.

Mandy odetchnęła z ulgą i przyłożyła dłoń do piersi.

– Boże, też nie mogę go znieść. Mogę powiedzieć pani coś w tajemnicy?

– Oczywiście, że możesz, Mandy. Możesz powiedzieć mi wszystko.

– Ojciec pana Braxtona zawsze mnie dotyka i klepie po tyłku. Mówi mi też różne rzeczy.

Zmarszczyłam brwi i spojrzałam na nią.

– Jakie rzeczy?

Widząc, jak zaciska dłonie, domyśliłam się, że się denerwuje.

– Mówi, że chce mnie wziąć do łóżka i uprawiać ze mną seks. Tylko on nie mówi tego w ten sposób. Używa sprośnych słów.

Siedziałam tam, kręcąc głową. W końcu wstałam i ją przytuliłam.

– Musisz ignorować tę świnię. Nawet nie patrz w jego stronę.

– Zawsze kiedy przychodzi, próbuję się ukryć, ale czasami się nie da.

– Mówiłaś o tym Ianowi? – spytałam.

– Nie i proszę, niech pani mu tego nie mówi. Zwolniłby mnie, a ja bardzo potrzebuję tej pracy. Jestem samotną matką i muszę dbać o swoją córkę.

Serce stanęło mi w gardle. Nie wiedziałam, że Mandy jest matką.

– Nie wiedziałam, że masz dziecko. Ile ma lat?

– Dwa.

– Co z jej ojcem?

– Zawinął się, kiedy mu powiedziałam, że jestem w ciąży. Nie wiem, gdzie teraz jest – powiedziała i spojrzała w dół.

– Nie martw się. Nie powiem o tym Ianowi. Proszę, mów do mnie Rory. Jesteśmy koleżankami, nie

musisz zwracać się do mnie „panno Sinclair”.

Gdy to powiedziałam, na jej twarzy pojawił się uśmiech. Już miała wychodzić, ale zatrzymała się i odwróciła.

– Cieszę się, że tu jesteś i że już lepiej się czujesz. Byłam tutaj, kiedy pan Braxton przywiózł cię do domu.

Uśmiechnęłam się do niej, a ona wyszła z gabinetu. Skończyłam przeglądanie umów. Wysłałam wiadomość do Adalynn, kiedy do gabinetu wpadł Richard.

– No, no, no. Dzień dobry, Rory.

– Witaj, Richard. – Uśmiechnęłam się. – Co mogę dla ciebie zrobić?

– Skoro już spytałaś, możesz zacząć od zrobienia mi loda.

Spokojnie. Głęboki wdech. Wytrzymaj.

– Och, Richard, wybacz, ale nie obciążam starym facetom z pomarszczonymi fiutami.

– Ty głupia, tandetna, mała dziwko – powiedział, gapiąc się na mnie.

– Teraz wybacz, ale mam co robić. Weź, co potrzebujesz, i wyjdź – powiedziałam i wysłałam z gabinetu.

Poszłam do swojego pokoju i wzięłam torebkę. Grzebałam w niej, szukając kluczy. Kiedy schodziłam na dół, zauważyłam, że Richard rozmawia z Mandy. Wyglądała na skrępowaną. Kiedy do niej mówił, ona cofała się do tyłu, aż wpadła plecami na ścianę. Richard złapał jej ręce i uniósł nad głowę.

– Zostaw ją. W tej chwili! – rozkazałam.

– A ty nie musisz gdzieś teraz iść, dziewczynko? – Uśmiechnął się złośliwie.

– Powiedziałam, zostaw ją!

– Za kogo ty się uważasz, do cholery? – powiedział. Puścił Mandy i odwrócił się w moją stronę.

– Richard, proszę, po prostu wyjdź.

– Nie wyjdę, dopóki nie powiesz mi, kim ty w ogóle jesteś – powiedział i zbliżył się w moją stronę.

Zdjęłam szpilki i rzuciłam je na bok. Posłałam mu uwodzicielskie spojrzenie, złapałam za jaja i pchnęłam na ścianę. Richard krzyknął, a Mandy patrzyła na to zszokowana.

– Powiem ci, kim ja, do cholery, jestem. Nazywam się Rory Sinclair i pochodzę z rodziny wariatów. Mój brat jest schizofrenikiem zamkniętym w szpitalu psychiatrycznym Hudson Rock. Wspomniałam, że jest moim bliźniakiem? To chyba sprawia, że też mam schizofrenię. – Wyrzuciłam to z siebie i jeszcze mocniej ścisnęłam mu jaja. – Nigdy więcej nie odezwiesz się do Mandy ani na nią nie spojrzysz. Rozumiesz? Jeżeli zobaczę, że chociaż koło niej przechodzisz, urwę ci te jaja. Zrozumiałeś mnie?! – wrzasnęłam.

– Tak!

– To samo dotyczy mnie i innych kobiet w tym domu. Na twoim miejscu nie wspominałabym o tym Ianowi. Wszedłbyś tylko na głupca – powiedziałam. Puściłam go i poszłam po swoje szpilki.

– Jesteś stukniętą dziwką; cholernie stukniętą!

– Wiem. To u nas rodzinne. – Uśmiechnęłam się. – Jeżeli masz już to, po co przyszedłeś, to powinieneś odejść.

Richard wyszedł, a Mandy mnie uściskała.

– Dziękuję. Tak bardzo ci dziękuję.

Myślałam o Richardzie całą drogę do Prim. Był podłym i odrażającym człowiekiem. Wjechałam windą na jedenaste piętro, bo tam znajdowały się biura Prim. Przeszłam przez podwójne szklane drzwi, a recepcjonistka wskazała mi drogę do biura Adalynn. Kiedy weszłam do środka, naprzeciwko

jej biurka siedział bardzo przystojny mężczyzna.

– Rory! Witaj w Prim!

Adalynn była podekscytowana. Podeszła do mnie i mnie przytuliła.

– Witam, panno Sinclair. – Ian puścił do mnie oko.

– Witam, panie Braxton – uśmiechnęłam się.

Podaliśmy Adalynn teczkę z umowami i usiadłam obok Iana.

– Nie wiedziałam, że tutaj będziesz – powiedziałam do niego.

– Byłem akurat w okolicy. Pomyślałem, że wpadnę zobaczyć, jak się sprawy mają. Zaprosiłem Adalynn i Daniela na Święto Dziękczynienia.

– Cholera. To już w przyszłym tygodniu?

Jeżeli Ian chciał wyprawić Święto Dziękczynienia, to pewnie zaprosił już Andrew i Richarda. Boże, nie było szans, żebym z nimi wytrzymała. Szczególnie po tym, co właśnie przeszłam z jego ojcem.

– Przyjdiesz, prawda? – spytała Adalynn.

– Oczywiście, że przyjdzie. W końcu tam mieszka. Gdzie niby miałyby pójść? – odpowiedział Ian.

Nie chciałam rozmawiać o świętach. Nie przepadałam za nimi. Spojrzałam na telefon i sprawdziłam godzinę.

– Muszę iść. Jestem umówiona z doktor Neil – powiedziałam i wstałam z miejsca.

Ian wyszedł ze mną z gabinetu. Weszliśmy do windy.

– Wszystko w porządku? – spytał.

– Tak.

Nacisnął przycisk „stop” i winda się zatrzymała. Powinam była się tego spodziewać.

– Niech zgadnę. Będziemy teraz uprawiać seks w windzie.

– Mądra z ciebie kobieta. Dobrze zrobiłem, zatrudniając cię. – Uśmiechnął się. – Mnie już stanął. Założę się, że ty jesteś już mokra – wyszeptał, pochylając się i całując mnie w szyję. Jego ręce nie traciły czasu. Od razu powędrowały do spódnicy. Palcami odsunął na bok moje stringi.

– Wiedziałem. Wiedziałem, że jesteś mokra. Na pewno też o tym myślałaś?

– O czym? – spytałam, zdyszany głosem. Włożył we mnie palec, a jego ciepły język wędrował po mojej szyi.

– O tym, że przelecę cię w tej windzie. Ja pomyślałem o tym, jak tylko weszłaś do biura.

Nie miałam zamiaru kłamać. Wyobrażałam sobie to, jadąc do gabinetu Adalynn.

– Tak – wyszeptałam.

Chwycił mnie, a ja nie mogłam się uwolnić.

– Tak myślałem. Jesteś taka seksowna, skarbie. Nie mogę się doczekać, aż w ciebie wejdem – mówił, a ja rozpinałam mu pasek i zamek od spodni. Zdjęłam je i złapałam jego członek, przesuając kciukiem po jego końcu. Ian jęknął.

– Odwróć się, oprzyj ręce o ścianę i pochyl się – powiedział. Zdjął mi stringi i podciągnął spódnice. – Cholera, masz idealny tyłek – powiedział i delikatnie go klepnął.

Wszedł we mnie mocno. Wysuwał się i wchodził z powrotem w szybkim tempie. Dłonie zaciskał na moich udach. Napięcie wzrastało, moje ciało się naprężyło, a ja byłam gotowa, żeby eksplodować.

– Właśnie tak, złotko.

Jęczałam przy każdym jego pchnięciu. Ian zatkał mi usta dłonią. To jeszcze bardziej mnie podnieciło, moje ciało zadrżało z rozkoszy. Zwolnił tempo i doszedł we mnie.

– Ach, jest mi z tobą tak dobrze – wyszeptał i pchnął mnie po raz ostatni.

Zamarliśmy na chwilę w tej pozycji. Potem Ian wysunął się ze mnie, podciągnął spodnie i podał mi moje stringi. Włożyłam je i obciągnęłam spódnice. Przyciągnął mnie do siebie i pocałował, równocześnie uruchamiając windę. Szarpnęło i zaczęliśmy zjeżdżać na dół. Spojrzał na mnie i

uśmiechnął się, gładząc mnie palcem po policzku. Kiedy drzwi się otworzyły, Ian położył mi dłoń na plecach i wyszliśmy z budynku.

– Spotkamy się, jak wrócisz do domu. Poproszę Charlesa, żeby przygotował nam kolację – powiedział i pocałował mnie w policzek.

– Do zobaczenia – uśmiechnęłam się.

Dom. Zobaczymy się w domu. Kiedy tak mówił, miałam mieszane uczucia. Uwielbiałam z nim mieszkać, ale równocześnie bardzo często z tego powodu cierpiałam. Ruszyłam do gabinetu doktor Neil. Przyjęła mnie od razu, jak tylko przyjechałam.

– Chciałabym porozmawiać o Ianie.

– Dobrze. Co się dzieje?

– Kocham go, a on nie odwzajemnia moich uczuć. Wczoraj powiedział mi, że cieszy się z tego, że jesteśmy tylko przyjaciółmi i że nie chce tego komplikować.

Doktor Neil przechyliła głowę i spojrzała na mnie ze zrozumieniem.

– Tylko ty możesz zdecydować, czy taka relacja ci odpowiada. Jeżeli tak, to musisz się przygotować na to, że często będzie ci łamał serce. Jeżeli nie, musisz ruszyć dalej; zacząć na nowo układać swoje życie. Bez Iana. Nie jestem pewna, czy mężczyzna taki jak Ian Braxton jest w stanie się zmienić.

– Kiedy Ian jest przy mnie, nie śnię mi się koszmary. Gdy go nie ma, wracają.

– Ian uratował ci życie. Zapewnił bezpieczeństwo. Troszczy się o ciebie i daje ci wszystko, czego potrzebujesz. Z tego, co mi mówiłaś, nigdy nie czułaś się bezpiecznie. Od kiedy zmarła twoja matka, żyłaś w ciągłym strachu. Kiedy Ian jest przy tobie, zabiera cały strach. Jednak gdy go nie ma, wracasz myślami do miejsca pełnego bólu. Pozwól, że zapytam: czy kiedykolwiek skonfrontowałaś się z ciotką? Mówiłaś jej o swoich uczuciach, o tym jak czułaś się, dorastając w jej domu?

– Nie – wyszeptałam, kręcąc głową.

– Żeby zapomnieć o przeszłości, musisz się najpierw z nią zmierzyć.

Jak tylko wróciłam do domu, przebrałam się w wygodne ciuchy. Weszłam do kuchni i zauważyłam, że Ian siedzi na tarasie. Wyszłam na zewnątrz i usiadłam przy nim w wielkim fotelu. Uśmiechnął się, podając mi kieliszek wina.

– Jak minęła wizyta?

– Dobrze. Doktor Neil powiedziała, że żeby pozbyć się koszmarów, muszę pojechać do Indiany; zamknąć ten rozdział.

– W takim razie jutro wyjeżdżamy – powiedział.

– Jutro? Zwariowałaś? I co to znaczy „wyjeżdżamy”?

Ian roześmiał się pod nosem.

– Im szybciej, tym lepiej. Zbliżają się święta, więc warto o tym wszystkim zapomnieć. No i jadę z tobą. Nie ma mowy, żebyś jechała tam sama. Nie pozwolę na to.

– Ty nie pozwolisz? To moje życie, i to ja je kontroluję.

Cholera, nawet nie wiem, skąd wzięły się te słowa, ale byłam dumna, że to powiedziałam. Ian przyglądał się mi. Jego wzrok mówił „próbuję cię rozgryźć”.

– Rory, proszę, pozwól mi towarzyszyć ci w podróży do Indiany, żebyś nie musiała jechać tam sama. Będę czuł się lepiej, wiedząc, że byłem tam z tobą.

Uśmiechnęłam się do niego, wstałam z fotela i usiadłam mu na kolanach. Zarzuciłam mu ręce na szyję i delikatnie ucałowałam policzek.

– Dziękuję za tę propozycję, Ian. Będę szczęśliwa, jeżeli ze mną pojedziesz.

– Czemu ty musisz tak wszystko utrudniać? – Uśmiechnął się złośliwie. – Zadzwońię do pilota

mojego ojca. Powiem, że wylatujemy jutro rano i wracamy w środę.

– Twój ojciec ma prywatny samolot?

– Tak. Jest całkiem przyjemny. Spodoba ci się. – Uśmiechnął się i pocałował mnie w czubek nosa.

– Chodźmy coś zjeść. Charles przygotował smaczną kolację.

Kiedy weszliśmy do jadalni, Mandy stawiała akurat jedzenie na stole. Spojrzała na mnie i się uśmiechnęła. Puściłam jej oko.

– Co to było? – spytał Ian.

– O co ci chodzi?

– Czemu mrugnęłaś do Mandy?

– Miała pewien problem, a ja pomogłam jej go rozwiązać – powiedziałam, rozkładając serwetkę na kolanach.

– Nie spoufalaj się ze służbą, Rory.

– Ian, czy ty w ogóle coś o niej wiesz? Czy wiesz, co dzieje się w twoim domu?

– Czemu miałbym się nią interesować. Jest moją pokojówką. Ma tylko wykonywać swoją robotę, nic więcej.

Jego serce z kamienia znowu dało o sobie znać. Nie mogłam uwierzyć, że właśnie to powiedział.

– Jest samotną matką. Ma dwuletnią córkę.

– Gdzie jest ojciec? – spytał.

– Odszedł, kiedy powiedziała mu, że jest w ciąży.

– Mądry facet.

Kiedy to powiedział, otworzyłam szeroko oczy. Czułam, że Ian pokazuje się z całkiem nowej strony i że ona mi się nie podoba. Zastanawiałam się, czy to skomentować, ryzykując kolejną kłótnię, czy lepiej odpuścić. Wybrałam pierwszą możliwość.

– Jak możesz tak mówić? Zostawił tę biedną dziewczynę, zmuszoną samotnie wychowywać ich dziecko, a sam wybrał najłatwiejszą drogę – uciekł.

Ian westchnął.

– Może w takim razie powinna bardziej uważać.

O cholera. Nie mógł tego powiedzieć. Żeby zrobić dziecko potrzebne są dwie osoby.

– Czemu to kobieta ma uważać? Co z facetem? Kobieta nie może sobie sama zrobić dziecka, Ian.

– Słuchaj, Rory. Nie zamierzam się z tobą o to sprzeczać. To głupie. Dobra, jest samotną matką.

Dobrze jej płacę, więc nie powinna mieć problemu z płaceniem rachunków.

– Daj jej podwyżkę – palnęłam.

Ian wytarł usta serwetką i spojrzał na mnie.

– Nie, nie dam jej podwyżki.

– Wydaje mi się, że na nią zasługuje, biorąc pod uwagę to wszystko, co musiała przechodzić z twoim ojcem.

– O czym ty mówisz?

Cholera. Nie chciałam tego mówić.

– O co chodzi? – spytał jeszcze raz. – Wiesz co, Rory, masz coś do mojego ojca od dnia, w którym się poznaliście. Nie rozumiem czemu. Zaczyna mnie to wkurzać.

Oddychaj. Oddychaj. Tym razem oddychanie nie pomagało. Byłam wściekła.

– Zaczyna cię to wkurzać?! – wrzasnęłam, wstając od stołu i celując w niego palcem. – Dzisiaj rano twój ojciec powiedział, że mam mu obciągnąć, a potem przycisnął Mandy do ściany. To ja powinnam się wkurzać. Nie ty, Ian, bo ty nie masz powodu. Wal się, Ian, mam już tego dosyć. Zbyt wiele razy broniłeś tej odrażającej świni.

Wbiegłam po schodach i trzasnęłam drzwiami sypialni. Łzy zaczęły napływać mi do oczu. Przez wściekłość nie byłam w stanie trzeźwo myśleć. Musiałam wziąć sobie do serca to, co doktor Neil

mówiła o Ianie. Łaziłam po pokoju w tę i z powrotem. Chwilę później otworzyły się drzwi. Stał w nich Ian i zaczął na mnie patrzeć.

– Czemu tak chodzisz? – spytał.

– Wynoś się, Ian. Nie chcę cię widzieć.

– Dzwoniłem do ojca. Przyznał się do wszystkiego.

Zatrzymałam się i odwróciłam w jego stronę.

– Oczywiście, że do niego zadzwoniłeś. Moje słowa ci nie wystarczyły.

– Co ty mu zrobiłaś? – spytał. Wszedł do pokoju i zamknął drzwi.

– Nic, czemu pytasz?

– Powiedział, że jesteś stukniętą dziwką i że mam wywalić cię z domu, zanim zrobisz komuś krzywdę. – Uśmiechnął się. – Co mu zrobiłaś albo powiedziałaś?

– Pytałeś go o to?

– Tak. Powiedział tylko, że jesteś nienormalna i że nic więcej mi nie powie.

Podeszłam do niego i usiadłam na łóżku.

– Złapałam go za jaja i powiedziałam, że jeżeli kiedykolwiek spojrzy na mnie albo na Mandy, to mu je urwę.

Ian wybuchnął śmiechem.

– Poważnie? Dałbym wszystko, żeby to zobaczyć – powiedział.

Podszedł do łóżka i usiadł obok mnie. Objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie.

– Przepraszam, Rory. Mój ojciec ma poważne problemy, które zaczęły się po odejściu matki. Powiedziałem, że ma przeprosić ciebie i Mandy w Święto Dziękczynienia.

– Co on na to?

– Powiedział, że nie chce teraz na ten temat rozmawiać i że najprawdopodobniej i tak nie przyjdzie.

– Przykro mi, Ian.

– Przestań, to jego problem, nie nasz. Porozmawiam jutro z Mandy.

– Nie chciała, żebyś wiedział. Bała się, że ją zwolnisz.

– Czemu tak pomyślała? – spytał.

– Może dlatego, że onieśmielasz ludzi.

Ian odsunął się i westchnął.

– Ciebie też onieśmielałam?

– Nie. Tylko mnie irytujesz.

– Czyżby? – zapytał. Pchnął mnie na łóżko i zaczął łaskotać. Wierciłam się, próbując mu przerwać. W końcu przestał, po czym spojrzał mi w oczy i pogładził palcem po twarzy. Patrzyliśmy na siebie przez chwilę. Ian pochylił się i zaczął delikatnie pocierać moje usta swoimi. Tej nocy nie uprawialiśmy seksu, kochaliśmy się. To było piękne i wiem, że Ian czuł do mnie coś więcej.

## Rozdział 21

Hollis w Indianie. Miasto, w którym przeżyłam ostatnie nędzne trzynaście i pół roku swojego życia. Powrót do tego miejsca sprawiał mi ból i napawał strachem. Do domu mojej ciotki pojechaliśmy samochodem, który wcześniej wynajął Ian. Kiedy dojechaliśmy do celu, zaczęłam się strasznie denerwować. Miałam uczucie, jakby klatka piersiowa zaczęła mi się zaciskać.

– To tu – powiedziałam, wskazując na dom pokryty białymi listwami, stojący po prawej stronie. Jesienne powietrze było tutaj dużo zimniejsze niż w Malibu.

Ian podjechał do krawężnika i złapał mnie za rękę.

– Dasz radę, Rory. To miejsce sprawiło, że jesteś silna, więc nikt tutaj nie może cię już skrzywdzić.

Uśmiechnęłam się do niego i wyszliśmy z samochodu. Kiedy podchodziliśmy do drzwi, zobaczyłam na jego twarzy obrzydzenie. Zapukałam lekko. Byłam w szoku, kiedy drzwi otworzył Shane.

– Rory?

– Hej, Shane.

– Dobrze cię widzieć, dziewczyno. Wchodź do środka. – Uśmiechnął się i mnie przytulił.

– Ian, to jest Shane, diler mojej ciotki. Shane, to jest Ian, mój przyjaciel.

Mimo niechęci Iana uścisnęli sobie dłonie. W domu panował straszny bałagan. Wszędzie wałały się jakieś graty.

– Gdzie ciotka Nancy? – spytałam.

– Właśnie wyszła do sklepu. Co ty tu robisz? – spytał.

– Przyjechałam rozliczyć się ze swoją przeszłością. Poradziła mi to moja terapeutka. Wiesz, przez ten cały syf, który zgotowała mi ciotka, muszę teraz chodzić na terapię.

Shane nic nie odpowiedział. Podeszedł do lodówki i wyjął piwo.

– Chcecie? – spytał mnie i Iana. Oboje odmówiliśmy. – Nancy powiedziała mi, że Stephen cię zaatakował. To prawda?

– Tak – odpowiedziałam, podnosząc koszulkę i pokazując mu bliznę. – Wziął mnie z zaskoczenia. Zaatakował od tyłu.

– Przykro mi, Rory.

– Tak, mi też. Jest teraz w szpitalu psychiatrycznym. Pomagają mu tam.

– To dobrze. Chłopak tego potrzebuje.

– Co ty tu robisz? – spytałam.

– Mieszkam tu teraz. W moim domu wybuchł pożar. Nancy była tak miła, że mnie przygarnęła.

– Jasne, nie dziwię się. Niech zgadnę. Pożar miał coś wspólnego z produkcją metamfetaminy, prawda?

– Można tak powiedzieć – westchnął.

Weszłam do pokoju, w którym mieszkałam ze Stephenem. Kiedy otworzyłam drzwi, wszystko w środku wyglądało tak, jak przed moim wyjazdem. Ian wszedł za mną i się rozejrzał. Byłam zawstydzona tym, że go tu przywiozłam. Trzeba było tego nie robić.

– Tutaj spałaś? – spytał, wskazując na materac leżący na ziemi.



– Tak – powiedziałam. Odwróciłam się i wyszłam.

Spojrzałam przez kuchenne okno i zobaczyłam stodołę stojącą na tyłach domu. Często się tam chowałam.

– Zawsze byłeś dobrym dzieckiem, Rory – powiedział Shane, wchodząc do kuchni. – Czy to twój chłopak? – spytał.

– Nie, tylko przyjaciel. Uratował mi życie.

– Ćwiczyłaś ciosy, których cię uczyłem?

– O tak – powiedział Ian.

Otworzyły się drzwi. Kiedy Nancy mnie zobaczyła, zamarła.

– Rory, co ty tutaj robisz? – spytała nerwowo.

Po raz pierwszy w życiu wcale się jej nie bałam.

– Przyjechałam raz na zawsze rozliczyć się ze swoją przeszłością. Tą, którą tak bardzo spieprzyłaś – wyrzuciłam z siebie.

– Stephena tu nie ma, prawda?

Shane podszedł do niej, wziął torby, postawił je na stole, a ona weszła do środka.

– Nie, nie ma go. Jest zamknięty daleko stąd, w szpitalu psychiatrycznym w Kalifornii.

– Dobrze, w końcu tam jest jego miejsce – powiedziała.

Targały mną różne emocje. Kiedy na nią patrzyłam, wracała cała nienawiść. Wcześniej wydawało mi się, że już tego nie poczuje.

– Kto to? – spytała, wskazując palcem na Iana.

– To Ian. Ian, to jest moja ciotka Nancy.

Przywitali się i Nancy podeszła do lodówki po piwo. Tym właśnie cuchnął dom: zatechłym piwem i papierosami. Nigdy nie zapomnę tego zapachu.

– Dobrze wiem, że nie przyjechałaś tu tylko po to, żeby się przywitać. Powiedz, co masz do powiedzenia, i wyjdź.

Nie byłam w stanie się do niej odezwać. Stałam tam patrząc na nią i kręcąc głową.

– Mam nadzieję, że zgnijesz w piekle. Chodź, Ian, jedziemy. – Podeszłam do drzwi.

– Przepraszam – powiedziała.

Zatrzymałam się, jak tylko to usłyszałam. Nancy nigdy za nic nie przeproszała. Odwróciłam się i spojrzałam na nią.

– Przepraszasz? Za co? – powiedziałam, powoli się do niej zbliżając. – Za to, że zrujnowałaś życie mi i Stephenowi? Za to, że nigdy cię przy nas nie było, że wychowywaliśmy się sami? Przepraszasz za to, że nigdy nie świętowaliśmy naszych urodzin, Bożego Narodzenia ani żadnych świąt, które obchodzą inne rodziny? Za co! – wrzasnęłam.

Cała się trzęsłam. Ian podszedł i chwycił mnie za ramiona. Patrzyła na mnie lodowatym wzrokiem. Wzrokiem, który nigdy się nie zmieniał. Nie odzywała się. Kiwnęłam głową i się odwróciłam.

– Twój tata był całym moim światem. Aż pewnej nocy twoja matka się upiła i z nim przespała.

Od razu zebrało mi się na wymioty.

– Rory? – powiedział Ian.

Nie odwróciłam się do niej ani na nią nie spojrzałam:

– Wiesz, gdzie jest mój ojciec? – spytałam drżącym głosem.

– Jak myślisz, dlaczego poznałaś mnie dopiero, gdy skończyłaś siedem lat? Kiedy twoja matka powiedziała mi, że jest w ciąży, nie odzywałam się do niej przez siedem lat. Ty i Stephen jesteście do niego łudzaco podobni. Dlatego właśnie was nie chciałam. Zawsze kiedy na was patrzyłam, myślałam o tym, jak zrujnowaliście mi życie. Co ja takiego zrobiłam, że mnie to spotkało?

Kiedy skończyła mówić, nie wahałam się ani chwili. Odwróciłam się do niej, najszybciej jak potrafiłam.

– Cholera. Czy kiedykolwiek przyszło ci do głowy, że tu nie chodzi o ciebie? Tylko o dwoje biednych, niewinnych dzieci, które straciły matkę i nie miały gdzie pójść?

Łzy spływały mi po twarzy.

– Nie mogłam. Nie potrafiłam zastąpić wam matki. Byliście ucieleśnieniem wszystkiego, czego nienawidziłam.

– Nancy, już wystarczy – powiedział Shane.

– Jak się nazywa mój ojciec? – spytałam. Nie odpowiedziała. Rzuciłam się w jej stronę. Ian przytrzymał mnie za rękę. – Jak on ma na imię?! – wrzasnęłam.

– Jimmy O'Rourke. Nazywa się Jimmy O'Rourke.

– Wiesz, gdzie mieszka?

– Nie. Uciekł, kiedy dowiedział się, że twoja matka jest w ciąży. Powiedział mi, że jest mu przykro, i wyjechał. Nie mam pojęcia dokąd. Był miłością mojego życia.

– Czyżby? Miłość twojego życia przespała się z twoją siostrą, zrobiła jej dzieciaki i się zawinęła. Czy prawdziwy facet by tak postąpił?

– Rory, lepiej już chodźmy, skarbie – powiedział Ian. – Myślę, że wystarczająco już się nasłuchałaś.

– Już nigdy więcej nie zobaczysz mnie ani Stephena. Żegnaj ciociu Nancy. Miłego życia.

Wyszłam z domu i wskoczyłam do wynajętego samochodu. Ian włączył silnik i wyjechał z podjazdu. Musiałam wziąć się w garść. Koniec z bólem, cierpieniem i przeszłością.

– Musisz znaleźć nam hotel, Ian. W tej chwili.

– Dobrze – powiedział.

– Poważnie. To nie pora na luksusy. Po prostu podjedź do pierwszego hotelu, jaki zobaczysz.

– Ale Rory...

– Żadne ale. Znajdź nam jakiś cholerny hotel, teraz! – warknęłam.

– Dzięki Bogu – wyszeptał, zatrzymując się przy Hyatt Regency.

Zaparkował, wziął nasze torby i pomógł mi wysiąść.

– Kilka kilometrów stąd widziałam Holiday Inn Express.

– Wybacz, Rory, ale nie zatrzymam się w Holiday Inn.

Kiedy weszliśmy do hotelu, uroniłam jedną łzę.

Recepcjonista podał Ianowi klucz i wjechaliśmy windą na najwyższe piętro. Ian znalazł nasz pokój i otworzył drzwi. Kiedy weszliśmy do środka, popłynęła kolejna łza. Traciłam nad tym kontrolę.

– Rory, wszystko dobrze? – spytał Ian.

Odgłos zamykających się drzwi zdetonował znajdującą się we mnie bombę łez. Usiadłam na krawędzi łóżka, schowałam twarz w dłonie i zaczęłam szlochać.

– Chodź tu, skarbie – powiedział i wziął mnie w ramiona.

– Nienawidzę jej, Ian.

– Wiem. Bardzo łatwo ją znienawidzić. Przykro mi, że musiałaś dzisiaj usłyszeć takie rzeczy. To już koniec – powiedział, całując mnie w czubek głowy.

Powoli przestawałam płakać. Spojrzałam na Iana. Uśmiechnął się łagodnie i otarł mi łzy z twarzy.

– Czujesz się teraz chociaż trochę lepiej? – spytał. – Przygotuję ci kąpiel.

Kiedy odkręcił wodę, upięłam włosy, zmyłam makijaż i się rozebrałam. Ian trzymał mnie za rękę, gdy wchodziłam do wanny.

– Co to za zapach? – spytałam, wachając pianę.

– Nie jestem pewien. Stał na półce. – Ian wziął buteleczkę z płynem do kąpieli i spojrzał na opakowanie. – Wiśnia z wanilią.

– Ładnie pachnie – uśmiechnęłam się.

– W takim razie dopilnuję, żebyśmy przed wyjazdem kupili kilka butelek. – Mrugnął do mnie.

Przysunęłam kolana pod brodę, a Ian mył mi plecy.

– Dzisiejszy wieczór należy do ciebie, Rory. Będziemy robić, co tylko chcesz. Powiedz tylko co.

– To miłe, Ian, ale chciałabym po prostu zostać w pokoju.

– Dobrze. Możemy tak zrobić. Zamówimy jedzenie i wypożyczymy filmy.

– Naprawdę?

– Oczywiście. Spędzimy tu spokojny wieczór – powiedział. Uniósł mój podbródek i pocałował mnie. – Skończ się kąpać, a ja zamówię butelkę wina.

Nie chciałam już siedzieć w wannie. Chciałam leżeć w łóżku, w ramionach Iana. Wyszłam z wanny, włożyłam spodnie od piżamy i koszulkę na ramiączkach. Wdrapałam się na wielkie łóżo, na którym Ian przeglądał menu. Przytuliłam się do niego i czytaliśmy je razem.

– Na co masz ochotę? – spytał.

– Zjedzmy burgery, frytki i colę.

– Zamówiłem już wino – powiedział.

– Możemy je wypić później.

– Czy życzysz sobie burgera z serem? – uśmiechnął się.

– Tak – odpowiedziałam.

Ian zadzwonił do obsługi hotelowej i zamówił dwa burgery, frytki i dwie cole. Kiedy się rozłączył, objął mnie ramieniem i wtuliliśmy się w siebie. Jego uścisk powodował, że wszystkie moje bóle mijały. Nie myślałam o niczym innym, tylko o nim i tej wspólnie spędzonej chwili. Wyobrażałam sobie, że mogłoby tak być już zawsze; że moglibyśmy być razem. Wiedziałam, że w głębi serca on myśli tak samo. Potrzebuje mnie równie mocno, jak ja jego. Musiałam tylko znaleźć sposób, żeby to z niego wyciągnąć. Dostarczono nam jedzenie i zamówioną przez Iana butelkę wina. Ian pchnął wózek na środek pokoju i zdjął pokrywki ze srebrnych tac. Spojrzał na mnie i uśmiechnął się, biorąc talerz i podając mi go na łóżko.

– Wyśmienity burger dla panny Sinclair – powiedział z seksownym akcentem.

Uśmiechając się, odebrałam od niego talerz i położyłam go na swoich kolanach. Ian wziął swoją porcję do łóżka, usiadł obok mnie i włączył telewizor.

– Co chcesz obejrzeć? – spytał.

– Obojętnie. Wybierz coś – powiedziałam, gryząc burgera.

– Dobra, zobaczymy, jakie mają filmy porno.

– Ian! – Roześmiałam się, klepiąc go po ramieniu.

– Tylko się z tobą drocze – uśmiechnął się.

Włączył kanał filmowy. Akurat zaczynała się *Przyjaźń z korzyściami*.

– Uwielbiam Justina Timberlake’a – powiedziałam.

– Chcesz to oglądać? Tytuł mi się podoba. – Uśmiechnął się złośliwie.

Oczywiście, że mu się podoba.

– Jasne – powiedziałam z uśmiechem.

Ian nachylił się i wziął frytkę z mojego talerza.

– Ej – powiedziałam i klepnęłam go po ręce.

– Moje już się skończyły.

– Już wszystko zjadłeś? – uśmiechnęłam się.

– Byłem głodny. Cóż mogę na to poradzić?

Wzięłam frytkę ze swojego talerza i włożyłam mu ją do ust. Ian objął mnie. Wtuliłam się w niego i dokończyliśmy oglądanie filmu.

Dobrze było być z powrotem w domu Iana w Malibu. Kiedy przyjechaliśmy, Adalynn siedziała w

kuchni i rozmawiała z Charlesem.

– Och, świetnie, wróciliście. Jak tam wasza wycieczka? – spytała mnie.

– Delikatnie mówiąc, pełna wrażeń.

Ian podszedł i pocałował Adalynn w policzek.

– Zasypujesz Charlesa życzeniami dotyczącymi dań na jutrzejszą świąteczną kolację? – spytał.

– Znasz mnie, Ian. Wiesz, że muszę mieć chleb z żurawiną i orzechami z przepisu mojej mamy.

– To czemu sama go nie przygotujesz?

Adalynn machnęła ręką.

– Wiesz, że nie piekę. Kiedy ostatnio próbowałam zrobić ten chleb, wyszedł całkiem płaski i nie smakował jak czyste drożdże.

– Ja mogę go dla ciebie upiec – powiedziałam.

– Nie wygłupiaj się, Rory. Charles to robi. Prawda, Charles?

– Oczywiście – odpowiedział.

– Nie, mówię poważnie. Chciałabym pomóc – powiedziałam i spuściłam wzrok.

Ian podszedł do mnie i położył dłonie na moich udach.

– Co się stało?

– Ostatni raz obchodziłam Święto Dziękczynienia z domowym jedzeniem tuż przed śmiercią mojej mamy. Zawsze chodziłyśmy razem na zakupy, a rano, w święto, gotowałyśmy. Po jej śmierci nie było już indyka ani ziemniaków. Nancy nie uznawała tego święta. Mówiła, że nie ma za co być wdzięczna. W ten dzień leżała tylko w łóżku i się szprycowała. Kiedy podrosłam i zaczęłam pracować, zabierałam Stephena do małej jadłodajni dla kierowców, która zawsze była otwarta w Święto Dziękczynienia. Zamawialiśmy tam indyka. Właśnie dlatego bardzo chętnie pomogę jutro Charlesowi.

Adalynn uroniła łzę. Podeszła do mnie i mnie przytuliła.

– Tak mi przykro.

– Charles, wygląda na to, że będziesz miał jutro pomocnika – powiedział Ian.

– Już nie mogę się doczekać, Rory – uśmiechnął się Charles.

Adalynn odjechała, a Ian poszedł do swojego gabinetu. Ustaliliśmy z Charlesem plan działania na jutrzejszy poranek, po czym poszłam do Iana, do gabinetu. Akurat skończył rozmawiać przez telefon.

– Próbowałam załatwić, żeby na jeden dzień wypuścili jutro Stephena. Mógłby wtedy zjeść z nami kolację. Jednak doktor powiedział, że to zły pomysł, że jest jeszcze za wcześnie. Mają jutro lunch z wszystkimi pracownikami. Pomyślałem, że moglibyśmy tam pojechać. Spędziłabyś z nim trochę czasu, zanim przyjdą do nas goście.

– Byłoby cudownie. – Uśmiechnęłam się, opierając się o drzwi. – Dziękuję, że o nim pomyślałeś.

– Nie ma sprawy. Dzwonił Andrew, niedługo wychodzimy – powiedział, wstając z krzesła.

– O, gdzie idziecie?

– Na kolację. Wrócę później.

– Może zadzwonię do Jordyn i spytam, czy chcieliby z Olliem gdzieś dzisiaj pójść – powiedziałam.

Odwróciłam się i weszłam do salonu.

– Na przykład gdzie? – spytał Ian, idąc za mną.

– Nie wiem. Może poszlibyśmy do klubu, czy coś w tym stylu.

– Czemu musisz wychodzić i robić takie rzeczy? Nie możesz zostać w domu, poczytać, obejrzeć film albo coś takiego?

Czy on mówił poważnie?

– Nie, nie mam dzisiaj ochoty siedzieć w domu. Wychodzę – powiedziałam, weszłam do góry i napisałam do Jordyn.

Poszłam do swojego pokoju, a Ian za mną.

– Poważnie, Rory. Zostań w domu.

Obejrzałam się i spojrzałam na niego zdziwiona. On mógł wychodzić z tym kretyńcem Andrew, ale miał problem z tym, że ja chcę pójść gdzieś ze znajomą. Przystawało mi się to już podobać.

– Powiedz, czy dobrze zrozumiałam. Chcesz, żebym siedziała w domu, kiedy ty znowu będziesz na mieście ze swoim przyjacielem.

– Cholera, Rory. Zachowujesz się, jakbyśmy byli jakąś pieprzoną parą. Właśnie dlatego nie uznaję związków.

Zaczęła we mnie narastać złość. Stałam tam i patrzyłam na niego.

– Nie jesteśmy parą, a ty nie możesz mi mówić, co mam robić.

To było to. Kiedy już zaczęłam, nie mogłam przestać.

– Za kogo ty się w ogóle uważasz? – spytałam, celując w niego palcem. – Bardzo jasno dałeś mi do zrozumienia, na czym polega nasza relacja. To, co robię, kiedy akurat mnie nie pieprzysz, to nie twoja sprawa.

Kiedy na mnie patrzył, widziałam gniew w jego oczach.

– W porządku, Rory. Ty to powiedziałaś. To nie moja sprawa, co robisz, tak samo jak nie twoja, co robię ja. Wychodź ze znajomymi. Nie obchodzi mnie to – powiedział, patrząc na zegarek. – Muszę iść się szykować. Baw się dobrze. Tylko nie dzwoń do mnie, jak wpadniesz w tarapaty.

– Wal się! – wrzasnęłam. Ian wyszedł i trzasnął drzwiami.

Usiadłam na brzegu łóżka i zaczęłam płakać. Zadzwoił mój telefon; dostałam wiadomość od Jordyn.

„Przepraszam, Rory, ale zostajemy dzisiaj z Olliem w domu. Oboje mamy grypę”.

„Mam nadzieję, że jutro będziecie się lepiej czuć. Odpoczywajcie”.

Świetnie. Nie było mowy, żebym została tej nocy sama w domu. Zadzwoiłam do Adalynn, żeby sprawdzić, czy ma jakieś plany.

– Halo – odebrała.

– Hej – powiedziałam smutnym głosem. – Chcesz dzisiaj wieczorem gdzieś pójść? Ian wychodzi z tym palantem, Andrew. Nie chcę siedzieć tutaj sama.

Adalynn roześmiała się głośno do telefonu.

– Przepraszam, Rory, ale rozbawiłaś mnie tym palantem. Idziemy z Danielem na kolację. Oczywiście możesz iść z nami.

Nie chciałabym być ich przyzwoitką ani psuć im kolacji.

– W porządku, Adalynn. Życzę wam miłego wieczoru. Zobaczymy się jutro.

– Jesteś pewna? – spytała.

– Tak. Bawcie się dobrze – powiedziałam i się rozłączyłam.

Westchnęłam i wstałam z łóżka. Zeszłam do kuchni, żeby wziąć butelkę wody. Kiedy się odwróciłam, Ian akurat wszedł do środka. Boże, pachniał cudownie. Wyglądał świetnie. W tamtej chwili nienawidziłam go za to, że wychodzi, gdy wygląda tak dobrze. Kiedy na mnie spojrzał, odwróciłam wzrok i poszłam w kierunku schodów.

– Miłego wieczoru – powiedział, kładąc rękę na kłamce.

– Wzajemnie – odpowiedziałam. Kiwnęłam do niego ręką, wchodząc po schodach.

– Nie martw się. Zamierzam się dobrze bawić – odpowiedział.

Wzdrygnęłam się, słysząc zamykanie drzwi. Usiadłam i oparłam się plecami o ścianę. Przeczesałam ręką włosy i przycisnęłam dłoń do czoła. Kiedy tam siedziałam i użalałam się nad sobą, równocześnie będąc wściekłą, usłyszałam otwieranie drzwi. Spojrzałam w dół i zobaczyłam Adalynn stojącą w korytarz z Danielem.

– Co tam tak siedzisz? – spytała.

– Co wy tu robicie?

– Zabieramy cię na kolację. Nie możesz nam odmówić, więc biegnij się przebrać. Umieram z głodu.

– Cześć, Rory. – Daniel uśmiechnął się do mnie i pomachał.

– Hej, Daniel. – Roześmiałam się. – Adalynn, nie jestem głodna.

– Nonsens. Czy coś się stało między tobą a Ianem?

– Tak.

Weszła po schodach i złapała mnie za rękę.

– Wstawaj. Idziesz z nami.

Wiedziałam, że jeżeli teraz z nimi nie pójdę, nigdy nie da mi spokoju. Zauważyłam, że Adalynn zawsze musi dopiąć swego.

– Dobra, pójdę tylko uczesać włosy. Opowiem ci wszystko w samochodzie.

Gdy przyjechaliśmy do restauracji, od razu zaprowadzono nas do stolika w rogu sali. Zamówiliśmy jedzenie, a kelnerka przyniosła nasze drinki. Rozmawiając z Adalynn i Danielem, usłyszałam znajomy głos i śmiech. Przestałam popijać drinka i zamarłam.

– Wszystko w porządku, skarbie? – spytała Adalynn.

– Ten głos. To głos Andrew – powiedziałam. Odwróciłam powoli głowę i spojrzałam za siebie.

– O nie – powiedziała Adalynn, patrząc tam gdzie ja.

Oprócz Andrew przy stoliku siedzieli też Ian i dwie piękne bliźniaczki o czarnych włosach. Momentalnie mnie zemdliło i nie mogłam oddychać.

– Rory, uspokój się – powiedziała Adalynn. – Nie wiemy, po co tu przyszli.

– Nie wiemy? Na pewno są na randce z tymi kobietami. Zobacz, jak Ian się do niej uśmiecha i pochyla w jej kierunku. Okłamał mnie. Mówił, że idzie tylko z Andrew – powiedziałam, a do oczu zaczęły napływać mi łzy.

– Wiesz co, zaczynam mieć go już dosyć. – Adalynn prychnęła i wstała od stolika.

– Dokąd idziesz? – spytałam, łapiąc ją za nadgarstek.

– Przywitać się, złotko – uśmiechnęła się.

Adalynn podeszła do stolika Iana i Andrew i rozmawiała z nimi.

– Schowaj się, Rory – powiedział Daniel. – Patrzą tutaj. – Uśmiechnął się do nich i im pomachał.

Jakiś czas później Adalynn wróciła do stolika.

– Cóż za miła pogawędka.

– Co się stało?

– Nic specjalnego. Spytałam Iana, gdzie jesteś, na co on odpowiedział, że nie wie; że wspominałaś coś o wyjściu z Jordyn. Wtedy zapytałam drania, czemu nie wziął cię ze sobą na kolację. Nic nie powiedział. Te dwie kobiety to kuzynki Andrew. Przyjechały tu na urlop, więc Andrew postanowił zabrać je na kolację.

– No jasne. Założę się, że Ian już je przeleciał. Przepraszam was, ale muszę stąd wyjść. Jeżeli zaraz tego nie zrobię, to stracę nad sobą kontrolę.

Najgorsze było to, że żeby wyjść z restauracji, musiałabym minąć ich stolik. Kiedy obmyślałam plan ucieczki, kelnerka przyniosła nasze jedzenie.

– Przepraszam, czy oprócz głównych drzwi jest jeszcze jakieś inne wyjście z tej restauracji?

Spojrzała na mnie jak na wariatkę.

– Jest tylne wyjście, prowadzące przez kuchnię, ale klienci nie mają tam wstępu.

– Słuchaj, po prostu pokaż mi, gdzie to jest. Muszę stąd wyjść, ale nie mogę przejść obok stolika, przy którym siedzi dwóch mężczyzn i dwie kobiety.

Kelnerka spojrzała w ich stronę, a potem znowu na mnie.

– Czy któryś z nich to twój chłopak?

– Tak – skłamałam.

– Skarbie, czy on cię zdradza? – spytała.

Boże, czemu nie mogła po prostu wskazać mi drogi do kuchni?

– Czekaj. – Mrugnęła.

Och, nie podobał mi się sposób, w jaki to powiedziała. Daniel obserwował kelnerkę i ich stolik. Wybuchnął śmiechem i kazał mi się szybko odwrócić. Kelnerka wylała drinki na Iana i Andrew. Obaj wyglądali na niezłe wkurzonych. Wstali z krzeseł i poszli do łazienki. Dziewczyna podeszła do naszego stolika i się uśmiechnęła.

– Dobra, złotko, możesz teraz wyjść głównymi drzwiami. – Jeszcze raz puściła do mnie oko.

– Dobra jesteś – powiedziała Adalynn. Wyciągnęła z torebki pięćdziesiąt dolarów i wręczyła je kelnerce.

– Zostańcie i dokończcie kolację. Wezmę taksówkę. Mówię poważnie. Zostańcie! – krzyknęłam.

Adalynn wstała i mnie przytuliła.

– Zobaczymy się jutro – powiedziała nadąsana.

Uśmiechnęłam się do nich, po czym wyszłam z restauracji. Ulicą przejeżdżała akurat taksówka. Kiedy machnęłam na nią ręką, się zatrzymała. Weszłam do środka i podałam kierowcy adres Iana.

Po przyjeździe do domu przebrałam się w wygodne ciuchy i poszłam na plażę. Usiadłam na piasku i zaczęłam poważnie się zastanawiać. Myślałam o tym, co Ian powiedział o związkach. Może to, że chciałam zatrzymać go dzisiaj wieczorem tylko dla siebie, było egoistyczne. A może po prostu bardzo go kocham i mu nie ufam. W sprawach damsko-męskich miał dość kiepską reputację. Bardzo jasno powiedział, że nie jesteśmy parą. Chwyciłam patyk, leżący obok mnie, i zaczęłam rysować na piasku. Chwilę później zza pleców dobiegł mnie męski głos.

– Zostałaś w domu.

Wzięłam głęboki wdech.

– Tak. Ollie i Jordyn są przeziębieni. Czemu tak wcześniej wróciłeś?

Ian podszedł i usiadł obok mnie.

– Kelnerka wylała na nas drinki. Nie muszę dodawać, że byłem cały przemoczony. Uznaliśmy wtedy wieczór za zakończony, wróciłem do domu i się przebrałem.

– Och, co za okropna kelnerka – powiedziałam, próbując powstrzymać śmiech.

– Tak. Nie dostała napiwku – uśmiechnął się. – Nie zgadniesz, na kogo tam trafiliśmy.

– Na kogo?

– Daniela i Adalynn. Pytała, gdzie jesteś.

Czekałam, aż powie mi o kuzynkach Andrew. Myślałam, że może wtedy nie będę już o to zła. Nie zrobił tego.

– Przykro mi, że wylała na ciebie drinka. Jestem bardzo zmęczona, idę na górę – powiedziałam, podnosząc się.

Ian chwycił mnie za rękę.

– Potrzebujesz towarzystwa?

Spojrzałam w dół, w jego cudowne oczy.

– Nie, nie potrzebuję – powiedziałam z lekkim uśmiechem i odeszłam.

Skoro i tak byłam już na niego zła, postanowiłam dolać trochę oliwy do ognia. Lepiej wspomnieć o tym teraz i mieć to z głowy. Zatrzymałam się, zanim doszłam do tarasu.

– Czemu nigdy nie zabrałeś mnie do swojego łóżka? – spytałam.

– Mogę to zrobić teraz – odpowiedział.

Ja to zawsze coś wyaplam. Nie mogłam nic na to poradzić. Chciałam zranić go tak, jak on mnie. Problem w tym, że nie wiedziałam, czy Ian Braxton w ogóle potrafi odczuwać ból.

– Może trzeba było przyprowadzić do domu jedną z brunetek, z którymi byłeś w restauracji.

Jestem pewna, że spodobałoby im się twoje łóżko.

– Przestań! – wrzasnął.

Pokręciłam głową i weszłam na górę. Wiedziałam, że to tylko kwestia czasu, aż wpadnie do mojej sypialni. Poszłam do łazienki i zamknęłam się od środka. Jeden. Dwa. Trzy.

– Rory! Jesteś tam?! – krzyknął, szarpiąc klamkę.

– Jestem w łazience, Ian.

– Pospiesz się! Będę czekał w łóżku.

Przewróciłam oczami, siadłam na szafce, a nogi oparłam o toaletę. Nie chciałam wychodzić i z nim rozmawiać. Cholera. Trzeba było tego nie mówić. Cóż, kiedyś i tak będę musiała się z nim skonfrontować. Otworzyłam drzwi i weszłam do sypialni. Ian siedział na krawędzi łóżka. Złączył dłonie, a łokcie oparł na kolanach.

– Adalynn ci o tym napisała?

Cholera. Nie chciałam wplątywać w to Adalynn. Nie miałam wyboru; musiałam powiedzieć mu prawdę.

– Nie. Byłam tam. Byłam w restauracji razem z Adalynn i Danielem.

– Co? Wcale nie. Nie widziałem cię, kiedy machałem do Daniela.

– Bo schowałam się pod stół – powiedziałam, wyciągając koszulę nocną z szuflady.

– Mówisz poważnie? Czemu do nas nie podeszłaś, żeby się przywitać?

– A co niby miałam powiedzieć, Ian? O, cześć. Kim są te dziwki, z którymi przyszliście?

– Rory, przestań. To były kuzynki Andrew.

– Wiedziałeś, że tam będą?

Ian spuścił wzrok i odpowiedział na moje pytanie.

– Tak, wiedziałem.

– Czemu mi o tym nie powiedziałaś?

– Bo to nie twoja sprawa, Rory. Tak jak powiedziałem wcześniej: nie jesteśmy parą. Przykro mi, skarbie, jeżeli to cię boli, ale nic na to nie poradzę.

Przygryzłam dolną wargę. Jego słowa bardzo mnie zraniły. Do oczu zaczęły napływać mi łzy, a mój oddech zrobił się krótszy.

– Przepraszam, Ian. Masz rację. Przepraszam.

Te słowa wyszły z moich ust niespodziewanie. Przepraszałam go za to, że mnie zranił. Musiałam to przemyśleć. Nie mogłam tak tego zostawić. Musiałam coś z tym zrobić. Ian wstał z łóżka i wziął mnie w ramiona.

– Wszystko dobrze, skarbie – powiedział, głaszcząc mnie dłonią po plecach. – Chodź, wezmę cię do swojego łóżka – powiedział i ucałował mnie w głowę.

Uwolniłam się z jego uścisku i spojrzałam na niego.

– Nie, Ian. Nie dzisiaj.

– Jesteś pewna? Mnie już staje.

Powoli zaczynał mnie dobijać. Położyłam dłoń na jego piersi.

– W takim razie sugeruję, żebyś ulżył sobie sam albo zadzwonił do jednej ze swoich kobiet. Nie będziesz dzisiaj uprawiał ze mną seksu.

– Dobra, w takim razie idę się masturbować – powiedział, idąc w stronę drzwi.

– Poważnie. Jak chcesz, możesz zadzwonić po jakąś dziewczynę.

Ian pokręcił głową i wyszedł. Podskoczyłam, kiedy usłyszałam, jak trzasnął drzwiami swojej sypialni.



## Rozdział 22

Nie spałam całą noc. Nie mogłam ryzykować, że pojawią się koszmary, bo nie chciałam, żeby Ian przychodził mnie uspokajać. Nie chciałam go widzieć, a akurat był poranek Święta Dziękczynienia. Byłam głupia, myśląc, że to święto będzie inne niż wszystkie. Weszłam do kuchni, a Charles podał mi fartuch.

– Dzień dobry, Rory. Wszystkiego dobrego z okazji Święta Dziękczynienia – uśmiechnął się.

– Wzajemnie, Charles – powiedziałam, zawiązując fartuch wokół pasa.

Podał mi przepis na chleb z żurawiną i orzechami, a ja zaczęłam zbierać potrzebne składniki.

Chwilę później do kuchni wszedł Ian. Podeszedł do mnie i pocałował mnie w policzek.

– Szczęśliwego Święta Dziękczynienia.

– Wzajemnie.

– Nie miałaś koszmarów w nocy? – spytał.

– Nie spałam, więc nie – powiedziałam, mieszając ciasto na chleb.

– Nie spałaś całą noc?

– Tak. Zobacz. Odłożyłam łyżkę i pokazałam mu sińce pod oczami.

– Przykro mi – westchnął.

– Z jakiego powodu? Przykro ci, że nie spałam, czy z powodu tego, co wczoraj mówiłeś?

– Teraz to przykro mi, że w ogóle się odezwałem – powiedział i wyszedł z kuchni.

– A, przy okazji, nie musisz jechać ze mną do Stephena. Pojadę sama! – krzyknęłam.

– Świetnie, baw się dobrze.

Dupek.

Włożyłam chleb do piekarnika i poszłam na górę przygotować się do wyjścia. Mimo że Ian mnie zranił, czułam się okropnie, kłócąc się z nim w Święto Dziękczynienia. Cholera. Pozwoliłam, żeby kierowała mną złość. Ubrałam się i poszłam go szukać. Kiedy schodziłam po schodach, poczułam zapach indyka unoszący się po całym domu. Zastałam Iana siedzącego w gabinecie.

– Hej – powiedziałam, stojąc w drzwiach.

– Potrzebujesz czegoś, Rory? Jestem zajęty.

– Jest Święto Dziękczynienia. Czym w taki dzień można być zajęтым?

– Jestem zajęty, Rory. Czego chcesz? – zapytał srogim głosem.

– Chciałam cię tylko przeprosić. Przepraszam za wczoraj i za dzisiejszy poranek. Odwróciłam się i zaczęłam wychodzić.

– Chodź tutaj – powiedział.

Spojrzałam na niego. Siedział za biurkiem i patrzył na mnie błagalnym wzrokiem.

– Proszę.

Uśmiechnęłam się i podeszłam do biurka. Ian wstał, objął mnie mocno i westchnął.

– Ja też cię przepraszam.

– Nie chcę dzisiaj żadnego napięcia ani żadnych złych emocji. Jest Święto Dziękczynienia i chcę żeby było idealnie – powiedziałam.

– Ja też – przyznał i mnie puścił. – Chętnie pojechałbym z tobą do Stephena, jeżeli nie masz nic

przeciwko.

– Będzie mi bardzo miło. – Uśmiechnęłam się i pocałowałam go w czubek nosa.

Kiedy kilka godzin później wróciliśmy do domu od Stephena, Ian podał mi kieliszek wina i weszliśmy do salonu.

– Wybacz, że tak mówię, ale mam nadzieję, że twój ojciec dzisiaj nie przyjdzie. Boję się go spotkać.

Ian się roześmiał.

– Nie martw się. Myślę, że po waszej rozmowie to on się bardziej boi.

Otworzyły się drzwi i do środka wszedł Andrew.

– Wszystkiego dobrego w Święto Dziękczynienia! – zawołał.

Kiedy tylko usłyszałam jego głos, momentalnie ścisnął mi się żołądek. Podeszedł do nas uśmiechnięty i mnie przytulił.

– Pięknie wyglądasz, Rory.

– Dziękuję, Andrew.

Przywitał się z Ianem i podeszedł do baru, żeby zrobić sobie drinka. Przeprosiłam Iana i poszłam do kuchni. Jakiś czas później przyjechała Adalynn i Daniel.

– Pięknie tu pachnie! – zawołała, wchodząc do kuchni. – Jak się masz kochana? – spytała, delikatnie mnie przytulając.

– W porządku. Wczoraj po powrocie Iana strasznie się pokłóciliśmy. Wygadałam się, że byłam z wami w restauracji i że widziałam kobiety, z którymi siedział.

– Oj. I co on na to?

– Powiedział, że to nie moja sprawa; że mam przestać zachowywać się, jakbyśmy byli parą, bo nie jesteśmy.

– Drań. Chcesz, żebym go wykastrowała? – uśmiechnęła się.

– Dziękuję za propozycję, ale ja też bym na tym ucierpiała. – Mrugnęłam.

Weszliśmy do salonu, gdzie wszyscy stali w kółku i rozmawiali. Otworzyły się drzwi i do środka wszedł Richard z partnerką. Była młoda, wysoka, chuda jak patyk i miała ciemnoczerwone włosy. Podobno nazywała się Arianna.

Richard spojrzał na mnie wściekłym wzrokiem i przedstawił mi ją.

– Ari, to jest Rory. Rory mieszka u Iana.

– Cześć! – Uśmiechnęła się i wysunęła lekko rękę w moim kierunku.

Ian podeszedł do mnie i wyszeptał:

– Bądź miła. Widzę, że jednak zmienił zdanie i przyszedł.

– Miło mi cię poznać, Arianno. Szczęśliwego Święta Dziękczynienia – powiedziałam, robiąc najszczerzy uśmiech, na jaki potrafiłam się zdobyć.

Zachichotała. W tym czasie podeszła do nas Adalynn.

– Jezu, on tak na poważnie? – powiedziała mi na ucho.

Jako że byliśmy wśród gości, postanowiłam trzymać się z dala od Iana, żeby nie przynosić mu wstydu. Do pokoju weszła Mandy i ogłosiła, że kolacja jest już gotowa. Zanim usiedliśmy do stołu, Daniel wziął mnie na stronę i powiedział, że tego wieczoru zamierza oświadczyć się Adalynn. Spytał, czy mogłabym w tym czasie zagrać coś na fortepianie. Uśmiechnęłam się i powiedziałam, że będzie to dla mnie zaszczyt. Nie wiedziałam, które miejsce zająć przy stole. Nie chciałam stawiać Iana w niezręcznej sytuacji, siadając obok niego. Żeby jakoś z tego wybrnąć, poszłam do kuchni po chleb z żurawiną.

– Co ty tutaj robisz? – spytał Ian, podchodząc do mnie od tyłu.

– Biorę chleb, który upiekłam.

– Skarbie, mamy od tego ludzi. Nie musisz tego robić. Chodź – uśmiechnął się.

– Ale ja chcę. Sama go przygotowałam i teraz sama chcę postawić go na stole.

– Jesteś taka słodka – powiedział i pocałował mnie w usta.

Wróciliśmy do jadalni, a Ian wskazał mi krzesło. Krzesło, na którym zawsze siadałam, jedząc śniadania, obiady i kolacje. Krzesło stojące obok jego miejsca.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się.

Kolacja była wspaniała. Charles przeszedł samego siebie. Poszliśmy do salonu na drinki.

– Rory, Adalynn mówiła mi, że potrafisz grać na fortepianie – powiedział Daniel.

Wiedziałam, że teraz była moja kolej.

– Tak, potrafię.

– Może coś nam zagraasz? Chętnie bym posłuchał.

Ian spojrział na mnie zza baru i się uśmiechnął. Usiadłam przy pianinie i zaczęłam grać *Endless Love*. Goście przestali rozmawiać i popatrzyli na mnie. Daniel podszedł do baru, przy którym Adalynn rozmawiała z Ianem. Chwycił ją za rękę i poprowadził na środek pokoju. Powiedział kilka pięknych, romantycznych słów, po czym uklęknął na jedno kolano i oświadczył się jej. Kiedy grałam, łzy napływały mi do oczu. Adalynn była w szoku. Zakryła usta dłońmi i powiedziała „tak”. Spojrzała na Iana, który uśmiechał się, patrząc na nich. Gdy Adalynn przyjęła zaręczyny, wszyscy zaczęli klaskać i wiwatować. Daniel podniósł ją i zakręcił nią w powietrzu. Ta scena była wyjątkowo romantyczna, a Adalynn całkowicie się rozkleiła. Skończyłam grać i podeszłam do niej.

– Gratulacje – powiedziałam.

– Dziękuję. Wiedziałaś, prawda?

– Daniel powiedział mi przed kolacją, bo chciał, żebym zagrała na fortepianie.

– Ten utwór był piękny, Rory. Dziękuję.

Ian podszedł do nas. Uścisnął dłoń Danielowi, a Adalynn przytulił i ucałował.

– Cieszę się z waszych zaręczyn – wyznał.

– Dzięki, przyjacielu. Może sam też powinieneś spróbować. – Adalynn puściła do niego oko.

– Nie, nie jestem dobrym materiałem na męża.

Serce mi pękło. Dlaczego? Już wcześniej wiedziałam, jakie ma do tego podejście, ale gdy usłyszałam to z jego ust, bardzo mnie to zabolowało. Nie wiedziałam, jak długo jeszcze to wytrzymam. Przeprosiłam ich i poszłam do kuchni. Kiedy kroiłam kawałek szarlotki, od tyłu podszedł do mnie Andrew. Chwycił mnie za uda i wyszeptał mi do ucha:

– Hej, piękna.

Co on wyprawia?

– Hej – rzuciłam nerwowo.

– Wiesz, podziwiałem cię cały wieczór. Chcę, żebyś wiedziała, że moim zdaniem wyglądasz pięknie.

Serce zaczęło mi walić. Nie z podniecenia, ale ze strachu.

– Dziękuję. Teraz wybacz, ale muszę iść pożegnać się z Adalynn i Danielem.

Zacisnął dłonie na moich udach i nachylił się w moją stronę. Robiło mi się mdło, kiedy jego ciepły oddech błędził od mojego ucha do szyi.

– Myślę, że chcesz, żebym cię przeleciał. Jeżeli przejmujesz się Ianem, to niepotrzebnie. Zawsze dzielimy się kobietami. Z tobą będzie tak samo.

Nie poddawaj się. Bądź silna.

– Prawdę mówiąc, Andrew, nie chcę, żebyś się do mnie zbliżał. Powiem to ostatni raz. Puść mnie, proszę, żebym mogła pożegnać się z przyjaciółmi, a nie powiem o tym Ianowi.

Andrew roześmiał się i mnie puścił.

– Jaja sobie robisz, Rory? Ian miałby gdzieś to, że cię przeleciałem. Jesteśmy jak bracia; dzielimy się wszystkim i wszystkimi. Jesteś nienormalna, jeżeli myślisz, że on cię kocha, czy coś w tym stylu. Wykorzystuje cię tylko, bo masz świetny tyłek. Tylko o to mu chodzi. Przynajmniej teraz. Potem się znudzi i znajdzie sobie nowy seksowny tyłeczek.

– Masz rację. Jestem nienormalna, bo jeszcze ci nie przyłożyłam. A teraz spieprzaj mi z drogi – powiedziałam. Pchnęłam go i wyleciałam z kuchni. Cała się trzęsłam i starałam się kontrolować emocje. Weszłam do łazienki przy gabinecie Iana i zamknęłam drzwi. Siadłam na toalecie i zaczęłam płakać. Nagle usłyszałam pukanie do drzwi.

– Rory, wszystko w porządku? – dopytywał się Ian.

– Tak, wszystko dobrze. Zaraz wyjdę.

– Adalynn i Daniel właśnie wychodzą.

– Powiedz, żeby poczekał. Za minutkę wyjdę.

Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze i otarłam łzy. Otworzyłam drzwi i poszłam do przedpokoju, żeby pożegnać się z Adalynn i Danielem.

– Jeszcze raz gratuluję. Cieszę się waszym szczęściem.

– Dziękuję, Rory. Spotkajmy się na lunch. Zadzwoń do ciebie – powiedziała Adalynn, przytulając mnie.

Uściskałam Daniela i oboje wyszli. Richard i Arianna wyszli już wcześniej, ale Andrew postanowił jeszcze trochę zostać. Weszłam do salonu i spojrzałam na niego; siedział akurat na kanapie.

– Nie powinieneś teraz zabawiać się z jakąś dziwką? – rzuciłam.

Uśmiechnął się.

– Próbowałem, ale dała mi kosza.

Już chciałam wychodzić, ale wtedy do pokoju wszedł Ian.

– O czym rozmawiacie? – zainteresował się.

– Mówiłem właśnie Rory, że ładnie dzisiaj wygląda.

Ian uśmiechnął się i spojrzał na mnie.

– Rzeczywiście, wygląda bardzo ładnie.

Kiedy widziałam zadowolenie rysujące się na twarzy Andrew, mdliło mnie.

– Jeżeli nie macie nic przeciw, pójdę już do swojego pokoju.

Napuściłam wodę do wanny. Chciałam się położyć, zrelaksować i nie myśleć o Ianie ani o Andrew. Kiedy weszłam do wanny i zamknęłam oczy, Ian zapukał do drzwi. Czy on to robi naprawdę?

– Rory, kąpiesz się? – spytał.

– Tak, Ian.

– Wchodzę.

– Wybacz, ale zamknęłam się od środka. Porozmawiamy, jak wyjdę.

Ktoś uchylił drzwi. Otworzyłam jedno oko i zobaczyłam stojącego w nich Iana.

– Potrafię otworzyć wszystkie drzwi. – Wzruszył ramionami.

– Czemu nie jesteś na dole z Andrew? – spytałam.

– Właśnie wyszedł. Ktoś do niego zadzwonił i musiał pójść. Wiesz, że nigdy się razem nie kąpaliśmy?

– Wiem, lubię robić to sama.

– Myślę, że mogę zmienić twoje zdanie na ten temat – powiedział i zaczął się rozbierać.

– Mówię poważnie. Nie chcę, żebyś wchodził do wanny.

Zanim się zorientowałam, był już całkiem nagi. Wyglądał piekielnie seksownie. Miał cudowne ciało. Pragnęłam go jeszcze bardziej i nie byłam w stanie nic na to poradzić.

– Przesuń się, żebyśmy mogli za tobą usiąść.

Zrobiłam to. Wszedł do wanny, objął mnie ramionami i przyciągnął do siebie.

– I co, czy to nie jest przyjemne? – Uśmiechnął się i pocałował mnie w policzek.

Czułam, jak mu staje.

– Podobało ci się Święto Dziękczynienia? – spytał. Wziął gąbkę i zaczął pocierać okrężnymi ruchami moje ramię.

– Tak, było cudownie. Cieszę się bardzo z zaręczyn Adalynn i Daniela.

– Ja też. Są świetną parą. Chciałbym o czymś z tobą porozmawiać.

– O co chodzi?

– W tym tygodniu przylatuje mój przyjaciel z żoną. Zazwyczaj kiedy tu są, spędzamy razem czas. Pracujemy nad pewną umową biznesową i przyjaźnimy się już od dawna. Byłoby miło, gdybyś poszła z nami na kolację.

– Jasne, chętnie – uśmiechnęłam się.

– Czasami gramy też razem w golfa. Może w tym czasie mogłabyś pójść z jego żoną na zakupy albo coś w tym stylu.

– Nie ma sprawy. Będzie fajnie.

– Świetnie. A teraz odwróć się. Jestem na ciebie strasznie napalony. Czekałem na to cały dzień.

Odwróciłam się, tak jak poprosił. Seks w wannie był wspaniały. Kiedy leżałam w łóżku wtulona w Iana, nie mogłam przestać myśleć o tym, co powiedział mi Andrew; o tym, że dzielą się kobietami. Czułam, że zaczynam się wycofywać. Tak jak robiłam to kiedyś, gdy byłam dzieckiem. Cofałam się do świata samotności, i to mnie przerażało. Powoli zamykałam się w sobie. Chciałam, czegoś więcej od naszego związku. Chciałam żeby kochał mnie tak jak ja jego; żeby chciał ode mnie czegoś więcej niż tylko seksu. Zamknęłam oczy i zanim zasnęłam, pojedyncza łza spłynęła mi po policzku.

## Rozdział 23

Nadszedł wieczór, w którym mieliśmy zabrać przyjaciół Iana na kolację i tańce. Wciąż byłam zachwycona tym, że Ian poprosił, żebym do nich dołączyła. Ostatnio trochę się wycofałam i byłam pewna, że Ian to wyczuwał. Spytał, czy coś mnie martwi, ale skłamałam i powiedziałam, że nie. Dyskusja na temat moich uczuć skończyłaby się wielką kłótnią, a ja nie byłam jeszcze na to gotowa. Cały czas regularnie uprawialiśmy seks, czasami nawet dwa razy dziennie. To jeszcze bardziej wszystko komplikowało, bo przywiązałam się do niego emocjonalnie. Po każdym dniu spędzonym w z Ianem zakochiwałam się w nim jeszcze bardziej.

– Przyjechali – powiedział, pukając do moich drzwi.

– Dobra, zaraz zejść.

Ostatni raz spojrzałam na swoje odbicie w lustrze i z uśmiechem na ustach zeszłam na dół.

– Rory, poznaj Connora i Ellery Black.

O cholera. Connor był strasznie seksowny.

– Connor, Ellery, to jest Rory; mieszka tutaj i jest moim gościem.

Gość. Fajnie. Nie mógł mnie przedstawić jako swoją przyjaciółkę? Nie, byłam tylko gościem.

Connor podał mi rękę i uśmiechając się, powiedział, że miło mnie poznać. Odwróciłam się do Ellery i delikatnie się przytuliłyśmy. Była nieziemsko piękna. Razem wyglądali zjawiskowo. Wsiedliśmy do limuzyny Iana i ruszyliśmy do restauracji. Kiedy Ian i Connor dyskutowali o sprawach biznesowych, ja rozmawiałam z Ellery. Connor był zainteresowany fragmentem jakiejś posesji; uważał, że będzie on idealny pod galerię sztuki.

– Macie dzieci? – spytałam ją.

– Mamy sześciomiesięczną córkę. Nazywa się Julia.

Kiedy Ellery wyciągnęła telefon i pokazał mi jej zdjęcia, uśmiechnęłam się. Dziewczynka była urocza. Poczulałam lekką zazdrość. Kiedy podjechaliśmy pod restaurację, Connor pomógł Ellery wyjść z limuzyny. Ian tylko stał, co było dziwne, bo zawsze pomagał mi wysiąść z auta. Zauważyłam, że Ellery posłała mu dziwne spojrzenie, a potem popatrzyła na mnie. Connor i Ellery weszli do restauracji za rękę, natomiast Ian szedł obok mnie. Kiedy już usiedliśmy, zamówiłam cosmopolitana. Całą kolację rozmawialiśmy i dobrze się bawiliśmy. Przeprosiłam ich i poszłam do łazienki. Ellery ruszyła za mną.

– Wszystko w porządku Rory? – spytała, nakładając szminkę.

– Tak, wszystko gra.

– Ian to wyjątkowy facet.

– Wyjątkowy dupek – wymusnęło się mi.

– Znam go już kilka lat. Jesteś pierwszą kobietą, którą zabrał na kolację – uśmiechnęła się.

– Naprawdę?

– Tak.

– Przypomina mi Connora z czasów, kiedy się poznaliśmy. Możemy porozmawiać o tym jutro. Panowie idą grać w golfa, więc może powinniśmy wybrać się na zakupy. Wezmę Julię i razem spędzimy miły dzień.

– Julia tu jest?

– Jest w hotelu z Masonem, naszą nianią.

– Z chęcią ją poznam – ucieszyłam się.

Ellery odwzajemniła uśmiech i wróciłyśmy do stołu. Rozmawialiśmy jeszcze chwilę i uznaliśmy wieczór za zakończony. Podrzuciliśmy Connora i Ellery do ich hotelu.

– Są świetną parą – powiedziałam do Iana.

– O tak. To chyba najmiłsi ludzie, jakich poznałem – powiedział. Objął mnie ramieniem i chciał do siebie przyciągnąć, ale nie pozwoliłam mu na to. – Co z tobą?

– Nic. Po prostu jestem zmęczona.

Przez cały wieczór nie okazywał mi uczuć, ale kiedy tylko Ellery i Connor wysiedli z limuzyny, zaczął mnie dotykać.

– Czym jesteś zmęczona? Dobrze się czujesz?

– Tak, wszystko w porządku.

Ian przestał mnie obejmować i westchnął. Kiedy Joshua podjechał pod dom, Ian wysiadł z limuzyny i podał mi rękę.

– O, teraz pomagasz mi wsiąść?

– Co to ma w ogóle znaczyć? – warknął.

– Przed restauracją nie podałeś mi ręki, tylko stałeś przy aucie.

– Naprawdę? Nie zwróciłem na to uwagi.

Odepchnęłam jego rękę i wysiadłam sama. Chciałam już iść spać.

– Nieźle, Rory. Chyba masz jakieś problemy – powiedział, idąc za mną po schodach.

– Nie wchodź do mojego pokoju! – krzyknęłam, zamykając mu drzwi przed nosem.

– Musisz ze mną porozmawiać, Rory. Powiedzieć mi, co się z tobą dzieje. Jeżeli coś cię martwi, to musimy to przedyskutować.

Stałam w pokoju, nic nie mówiąc.

– Dobra, jak chcesz. Zatrzaskał swoje drzwi.

Następnego ranka Ian w ogóle się do mnie nie odzywał. Po przyjeździe Connora i Ellery panowie poszli grać w golfa, a nami zajął się Joshua. Tego dnia był naszym szoferem.

– Ellery, ona jest urocza – wyznałam, trzymając Julię.

– Dziękuję. Jest naszym całym światem. Może opowiesz mi, co się stało z Ianem? Zauważyłam, że się do siebie nie odzywacie.

– Wybacz. Nasza relacja jest skomplikowana i nie wiem, jak długo jeszcze jestem w stanie to znosić – powiedziałam, kiedy wchodziłyśmy do małego butiku.

– Ian jest trudnym mężczyzną. Tak jak ci mówiłam, przypomina mi Connora z początków naszej znajomości.

– Naprawdę? – powiedziałam, przeglądając ubrania.

– Tak. Niech zgadnę. Jesteś w nim zakochana? – spytała Ellery.

– Tak, jestem.

– Mówiłaś mu?

Julia zaczęła płakać, więc Ellery wzięła ją ode mnie.

– Nie. Ciągłe powtarza, że nie uznaje związków. Czuję się jak jego prywatna dziewczyna na telefon.

– Och, skarbie. Musisz powiedzieć mu, co czujesz. Jeżeli tego nie zrobisz, będziecie się ciągle kłócić. Kiedy Connor w końcu przyznał, że mnie kocha, wszystko się zmieniło. Mieliśmy różne wzloty i upadki; nie było nam łatwo dojść do tego, co mamy teraz. Ale to wszystko się opłaciło i wzmocniło nasz związek. Uświadomiliśmy sobie, że nie możemy bez siebie żyć.

– Związki takie jak wasz to rzadkość.

– Wcale nie. Dwoje prawdziwie kochających się ludzi może stworzyć taki związek. Zauważyłam, jak Ian na ciebie wczoraj patrzył. Dostrzegłam w nim coś, czego nigdy wcześniej nie wiedziałam. Jeżeli jest wam to pisane, to wszystko się uda. Niestety, czasami musimy im uświadomić, co tracą, jeżeli odejdziemy na zawsze.

– Naprawdę?

– Znasz to powiedzenie: „Nigdy nie wiesz, co masz, dopóki tego nie stracisz”?

Skinęłam głową.

– Tak, znam.

– Myślę, że czasami ludzie muszą otworzyć oczy i zobaczyć, co mają przed sobą, żeby dotarło do nich, że w każdej chwili mogą to stracić.

– Masz rację. Może porozmawiam z nim dzisiaj wieczorem. Dzięki, Ellery – uśmiechnęłam się.

– Nie ma za co, złotko. Nie martw się, jeżeli jesteście sobie pisani, to wszystko się ułoży. Czasami los łączy dwoje ludzi w dziwnych okolicznościach.

Wsiadłyśmy do limuzyny i wróciłyśmy do domu. Ian i Connor już wcześniej wrócili z golfa. Siedzieli na tarasie i popijali drinki.

– No, w końcu wróciłyście. Dobrze się bawiłyście? – spytał Connor, po czym wstał z fotela pocałował Ellery w usta i wziął od niej Julię.

– Bawiłyśmy się świetnie – przyznała.

Ian spojrział na mnie i spuścił wzrok. Bolała mnie głowa, więc poszłam do kuchni i z szafki wyjęłam opakowanie tabletek przeciwbólowych. Wzięłam dwie i popiłam je wodą. Kiedy wróciłam na taras, Connora ani Ellery tam nie było. Ian trzymał na rękach Julię. Zatrzymałam się i patrzyłam na niego. Gdy trzymał na rękach dziecko, wyglądał równie seksownie, jak wtedy, kiedy był nagi.

– Słodka jest, prawda? – powiedziałam.

– Tak, jest naprawdę urocza.

– Gdzie są Connor i Ellery?

– Poszli na chwilę na plażę. Connor mi ją podał.

Ian zrobił się nerwowy, gdy Julia zaczęła się wiercić.

– Proszę, weź ją. Podał mi ją.

Odebrałam od niego Julię, a ona od razu się uspokoiła. Spojrzała na mnie i położyła rączkę na mojej twarzy. Ian popatrzył na mnie i powiedział z uśmiechem:

– Masz rękę do dzieci.

Connor i Ellery wrócili na taras. Ellery weszła z Julią do domu. Niedługo odlatywał ich samolot, a musieli pojechać jeszcze do hotelu po Masona. Ian i Connor uścisnęli sobie dłonie i się objęli. Najwidoczniej domknęli swoje biznesowe sprawy na polu golfowym. Przytuliłam Connora i Ellery, ucałowałam Julię, po czym odjechali. Ellery była na tyle miła, że zostawiła mi swój numer telefonu. Powiedziała, że mam do niej dzwonić, jeżeli będę czegoś potrzebowała albo gdy będę chciała po prostu porozmawiać. Właśnie zyskałam dwoje nowych przyjaciół. Szkoda, że mieszkali w Nowym Jorku.

Udałam się do swojego pokoju. Ian poszedł za mną.

– Myślę, że musimy porozmawiać o wczorajszej nocy – powiedział.

Nigdy nie będzie idealnego momentu na tę rozmowę, więc równie dobrze mogła się odbyć teraz.

– Tak, masz rację. Musimy.

Ian podszedł do mnie i pogładził mnie dłonią po policzku.

– Co się z tobą ostatnio dzieje? Oddaliłaś się ode mnie. Zachowujesz się jak tej nocy, kiedy przywozłem cię do domu.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Właściwie to wiedziałam, ale nie wiedziałam, jak to zrobić.



Ścisnął mi się żołądek, czułam, że zaraz zwymiotuję. To był ten moment. Słowa, które zamierzałam powiedzieć, albo zbliżą nas do siebie, albo oddalą na zawsze. Czułam, że stanie się to drugie.

– Kocham cię, Ian.

Spojrzał na mnie, po czym odwrócił się i przeczesał dłonią włosy.

– Nie, nie kochasz mnie, Rory. Tylko ci się tak wydaje.

– Mylisz się, Ian. – Chwyciłam go za rękę. – Zakochałam się w tobie.

– Zakochałaś się w tym, co dla ciebie zrobiłem, nie we mnie.

Zdenerwował mnie. Jak śmie wmawiać mi, co czuję?

– Nie. Doceniam to, co dla mnie zrobiłeś, ale jestem zakochana w tobie, Ianie Braxton. Kocham cię jako człowieka. Jasne, czasami mnie wkurzasz, ale i tak cię kocham. Chcę, żebyśmy byli parą. Chcę, żebyśmy stali się dla siebie ważni.

Odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Zakochałaś się nie w tym, w kim powinnaś, bo ja ciebie nie kocham.

Te słowa. Tych kilka okropnych słów. Znów poczułam, jakby ktoś dźgnął mnie nożem. Właściwie to czułam się dużo gorzej.

– Nie wierzę ci – powiedziałam, a po policzku spłynęła mi łza. – Jak możesz tu stać i mówić takie rzeczy? Czego tak się boisz?

– Niczego się nie boję. Po prostu tak czuję. Przepraszam, jeżeli cię uraziłem, bo jest to ostatnia rzecz, jaką chciałbym zrobić, ale zachowujesz się absurdalnie.

– Zachowuję się absurdalnie, mówiąc, że cię kocham? Uratowałeś mnie i sprawiłeś, że się w tobie zakochałam. Zawładnąłeś moją duszą i skradłeś mi serce. Jestem człowiekiem i mam uczucia.

Ian odwrócił ode mnie wzrok i pokręcił głową.

– Może byłem zbyt naiwny, myśląc, że się we mnie nie zakochasz. Mówiłem ci wcześniej, jaki jestem. Tak już postępuję i albo to akceptujesz, albo...

– Albo co, Ian?! – wrzasnęłam. – Myślę, że to ma coś wspólnego z tym, że matka porzuciła cię, jak byłeś dzieckiem.

Odwrócił się i spojrzał na mnie wściekłym wzrokiem. Widziałam, jak się w nim gotuje.

– Nigdy więcej nie mów o mojej matce! To nie ma z nią nic wspólnego.

– Na pewno? Chcesz wiedzieć, co o tym myślę?

– Nie! Tak się składa, że nie chcę.

– Cóż, przykro mi. Myślę, że boisz się kogokolwiek pokochać. Nie pozwalasz się nikomu do siebie zbliżyć, bo boisz się, że znów mógłbyś zostać porzucony.

– Bzdura. Nic nie wiesz, Rory. Oszczędź mi tych swoich domysłów, bo nie masz pojęcia, o czym mówisz!

– Po odejściu matki pozwoliłeś, żeby ojciec przez te wszystkie lata zatruwał cię swoimi poglądami na temat kobiet. Nie przeszło ci nigdy przez myśl, że miała powód żeby odejść?

– Ostrzegam cię, Rory. W tej chwili przestań. Tylko dlatego, że cię nie kocham, nie masz prawa wplątywać w to mojej matki – powiedział zasmucony.

Nie byłam w stanie już dłużej się trzymać. Kiedy powiedział, że mnie nie kocha, poczułam, jakby tysiąc noży przebiło moje serce.

– Chcę znać prawdę. Kiedy przebudziłam się po tym, jak mnie tu przywiozłeś, powiedziałaś, że uratowałeś mi życie i że w zamian ja też będę musiała coś dla ciebie zrobić. Czy chodziło ci o to, że będę musiała się zgodzić na seks bez prezerwatywy? Potrzebuję prawdy, Ian. Przyznaj się, do cholery! – wrzasnęłam.

Spojrzał na mnie z wielkim smutkiem w oczach i wyszeptał, że to nieprawda.

– Przepraszam, Rory. – Zrobił krok w moją stronę. – Nigdy nie chciałem...

– Przestań. – Podniosłam rękę. – Proszę, nie zbliżaj się do mnie. – Nie chciałam już więcej słuchać

tych bredni. Zawsze udawało mu się zmanipulować mnie swoim dotykiem, pocałunkami i słowami.

– Nie jestem w stanie dać ci tego, o co prosisz. Chciałbym, ale nie mogę – powiedział.

W tamtym momencie dotarło do mnie, że już dłużej tego nie wytrzymam. Nie mogłam być jego przyjaciółką od seksu, dziewczyną na telefon lub czymkolwiek, do cholery, dla niego byłam. Łzy leciały mi z oczu niepołamowanie.

– Kochanie, proszę... – powiedział.

Uniosłam palec.

– Nie jestem twoim kochaniem – powiedziałam przez zaciśnięte zęby.

– Rory, przepraszam – powiedział wychodząc i zamknął drzwi.

Nie mogłam oddychać. Czułam, jakby leżała mi na piersi tona cegieł. Poczułam się strasznie przytłoczona. Usiadłam na podłodze i skuliłam się w rogu. Zwinęłam się w kłębek i cicho płakałam. Mniej więcej po godzinie poszłam do łazienki i spojrzałam w lustro. Pod czerwonymi i spuchniętymi oczami miałam czarne plamy tuszu do rzęs, który spływał mi po całej twarzy. Umyłam twarz i usiadłam na łóżku. Głowa mi pulsowała. Potrzebowałam snu. Musiałam zastanowić się, jak się stąd wydostać. Chwyciłam telefon i napisałam do Adalynn.

„Potrzebuję twojej pomocy”.

„Co się stało, skarbie? Wszystko dobrze?”

„Muszę stąd wyjechać, a nie mogę jeszcze wrócić do swojego mieszkania”.

„Wszystko jasne. Możesz zostać u mnie, jak długo będziesz potrzebowała”.

„Dziękuję. Zamówię taksówkę, bo nie mogę wziąć samochodu”.

„Możemy po ciebie przyjechać”.

„Nie. Nie chcę ryzykować, że Ian mógłby was zobaczyć. Zobaczymy się wkrótce. Dziękuję”.

„Do zobaczenia. Otworzę butelkę wina i pudełko czekoladek”.

Wyjęłam torbę z szafy i spakowałam wszystko, czego potrzebowałam. Stałam przed lustrem i patrzyłam na naszyjnik, który podarował mi Ian. Najpiękniejszy prezent, jaki kiedykolwiek otrzymałam. Zdjęłam go z szyi i położyłam na toalecie. Podskoczyłam, kiedy usłyszałam trzask frontowych drzwi. Zapięłam torbę, położyłam ją na łóżku i poszłam zobaczyć, co się dzieje w domu. Ruszyłam w głąb korytarza, do sypialni Iana i zapukałam nerwowo do drzwi.

– Ian?! – zawołałam.

Nikt nie odpowiedział. Powoli uchyliłam drzwi. Zatkaną mnie, kiedy zobaczyłam panujący w nim bałagan. W pokoju był chaos. Pościel została zrzucona z łóżka, krzesło i stolik były wywrócone do góry nogami, a po całej podłodze walały się ubrania. Wróciłam do swojego pokoju i zamówiłam taksówkę. Wzięłam torbę, zesłam na dół i ostatni raz dotknęłam klawiszy fortepianu. Usłyszałam klakson i wyszłam z domu. Wrzuciłam torbę na tylne siedzenie i podałam kierowcy adres Adalynn. Kiedy odjeżdżaliśmy, oparłam dłoń o szybę, a pojedyncza łza spłynęła mi po policzku.

## Rozdział 24

Och skarbie, chodź do mnie. – Adalynn wzięła mnie w ramiona, a Daniel odebrał ode mnie torbę.

– Adalynn, ja, ja...

– Wiem, kochanie. Chodź, usiądziemy i opowiesz mi, co się stało.

Poprowadziła mnie do kanapy. Daniel przyniósł wino i czekoladki i postawił je na stole. Powiedziałam Adalynn wszystko, co usłyszałam od Iana.

– Co za idiota. Nie wiem, co się z nim, do diabła, stało! Widziałam, jak na ciebie patrzy i jak mu się świecą oczy, kiedy wchodzi do pokoju. Robił dla ciebie rzeczy, których nie robił dla nikogo innego, nawet dla mnie. Może powinnam z nim porozmawiać.

– Nie, proszę cię, nie rób tego. Tak bardzo mnie zranił. Muszę ci coś powiedzieć, ale obiecaj, że nikomu tego nie powtórzysz. Obiecaj Adalynn.

– Obiecuję, złotko.

– Matka Iana wcale nie zmarła. Zostawiła go, kiedy był dzieckiem.

– Co?! Mówisz poważnie?

– Tak i ciągle jest z tego powodu wściekły. Myślę, że właśnie przez to nie chce nikogo pokochać. Moim zdaniem boi się, że zostawię go, tak jak zrobiła to jego matka.

– Powiedział ci to?

– Tak, powiedział, że odeszła. Zgaduję, że to jest właśnie jego problem.

Adalynn sięgnęła po kieliszek wina i podała mi go.

– Wypij, to poczujesz się lepiej.

Usłyszałam sygnał swojego telefonu. Wyciągnęłam go z torebki i prawie dostałam zawału, kiedy zobaczyłam, że mam wiadomość od Iana.

„Domyślam się, że odeszłaś. Miłego życia, Rory”.

Zakryłam usta dłonią i zaczęłam płakać.

– Nie odpisuj mu – powiedziała Adalynn. Wzięła ode mnie telefon i odłożyła go na stole.

Wypiłyśmy kilka kieliszków wina i zjadłyśmy pół bombonierki. Adalynn zaprowadziła mnie do pokoju dla gości; od razu weszłam do łóżka. Ciągle gapiłam się na wiadomość od Iana. Już za nim tęskniłam i chciałam wrócić, ale nasza relacja była toksyczna. Andrew miał rację; znudziłby się mną i mnie zostawił. Musiałam skupić się na swojej przyszłości. Zrobiłam coś, co nie do końca przemyślałam. Wysłałam mu wiadomość.

„Nie dałeś mi wyboru”.

Chwilę później odpisał.

„Przykro mi, że tak pomyślałaś”.

Odłożyłam telefon na nocny stolik i płakałam przez długie godziny. Czułam potworną pustkę. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak bardzo się od niego uzależniłam. Przerazało mnie to, jak strasznie go potrzebuję. Chciałam wierzyć, że jestem silna, ale wcale nie byłam. Znowu byłam słabą dziewczynką z Indiany.

Następnego ranka, kiedy otworzyłam oczy, nie mogłam znaleźć w sobie siły, żeby wyjść z łóżka. Wcale nie chciałam z niego wychodzić. Najchętniej zostałabym w nim na zawsze. Otworzyły się

drzwi i Adalynn wystawiła przez nie głowę.

– Dzień dobry. Przyniosłam ci kawę.

Usiadłam i wzięłam od niej kubek.

– Nie zamierzam cię pytać, jak się czujesz, bo wiem.

Spuściłam wzrok, popijając kawę.

– Tak bardzo za nim tęsknię, Adalynn.

– Wiem – powiedziała i chwyciła mnie za rękę. – Muszę jutro wyjechać służbowo w sprawie Prim i zabieram cię ze sobą. Myślę, że wyjazd z Malibu dobrze ci zrobi i pomoże przestać myśleć o Ianie.

– Dokąd jedziesz? – spytałam.

– Do Paryża – uśmiechnęła się.

– Adalynn, nie ma mowy. Nawet nie mam paszportu.

– Tym się nie przejmuj. Daniel właśnie to załatwia. Ma znajomości, więc będzie do odebrania już dzisiaj. Musimy tylko zrobić ci zdjęcie. Wyskakuj z łóżka i zrób się na bóstwo.

– Sama nie wiem.

– Rory, nic tak nie leczy złamanego serca jak wycieczka do Paryża. Czeka, czy Paryż to nie miasto miłości? Słuchaj, będziesz otoczona seksownymi Francuzami, francuską kawą, czekoladkami i co najlepsze, francuskimi ciastkami!

Roześmiałam się.

– Już kupiłam ci bilet i nie można go zwrócić. Lecimy pierwszą klasą.

Wstałam z łóżka, wzięłam prysznic, ubrałam się i zrobiono mi zdjęcie. Serce mnie bolało i ciągle miałam problemy z oddychaniem. Adalynn próbowała namówić mnie, żebym coś zjadła, ale nie byłam w stanie. Każdy kęs powodował, że robiło mi się mdło. Adalynn powiedziała, że musi załatwić jeszcze kilka spraw przed wyjazdem, i spytała, czy jak już załatwi biurowe sprawy, będę chciała jej towarzyszyć. Daniel podrzucił mnie do Prim. Kiedy weszłam do jej biura, zastałam tam Iana siedzącego na krześle przed jej biurkiem.

– Rory, co za miła niespodzianka – powiedziała Adalynn, otwierając szeroko oczy.

Ian odwrócił się i spojrzeliśmy na siebie.

– Ja... przepraszam. Nie wiedziałam, że masz spotkanie – powiedziałam. Odwróciłam się i pobiegłam na koniec korytarza. Musiałam się stamtąd wydostać. Serce mi waliło i nie mogłam oddychać. Naciskałam przycisk windy setki razy, mając nadzieję, że dzięki temu drzwi szybciej się otworzą. Nie mogłam pójść schodami, bo nie wiedziałam, gdzie są. Poczułam, jak jakaś dłoń chwytła mnie za ramię i odwraca. To był on.

– Przepraszam. Nie chcę cię skrzywdzić. Proszę cię, Rory, nie kończmy tego w ten sposób.

– Już za późno – burknęłam i wyrwałam rękę z jego uścisku.

– Nie mogę ci dać tego, czego chcesz. Naprawdę chciałbym móc.

– A ja nie mogę dać ci tego, czego ty chcesz – powiedziałam, a po twarzy spłynęła mi łza. – Proszę, pozwól mi odejść.

Położył dłoń na moim policzku i po raz pierwszy w życiu zobaczyłam, jak do oczu napływają mi łzy.

– Cholera – wyszeptał, pokręcił głową i odszedł.

Kiedy wylądowałyśmy, nie mogłam uwierzyć w to, że jestem w Paryżu. W czasie lotu głównie spałam i słuchałam muzyki. Kilka razy do oczu napłynęły mi łzy, ale dałam radę je powstrzymać. Mimo że byłam z Adalynn, ciągle czułam się zagubiona i samotna. Czułam, jakby mój świat się rozpadł, a mnie zostawiono samą, leżącą na ziemi pod gruzami bólu. Przed wyjazdem odwiedziłam jeszcze Stephena i powiedziałam mu, że przez jakiś czas nie będzie mnie w mieście. Rozmawiałam z

dyrekcją Hudson Rock i ustaliliśmy, że w godzinach odwiedzin będę mogła rozmawiać z bratem przez Skype'a.

Weszliśmy do apartamentu należącego do ojca Adalynn. Był mały, ale cudowny. Podeszłam do przeszklonych drzwi, które prowadziły z mojego pokoju na balkon. Otworzyłam je i aż westchnęłam, podziwiając wspaniałe widoki.

– Pięknie tu, prawda? – Uśmiechnęła się Adalynn, stojąc obok mnie.

– Wspaniale. Bardzo ci dziękuję, że wzięłaś mnie ze sobą.

– Jeszcze raz przepraszam za wczoraj. Nie wiedziałam, że Ian zjawi się w biurze. Chciałam ci wysłać wiadomość, ale rozładował mi się telefon.

– Nie szkodzi. Nie przejmuj się tym. Jesteśmy teraz w Paryżu i nie zamierzam już myśleć o Ianie Braxtonie. Czas zacząć wszystko na nowo i ruszyć do przodu.

– Przybij piątkę. – Uśmiechnęła się i wyciągnęła dłoń. – Muszę iść na spotkanie. Poradzisz sobie sama?

– Jasne. Pójdę trochę pozwiedzać.

– Nie zgub się i nie oddalaj za bardzo. Jak wrócę, zabiorę cię do jednej z moich ulubionych restauracji.

Po wyjściu Adalynn przeszłam się po apartamencie. Podziwiałam stojące wszędzie antyczne meble. Adalynn powiedziała, że spędzimy tu tydzień, więc wypakowałam swoje rzeczy i włożyłam do szaf. Postanowiłam wyjść i rozejrzeć się po okolicy. Był piękny, słoneczny dzień, więc nie chciałam siedzieć w domu. Kiedy szłam wzdłuż ulicy i podziwiałam okolicę, zatrzymałam się przy straganie z cudownie wyglądającymi owocami i warzywami. Gdy podnosiłam czerwone, błyszczące jabłko usłyszałam czyjś głos.

– *C'est une belle journée pour une belle femme. Puis-je vous aider?*

Przestałam przyglądać się jabłku i spojrzałam na mówiącego po francusku mężczyznę.

– Przykro mi, ale nie znam francuskiego – powiedziałam.

– Ach, jesteś z Ameryki. Powinienem to poznać po twojej zachwycającej urodzie – uśmiechnął się.

Boże, jego akcent był cudowny. On zresztą też. Miał dość długie, ciemne włosy, które uwydatniały rysy twarzy. Gdy na mnie patrzył, jego piwne oczy błyszczały, a uśmiech był przyjazny. Był dobrą odskocznią.

– Jestem Andre, a ty? – uśmiechnął się.

– Rory – uśmiechnęłam się i delikatnie uścisnęliśmy sobie dłonie.

– Miło mi cię poznać, Rory. Proszę, weź to jabłko.

– Och nie. Nie mogłabym. Pozwól mi chociaż za nie zapłacić.

– Nie, nie, nie. To prezent ode mnie. To twój pierwszy raz w Paryżu?

– Tak, i dziękuję bardzo. – Uśmiechnęłam się i zaczęłam iść dalej, trzymając jabłko w górze.

– Miło mi było cię poznać, piękna Rory. Musisz mnie jeszcze kiedyś odwiedzić.

Odwróciłam się do Andre i lekko się do niego uśmiechnęłam. Ugryzłam jabłko i ruszyłam dalej. Na razie bardzo mi się tutaj podobało. Piekarnie były wyjątkowe i cudownie w nich pachniało. Wracając do apartamentu, zatrzymałam się przy stojącym na rogu koszyku z kwiatami i wzięłam kilka ze sobą. Kiedy wróciłam do mieszkania, położyłam kwiaty na bufecie i zaczęłam szukać wazonu. Widok fioletowych i różowych piwonii wywołał uśmiech na mojej twarzy. Tego właśnie potrzebowałam. Ustawiłam je na środku małego stolika i zrobiłam zdjęcie telefonem. Wciąż byłam zmęczona po podróży, więc położyłam się na chwilę do łóżka. Po raz pierwszy śnił mi się Ian. Siedzieliśmy na plaży, a on przytulał mnie i mówił, że mnie kocha.

– Rory, skarbie, obudź się – powiedziała Adalynn, szturchając mnie lekko.

Otworzyłam oczy. Czulałam, że twarz mam całą mokrą od łez. Spojrzałam na nią, próbując zorientować się, co się dzieje.

– Płakałaś przez sen.

Wstałam i poszłam do łazienki.

– Śnił mi się Ian.

– Och kochanie, tak mi przykro. Wiem, że jest ci ciężko. Tęsknisz za nim?

– Tak, bardzo.

– Chodź. Wychodzimy dzisiaj wieczorem. Pokażemy temu miastu, jak bawią się amerykańskie dziewczyny.

Uśmiechnęłam się i poszłam wziąć prysznic. Bardzo chciałam wyjść z domu i się zabawić. Jednak w głębi serca pragnęłam spędzać ten czas z Ianem. Weszłam pod strumień ciepłej wody i ciągle o nim rozmyślałam. Zastanawiałam się, co teraz robi; czy jest teraz z jakąś kobietą i czy może o mnie myśli. Byłam pewna, że Andrew i Richard cieszyli się, że odeszłam. Podkreśliłam włosy, włożyłam małą czarną i wysokie botki. Byłam gotowa wyjść i zaszaleć.

Przed restauracją, do której poszliśmy, ustawiała się ogromna kolejka, sięgająca aż za róg restauracji. Adalynn spojrzała na mnie i przewróciła oczami.

– To chyba jakiś żart – rzuciła zirytowana.

– Ta kolejka jest niedorzeczna.

– Wiem, ale mają najlepsze jedzenie w całym Paryżu.

Kiedy stałyśmy w piekielnie długiej kolejce, zauważyłam, że w naszą stronę idzie Andre, facet ze stoiska z owocami.

– Och, to ta piękna amerykańska dziewczyna – uśmiechnął się.

– Hej, Andre. Co ty tu robisz?

Adalynn szturchnęła mnie.

– Adalynn, to jest Andre. Andre, to moja przyjaciółka Adalynn.

– Następną piękną amerykańską dziewczyną. Ja to mam dzisiaj szczęście. Chodźcie ze mną – uśmiechnął się.

Adalynn skinęła głową.

– Idź za nim. Może wejdziemy bez kolejki.

Weszliśmy za Andre do restauracji i od razu przydzielono nam miejsce.

– Jak to? – zdziwiłam się.

– Mam znajomości. – Mrugnął.

– Dzięki Bogu za Andre – westchnęła Adalynn.

Przysiadł się do nas i zjadł z nami kolację. Był zabawnym facetem; dzięki niemu wiele razy śmiałyśmy się podczas kolacji. Na chwilę udało mi się zapomnieć o Ianie, ale to nie trwało długo. Andre zapłacił nasz rachunek, mimo że Adalynn zawzięcie się z nim o to spierała. Miło było choć raz zobaczyć, jak przegrywa. Kiedy się żegnaliśmy, Andre uśmiechnął się do mnie i poprosił o mój numer telefonu. Powiedziałam, że nie jestem pewna, czy chcę go podawać, ale Adalynn wyrwała mu komórkę z ręki i wpisała do niej mój numer. Ucałował ją w policzek i podziękował.

– Miło było zjeść z tobą kolację, moja piękna amerykańska dziewczyno. Zadzwoń do ciebie, żeby się umówić – powiedział i pocałował mnie w policzek.

Weszliśmy z Adalynn to taksówki.

– Teraz mów, jak go poznałaś.

– Spotkałam go dzisiaj przed południem przy stoisku z owocami, kiedy wybierałam jabłka. Przysięgam, że jeżeli jeszcze raz nazwie mnie swoją piękną amerykańską dziewczyną, to zacznę krzyczeć.

Adalynn roześmiała się, kładąc swoją dłoń na mojej.

– On jest odskocznią od Iana, Rory. Właśnie kogoś takiego potrzebujesz.

Kilka następnych poranków biegałam po okolicy. Była piękna. Zawsze, kiedy mijałam stoisko z owocami, Andre machał do mnie i wołał: „Witaj, moja piękna amerykańska dziewczyno”. Uśmiechałam się do niego i też mu machałam. Kilka razy przyszedł do apartamentu i przyniósł nam owoce. Był miłym facetem, ale ja ciągle nie mogłam przestać myśleć o Ianie. Nie jestem nawet w stanie powiedzieć, ile razy brałam telefon i prawie do niego dzwoniłam, tylko po to, żeby usłyszeć jego głos. Wszystko, co robiłam, przypominało mi o nim. Tak bardzo za nim tęskniłam, że zaczęłam się zastanawiać, czy kiedykolwiek uda mi się o nim zapomnieć.

– Adalynn, możesz coś dla mnie zrobić?

– O co chodzi, skarbie? – spytała, malując się.

Przygryzłam dolną wargę, bo bałam się zadać to pytanie. Przestała nakładać tusz do rzęs i spojrzała na mnie.

– Dobrze się czujesz?

– Możesz zadzwonić do Iana i włączyć tryb głośnomówiący?

– Co? Żartujesz, prawda? – spytała, patrząc na mnie. – O Boże. Ty mówisz poważnie.

– Chcę tylko usłyszeć jego głos. Tylko przez minutę. Proszę.

– Rory, jutro wyjeżdżamy. Może powinnaś się z nim spotkać?

– Nie wracam z tobą. Jeżeli to nie problem, to chciałabym tutaj jeszcze trochę zostać.

– Uważam, że to zły pomysł, żebyś zostawała sama w Paryżu.

– Nie będę sama. Mam Andre – powiedziałam i rozejrzałam się po pokoju.

Adalynn westchnęła i wybrała numer Iana.

– Musisz wiedzieć, że robię to wbrew swojej woli.

– Halo.

– Ian, kochanie, jak się masz? – spytała Adalynn.

– W porządku. Jak Paryż?

– Cudowny, jak zwykle. Co porabiałeś?

Jego głos był dla moich uszu jak muzyka. Mimo że byłam na niego wściekła, ciągle mnie uspokajał.

– Nic specjalnego. Byłem zajęty pracą.

Adalynn spojrzała na mnie i wzruszyła ramionami.

– Cóż, Ian, dzwoniłam, żeby się przywitać i powiedzieć, że jutro wracam. Powinniśmy wybrać się na kolację po moim powrocie.

– Dobry pomysł, Adalynn. Bezpiecznego lotu.

– Dziękuję, złotko. Pa.

– Pa.

– Dziękuję, Adalynn – powiedziałam, a łza spłynęła mi po policzku.

Spojrzała na mnie i zadarła głowę.

– Chodź do mnie, biedaczko. – Przytuliła mnie. – Jak wrócę, to poważnie z nim porozmawiam.

– To nie ma już znaczenia. Co się stało, to się nie odstanie. Nigdy nie mogłabym być z kimś takim jak on. Muszę o tym zapomnieć i ruszyć dalej. Właśnie dlatego chcę jeszcze trochę tu zostać.

– Za kilka tygodni będzie Boże Narodzenie. Wrócisz na święta, prawda?

Pokręciłam głową.

– Nie, w czasie świąt chcę być jak najdalej od Malibu.

– Możesz zostać tu, jak długo potrzebujesz. Nie chcę tylko, żebyś była sama w Boże Narodzenie.

– Nie martw się tym. Jestem dużą dziewczynką i dam sobie radę.

Usłyszałyśmy pukanie do drzwi i spojrzałyśmy na siebie. Podeszłam do drzwi, zajrzałam przez wizjer i zobaczyłam Andre trzymającego bukiet kwiatów.

– Witaj, moja piękna amerykańska dziewczyno. – Uśmiechnął się. – Chciałbym móc powiedzieć, że

ten piękny bukiet jest ode mnie, ale leżał już pod drzwiami, kiedy przyszedłem.

– Dzięki, Andre. Wejź do środka.

Wzięłam od niego piękne czerwone róże, podciąłam łądygi i włożyłam je do wazonu.

– Nie ma żadnej karteczki. Czy one na pewno nie są od ciebie?

– Przysięgam, że nie, Rory. Leżały oparte o drzwi, kiedy tu przyszedłem.

Adalynn wyszła ze swojej sypialni i spojrzała na kwiaty.

– Och, piękne. Od kogo one są?

– Nie wiemy. Nie było karteczki, a Andre powiedział, że leżały pod drzwiami, kiedy do nas przyszedł.

– Andre, muszę z tobą porozmawiać.

– Czy coś przeszkrobałem, Adalynn? – spytał.

– Nie, oczywiście, że nie. Jutro wyjeżdżam, ale Rory postanowiła zostać trochę dłużej. Musisz mieć na nią oko.

– Żaden problem. Będę towarzyszył mojej pięknej amerykańskiej dziewczynie każdego dnia.

Przewróciłam oczami, bo doprowadzał mnie już do szaleństwa.

– Doceniam to Andre, ale sama sobie poradzę.

– Taka piękna dziewczyna nie powinna przebywać sama w Paryżu. To niebezpieczne – przestrzegł.

Westchnęłam i poszłam do kuchni wyjąć warzywa z lodówki. Jako że była to ostatni noc Adalynn w Paryżu, chciała spędzić ją w domu. We trójkę przygotowaliśmy pyszną kolację.



## Rozdział 25

Adalynn nie było już od dwóch dni, a Andre kręcił się wokół mnie, tak jak obiecał. Zaczęłam się zastanawiać, czemu nigdy nie próbował mnie poderwać. Właściwie był dla mnie bardziej przyjacielem. Gdy zamknął swoje stoisko, przyszedł do mnie i ugotowaliśmy razem obiad. Nie czułam do niego nic oprócz czystej sympatii. Ciągle jeszcze nie wyleczyłam się z Iana i wcale nie było mi źlej. Mówi się, że czas leczy rany, ale tej ranie czas nie pomagał. Była wciąż tak samo otwarta, jak w dzień, w którym odeszłam. Rozmawiałam o Ianie z Andre. Może właśnie dlatego mnie nie podrywał. Nie chciał mnie poganiać.

– Wiesz, Rory, ciągle jesteś smutna. Zauważyłem to już dawno. Kiepsko wychodzi ci udawanie radości.

– Dzięki, Andre – powiedziałam.

– Przepraszam, moja piękna amerykańska dziewczyno, ale to prawda – powiedział, dotykając mojego podbródka.

– Czy byłeś kiedyś zakochany, Andre? Ale tak poważnie, z całych sił, tak że nie mogłeś żyć bez tej drugiej osoby?

– Nie, nie aż tak. Miałem sporo dziewczyn, kilka z nich kochałem, ale nie aż tak bardzo. Ciągle takiej szukam. – Mrugnął.

Modliłam się, żeby to mrugnięcie nie znaczyło, że mówi o mnie. Była to ostatnia rzecz, jakiej potrzebowałam.

– Rory, przyjechałaś do Paryża, żeby zapomnieć o tym mężczyźnie. W takim razie dlaczego ciągle o nim myślisz?

Położyłam miskę z sałatą na stole.

– Nie wiem. Coś nas połączyło i nie umiem z tym zerwać.

– Nie umiesz, czy nie chcesz? – spytał. – Jest różnica. My, ludzie, możemy robić wszystko, co chcemy.

Wyciągając kurczaka z piekarnika, rozmyślałam nad tym, co właśnie powiedział.

– Zastanawiam się, czy się tu nie przeprowadzić.

– Słucham?! – zawołał.

– Oczywiście najpierw musiałabym znaleźć pracę i własne mieszkanie. Myślę, że dobrze by mi to zrobiło. Później rozejrzałabym się za jakimś szpitalem psychiatrycznym dla Stephen'a.

– To poważna decyzja, Rory.

– Wiem, myślę o tym już od dnia, kiedy tu przyleciałam.

– Daj mi znać, jeżeli będziesz potrzebowała pomocy w znalezieniu mieszkania. – Uśmiechnął się. – Masz jakieś plany na Boże Narodzenie? To już w przyszłym tygodniu.

– Zostanę w domu, ugotuję coś i będę oglądać świąteczne filmy.

– Ale nudy. Będzie mi miło, jeżeli pojedziesz ze mną na święta do mojej rodziny, do Niemiec.

– To bardzo miłe z twojej strony, Andre, ale obawiam się, że nie byłabym dobrym towarzyszem. Wolę zostać tutaj.

– I litować się nad sobą, prawda?

Uśmiechnęłam się, krojąc kurczaka. Po kolacji wypiliśmy do końca butelkę wina i Andre zaczął zbierać się do wyjścia.

– Dobranoc, moja piękna amerykańska dziewczyno. – Uśmiechnął się i pocałował mnie w policzek.

– Dobranoc, mój wspaniały francuski chłopaku.

Andrew mrugnął do mnie i wyszedł.

Następnego ranka wstałam wcześniej i udałam się na poranny jogging. Kiedy przebiegałam obok stoiska z owocami, Andre zawołał:

– Ty i ja dzisiaj wieczorem pod wieżą Eiffla. Napiszę do ciebie.

Podniosłam kciuk w górę i pobiegłam dalej. Nie dotarłam jeszcze pod wieżę Eiffla, mimo że była zaledwie piętnaście minut od apartamentu. Biegnąc, zaczęłam się zastanawiać, co Ian będzie robił w Boże Narodzenie. Byłam pewna, że spędzi je z ojcem i Andrew. Chociaż raz ucieszyłam się, że nie jestem w Malibu.

Wracając, zaszłam do piekarni i kupiłam trochę francuskich ciasteczek. Kiedy wróciłam do mieszkania, przed drzwiami stała jakaś wysoka rzecz, mająca na oko sto dwadzieścia centymetrów, zapakowana w papier. Nazwałam to rzeczą, bo nie miałam pojęcia, co to jest. Otworzyłam drzwi i odstawiłam pudełko z ciastkami. Podstawiłam pod drzwi krzesło i wciągnęłam to coś do środka. Pomyślałam, że jest to jakaś roślina.

– Co to ma być? – powiedziałam na głos.

Szukałam jakiegoś liściku, ale na opakowaniu żadnego nie znalazłam. Delikatnie zdjęłam papier. Zaparło mi dech w piersiach, kiedy zobaczyłam, że w środku było studwudziestocentymetrowe drzewo, w całości wykonane ze świeżych różowych i fioletowych róż oraz białych goździków. To była najpiękniejsza rzecz, jaką w życiu widziałam. Kiedy na to patrzyłam, łzy napłynęły mi do oczu. Zaczęłam szukać liściku ukrytego w kwiatach, ale tam też żadnego nie znalazłam. Byłam pewna, że ktoś dostarczył to do mnie przez pomyłkę. Albo że przysłał to Andre. Wyjęłam telefon z torebki i wysłałam mu wiadomość.

„Czy to ty wysłałeś mi drzewko z kwiatów?”

„Co?”

Zrobiłam drzewku zdjęcie i wysłałam do niego.

„Jest piękne, ale nie, ja tego nie przysłałem. Znowu nie ma kartki?”

„Nie. Martwię się, że ktoś dostarcza te rzeczy pod zły adres”.

„W takim razie dostawcy powinni być bardziej ostrożni. Zatrzymaj to. A, przy okazji, spotkajmy się pod wieżą Eiffla wieczorem o 20.00. Mówiłaś, że chciałybyś ją zobaczyć. Jutro wyjeżdżam, więc myślę, że dzisiaj jest dobry dzień, żeby tam pojechać. Będę musiał uzupełnić zapasy po zamknięciu stoiska, więc spotkam się z tobą już na miejscu”.

„Dobrze, do zobaczenia”.

Siedziałam przy stole, popijając kawę i jedząc francuskie ciastka, i nie mogłam napatrzeć się na to drzewko. Było mi przykro, bo to nie miało stać w moim mieszkaniu. Ktoś inny miał się tym cieszyć. Przeszłam się po wszystkich apartamentach na moim piętrze i pytałam, czy ktoś coś o tym wie. Oprócz ludzi mieszkających obok mnie, których akurat nie było, nikt nic nie wiedział. Spojrzałam na zegarek. Miałam jeszcze trochę czasu, żeby się zdrzemnąć, zanim zacznę się szykować na spotkanie z Andre. Byłam podekscytowana, bo od zawsze marzyłam o tym, żeby zobaczyć wieżę Eiffla i w końcu miałam to zrobić. Nastawiłam budzik w telefonie i zasnęłam. Znowu śnił mi się Ian. Kiedy się obudziłam, serce biło mi jak szalone, a oczy były pełne łez. Czy kiedyś w końcu o nim zapomnę?

Za oknem trąbił taksówkarz.

- Dobra, dobra już idę. – Zamknęłam mieszkanie i zbiegłam po schodach, żeby niecierpliwy taksówkarz przestał się irytować. Otworzyłam drzwi i wsiałam do tyłu.
- Słyszałam, że pan trąbi już po pierwszych dwudziestu razach – powiedziałam.
- Przepraszam panią, zaciął mi się klakson.
- Och! – zawstydziłam się. – Proszę zawieźć mnie pod wieżę Eiffla.
- Była już tam pani kiedyś? – spytał, z mocnym francuskim akcentem.
- Nie, to mój pierwszy raz.
- Nie będzie tam pani sama, prawda?
- Jestem z kimś umówiona.
- To dobrze – uśmiechnął się.

Kiedy jechaliśmy, z oddali widziałam już wieżę. Taksówkarz zatrzymał się, najbliżej jak tylko mógł. Zapłaciłam za przejazd i resztę drogi przeszłam pieszo. W końcu stanęłam przed czymś, co chciałam zobaczyć całe swoje życie.

- Piękna, prawda?

Kiedy usłyszałam jego głos, serce skoczyło mi do gardła. Odwróciłam się powoli, nie wierząc, że to może być on. Westchnęłam, a moje oczy wypełniły się łzami. Stał tam, kilka metrów przede mną, trzymając ręce w kieszeni płaszcza.

- Ian, co ty tutaj robisz?

Podszedł do mnie powoli, nie odrywając ode mnie spojrzenia.

- Tak dobrze cię widzieć, Rory. Strasznie za tobą tęskniłem. – Ujął moją twarz w swoje dłonie.

- Jak...

– Ciii... Pozwól, że najpierw cię pocałuję, a potem wszystko wytłumaczę – wyszeptał, pochylając się w moją stronę, i zbliżył swoje usta do moich.

Jego usta, pocałunki, dłonie na mojej twarzy powodowały, że wszystko mi się przypominało. Nagle wspomnienia nocy, w której wyjechałam, stanęły mi przed oczami. Odsunęłam się od niego.

- Nie. Nie pozwolę, żebyś znowu mi to robił! – krzyknęłam, trzymając palec w górze.

- Rory, proszę. Wysłuchaj mnie. Skarbie, musisz mnie posłuchać.

– Jestem tu z kimś umówiona. Tak się składa, że powinien zaraz się tu zjawić – powiedziałam zdenerwowana, rozglądając się za Andre.

- Właśnie to chcę ci powiedzieć. Andre nie przyjdzie. On to zorganizował dla mnie, dla nas.

W mojej głowie panował zamęt, nie rozumiałam, co się dzieje. Serce biło mi coraz szybciej, czułam, że zaraz oszaleję.

- Co? O czym ty mówisz?

– Widzę, że bardzo się zmartwiłaś. Proszę, uspokój się, a obiecuję, że wszystko ci wytłumaczę. Proszę, Rory. Przeleciałem kawał drogi, żeby się z tobą spotkać.

Stojąc tam, wzięłam głęboki wdech i patrzyłam na niego. Był tak przystojny i błagał mnie, żebym go wysłuchała. Zaczęłam się uspokajać i skinęłam głową.

- Śmiało, powiedz mi, czemu tu przyleciałeś.

– Tęsknię za tobą. Od czasu twojego odejścia było mi bardzo ciężko. Myślałem o tobie w każdej sekundzie, każdego dnia. Co noc mi się śnisz i nie mogę wyrzucić cię z mojej głowy. Wszystko, co robię i co widzę, przypomina mi o tobie. Nienawidzę tego, że nie ma cię ze mną w domu. Od dnia, w którym odeszłaś, spałem w twoim łóżku, bo pachniało tobą, a ja tęsknię za twoim zapachem. Tęsknię za tobą, za nami, za wszystkim, co dzieliliśmy.

Łzy, które wcześniej wypełniły moje oczy, zaczęły teraz spływać mi po twarzy. Odwróciłam się od niego. Czy on mówi to tylko po to, żeby mnie odzyskać? Czy kiedy wrócę z nim do domu, wszystko znowu będzie jak dawniej?

- Nie ma żadnych nas – wyszeptałam.

– Proszę, nie odwracaj się ode mnie, i proszę, nie mów takich rzeczy. Jestem w stanie zrezygnować dla ciebie z wszystkiego. Z firmy, domu, pieniędzy. Z wszystkiego. Zostawię to wszystko tylko po to, żeby być z tobą. Miałaś rację. To, jaki jestem, wiąże się z odejściem mojej matki. Mogę to teraz przyznać, bo nie chcę cię stracić. Boję się, że zostawisz mnie tak jak ona. Bałem się kochać, bo widziałem, co jej odejście zrobiło ze mną i z moim ojcem. Teraz już wiem, że nie mogę tak dłużej żyć. Chcę, żebyśmy razem mieszkali, Rory. Chcę, żebyśmy byli parą, chodzili na randki i wspólnie podróżowali. Chcę wykrzyczeć całemu światu, że jesteś moja.

Przysięgam, że moje serce przestało bić. Odwróciłam się. Stał tam, a łzy spływały po jego twarzy. Podbiegłam do niego, wskoczyłam mu w ramiona i zaczęłam go całować, tak jak nigdy wcześniej.

– Też za tobą tęskniłam. Tęskniłam za tobą tak bardzo, że czułam, jakby każdego dnia coś we mnie umierało.

– Wiem, skarbie. Czułem dokładnie to samo. Kocham cię, Rory Sinclair. Zakochałem się w tobie już tej nocy, kiedy w limuzynie położyłaś głowę na moich kolanach. Nie byłem w stanie tego przyznać, dotarło to do mnie, dopiero kiedy odeszłaś. Jesteśmy sobie pisani. Oboje znaleźliśmy się we właściwym miejscu, we właściwym czasie. To spotkanie było naszym przeznaczeniem. Teraz to wiem. Bardzo cię przepraszam, że cię zraniłem i że mówiłem tak okropne rzeczy. Poświęcę wieczność, żeby ci to wynagrodzić. Bardzo cię kocham i nie mogę bez ciebie żyć.

– Też cię kocham, Ian.

Uśmiechnął się i zaczęliśmy się namiętnie całować. Po pewnym czasie odsunął się lekko ode mnie.

– Tak bardzo się bałem, że mnie odrzucisz i każesz mi iść do diabła.

Roześmiałam się, przytulając go.

– Nigdy bym tego nie zrobiła. Lepiej zabierz mnie teraz do mieszkania. Mamy dużo do nadrobienia.

– O tak. Nie chcę zmarnować ani sekundy.

Ian podniósł mnie i zaniósł do swojej taksówki. Kiedy wsiedliśmy, nasze usta złączyły się i nie rozłączyły aż do końca jazdy.

Kiedy weszliśmy do apartamentu, włączyłam światło i spojrzałam na piękne drzewo stojące w kącie. Ian popatrzył na mnie i uśmiechnął się.

– Podoba ci się?

– To ty je przysłałaś?

– Tak, ja.

– Bardzo mi się podoba. Jest cudowne. Nigdy czegoś takiego nie widziałam.

– A co pomyślałaś o różach?

– Je też przysłałaś?

– Tak – roześmiał się.

– Były wspaniałe.

– Dobrze. To mój wstęp do bycia idealnym chłopakiem. – Uśmiechnął się. – Bo właśnie nim chciałbym dla ciebie być.

– Jesteś idealny. A teraz masz pięć sekund, żeby zabrać mnie do łóżka.

– Dam radę w jedną. – Podniósł mnie i zaniósł do sypialni.

## Rozdział 26

Leżałam w ramionach Iana. Pościel była skotłowana po najlepszym seksie, jaki kiedykolwiek przeżyliśmy. Byłam w siódmym niebie i nic nie mogło tego zmienić. Nigdy wcześniej nie kochaliśmy się tak namiętnie. Podniosłam głowę i spojrzałam na Iana.

– Myślę, że musisz wytłumaczyć mi, jak to było z Andre.

– Zastanawiałem się, kiedy o niego zapytasz. Dowiedziałem się, że tu jesteś od asystentki Adalynn. Swoją drogą, po powrocie będę musiał poważnie porozmawiać z Adalynn, bo skłamała, mówiąc o tobie.

– Daj jej spokój – uśmiechnęłam się.

– Wracając do tematu. Wiedziałem, gdzie mieszkacie, bo ten apartament od lat należy do jej rodziny. Sam, będąc w Paryżu, kilka razy się tu zatrzymywałem. Andre znam już od dawna. Czułem, że będziesz odwiedzać jego stoisko z owocami, bo jest blisko stąd. Właśnie dlatego wysłałem mu twoje zdjęcie, poprosiłem, żeby rozglądał się za tobą i miał cię na oku do czasu, aż tu przylecę.

– To dlatego mnie nie podrywał.

– Nie robił tego, bo mu zabroniłem. Uwierz mi, inaczej by to zrobił.

– Zorganizowałeś nasze spotkanie pod wieżą Eiffla. To bardzo romantyczne – uśmiechnęłam się.

– Staram się, Rory. Wiem, że wcześniej mówiłem różne głupoty o romantykach, ale prawda jest taka, że do czasu gdy cię poznałem, nie miałem potrzeby robić takich rzeczy. A, to mi o czymś przypomniało – powiedział i z kieszeni spodni wyciągnął pudełko.

– Proszę – powiedział i podał mi je.

Wrócił do łóżka, a ja otworzyłam pudełeczko, w którym znajdował się mój wisiołek z kluczem. Ten sam, który wcześniej mi podarował.

– Dziękuję, Ian. Brakowało mi go.

– Ten jest nowy. Twój stary ciągle leży na toalecie, tam gdzie go zostawiłaś.

– Jak to? Nie rozumiem.

– Kiedy dałem ci ten pierwszy, powiedziałem, że symbolizuje on to, że zawsze będziesz mogła u mnie mieszkać. Chciałem podarować ci nowy, który będzie symbolem czegoś innego. To jest klucz do mojego serca. To ty je otworzyłaś i wypełniłaś miłością. Chcę, żebyś wiedziała, że moja miłość będzie cię zawsze chronić.

Wziął ode mnie pudełko i wyjął z niego naszyjnik. Podniosłam włosy, a on zapiął go na mojej szyi.

– Teraz jest na swoim miejscu – powiedział i delikatnie pocałował mnie w tył szyi.

Odwróciłam się i spojrzałam mu w oczy. Oczy, które były radosne i pełne życia. Położyłam dłoń na jego policzku.

– Bardzo cię kocham. Nigdy wcześniej się tak nie czułam.

– Ja też nie. Kocham cię, Rory – powiedział, całując wewnętrzną część mojej dłoni. – Za kilka dni Boże Narodzenie. Jeżeli nie masz nic przeciwko, chciałbym je spędzić tutaj, w Paryżu. Żadnej rodziny ani przyjaciół. Tylko my. Chcę spędzić święta tylko ze swoją dziewczyną.

– Z wielką chęcią. A co z twoim ojcem? Nie będzie zły?

– Przeprowadziłem z nim długą rozmowę. Powiedziałem mu, jak bardzo cię kocham i że jadę do Paryża cię odzyskać. Powiedział, żebym zrobił, co muszę, i że porozmawiamy po świętach. Przed wyjazdem pojechałem też odwiedzić Stephena.

– Tak? Dlaczego? – spytałam, całując jego nagą klatkę piersiową.

– Ponieważ chciałem mu powiedzieć, że cię kocham, i obiecałem, że będę się wami opiekował.

– Ian – wyszeptałam.

Wziął moją dłoń i złączył nasze palce.

– Bardzo cię za wszystko przepraszam, Rory. Musisz o tym wiedzieć.

Usiadłam i wzięłam jego twarz w swoje dłonie.

– Wiem. Też przepraszam. Nie powinnam cię naciskać, tak jak to robiłam.

– Nie, otworzyłaś mi tym oczy. Przez wiele dni myślałem o tym, jak bardzo cię kocham i jak bardzo chciałem ci to powiedzieć, ale nie byłem w stanie. Bałem się. Bałem się wszystkiego, co jest związane z miłością.

– Ciągłe się boisz? – spytałam.

– Trochę. Boję się, że coś spieprzę i znowu mnie zostawisz.

– Musimy sobie obiecać, że będziemy ze sobą szczerzy. Jeżeli będziemy rozmawiać ze sobą o tym, co czujemy i co nam przeszkadza, to wszystko będzie dobrze. – Uśmiechnęłam się i pocałowałam go w usta. – Cieszę się, że tu jesteś.

– Ja też, skarbie – powiedział i wziął mnie w ramiona. – Nigdy więcej nie spuszczę cię z oka.

– Obiecujesz? – uśmiechnęłam się.

– Obiecuję. A teraz muszę się z tobą jeszcze raz kochać – uśmiechnął się.

– Na co czekasz? Już bardziej gotowa nie będę. – Mrugnęłam do niego, wzięłam jego dłoń i włożyłam między swoje uda.

– Cholera, kocham cię! – Uśmiechnął się, odwrócił mnie na plecy i położył się na mnie.

Następnego ranka, po dwóch rundach seksu, ubraliśmy się i poszliśmy wzdłuż ulicy, do stoiska z owocami. Andre spojrzał na mnie i puścił do mnie oko, podając rękę Ianowi.

– Ty. – Uśmiechnęłam się i wskazałam na niego palcem.

– Zasługujesz na to, żeby być szczęśliwa, Rory. Cieszę się, że mogłem się do tego przyczynić. Jesteś moją piękną amerykańską dziewczyną.

– Ej, uważaj – powiedział Ian.

Andre roześmiał się i rzucił mu jabłko.

– Myślałam, że dzisiaj wyjeżdżasz – powiedziałam.

– Wyjeżdżam wieczorem.

Uściskałam go i ucałowałam w oba policzki.

– Wesołych świąt, Andre – powiedzieliśmy z Ianem i odeszliśmy.

– Przyjadę do Malibu odwiedzić moją piękną amerykańską dziewczynę! – zawołał.

Ian wyciągnął rękę i pokazał mu środkowy palec. Usłyszałam głośny śmiech Andre niosący się po ulicy.

Ian złapał taksówkę i kazał kierowcy zawieźć nas pod wieżę Eiffla.

– Czemu znowu tu jesteśmy? – spytałam.

– Jesteśmy tu jako para. Chcę, żebyśmy razem podziwiali tę wieżę, bo jest to coś, o czym zawsze marzyłaś, a ja chcę przeżyć to z tobą.

– Jesteś wspaniałym mężczyzną, Ian.

Staliśmy pod wieżą Eiffla, a ja trzymałam za rękę mężczyznę, który był miłością mojego życia. Mężczyznę, który uratował mi życie. Który mnie przygarnął, wyleczył, ochronił i pokazał mi świat,

o jakim wcześniej mogłam tylko marzyć. Spojrzałam w górę na wieżę, a potem na niego. Popatrzył na mnie i się uśmiechnął.

– Kocham cię, Ian.

– Ja ciebie też kocham, skarbie – wyszeptał. Pochylił się i pocałował mnie w usta.

*ciąg dalszy nastąpi...*

W maju 2015 roku

Sandi Lynn

KIEDY JESTEŚ przy mnie

# Table of Contents

<a href="#">Tytułowa</a>
<a href="#">Redakcyjna</a>
<a href="#">Miłość</a>
<a href="#">Rozdział 1</a>
<a href="#">Rozdział 2</a>
<a href="#">Rozdział 3</a>
<a href="#">Rozdział 4</a>
<a href="#">Rozdział 5</a>
<a href="#">Rozdział 6</a>
<a href="#">Rozdział 7</a>
<a href="#">Rozdział 8</a>
<a href="#">Rozdział 9</a>
<a href="#">Rozdział 10</a>
<a href="#">Rozdział 11</a>
<a href="#">Rozdział 12</a>
<a href="#">Rozdział 13</a>
<a href="#">Rozdział 14</a>
<a href="#">Rozdział 15</a>
<a href="#">Rozdział 16</a>
<a href="#">Rozdział 17</a>
<a href="#">Rozdział 18</a>
<a href="#">Rozdział 19</a>
<a href="#">Rozdział 20</a>
<a href="#">Rozdział 21</a>
<a href="#">Rozdział 22</a>
<a href="#">Rozdział 23</a>
<a href="#">Rozdział 24</a>
<a href="#">Rozdział 25</a>
<a href="#">Rozdział 26</a>